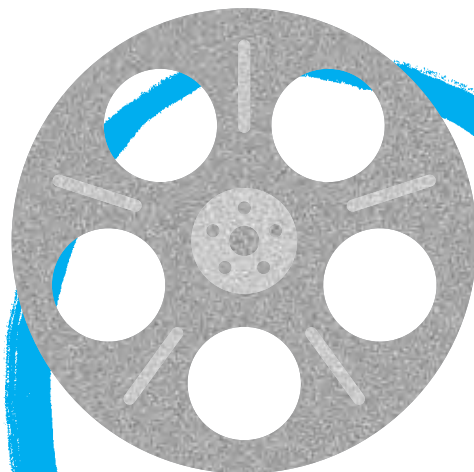
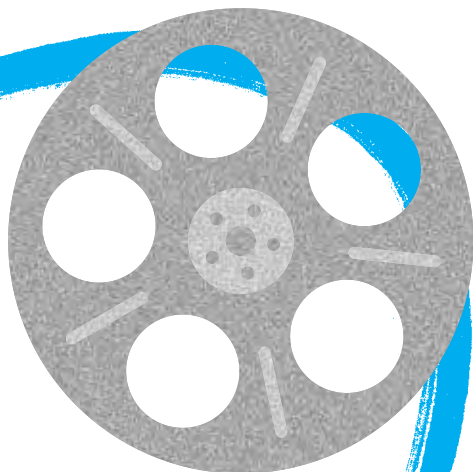
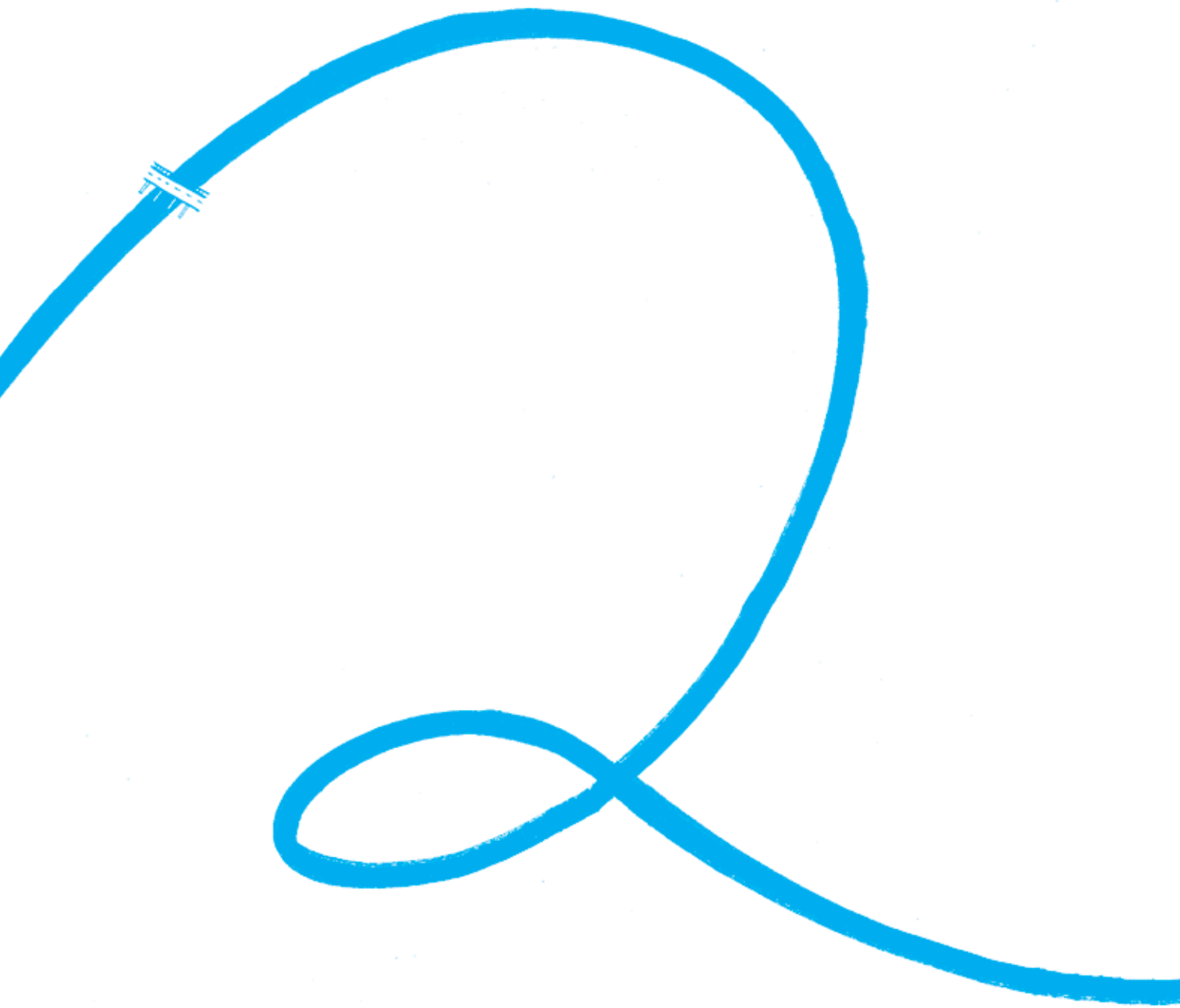


WSPOMNIENIA PŁYNĄ JAK RZEKA... _
VZPOMÍNKY PLYNOU JAK ŘEKA...



20 LAT
PRZEGLĄDU FILMOWEGO
KINO NA GRANICY _
20 LET
FILMOVÉ PŘEHLÍDKY
KINO NA HRANICI

1999–2018



WSPOMNIENIA PŁYNĄ JAK RZEKA... _
VZPOMÍNKY PLYNOU JAK ŘEKA...

20 LAT
PRZEGLĄDU FILMOWEGO
KINO NA GRANICY _
20 LET
FILMOVÉ PŘEHLÍDKY
KINO NA HRANICI



SPIS TREŚCI _ OBSAH

- 4 WSTĘP _ ÚVOD
 Jolanta Dygoś, Petra Slováček Rypienová
- 8 DYREKTORZY ARTYSTYCZNI W ROZMOWACH Z MAGDALENĄ PEČ _
 UMĚLECKÉ ŘEDITELE ZPOVÍDÁ MAGDALENA PEČ
- 8 Maciej Gil
- 20 Łukasz Maciejewski
- 26 Martin Novosad
- 32 EDYCJE _ ROČNÍKY
- 166 GOŚCIE KNG _ HOSTÉ KNH
- 181 TRANSGRANICA / PRZYJAŹŃ _ PŘES HRANICI / PŘÁTELSTVÍ
- 220 OD PODSZEWKI, CZYLI ORGANIZATORZY O PRZEGLĄDZIE _
 ZE ZÁKULISÍ ANEB ORGANIZÁTOŘI O PŘEHLÍDCE
- 268 OČZAMI GRAFIKA I FOTOGRAFA _ OČIMA GRAFIKA A FOTOGRAFA
- 278 USTAMI TŁUMACZA _ ÚSTY TLUMOČNÍKA



fot. Marcin Markiton, 2017

WSTĘP _ ÚVOD

To już 20. edycja Kina na Granicy!

Jubileusz jest zawsze dobrą okazją do wspomnień, refleksji i podsumowań. Zaczynałyśmy tworzyć nasz festiwal w zupełnie innym świecie — istniała granica, wraz z *mrówkami* przemierzałyśmy szlak nad Olzą — od jednego mostu do drugiego. Nie miałyśmy jeszcze komputerów i telefonów komórkowych. Był to natomiast intensywny czas spotkań, kontaktów osobistych i narodzin przyjaźni. Miałyśmy wiele zapału, pasji, skłonności do improwizacji i niezgody na graniczną rzeczywistość. Ważnym momentem dla naszego przeglądu był rok 2008, kiedy to założyłyśmy własne stowarzyszenia. Zyskałyśmy swobodę — nową energię i nowe fundusze. Ale nawet wówczas, gdyby ktoś powiedział nam, że dotrzemy do 20. edycji i przez te lata będziemy gościć prawie wszystkich najwybitniejszych twórców filmowych z Polski, Czech i Słowacji, nie uwierzyłybyśmy. Wszystko ma jednak swoje blaski i cienie. Ścigamy się z czasem, borykamy z własnym zmęczeniem, kłopotami rodzinnymi i kryzysami. I co roku walczymy o budżet. Więcej jednak było i jest radości i dumy. Oto stoimy na scenie wypełnionego po brzegi teatru, czekamy na tę chwilę cały rok. Widzimy przed sobą znajome twarze. Warto było! Cieszymy się, czujemy satysfakcję i zastanawiamy się, jak to wszystko się udało... Poznałyśmy wielu fantastycznych ludzi, którzy nas stale wspierają, myślą o nas ciepło i kibicują nam. Blasku naszej imprezie dodają goście. Za moment oddamy im głos. Sercem festiwalu jest nasza ekipa, która zmieniała się przez lata. Jak to w życiu bywa — jedni odchodzili, szukając własnych ścieżek realizacji, a ich miejsce zajmowali inni. Każdy z Was zostawił i zostawia swój ślad. Za to Wam dziękujemy. Staraliśmy się o nikim nie zapomnieć, ale jeśli tak się stało, z góry przepraszamy i obiecujemy, że nadrobimy to w albumie z okazji kolejnej rocznicy. Zapraszamy więc do wspomnień. Życzymy dobrej zabawy i wielu wzruszeń.

JOLANTA DYGOŚ,
PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ
DYREKTORKI
PRZEGLĄDU FILMOWEGO
KINO NA GRANICY

To je už 20. ročník Kina na hranici!

Každé jubileum je skvělou příležitostí ke vzpomínkám, zamyšlení a bilancování. Naši přehlídku jsme začínaly budovat v úplně jiném světě — tehdy ještě existovala hranice a společně s *mrówkami* — místními pašeráky alkoholu, jsme pendlovaly po stezce kolem Olzy — mezi jedním mostem a druhým. Neměly jsme tenkrát počítače ani mobilní telefony. Přesto to byla intenzivně strávená doba, naplněná setkáváním, navazováním osobních kontaktů a zrodem mnoha přátelství. Měly jsme spoustu energie, nadšení, hýřily jsme improvizáčnými schopnostmi a vyjadřovaly nesouhlas se situací, jakou před nás kladla tehdejší státní hranice. Důležitým okamžikem v historii naší přehlídky se stal rok 2008, kdy jsme založily vlastní občanská sdružení. Získaly jsme tak svobodu — novou dávku energie a čerstvé finanční zdroje. Kdyby nám ale tehdy někdo řekl, že vydržíme až do 20. ročníku a během těch let budeme na naší přehlídce hostit bezmála všechny nejvýznamnější filmaře z Polska, Česka a Slovenska, neuvěřily bychom tomu. Všechno má ale své zářivé i méně světlé stránky. Neustále závodíme s časem, potýkáme se s vlastní únavou, rodinnými problémy a krizemi. A každý rok bojujeme s rozpočtem. Přesto i nadále převažuje radost a pocit hrdosti. Když stojíme na jevišti divadla naplněného až po okraj diváky, je to chvíle, na niž čekáme celý rok. A najednou před sebou vidíme známé tváře. Stálo to za to! Těší nás to, cítíme uspokojení a přemítáme, jak se to všechno podařilo... Seznámily jsme se se spoustou fantastických lidí, kteří nás dodnes podporují, přátelsky o nás smýšlejí a fandí nám. O lesk naší akce se zase pravidelně starají naši hosté. Za okamžik jim předáme hlas. Srdce festivalu tvoří náš tým, který se během let proměňoval. Jak to už v životě chodívá, jedni odcházeli, aby si hledali cesty k vlastnímu uplatnění, zatímco jejich místo obsadili jiní. Každý z vás na přehlídce zanechal, ale i nadále zanechává vlastní stopu. A za to vám děkujeme. Snažily jsme se na nikoho nezapomenout, ale pokud se to přece jen stalo, předem se omlouváme a slibujeme, že to doženeme v albu vydanému k příležitosti příštího výročí. Zveme vás tedy ke společnému vzpomínání. Přejeme vám příjemnou zábavu a mnoho dojemných chvil.

JOLANTA DYGOŚ,
PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ
ŘEDITELKY PŘEHLÍDKY
KINO NA HRANICI

fol. Marcin Markiton





fol. Marian Siedlaczek

DYREKTORZY ARTYSTYCZNI W ROZMOWACH Z MAGDALENĄ PEČ _ UMĚLEČKÉ ŘEDITELE ZPOVÍDÁ MAGDALENA PEČ

Zaczął się chyba tak: byłeś młodym studentem filmoznawstwa w Krakowie, już wtedy pasjami zajmowałeś się tematyką Europy Środkowej i kinematografią czechosłowacką, uczyłeś się języka słowackiego i na twojej trasie festiwalowej pojawiło się Kino na Granicy w 2002 roku?

Byłem młody, to prawda. Studiowałem akademickie filmoznawstwo, to też prawda. Europa Środkowa jako mit i jako region już wtedy pociągała mnie bardzo, i to prawda. Kino Czechów i Słowaków z wolna poznawałem i czułem, że to jest to, co do mnie trafia może najsilniej. Pięknego języka słowackiego, poza krótkim, kilkutygodniowym epizodem kursu w Towarzystwie Słowaków w Polsce parę lat później, nigdy nie uczyłem się jakoś systematycznie czy metodycznie. No i wreszcie ta moja trasa festiwalowa nie była jeszcze wówczas taka długa ni daleka. Byłem na początku drogi, można powiedzieć.

Więc skąd to Kino na Granicy w 2002 roku?

Z Sanoka. Ale po kolei. Byłem na pierwszym roku studiów, gdy w 2001 roku, jakoś wiosną, wyczytałem w którejś z codziennych gazet, że Roman Gutek przygotowuje festiwal filmowy w Sanoku. To nazwisko znałem oczywiście z plansz przed wspaniałymi filmami, które oglądałem namiętnie w krakowskich kinach, albo wypożyczałem na kasetach VHS. Świetna rekomendacja!

W ogłoszeniu był chyba adres e-mail. Z kafejki internetowej wysłałem wiadomość, że jakby co, to ja chętnie pomogę przy organizacji. Odpowiedział mi Arnold Deč, że pozdrawia młodszego kolegę z krakowskiego filmoznawstwa, i że szukają wolontariuszy. I tak oto, od słowa do słowa, znalazłem się w gronie pracujących przy Festiwalu Filmowym Sanok 1, który później wyewoluował w Nowe Horyzonty. Ostatnia dekada lipca

MACIEJ GIL
DYREKTOR ARTYSTYCZNY
KINA NA GRANICY DO 2015 ROKU

2001 roku. W programie multum niezwykłych filmów, w tym odkrycia zza południowej Granicy: *Szeptem* i *Samotni* Davida Ondříčka, *Powrót idioty* Sašy Gedeona, *Szkoła podstawowa* i *Kola* Jana Svěráka, a nade wszystko retrospektywa twórczości Martina Šulíka! Tam zresztą z Martinem poznaliśmy się, na bankiecie w sanockim skansenie, przy wódce pitej elegancko z plastikowych kubków. Ciekawe, czy to pamięta?

Musiąłem być pod wielkim wrażeniem tych filmów, musiałem wiele o nich i o swym zachwycie mówić, bo jedna z organizatorek, Magda Adamiak, wówczas występująca jeszcze pod panięńskim nazwiskiem Wałęcka, powiedziała mi, że skoro tak mnie kręci kino czeskie i słowackie, to koniecznie powinienem pojechać do Cieszyna, bo tam jest taka fajna Jola Dygoś i robi fajną imprezę, Kino na Granicy. Dwa razy nie trzeba było mi powtarzać. Wróciwszy — przez kazimierski festiwal filmowy i artystyczny Lato Filmów i zwierzyńiecką Letnią Akademię Filmową, miało się kondycję! — do domu, zaraz wyszukałem, co to takiego to Kino na Granicy. Napisałem do rzeczonyj pani Joli Dygoś.

No i 18 kwietnia 2002 roku wsiadłem w autokar, który zawiózł mnie do Cieszyna. O godzinie 15 w prześwietnym kinie Piast zaczynała się projekcja *Zapomnianego światła* Vladimíra Michálka. I tak wsiąkłem na ponad 10 lat...

Twoje najdawniejsze wspomnienia filmowe i festiwalowe?

Pamiętam genialnego, wstrząsającego *Palacza zwłok* Juraja Herza, po dziś dzień jeden z moich ulubionych filmów. *Žart* Jaromila Jireša według Milana Kundery zrobił na mnie kolosalne wrażenie. No i nowości: *Indiańskie lato* Gedeona, *Dzikie pszczoły* Bohdana Slámy, *Rok diabła* Petra Zelenki, ponownie — a potem jeszcze wiele razy — *Samotni*. Przecież powstanie Kina na Granicy zbiegło się z wybuchem tej cudownej nowej czeskiej fali przełomu XX i XXI wieku. Tak, w Cieszynie, w kwietniu 2002 roku, mój apetyt na poznawanie kina Czechów i Słowaków jeszcze się zaostrzył. Pojawiło się wręcz chroniczne nienasycenie. Już wiedziałem na pewno, że kino południowych sąsiadów to jest moje kino. W tej materii niewiele się zmieniło.

A z pozafilmowych doznań?

Wieczorne imprezy w piwnicy pod Restauracją Targowa. Oj, działo się tam! Kto jeszcze pamięta, że mieściła się na rogu ul. Głębokiej i Starego Targu? Koncerty Václava Koubka, zespołu *Traband*. Wszystko w gęstym papierosowym zaduchu na naprawdę



JURAJ HERZ
 fot. Marek Džupin

niewielkiej przestrzeni. Bo i Kino na Granicy było wtedy naprawdę niewielkim wydarzeniem. Tam poznałem m.in. Emila Majuka, założyciela i szefa wówczas bogatego portalu Panorama Kultur, do którego przyszło mi potem co nieco napisać, także bodaj pierwszy w Polsce artykuł o twórczości Petra Zelenki. W Targowej wreszcie poznałem osobiście panią Jolę Dygoś. Podeszedłem, przywitałem się i przedstawiłem, zmierzyła mnie wzrokiem od stóp do głów i powiedziała: *A, to ty. Cześć, Jola* — i wyciągnęła rękę.

Zachowałem oczywiście karnet z tej imprezy. Numer 142. Nie żeby był oprawiony i stał na biurku czy wisiał nad łóżkiem, ale jest ważną pamiątką.

I w pewnym momencie pojawiła się propozycja współpracy na stałe na pozycji dyrektora programowego. Pamiętasz, jak to było? Brzmi, jak wyzwanie i zapowiedź spełnienia filozoficznych planów i ambicji?

Tu już nie jestem aż tak pewien swojej pamięci. Ale znowu — po kolei. Na pewno po tej mojej pierwszej wizycie pozostaliśmy z Jolą w kontakcie, wymienialiśmy e-maile. Co w nich było, niezgłębione otchłanie internetów raczą wiedzieć. Rok później, czyli w 2003 roku, gdy impreza już trwała, a ja biegałem z filmu na film, zadzwoniła Jola, że nie ma kto poprowadzić spotkania z Janem Hřebejkem i Jaroslavem Duškem po projekcji *Pupendo*, i czy nie chciałbym tego zrobić? Znałem na pewno *Pelíšky* — celowo używam oryginalnego tytułu, bo polskich ten film miał chyba osiem, a dystrybucyjny najmniej ciekawy — i *Musimy sobie pomagać*, w perspektywie był najnowszy *Pupendo*, więc mimo że nie miałem w takich działaniach żadnego doświadczenia, zgodziłem się. To był mój sceniczny debiut na Kinie na Granicy. W 2004 roku prowadziłem z Moniką Abrahamson *de domo* Pamutą spotkanie z Agnieszką Holland, wieńczące multidyscyplinarną, polsko-czeską konferencję naukową poświęconą jej twórczości. Czy coś jeszcze wówczas robiłem poza oglądaniem filmów i covieczornym integrowaniem się, za prawdę nie wiem. Za to doskonale pamiętam, że potem długo nosiłem się z zamiarem zaproponowania Joli, że chętnie włączyłbym się w organizację przeglądu, może np. zajmując się redakcją katalogu. I zanim odważyłem się do niej zadzwonić czy napisać, odezwała się z pytaniem, czy nie chciałbym zająć się... redakcją katalogu. Otóż — chciałem. I w 2005 roku pojawiając się w tejże roli. Czy już wówczas miałem wpływ na program? Patrząc na tytuły, wydaje mi się, że tak, choć raczej skromny.



VÁCLAV KOUBEK
 fot. archiwum KnG_ [archiv KnH](#)

Początkowo nie było tej całej nomenklatury. Wiadomo było, że Jola jest dyrektorką, po czeskiej stronie prym wiodą Gertruda Chowanioková i Petra Rypienová (jeszcze nie Slováček), a poza tym był Marek Mendroch, szef kina Piast, i nieliczny, wielozadaniowy sztab oraz legion — legion wolontariuszek i wolontariuszy. Nie pamiętam, w którym momencie pojawiły się te nazwane i przypisane funkcje dyrektorskie, koordynatorskie i inne, chyba w 2006 roku. Swoją drogą, Truda, Petra i ja obchodzimy urodziny tego samego dnia! Nieźle, nie?

Czy to było wyzwanie? Na pewno! A czy spełnienie filmoznawczych planów i ambicji? Masz na myśli studia? Gdybyż jeszcze na krakowskim filmoznawstwie uczono takich niewyobrażalnie nieteoretycznych rzeczy jak organizowanie wydarzeń filmowych, to może by tak było. No i gdyby o kinie Czechów i Słowaków ktoś z wykładawców — z chlubnym wyjątkiem znakomitej Jadwigi Hučkovéj (wówczas Głowy)! — się zająknął. Zmilczmy. Wiesz, co to dla mnie było? Początek fantastycznej przygody. Dość szybko, właśnie dzięki Kinu na Granicy, zrozumiałem, jak ogromną frajdę sprawia mi dzielenie się z innymi moimi filmowymi odkryciami. To było najpiękniejsze w pracy przy tej imprezie. Mimo że równie szybko pojąłem, jaka to jest harówka.

Dyrektorów programowych było dwóch: Martin Novosad i ty. Wyobrażam sobie to tak, że praca nad programem nie była rozdzielona, ale raczej polegała na wzajemnej inspiracji. Tak było?

Dobrze sobie wyobrażasz. Wzajemna inspiracja, bliska współpraca, przerzucanie się pomysłami, sprawdzanie możliwości, weryfikacja tych pomysłów, nieustanny kontakt, czasem kłincz. Dyskutowaliśmy wszystkie punkty programu, bez podziału narodowego, i ostatecznie obydwaj podpisaliśmy się pod całością. Oczywiście zdarzały się spory, sytuacje patowe, odmienne koncepcje. Np. w doborze nowych filmów. Jakie kryterium wybrać: ilościowe czy jakościowe? Starać się przedstawić jak najszerszą panoramę produkcji z ostatniego roku, czy dokonywać ostrej selekcji? Mi było i jest bliższe jednak to drugie podejście. Także dlatego, że wtedy więcej miejsca zostawało na sięganie do historii kina, do zapomnianych twórców i zakurzonych filmów, a balans między starociami i nowinkami był dla mnie ważny. Śmiem twierdzić, że całkiem dobrze znam dzieje kina naszych południowych sąsiadów, a Martinowi z pewnością nieobce jest polskie kino. W sumie trudno mi sobie wyobrazić, by na imprezie, której istotą była ta



fot. archiwum KnG_ [archiw KnH](#)

sąsiedzka dwoistość i równowaga, a sednem miało być poznawanie się nawzajem i zbliżanie Polaków i Czechów — przez kulturę, ze sztuką filmową na czele — osoby odpowiedzialne za program nie miały takich kompetencji i pracowały jakoś inaczej. Myślę, że dobrze nam się współpracowało. Tarcia tarciami, jasna sprawa, to nieodzowny element bliskiej kooperacji, ale z dystansu za najważniejsze uważam, że zaprosiliśmy na cieszyńskie ekrany setki niezwykle ciekawych dzieł sztuki filmowej i że dzięki Martinowi sam wiele się dowiedziałem o czeskim kinie. A ilu pomysłów nie dane nam było zrealizować!

Jeśli zaś chodzi o część słowacką, to tu chyba było najłatwiej i najprzyjemniej. Nasze pomysły konsultowaliśmy z przyjaciółmi i znajomymi stamtąd. No i szalenie pomocna tu była doskonała organizacja i praca instytucji, ze Słowackim Instytutem Filmowym na czele, oraz fakt, że to Słowacy w pewnym momencie stali się liderami w ochronie, w cyfrowym zabezpieczeniu i udostępnianiu własnego dziedzictwa filmowego, a my mogliśmy z tego tylko korzystać. Tak, od Słowaków mogliśmy się uczyć pewnego porządku. Do dzisiaj zresztą mam takie wrażenie.

Ważny jest też element węgierski. Tu chyba powinny paść dwie odpowiedzi: romantyczna i realistyczna, do wyboru. Naturalnym było, by ten element się w końcu pojawił, wszakże to też bardzo bliskie nam klimaty i tematy. Kino na Granicy wyrosło z Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, później Polsko-Czesko-Słowackiej, ale przecież istniała też Solidarność Polsko-Węgierska. Odpowiedź druga: chcąc się ubiegać o dotacje z Funduszu Wyszehradzkiego, nie można było pominąć jednego z wierzchołków tego regionalnego czworokąta, więc niejako musieliśmy rozszerzyć nasze filmowe peregrynacje o Madziarów. Ale takie obowiązki to ja rozumiem. Sama przyjemność! No i tyle do odkrycia!

I w pewnym momencie drogi twoja i festiwalu się rozeszły...

Tak było, ale nie wnikajmy, nie ma sensu, zwłaszcza na tych łamach. Nie do mnie należy ocena tego, co ja dałem Kinu na Granicy, to pozostawmy widzom i gościom, ale z pewnością mogę odpowiedzieć, co ono mi dało. W sumie już trochę o tym było, o napiętności do czeskiego i słowackiego kina, i o radości dzielenia się filmowymi odkryciami i fascynacjami, zwłaszcza tę ostatnią rozbudziła we mnie praca dla cieszyńskiego Przeglądu. Kino na Granicy to ludzie. Ci ze sztabu, z zaplecza, i ci przyjezdni. Goście, a nade wszystko widzowie. Poznałem więc całe zastępy fantastycznych ludzi, znad Olzy



fol. Marcin Markiton

i z całej Europy Środkowej, z wieloma z nich w komitywie jesteśmy do dziś. Dane mi było poznać środowisko Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej, a tam wielu najprawdziwszych bohaterów, których opozycyjne perypetie z lat 70. i 80. ubiegłego wieku aż się proszą o przeniesienie na wielki ekran. Sukces murowany! Twórcy filmów, animatorzy kultury, organizatorzy festiwalu. Osobne rozdziały. Nie odważę się wymienić tych najważniejszych, najpiękniejszych spotkań i rozmów, była ich masa, a wiele miało potencjał formujący. Ktoś kiedyś stwierdził, że pewne wspomnienia należy pieścić. Tak, wspomnienia tych spotkań w sobie pieścić.

Dobrze, ale już dość, bo brnę w patos i nadużywam przedrostka *naj-*, a nie o to w tym wszystkim chodzi, więc wspomnę jeszcze tylko o jednym nieodzownym elemencie *Kina na Granicy*, a mianowicie o conocnych biesiadach — w tłumie, w podgrupach lub *tête-à-tête*, w klubie festiwalowym, w *hospodach* lub w plenerze — o których nie mogę nie napisać, że są niezapomniane, choć dodać muszę, że ich detale i kontury w sposób dość zasadniczy rozmywają się w mej pamięci, tworząc jedną niekończącą się... radochę.

Już nigdy nie będzie takich festiwalu i imprez, już nigdy.

Podle mě to celé začalo tak: byl jsi tehdy mladý student filmové vědy v Krakově ze zájmem o středoevropskou tematiku, československou kinematografii, učil ses slovensky a na mapě Tvých festivalových štací se znenadání objevilo i Kino na hranici. To bylo v roce 2002, že?

Byl jsem mladý, to je pravda. Studoval jsem na univerzitě filmovou vědu, což je taky pravda. Střední Evropa jako mýtus a jako region mě už tehdy přitahovaly, i to je pravda. Pozvolna jsem v té době poznával i české a slovenské filmy a měl jsem pocit, že je to téma, které se mě nejspíš dotýká ze všeho nejintenzivněji. Půvabnou slovenštinu — tedy kromě krátké, několikátýdenní epizody představované jazykovým kurzem ve *Spolku Slováků v Polsku* o pár let později — jsem se nijak systematicky ani soustavně neučil. No a ostatně ty moje festivalové štace ještě tehdy nebyly ani dlouhé a neměřily ani tak daleko. Dá se říct, že jsem tenkrát stál teprve na začátku cesty.

Takže odkud vlastně v tom roce 2002 přišlo *Kino na hranici*? Ze Sanoku. Ale popořádku. Studoval jsem tehdy v prvním ročníku, když v roce 2001, nejspíš někdy na jaře, jsem se v jednom celostátním deníku dočetl, že Roman Gutek připravuje filmový festival v Sanoku. To jméno jsem pochopitelně znal z titulků, které šly na plátně před znameni-

MACIEJ GIL
UMĚLECKÝ ŘEDITEL
KINO NA HRANICI DO ROKU 2015

tými filmy, které jsem vášnivě navštěvoval v krakovských kinech, anebo si je vypůjčoval na kazetách VHS. Šlo tedy o vynikající doporučení!

V tom novinovém inzerátu byla uvedena emailová adresa. Poslal jsem z internetové kavárny zprávu, že pokud bude potřeba, rád nabídnu svou pomoc při organizaci. Odpověděl mi Arnold Deč s tím, že zdraví svého mladšího kolegu z krakovské filmové vědy a že právě hledají dobrovolníky. A tak jsem se – doslova i doslovně – ocitl mezi pořadateli *Filmového festivalu Sanok 1*, ze kterého se o něco později vyvinul festival *Nowe horyzonty*. To bylo v poslední třetině července 2001. V programu se ocitlo množství mimořádných filmů včetně objevů od jižních sousedů: *Šeptej* a *Samotáři* Davida Ondříčka, *Návrat idioty* Saši Gedeona, *Obecná škola* a *Kolja* Jana Svěráka, ale především retrospektiva tvorby Martina Šulíka! V Sanoku, během rautu v místním skanzenu, u vodky, kterou jsme elegantně popíjeli z plastových kelímků, jsme se mimochodem seznámili s Martinem. Zajímalo by mě, jestli si na to ještě vzpomene?

Musel jsem tehdy být ohromen všemi těmi filmy a musel jsem o nich taky nejspíš hodně mluvit, protože jedna z organizátorek, Magda Adamiak, která se tehdy za svobodna jmenovala Wałęcka, mi řekla, že když mě tak fascinují české a slovenské filmy, tak bych se měl určitě vypravit do Těšína, protože tam je skvělá Jola Dygoś, která organizuje prima akci, *Kino na hranici*. Nemusela mě dvakrát přesvědčovat. Po mém návratu domů — cestou přes filmový a umělecký festival *Lato filmów* v Kazimierzi a *Letní filmovou akademii* ve Zwierzyni (to měl člověk tehdy kondici!) — jsem si vyhledal, co je to Kino na hranici vlastně zač. Načež hned napsal výše zmíněné paní Jole Dygoś.

A tak jsem 18. dubna 2002 nasedl do autobusu, který mě zavezl do Těšína. V 15 hod. v překrásném kině *Piast* začínala projekce *Zapomenutého světla* Vladimíra Michálka. A tam jsem Těšínem nasákl a zůstal na dlouhých 10 let...

A co tvoje nejstarší vzpomínky spojené s festivalem?

Vzpomínám si i na geniálního, šokujícího *Spalovače mrtvol* Juraje Herze, který je dodnes jedním z mých oblíbených filmů. Také na mě udělal obrovský dojem *Žert* Jaromila Jireše podle literární předlohy Milana Kundery. No a pak filmové novinky: Gedeonovo *Indiánské léto*, *Divoké včely* Bohdana Slámy, *Rok ďábla* Petra Zelenky a znovu — a potom ještě mnohokrát — *Samotáři*. Zrod *Kina na hranici* se totiž střetnul s explozí oné nádherné nové nové české vlny z přelomu 20. a 21. století. Takže ano, v Těšíně



KULIČKY ŠTĚSTÍ
 fot. archiwum KnG _ archiw KnH

v dubnu 2002 se má chuť poznávat českou a slovenskou kinematografii ještě vytříbila. Přišlo přímo chronické vyhladovění. Tehdy už jsem si byl stoprocentně jistý, že kinematografie našich jižních sousedů je přesně můj typ filmu. No vidíš, a v tomto ohledu se toho příliš nezměnilo.

A co se mi vybaví z nefilmových zážitků? Večírky ve sklepení pod restaurací *Targowa*. Tam se děly věci! Kdo si ještě dnes vzpomene, že se ten lokál tehdy nacházel na rohu ulic Głęboka a Stary Targ? Koncerty Václava Koubka nebo kapely *Traband*. To všechno v hutném, cigaretovým dýmem nasyceném oblaku na nepříliš velkém prostoru. I samo *Kino na hranici* tenkrát nebylo největší akcí. Právě tam jsem se seznámil mimo jiné s Emilem Majukem, zakladatelem a šéfem tehdy majetného portálu *Panorama kultur*, který mi později nabídl, ať pro ně něco napíšu, takže tehdy vznikl patrně vůbec první článek o tvorbě Petra Zelenky, který kdy v Polsku vyšel. V restauraci *Targowa* jsem se konečně osobně setkal i s paní Jolou Dygoś. Přistoupil jsem k ní, pozdravil ji a představil se, načež ona si mě změnila zrakem od hlavy až k patě a pronesla: *Aha, to jsi ty. Ahoj, já jsem Jola!* A nabídla mi na uvítanou ruku.

Samozřejmě jsem si z toho ročníku nechal na památku permanentku. Číslo 142. Ne, že bych si ji dal zarámovat nebo by mi dodnes visela nad postelí, ale je to pro mě významná památka.

A pak náhle přišla nabídka stálé spolupráce na pozici programového ředitele. Vzpomínáš ještě, jak k tomu došlo? Znělo to jako výzva a příslib splnění plánů a ambicí filmového vědce?

V tom už vlastní paměti příliš nedůvěřuji. Ale znovu — a popořádku. Zcela určitě jsme si s Jolou po mé první návštěvě Těšína vyměnili pár emailů a zůstali jsme ve styku. Co v nich bylo, to už vědí jen bezedné hlubiny Internetu. Rok nato, čili v roce 2003, už během přehlídky, kdy jsem přebíhal z jedné filmové projekce na druhou, znenadání zavolala Jola, že nemá nikoho, kdo by uvedl debatu s Janem Hřebejkem a Jaroslavem Duškem po projekci *Pupenda* a jestli bych to nechtěl vzít já. Já jsem tehdy velmi dobře znal *Pelíšky* (záměrně i v polštině důsledně používám původní český název, neboť těch polských má tento film celkem asi osm, přičemž ten oficiální distribuční byl nejméně poutavý) a *Musíme si pomáhat* a perspektivně jsem měl vidět nejnovější *Pupendo*, takže přestože jsem v těchto věcech neměl žádnou zkušenost, hned jsem souhlasil. Takový byl můj jevištní

debut na *Kině na hranici*. V roce 2004 jsem se v Těšíně objevil znovu jako spolumoderátor (s Monikou Abrahamson rozenou Pamuła) debaty s Agnieszkou Hollandovou, která korunovala multidisciplinární polsko-českou vědeckou konferenci věnovanou její tvorbě. Jestli jsem tehdy dělal ještě něco dalšího, tedy kromě návštěv filmových projekcí a společenské integrace, která se dělá každý večer, to už opravdu nevím. Zato si přesně pamatuju, jak jsem potom dlouho zvažoval, zda Jole nabídnou, že bych se velmi rád přidal k organizaci přehlídky, zřejmě jako redaktor katalogu. A než jsem se jí odvážil napsat nebo zavolat, ozvala se ona sama s dotazem, zda bych se nechtěl... věnovat redakci katalogu. No ano, chtěl. Takže jsem od roku 2005 začal v této roli působit. Jestli jsem už tehdy měl vliv na programovou skladbu? Když si tak prohlížím názvy filmů, zdá se mi, že ano, přestože to byl přínos vsutku skromný.

Zpočátku se totiž na všechny ty dnešní funkce nehrálo. Bylo jasné, že Jola je ředitelka a na české straně hrály prim Gertruda Chowanioková a Petra Rypienová (tehdy ještě ne Slováček), a krom toho zde byl Marek Mendoch, šéf kina *Piast*, a dále multifunkční, ač nepočtený štáb a pak ještě čtený zástup dobrovolnic a dobrovolníků. Nevzpomínám si, kdy přišla ta chvíle, kdy se objevily oficiální a přidělované ředitelské a koordinátorské funkce, ale nejspíš to muselo být v roce 2006. Mimochodem Truda, Petra a já slavíme narozeniny ve stejný den. To vůbec není špatné, že?

A jestli to byla výzva? No jistě! A splnění plánů a ambicí filmového vědce? Máš na mysli moje studium? Kdyby se jen na krakovské filmové vědě učilo o tak nepředstavitelně neteoretických věcech jako je pořádání filmových akcí, tak by to tak mohlo být. No a kdyby se o české a slovenské kinematografii někdo z přednášejících — s chvály hodnou výjimkou Jadwigy Hučkové (tehdy ještě Głowy)! — někdo zmínil byť jedním slovem... Ale pomlčme o tom. Ale víš, co to pro mě znamenalo? Začátek úžasného dobrodružství. Hodně záhy, a to právě díky Kinu na hranici, jsem pochopil, jak je mi příjemné dělit se s ostatními o své filmové objevy. A to bylo na práci na přehlídce to nejkrásnější. A to i přesto, že jsem rychle pochopil, jak náročná práce to je.

Programoví ředitelé byli dva: Martin Novosad a ty. Představuju si to tak, že práci na programu jste si nerozdělili, ale spíš jste se vzájemně inspirovali. Bylo to tak?

Ano, představuješ si to správně. Vzájemná inspirace, úzká spolupráce, výměna nápadů, zkoumání možností, ověřování těch nápadů poprvé, podruhé a tak dál a dál, ne-



fot. Marcin Markiton

ustálý kontakt a občas i nějaký ten zásek. Probírali jsme spolu všechny body programu, a to bez dělby národních kompetencí, a nakonec jsme se oba podepsali pod jeho celkovou podobou. Pochopitelně občas nastaly rozpory, objevily se patové situace nebo rozdílné koncepce. Například u výběru nových filmů. Jaké kritérium zvolit: kvantitativní nebo kvalitativní? Snažit se prezentovat co nejširší škálu filmů z uplynulého roku, nebo provádět přísný výběr? Mně osobně byl (i nadále je) bližší poslední jmenovaný přístup. A to i proto, že tehdy nutně zbylo více prostoru k připomenutí filmové historie, zapomenutých tvůrců a filmů, a soulad mezi starožitnými kousky a novinkami pro mě hrál podstatnou roli. Dovolím si tvrdit, že celkem dobře znám historii kinematografie našich jižních sousedů, zatímco Martinovi zase zcela určitě není cizí polský film. Jen stěží si dokážu představit, že u akce, jejímž smyslem byla právě ona sousedská bipolarita a vyváženost a jejíž podstatou mělo být vzájemné poznávání a sbližování Poláků a Čechů — prostřednictvím kultury v čele s filmovým uměním — by lidé zodpovědní za její program podobné kompetence neměli a pracovali by nějak jinak. Myslím, že se nám spolupracovalo dobře. Občas se nějaké rozpory objevily, to je jasné, to je už jaksi nezbytná součást úzké spolupráce, ale z odstupu považuji za nejzásadnější, že se nám na těšínská plátna podařilo dostat stovky nevšedních děl filmového umění a že jsem se toho díky Martinovi hodně dozvěděl i o českém filmu. A kolik dalších nápadů jsme ještě nestihli uskutečnit!

Pokud jde o slovenskou část programu, s tou to bylo asi nejsnazší a nejpříjemnější. Naše nápady jsme konzultovali s tamějšími přáteli a známými. A strašně nám při tom napomáhala skvělá organizace a úsilí všech institucí v čele se Slovenským filmovým ústavem, stejně jako skutečnost, že právě Slováci se v jisté době stali průkopníky v ochraně, digitalizaci a distribuci vlastního filmového dědictví, zatímco my jsme z toho mohli těžit. Ano, právě od Slováků jsme se mohli učit jisté disciplíně. A ten pocit mám dodnes.

No, a ještě maďarská část programu. Tady by vlastně měly zaznít dvě odpovědi: romantická a realistická, jak je komu libo. Bylo přirozené, aby si maďarské filmy nakonec našly cestu do programu přehlídky — vždyť jsou nám velmi blízké atmosférou i tématikou. *Kino na hranici* vyrostlo z podhoubí *Polsko-československé Solidarity*, později *Polsko-česko-slovenské*, vždyť ale vedle toho existovala i *Solidarita Polsko-maďarská*. Odpověď druhá: při podávání žádostí o dotace z *Visegrádského fondu* nebylo možné opomenout jeden z vrcholů tohoto regionálního obdélníku, takže jsme jaksi byli nuceni rozšířit naše



MACIEJ GIL, MARTIN NOVOSAD
 fot. Piotr Malak

filmové dobrodružství i o Maďary. Takové povinnosti ale velmi dobře chápu. Vždyť je to pocta! A tolik věcí k objevování!

A pak se v určitém okamžiku tvoje cesty a cesty festivalu rozešly...

Tak to bylo, ale nemluvme o tom, nemá to význam, obzvláště na stránkách této publikace. Posoudit, co jsem přinesl *Kinu na hranici*, nepřísluší mně, nýbrž divákům a hostům, ale s jistotou můžu odpovědět na to, co dalo mně. Už o tom byla řeč, o tom vášnivém zájmu o český a slovenský film a o radosti ze sdílení filmových objevů a fascinací, a obzvláště to posledně jmenované ve mně roznítily práce pro těšínskou přehlídku. *Kino na hranici*, to jsou především lidé. Ti ze štábu, ze zázemí, ale také ti, co na něj přijíždějí. Hosté, ale ze všeho nejvíce diváci. Poznal jsem celé zástupy fantastických lidí z obou břehů Olzy i z celé střední Evropy a s mnoha z nich dodnes udržujeme skvělé vztahy. Měl jsem příležitost poznat prostředí *Polsko-česko-slovenské Solidarity* včetně nejopravdovějších hrdinů, jejichž peripetie v opozici ze 70. a 80. let minulého století až žadoní o ztvárnění na filmovém plátně. Úspěch zaručen! Filmaři, kulturní animátoři a festivaloví organizátoři: to jsou všechno samostatné kapitoly. Ani bych se neodvážil vyčíslit ta nejdůležitější a nejkrásnější setkání a rozhovory, protože jich bylo obrovské množství a mnoho z nich mělo výrazně formativní charakter. Kdosi kdysi prohlásil, že určité vzpomínky je třeba si hýčkat. Ano, vzpomínky na tato setkání si skutečně hýčkám.

Dobrá, ale to už by stačilo, protože cítím, jak upadám do patosu a přespříliš používám předponu *nej-*, ale o to přece nejde, takže už jen připomenu jeden nerozlučný prvek *Kina na hranici*, konkrétně každonoční debaty — ať už v davu, v menších hloučcích nebo ve dvojicích, ve festivalovém klubu, v hospodách nebo pod širým nebem — o kterých sice nemůžu napsat, že jsou nezapomenutelné, přesto ale musím dodat, že jejich detaily a kontury se v mé paměti zcela živě slévají a vytvářejí jednu nekonečnou... radost.

Už nikdy nebudou takové festivaly a večírky, už nikdy.



fol. Marcin Markiton



foto. Marta Łącka

Dyrektorem artystycznym Kina na Granicy zostałeś w 2016 roku, ale twoja historia z nim rozpoczęła się zdecydowanie wcześniej?

To są wspaniałe wspomnienia. Cieszyn kojarzy mi się najmilej. Maćka Gila, wieloletniego wspaniałego dyrektora tej imprezy znałem jeszcze z czasów studenckich (oczywiście Maciej jest ode mnie o wiele młodszy), a niezrównaną Jolę Dygoś znam niewiele krócej. Poznaliśmy się z Jolą, zdaje się, na festiwalu w Łagowie. I była to sympatia od pierwszego spojrzenia, od pierwszej rozmowy. No i tak nam zostało w zasadzie do dzisiaj.

Sam Cieszyn pamiętam zresztą z dzieciństwa. W tym mieście mieszkała przyjaciółka mojej babci, która często o niej wspominała, bywałem tutaj z rodzicami. Jednak dopiero w połowie poprzedniej dekady powróciłem do Cieszyna po wieloletniej przerwie — zaproszony przez Jolę i Maćka do poprowadzenia spotkań. Najpierw z Wojciechem Marczewskim, a rok później — po projekcji *Braciszka* — z moim ukochanym reżyserem, Andrzejem Barańskim. To były bardzo ważne spotkania, nie tylko z profesjonalnej, również ze zwyczajnej, ludzkiej perspektywy. Podczas pierwszej wizyty na Kinie na Granicy poznałem Basię i Mariusza Grzegorzków, Gabrysię Muskałą i Marię Kornatowską. Szybko się ze wszystkimi zaprzyjaźniłem. Ale kto mógł podejrzewać, że po dziesięciu latach zostanę pracownikiem Szkoły Filmowej, której rektorem (skądinąd wyśmienitym) będzie właśnie Mariusz Grzegorzek, że Gabriela Muskała stanie się jedną z bohaterek mojej książki *Aktorki. Odkrycia*, a czarującej Pani Marii niestety już z nami nie będzie. Marię Kornatowską wspominałem niedawno w felietonie w łódzkim Kalejdoskopie:

Panią Marię czytałem dużo wcześniej, od czasów licealnych była jedną z moich ulubionych krytyczek filmowych, autorką najwyższej przeze mnie cenionych książek filmowych. Ale osobiście poznaliśmy się dopiero w 2005 roku, właśnie na Kinie na Granicy, przy okazji filmowej retrospektywy Mariusza Grzegorzka. I to była sympatia od pierwszego uśmiechu. Nonszalancko pity absynt w teatrze cieszyńskim, i rozmyślania przy śniadaniu w Dworku Cieszyńskim, wspólne spacer. Pół roku później byliśmy już dobrymi znajomymi, do dzisiaj w komputerze mam ponad dwieście listów mejlowych od Pani Marii.

Czas nieustannie robi nam psikusy: czasami są krnąbrne, często zaskakujące. Z kolejnej wizyty w Cieszynie zapamiętałem szczególnie długi, rozwibrowany spacer Wenecją Cieszyńską w towarzystwie Andrzeja Barańskiego, jego żony, nieodżałowanej, zmarłej w marcu br. Albiny Barańskiej — wybitnej dekoratorki wnętrz i sceno-

grafki, oraz Tadeusza Sobolewskiego. Rozmawialiśmy o Mironie Białoszewskim (to w związku z filmem *Parę osób, mały czas*), o radości życia i o urodzie tego miejsca. Pani Albina tryskała wówczas radością życia, była jak zawsze entuzjastyczna, żywiołowa. Kobieta stworzona z uśmiechu.

Ale przecież do Cieszyna przyjeżdżałem nie tylko na Kino na Granicy. Jola Dygoś zapraszała mnie również na inne, organizowane przez siebie, wydarzenia. Pamiętam spotkanie ze studentami, albo jesienną rozmowę na Zamku z zakochanym w Cieszynie nie od wczoraj Adamem Sikorą. Piszę o tym wszystkim dlatego, że Cieszyn to dla mnie zawsze byli jednak ludzie. Filmy? Tak, oczywiście, są bardzo ważne. Ale ludzie chyba ważniejsi. W tym miejscu artystom otwierają się serca. Są otwarci, bardziej bezpośredni, serdeczni. Cieszyn otwiera lepszą perspektywę.

Skoro o perspektywach mowa... Wprowadziłeś Kino na Granicy w dorosłość. Jakie są plany nie tylko programowe na kolejne edycje?

Kiedy podejmowałem się funkcji dyrektora artystycznego polskiej części festiwalu, wiedziałem, że dostaję wspianą, doskonale wymyśloną i prowadzoną imprezę. Nie mam temperamentu rewolucjonisty, chodziło raczej o to, żeby rozwijać pewne pomysły, na pewno w większym stopniu postawić na obecność w Cieszynie artystów. Mierzymy wysoko. W tym roku odwiedzi nas ponad stu najważniejszych twórców polskiego kina. To napawa optymizmem również na przyszłość.

Do Cieszyna przywiozłeś ze sobą wielkie nazwiska, aktorki, aktorów, reżyserów, przyjaciół. Dzięki temu przegląd otrzymał ogromny zastrzyk energii filmowej...

Zrobiła się chyba swoista moda na Cieszyn i Kino na Granicy. Festiwale muszą bardzo się starać o pozyskanie znanych nazwisk, tymczasem ja w zasadzie nigdy nie otrzymałem odpowiedzi negatywnej. Usłyszałem za to kilka razy, że w Cieszynie zwyczajnie wypada być, bo to — również dla twórców — festiwal ze świetną atmosferą, programem, festiwal, który przy tym niczego nie udaje, grupuje ludzi kochających kino: pasjonatów i marzycieli. Twórcy kochają takich widzów, a my kochamy twórców. Koło się zamyka.



AGATA KULESZA
 fot. Marcin Markiton

Uměleckým ředitelem „Kina na hranici“ ses stal v roce 2016, ale tvá zkušenost s ním začala už mnohem dříve, že?

To jsou nádherné vzpomínky. A na Těšín je mám nejpříjemnější. Mačka Gila, dlouholetého úžasného šéfa přehlídky, znám ještě z dob studií (Maciej je pochopitelně mnohem mladší než já) a s jedinečnou a neopakovatelnou Jolou Dygoś se známe jen o něco kratší dobu. S Jolou jsme se seznámili, alespoň se mi tedy zdá, na festivalu v Łagowě. A byly to sympatie na první pohled, od prvního rozhovoru. A tak nám to zůstalo prakticky až dodnes.

Sám Těšín si pamatuji ještě z dětství. Bydlela tam kamarádka mé babičky, která o ní často mluvila a jezdil jsem tam s rodiči. Teprve v polovině minulého desetiletí jsem se ale vrátil do Těšína po mnohaleté pauze — pozvali mě tenkrát Jola a Maciek, abych na jejich přehlídce vedl debaty. Nejprve s Wojciechem Marczewským a o rok později — po projekci filmu *Mnišek* — s mým oblíbeným režisérem Andrzejem Barańským. Obě to byla velmi důležitá setkání, a to nejen z profesionálního, ale i z obyčejného, lidského hlediska. Během své první návštěvy *Kina na hranici* jsem se seznámil s Basiou a Mariuszem Grzegorzkovými, Gabrysiou Muskałou a Marií Kornatowskou. Záhy jsme se všichni spřátelili. Kdo jen tenkrát mohl tušit, že se po deseti letech stanu zaměstnancem Filmové akademie v Lodži, jejímž rektorem (mimochodem znamenitým) bude právě Mariusz Grzegorzek, že Gabriela Muskała se stane jednou z protagonistek mé knihy *Aktorki. Odkrycia (Herečky. Objevy)* a okouzující paní Marie už bohužel nebude mezi námi. Na Marii Kornatowskou jsem nedávno vzpomínal ve fejetonu napsaném pro lodžský časopis *Kalejdoskop*:

Články paní Marie jsem čítával už dávno, neboť od gymnaziálních studií byla jednou z mých oblíbených filmových kritiček a autorkou knih o filmu, kterých jsem si nejvíce cenil. Osobně jsme se ale poznali až v roce 2005, právě na Kině na hranici, a to u příležitosti retrospektivy filmové tvorby Mariusze Grzegorzka. A bylo to přátelství od prvního úsměvu. Nonšalantní popíjení absintu v těšínském divadle, úvahy u snídane v restauraci Dworek Cieszyński, společné procházky. Již po půl roce z nás byli dobří přátelé a dodnes mám v počítači od paní Marie přes dvě stovky mailových dopisů.

Čas nám neustále provádí psí kusy: občas zlomyslné a často překvapivé. Z následující návštěvy Těšína jsem si zapamatoval obzvláště dlouhou, barvitou procházku po *Těšínských Benátkách* ve společnosti Andrzeje Barańského, jeho manželky — jedineč-

ŁUKASZ MACIEJEWSKI
UMĚLECKÝ ŘEDITEL
KINA NA HRANICI OD ROKU 2016



JOLANTA DYGOŚ,
ŁUKASZ MACIEJEWSKI,
JAKUB GAJDICA
fot. Marcin Markiton

né, letos v březnu zesnulé Albiny Barańské, skvělé návrhářky interiérů a scénografky — a Tadeusze Sobolewského. Hovořili jsme o Mironu Białoszewském (to díky filmu *Pár osob, krátkej čas*), o radosti ze života a o půvabu toho místa. Paní Albina tenkrát hýřila radostí ze života, jako obvykle byla nadšená a živelná. Žena stvořená z úsměvu.

Do Těšína jsem přesto nejezdil jen na *Kino na hranici*. Jola Dygoś mě pravidelně zvala i na jiné akce, které sama organizovala. Vzpomínám si na setkání se studenty anebo na podzimní rozhovor na *Zámku* s Adamem Sikorou, který Těšín zbožňuje odjakživa. Píšu o tom všem proto, že Těšín pro mě vždy byli především lidé. A filmy? Ano, i ty jsou podstatné. Lidé jsou ale důležitější. V tomto městě umělci otevírají svá srdce. Jsou tu otevření, bezprostřednější a přátelštější. Těšín otevírá lepší perspektivu.

Když už je řeč o perspektivách... Dovedl jsi KINO NA HRANICI do dospělosti. Jaké jsou plány do dalších let, nikoli jen ty programové?

Když jsem vstupoval do funkce uměleckého ředitele polské části festivalu, věděl jsem, že přebírám úžasnou, dobře promyšlenou a skvěle vedenou akci. Nejsem žádný revolucionář, takže mi šlo spíše o to, rozvíjet určité nápady a zcela určitě se ve větší míře postavit za osobní účast tvůrců v Těšíně. Míříme přitom hodně vysoko. Letos nás navštíví víc než stovka nejvýznamnějších polských filmových tvůrců. To nás nabíjí optimismem i do budoucna.

Do Těšína jsi s sebou přivedl důležitá jména, herečky, herce, režiséry a své přátele. Díky tomu přehlídka dostala obrovskou injekci filmové energie...

Jezdit do Těšína a Českého Těšína a na *Kino na hranici* — z toho se už nejspíš stala jistá móda. Festivaly se musejí jinak docela snažit, aby získaly známá jména, zatímco já jsem prakticky nikdy neobdržel zamítavou odpověď. Zato jsem párkrát zaslechl, že v Těšíně musí být člověk prostě vidět, protože to je — i pro tvůrce — festival se skvělou atmosférou a programem, festival, který ale přitom nic nepředstírá a svádí dohromady lidi, kteří mají rádi film: nadšence a snílky. Tvůrci takové diváky zbožňují, zatímco my zase zbožňujeme tyto tvůrce. Kruh se uzavírá.

KINO NA
HRANICI
GRANICY





foto. Marek Džupin

MARTIN NOVOSAD
DYREKTOR ARTYSTYCZNY
KINA NA GRANICY

Kiedy zaczęła się twoja przygoda z Kinem na Granicy i co ono dla Ciebie znaczy?

Moje życie z Kinem na Granicy rozpoczęło się dzięki szczęśliwemu spotkaniu z Jolą Dygoś. Pamiętam, że pod koniec lat 90., kiedy pełniłem funkcję dyrektora programowego bardzo popularnego w tym czasie festiwalu Cierlickie lato filmowe, z dosyć prestiżowym konkursem debiutów, podczas jednej z edycji zwróciła się do mnie podczas przyjęcia ta sympatyczna i energiczna Polka. Kochała czeski film i najwyraźniej podobała jej się koncepcja, którą w tym czasie konsekwentnie forsowałem w programie CLF — zapraszania na projekcje filmów osobiście ich twórców i aktorów, żeby w ten sposób umożliwić publiczności wyjątkowy kontakt i wzajemną wymianę podglądów oraz dyskusję nad filmami. Natomiast mnie przekonana odważna wizja, którą nakreśliła mi Jola dotycząca planu Kina na Granicy, a jeszcze sensowniej wyglądała organizacja przeglądu w mieście podzielonym między dwa państwa, chcieliśmy funkcjonalnie połączyć kulturę filmową tych dwóch sąsiednich narodów, a następnie również bliskich Słowaków. Paradoksalnie. Jesteśmy historycznie najbliższymi sąsiadami, nawet z polską mniejszością na czeskim terytorium i z wieloletnimi aktywnymi kontaktami przygranicznymi włącznie, jednak pod koniec XX wieku wzajemna wiedza w Polsce o czeskiej produkcji filmowej i analogicznie w Czechach o polskiej filmowej produkcji była coraz mniejsza. Zanikał kontekst i ludzie zapominali o świetnych filmach i filmowcach z sąsiedniego państwa, a przez to jakby rezygnowali ze wzajemnego poznawania rozwijających się odrębnych mentalności. Zdecydowanie to było wyzwaniem dla Kina na Granicy, by na nowo przybliżyć czeskie filmy polskiej publiczności i odwrotnie. Starać się zainicjować dyskusję wśród widzów na tematy żywotne dla każdego z tych narodów i zaprezentować im spojrzenie niezależnych. Równie ważnym powodem, dla którego stałem się członkiem zdeterminowanego zespołu organizacyjnego Kina na Granicy, był też fakt, że Czeski Cieszyn jest moim miastem rodzinnym i zawsze czułem, że to miasto ma dla mnie jakąś magiczną atmosferę, która w połączeniu z ożywieniem kulturalnym miejscowości może oddziaływać również na przyjeżdżających tu jako turyści lub goście.

Droga ta w żadnym razie nie była łatwa; na szczęście wokół naszego przeglądu filmowego utworzyła się cenna i komunikatywna społeczność pokrewnych dusz, pokazująca nam z każdą kolejną edycją, że nasze wysiłki mają sens. Właśnie ci ludzie, którzy znaleźli dla siebie *Kino na Granicy*, przyjeżdżają tutaj, bo nie tylko chcą oglądać ciekawe filmy i spotykać się z filmowcami, ale chcą też poznawać, przeżywać i wymieniać mię-

dzy sobą doświadczenia, poglądy i przeżycia. Dlatego dają nam energię do wymyślenia dla nich kolejnych możliwości poszerzania horyzontów nie tylko sztuki filmowej. W ten sposób dzięki nim i my możemy się rozrastać, a nasza impreza może rozwijać swój potencjał, co oczywiście by się nie udało bez zgranego zespołu organizacyjnego. Każdy z nas jest częścią całości i dopiero wspólna praca może przynosić korzyści. Bez takiego ofiarnego zaangażowania moich kolegów Kino na Granicy nigdy nie osiągnęłoby tego, czym się stało w ostatnich dwóch dekadach.

Zawsze bardzo ceniłem właśnie te wyjątkowe momenty wzajemnych spotkań i cieszę się, że wspólnie udało nam się zaprosić i przywieźć do Cieszyna na Kino na Granicy wielu znakomitych twórców filmowych i aktorów. Trudno wyszczególnić tylko niektóre z wielu spotkań, jednak pewne były wyjątkowe pod wieloma względami. Np. pobyt legendarnych reżyserów Vojtěcha Jasného, Juraja Herza, Miloslava Luthera czy Juraja Jakubisko. Dzięki naszemu przeglądowi cenię sobie przyjaźń z Agnieszką Holland, Adamem Sikorą, Petrem Nikolaevem, Martinem Šulíkiem, Petrem Zelenką, Davidem Ondříčkem czy Vladimírem Michálkiem i innymi. Chociaż nasza czesko-polska granica po latach wreszcie się otworzyła i, jak się wydaje, wymiana kulturalna funkcjonuje obecnie już o wiele lepiej niż w czasach, kiedy zaczynaliśmy Kino na Granicy, jednak przed nami wciąż stają nowe wyzwania. Choćby takie, że w ciągu dwudziestu lat naszej działalności stopniowo pojawia się nowe pokolenie widzów i nie ulega wątpliwości, że również ta młoda publiczność ma ochotę poznawać bogactwo kultury filmowej kinematografii czeskiej, polskiej i słowackiej. I to nas cieszy i zobowiązuje do tego, byśmy potrafili im wciąż umożliwiać tak satysfakcjonujące spotkania.

Kdy jsi začal působit na Kině na hranici a co pro tebe znamená?

Můj život s Kinem na hranici začal díky šťastnému setkání s Jolou Dygoš. Vzpomínám si, že na konci 90. let, kdy jsem dělal jako programový ředitel v té době velmi populární festival *Těrlické filmové léto*, s poměrně prestižní soutěží debutů, mě během jednoho z ročníků na jednom z večírků oslovila sympatická a energická Polka, která milovala český film a zjevně se jí líbila koncepce, kterou jsem v té době v programu TFL důsledně razil — zvat k promítání filmů osobně jejich tvůrce a herce a umožnit tak publiku ten jedinečný kontakt vzájemné výměny názorů a diskuze nad snímky. Mě naopak přesvědčila odvážná vize, kterou mi Jola nastínila ohledně záměru *Kina na hranici* a ještě



MARTIN NOVOSAD,
OLGA SLIVKOVÁ
fot. archivum KnG _ [archiv KnH](#)

MARTIN NOVOSAD
UMĚLECKÝ ŘEDITEL
KINA NA HRANICI

více dávalo smysl to, že bychom dělali přehlídku ve městě rozděleném do dvou států, což pro nás byl téměř symbolický odrazový můstek k tomu, abychom filmovou kulturu těchto dvou sousedních národů, a rovněž posléze i blízkých Slováků, dokázali funkčně propojit. Paradoxně jsme historicky nejbližší sousedé, včetně dokonce polské menšiny na českém území, nebo letitému aktivnímu příhraničnímu styku, přesto se na konci 20. století pomyslné nůžky vzájemného povědomí o české filmové produkci v Polsku a naopak polské filmové produkci v ČR, čím dál tím víc rozevíraly. Ztrácel se kontext a lidé zapomínali na skvělé snímky i filmaře ze sousedního státu a skrze to jakoby rezignovali na vzájemné poznávání rozvíjejících se rozdílných mentalit. A tohle byla rozhodně výzva pro *Kino na hranici*, znovu přiblížit české filmy polskému publiku a naopak. Pokusit se iniciovat diskuzi mezi diváky o tématech, kterými každý z těchto národů žije, a nabídnout svébytné pohledy umělců, jimiž by mohli své sousedy obohatit. Zdaleka ne posledním důvodem pro to, že jsem vstoupil do odhodlaného organizačního týmu Kina na hranici bylo i to, že Český Těšín je mým rodným městem a vždy jsem cítil, že tohle místo má pro mě jakousi magickou atmosféru, která ve spojení s kulturním oživením této lokality může rezonovat i pro ty, kteří sem přijíždění jako turisté či návštěvníci.

Cesta to v žádném případě nebyla jednoduchá, ale naštěstí se kolem naší filmové přehlídky vytvořila vzácná a komunikativní komunita spřízněných duší, která nám s každým ročníkem dávala najevo, že naše úsilí má smysl. Právě tito lidé, kteří si *Kino na hranici* našli, přijíždějí sem, protože chtějí nejen vidět zajímavé filmy a setkávat se s filmaři, ale chtějí také poznávat, prožívat a vyměňovat si zkušenosti, názory i zážitky navzájem, pak nám dodávají energii vymýšlet pro ně zase dál a rozšiřovat obzory nejen filmového umění. Díky nim tak můžeme růst i my a naše akce tříbit svůj potenciál, což by pochopitelně bez sehraného organizačního týmu nešlo. Každý z nás je součástí celku, jehož výsledek teprve pak může rezonovat. Bez tohoto obětavého nadšení mých kolegů, by nikdy *Kino na hranici* nedosáhlo toho, čím se za poslední dvě dekády stalo.

Vždy jsem si velmi vážil právě těch vzácných momentů vzájemného setkávání a jsem rád, že se nám společně podařilo do Těšína na *Kino na hranici* pozvat a přivést řadu vynikajících filmových tvůrců a herců. Těžko vypíchnout jen některé z mnoha, přesto určitá setkání byla v řadě ohledů mimořádná. Například pobyt legendárního režiséra Vojtěch Jasného, Juraje Herze, Miloslava Luthera, nebo Juraje Jakubiska. Cením si díky naší přehlídce přátelství s Agnieszkou Holland, Adamem Sikorou, Petrem Nikolaevem,



MARTIN NOVOSAD,
ANNA GEISLEROVÁ
fot. Marcin Markiton



Martinem Šulíkem, Petrem Zelenkou, Davidem Ondříčkem či Vladimírem Michálkem a dalšími. I když se naše česko-polská hranice po letech konečně otevřela, a zdá se, že kulturní výměna funguje v současnosti už mnohem lépe, než v dobách, kdy jsme s *Kinem na hranici* začínali, pořád před námi ale stojí nové výzvy. Už jenom třeba ta, že za dvacetiletí našeho konání, přichází postupně nová generace diváků a je zřejmé, že i tohle mladé publikum má chuť poznávat bohatou filmovou kulturu české, polské a slovenské kinematografie. A to nás těší i zavazuje k tomu, abychom jim dokázali tahle naplňující setkání zase zprostředkovat.

MARTIN NOVOSAD,
MAGDA VÁŠÁRYOVÁ,
MAGDA DOMARADZKA
fot. Marcin Markiton

fot. Marcin Markiton



I przegląd filmów czeskich

KINO NA GRANICY



22
Dzień
16.00
"Portret pod specjalnym nadzorem" reż. J. Mouchal
18.00
"Kapryśne lato" reż. J. Mouchal
19.30
"Stawronik na święta"

25
Dzień
19.30
"Lubic Saska" reż. V. Štrnava
17.30
"Kola" reż. J. Sedláček

23
Dzień
16.00
"Powrót syna namorzewego" reż. E. Šochm
18.15
"O uncystości i getach" reż. J. Němec
20.00
"Pali się, moje panie" reż. M. Forman

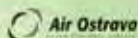
24
Dzień
15.00
"Sklep przy głównej ulicy" reż. J. Kralic, E. Klus
18.30
"Dwa dni w rajskich jeziorach" reż. V. Cizkova
20.30
"Innyme obywateli" reż. J. Pajstl

CIESZYN 22-25 IV 1999 kino lat sześćdziesiątych

ORGANIZATOR: POKRÓCZKO-CZECHO-SŁOWACKA, 43-400 OLEŚNIE UL. F. BISSERA 4, TEL. 447 20 11 11 (22) 441
KINO POKRÓCZKO-CZECHO-SŁOWACKA I. UL. F. BISSERA 4, 43-400 OLEŚNIE
KULTURNE A SPONSOROWANE WYSTĘPY: "SŁOWACKI" 727 00 OLEŚNIE WYSTĘPY I. UL. F. BISSERA 4, 43-400 OLEŚNIE



Urząd Powiatowy
w
Karwinie



Patronat medialny:



AUTORKA:
JOLANTA WOZIMKO

**1. PRZEGLĄD FILMÓW CZESKICH
KINO NA GRANICY /**

**1. PŘEHĹÍDKA ČESKÝCH FILMŮ
KINO NA HRANICI /**

22-25.4.1999

4 dni, 1 kino, 11 filmów

Program:

Jiří Menzel w Cieszynie,
Kino lat sześćdziesiątych,
Przeboje ostatnich lat

Gość:

Jiří Menzel

Wydarzenia towarzyszące:

koncert Quartet East,
wystawa fotografii Oty Nepilego
„Polska i jej czescy przyjaciele”

Autorka plakatu:

Jolanta Wozimko

4 dny, 1 kino, 11 filmů

Program:

Jiří Menzel v Těšíně,
Kinematografie 60. let,
Filmové hity posledních let

Host:

Jiří Menzel

Doprovodné akce:

koncert Quartet East,
výstava fotografií Oty Nepilého
„Polsko a jeho čeští přátelé”

Autorka plakátu:

Jolanta Wozimko

PIERWSZA EDYCJA _ PRVNÍ ROČNÍK

JOLANTA DYGOŚ: Pierwszy w 1999 roku przyjechał Jiří Menzel. Bardzo nam schlebiało, że przyjął zaproszenie na zupełnie nieznaną imprezę i — powiedzmy sobie szczerze — do prowincjonalnego Cieszyna. Wcześniej uprzedzano mnie, że zachowuje się jak gwiazda hollywoodzka. Odpowiadałam, iż przez trzy dni jestem gotowa *robić nawet za czerwony dywanik* i rozpuszczać go do woli, a potem w Pradze niech sobie z nim robią, co chcą. Opinie te się nie potwierdziły, a pan Menzel okazał się niezwykle sympatycznym, otwartym i dowcipnym człowiekiem, gotowym uczestniczyć bez zastrzeżeń i fochów w programie, który mu zaplanowaliśmy. Prawdopodobnie owe uprzedzenia na jego temat wzięły się stąd, że wszyscy pamiętali o incydencie na festiwalu w Karłowych Warach, gdzie różgą pobił pewnego producenta (moim skromnym zdaniem miał rację, no i wykazał fantazję istic ułańską). W Cieszynie oczywiście nikogo nie pobił. Obchodziliśmy jego imieniny, dostał tort w kształcie pociągu, a oprócz tradycyjnego *Sto lat* chór złożony z publiczności wyrecytował *Lokomotywę* Tuwima, aby uświadomić mu, jak ważny w świadomości Polaków jest pociąg.

GERTRUDA CHOWANIOKOVÁ, 1. ZASTĘPCA RZECZNIKA GENERALNEGO STOWARZYSZENIA OBYWATELSKIEGO SPCZS: Muszę przyznać, że kiedy po raz pierwszy o tej idei powiedziała mi Jola Dygoś jako członkini SPCZS (Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka), nie przyjęłam jej zbyt entuzjastycznie. W tym czasie odbywał się już dobry coroczny przegląd filmowy w niedalekim Cierlicku i nie chciałam tworzyć kolejnego podobnego czesko-polskiego projektu w regionie. Przecież w latach 90. mieliśmy już kilka imprez transgranicznych (festiwal teatralny Na granicy, Święto Trzech Braci, Dekady, festiwal jazzowy itd.), więc już i tak trudno nam było pozyskiwać finanse z rodzącego się powoli systemu międzynarodowych dotacji i grantów.

W tym czasie (1990–2004) byłam dyrektorką KaSS Střelnice i powoli moim priorytetem stawał się remont zaniedbanego historycznego budynku ośrodka kultury. Ale z drugiej strony byłam również członkinią stowarzyszenia obywatelskiego SPCzS i ta współpraca zawsze była ciekawa i inspirująca. Jednak trudno było przekonać kolegów u nas, żebyśmy zaczęli kolejny projekt. Nie ukrywałam przed nimi, że część pracy musielibyśmy wykonać w ramach wolontariatu. Pomimo to słuszna sprawa w końcu wygrała. Lucka Bačíková, Petra Rypienová i inni pracownicy zaakceptowali przegląd, a jego organizowanie wzbudziło ich szczery entuzjazm. Zburzył on bowiem strukturę naszych już ustalonych, rutynowych czesko-polskich imprez. Nie przestałyśmy pracować nad Kinem na Granicy nawet po naszym odejściu z KaSS, a pani Petra Slováček Rypienová pracuje przy organizacji festiwalu filmowego do dzisiaj i jest nawet dyrektorem jego czeskiej części.

Ale wróćmy do wspomnień. Pierwszą edycję przeglądu chcieliśmy poświęcić Jiříemu Menzlowi. Ja, zawsze sceptyczna, poskramiałam wiarę Joli Dygoś w to, że największy czeski reżyser przyjedzie na przegląd do Cieszyna. Jednak maile i rozmowy z sympatyczną manager Mílą Řandovą przyniosły efekt i kiedy nadszedł czas, stałyśmy z Jolą na lotnisku w oczekiwaniu na Jiříego Menzla. A potem już były filmy, wywiady z panem reżyserem, wieczorne spacerzy z nim po polskim Cieszynie... Zyskaliśmy jego przychylność i pozytywne rady na przyszłość.

MAREK MENDROCH, KIEROWNIK KINA PIAST: Najbardziej w pamięci utkwiała mi 1. i 2. edycja przeglądu, wtedy nasza współpraca z Kinem na Granicy była najściślejsza. W trakcie pierwszej edycji pokazaliśmy 11 filmów czeskich, w tym trzy Jiříego Menzla: *Pociągi pod specjalnym nadzorem*, *Kapryśne lato*, *Skowronki na uwięzi*. To, że Jiří Menzel przyjął zaproszenie na festiwal i przyjechał do Cieszyna, było dla nas czymś niezwykłym. Taki zaszczyt! Mnie osobiście spotkał jeszcze większy — rodem z filmu *Obsługiwane angielskiego króla*. To ja wtedy obsługiwałam Menzla, byłem jego osobistym kierowcą. Chwalił mnie, że jeżdżę wyśmienicie. Pana Menzla woziłem swoim prywatnym samochodem, Peugeot 406 kombi.

Byliśmy w Katowicach na spotkaniu ze studentami Wydziału Radia i Telewizji. Menzel bardzo chciał pojechać do Krakowa, ale na to już nie starczyło czasu. Te przejażdżki były bardzo ciekawe i skłaniały reżysera do refleksji. Opowiadał mi o przemijaniu,

o tym, że czas w jego wieku już inaczej płynie. Mówił również, že on już powinien přestać robić filmy i oddać pałeczku młodszy.

JOLANTA DYGOŚ: Jako první přijel v roce 1999 Jiří Menzel. Moc nás potěšilo, že přijal pozvání na úplně neznámou akci (byl to první ročník) a navíc — řekněme si to upřímně — do provinčního Těšína. Před jeho příjezdem mě mnozí varovali, že se chová jako hollywoodská hvězda. Moje odpověď zněla, že tři dny jsem připravena dělat ze sebe klidně červený koberec a všelijak ho rozmazlovat a potom ať si s ním v Praze dělají, co budou chtít. Ty řeči se nakonec ukázaly jako úplně scestné, neboť z pana Menzela se vyklubal mimořádně sympatický, otevřený a vtipný člověk, který byl připraven účastnit se bez výhrad a protestů programu, který jsme pro něj naplánovali. Tyto předsudky o něm se nejspíš braly z toho, že si všichni vybavovali incident z karlovarského festivalu, kde sešvihal proutkem jistého producenta (podle mého skromného názoru měl pravdu a vykázal se přitom bujarou fantazií). V Těšíně samozřejmě nikoho nezbil. Slavili jsme jeho jmeniny, dostal dort ve tvaru vlaku, a kromě tradičního popěvku Sto let mu publikum sborově zrecitovalo báseň Lokomotiva Juliana Tuwima, která mu měla připomenout, jak zásadní je v povědomí Poláků vlak.

GERTRUDA CHOWANIOKOVÁ, 1. ZÁSTUPCE GENERÁLNÍHO MLUVČÍHO OBČANSKÉHO SDRUŽENÍ SPCZS: K začátkům prvních let přehlídky Kina na hranici se vracím ve vzpomínkách velmi ráda. Když za mnou s touto myšlenkou přišla Jola Dygoś jako členka SPCZS (Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka) poprvé, musím přiznat, že jsem jí nebyla příliš nakloněna. Dobrá filmová přehlídka se už tehdy každoročně konala v nedalekém Těrlicku a já nechtěla v regionu budovat další obdobný česko-polský projekt. Vždyť v devadesátých letech jsme měli již několik přeshraničních aktivit (divadelní festival Na hranici, Svátek tří bratří, Dekády, jazzový festival atd.) a už tak se nám na ně těžko získávaly finance přes pomalu se rodící systém mezinárodních dotací a grantů.

Byla jsem v té době (1990–2004) ředitelkou KaSS Střelnice a mojí prioritou se pomalu stávala rekonstrukce zanedbané historické budovy kulturního střediska. Na druhé straně jsem rovněž byla členkou občanského sdružení SPCZS a vzájemná spolupráce v tomco uskupení byla vždy zajímavá a inspirující. Nicméně bylo obtížné přesvědčit kolegy u nás, abychom začali něco dalšího. Nezastírala jsem jim, že část práce bychom mu-



W RAMACH PIERWSZEJ EDYCJI KINA NA GRANICY ODBYŁ SIĘ NA RYNKU W CIESZYNIĘ POKAZ STRAŻACKI I BYŁ ZABAWANYM NAWIĄZANIEM DO FILMU PALI SIĘ MOJA PANNÓ.

fol. archiwum KnG

BĚHEM PRVNÍHO ROČNÍKU KINA NA HRANICI PROBĚHLA NA RYNKU V CIESZYNIĘ PREZENTACE HASIČSKÉHO SBORU, KTERÁ SE STALA VTIPNÝM DOVĚTKEM K PROJEKCI FILMU HOŘÍ, MÁ PANENKO!

fol. archiv KnH

seli odvést jako dobrovolníci. Dobrá věc se však nakonec podařila. Lucka Bačíková, Petra Rypienová a další pracovníci přijali přehlídku za svou a opravdově se pro její organizaci nadchli. Přehlídka totiž rozbořila strukturu našich už zaběhaných stereotypních česko-polských akcí a na Kině na hranici jsme nepřestaly pracovat ani po našem odchodu z KaSS Střelnice. Paní Petra Slováček Rypienová pracuje na tomto filmovém festivalu dodnes, a je dokonce ředitelkou jeho české části.

Ale zpátky do vzpomínek. První ročník přehlídky jsme chtěli věnovat Jiřímu Menzlovi. Já, jako vždy skeptická, jsem krotila přesvědčení Joly Dygoš, že nejvýznamnější český režisér na přehlídku do Těšína přijede. E-maily a rozhovory se sympatickou manažerkou Mílou Řandovou však měly úspěch, a když přišel čas, stály jsme s Jolou v čekávání Jiřího Menzla na letišti. A pak už následovaly filmy, rozhovory s panem režisérem, večerní procházky s ním po polském Těšíně... Získali jsme jeho přízeň i užitečná doporučení pro naši přehlídku do budoucna.

MAREK MENDROCH, VEDOUcí KINA PIAST: Nejvíc mi v paměti utkvěly 1. a 2. ročník přehlídky — tehdy byla naše spolupráce s Kinem na hranici nejužší. Během prvního ročníku jsme promítli 11 českých filmů včetně tří snímků v režii Jiřího Menzela: *Ostře sledované vlaky*, *Rozmarné léto* a *Skřivánky na niti*. To, že Jiří Menzel přijal pozvání na festival a do Těšína nakonec přijel, bylo pro nás čímsi zcela výjimečným. Taková pocta! Mě osobně ale potkala pocta ještě vyšší a jako vystřižená z filmu *Obsluhoval jsem anglického krále*. Mohl jsem totiž tenkrát, během prvního ročníku, obsluhovat Jiřího Menzela, poněvadž jsem byl jeho osobní řidič. A dokonce mě chválil, že jezdím výborně. Pana Menzela jsem vozil svým soukromým automobilem Peugeot 406 kombi.

Byli jsme v Katovicích na debatě se studenty Fakulty rozhlasové a televizní tvorby. Menzel toužil vyrazit do Krakova, ale na to nám už nezbyl čas. Tyto výlety byly velmi zajímavé a režiséra přiměly ke vzpomínání. Vyprávěl mi o pomíjení a o tom, že v jeho věku čas plyne už jinak. Také říkal, že by měl přestat točit filmy a předat štafetu mladším.



SŁAWNY GOŚC PRZEGLĄDU:

JIRÍ MENZEL

fol. archiwum KnG

SLAVNÝ HOST PŘEHLEDKY:

JIRÍ MENZEL

fol. archiv KnH



JIRÍ MENZEL NA JEDNYM
ZE SPOTKAŃ W TARGOWEJ

fol. archiwum KnG

JIRÍ MENZEL NA JEDNOM
SETKÁNÍ V TARGOWÉ

fol. archiv KnH

II PRZEGLĄD FILMÓW CZESKICH

13-16 kwietnia 2000
Kino Piast, Cieszyn



Kino Na granicy

AUTOR:
TOMASZ KIPKA

**2. PRZEGLĄD FILMÓW CZESKICH
KINO NA GRANICY /**

**2. PŘEHĹÍDKA ČESKÝCH FILMŮ
KINO NA HRANICI /**

13-16.4.2000

4 dni, 1 kino, 11 filmów

Program:

Vojtěch Jasný w Cieszynie,
Pamięci Františka Vláčila,
Przeboje ostatnich lat

Gość:

Vojtěch Jasný

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Jana Koubková,
Michal Chromek Consort,
Echt!

Autor plakatu:

Tomasz Kipka

4 dny, 1 kino, 11 filmů

Program:

Vojtěch Jasný v Těšíně,
Paměti Františka Vláčila,
Filmové hity posledních let

Host:

Vojtěch Jasný

Doprovodné akce:

koncerty: Jana Koubková,
Michal Chromek Consort,
Echt!

Autor plakátu:

Tomasz Kipka

DRUGA EDYCJA _ DRUHÝ ROČNÍK

GERTRUDA CHOWANIOKOVÁ: Na kolejną edycję Jola wytyczyła nowy śmiały cel. Sprowadzimy do Cieszyna pana reżysera Vojtěcha Jasného! Dla mnie pomysł zupełnie nierealne, z krainy marzeń i fantazji! Vojtěch Jasný, mieszkający wówczas jeszcze w Nowym Jorku, i nasz wtedy jeszcze nieznan przegład filmowy w Czeskim Cieszyńsku? Nie do pomyślenia! Ponadto dla ośrodka kultury to niesłychane wydatki na transport... Ale w końcu i ten cud się stał. Media, które mnie wtedy nieustannie pytały, czy słynny reżyser filmów ze złotych lat 60. naprawdę przyjedzie i czy możemy im załatwić spotkania i wywiady z nim... wprowadziły sporo zamieszania. Mimo to udało nam się pana Jasného dosłownie wykraść na kilka dni. Oprowadzałyśmy go z Lucką Bačkovą i Petřą Rypienovą po polskim i czeskim pograniczu, a jego życzliwe, mądre i ludzkie spojrzenie na sztukę, społeczeństwo i ogólnie kulturę były dla nas bodźcem do kolejnych lat walk z opiniami o nikłym znaczeniu kultury i z komercjalizacją działań w placówce kulturalnej.

JOLANTA DYGOŚ: Bliski mojemu sercu jest Vojtěch Jasný, którego nazwisko w pełni oddaje jego jasny charakter. Przyjechał z Nowego Jorku, gdzie mieszka od lat, a ponieważ jest człowiekiem bardzo uduchowionym, od początku nastawiony był na intensywność kontaktu z ludźmi. To on robił nam zdjęcia, chciał spacerować, jeździć na wycieczki, rozmawiać... Publiczność go uwielbiała, bo przed każdym swoim filmem opowiadał, potem siadał i oglądał go wraz z nią. Kondycję zresztą miał (mam nadzieję, że nadal ma) imponującą i dawał nam przykład zdrowego trybu życia, co we wszystkich budziło lekkie poczucie winy, bo znajdowaliśmy się przecież w istnej trąbie powietrznej festiwalowego życia (wiadomo, że nocne rozmowy odbywają się nie przy zielonej herbacie i wodzie mineralnej).

PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ: Na pierwszym miejscu był Wojtęch Jasný, który w trakcie całego pobytu był niezwykle miły. Ze względu na to, że był jedynym gościem festiwalu, mieliśmy możliwość poświęcić mu jak najwięcej czasu i zwiedzić z nim i dalsze miejsca na Śląsku Cieszyńskim. Osobista dedykacja, jaką mi napisał w swojej książce, jest aktualna do dziś i jest to miła pamiątka.

GERTRUDA CHOWANIOKOVÁ: Pro další ročník vytyčila Jola nový smělý cíl. Přivedeme do Těšína pana režiséra Wojtęcha Jasného! Představa pro mne naprosto nereálná, z říše snů a fantazie! Wojtęch Jasný, žijící tehdy ještě v New Yorku, a naše tehdy ještě neznámá filmová přehlídka v Českém Těšíně? Nemyslitelné! Pro kulturní středisko navíc neslýchané náklady na dopravu... Ale nakonec se i tenhle zázrak uskutečnil. Média, která se mě tehdy neustále dotazovala, zda slavný režisér filmů zlatých šedesátých skutečně přijede a zda jim můžeme zprostředkovat setkání s ním a rozhovory... vnesla do programu značný zmatek. Přesto se nám podařilo pana Jasného na několik dní doslova ukrást. Provázeli jsme ho s Luckou Bačíkovou a Petrou Rypienovou po polském a českém příhraničí a jeho laskavý, moudrý a lidský pohled na umění, společnost a kulturu obecně nám byly vzpruhou do dalších let bojů proti názorům o nevýznamnosti kultury a proti komercializaci aktivit v kulturním zařízení.

JOLANTA DYGOŚ: Blízky mému srdci je ale Wojtęch Jasný, jehož jméno zcela vystihuje jeho rozjasněnou povahu. Přijel k nám z New Yorku, kde už dlouhá léta žije, a jelikož se jedná o velmi duchovně založeného člověka, byl již od začátku nakloněn intenzivním setkáním s lidmi. Byl to on, kdo nás fotografoval, kdo chtěl chodit na procházky, jezdit na výlety, povídat si... Publikum jej milovalo, protože před projekcí každého svého filmu vyprávěl a potom usedl a díval se na něj společně s diváky. Kondici koneckonců měl (a doufám, že stále má) obdivuhodnou a dával nám příklad zdravého životního stylu, což ve všech budilo lehký pocit viny, protože jsme se právě nacházeli uprostřed víru festivalového života (a jak je známo, noční hovory se zrovna neodehrávají u zeleného čaje a minerálky).



WOJTĘCH JASNÝ
W DOMU GOŚCINNYM KORA
fot. archiwum KnG

WOJTĘCH JASNÝ
W PENZIÓNU KORA
Fot. archiw KnH



PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ,
VOJTĚCH JASNÝ I GERTRUDA
CHOWANIOKOVÁ:
W HERBARCIARNI DOBRA
ČAJOVNA
fol. archiwum prywatne

PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ,
VOJTĚCH JASNÝ A GERTRUDA
CHOWANIOKOVÁ V DOBRÉ
ČAJOVNĚ
fol. soukromý archiv

PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ: Na prvním místě Vojtěch Jasný, který byl po celou dobu svého pobytu u nás velmi milý. Vzhledem k tomu, že byl tehdy jediným hostem, jsme také měly možnost se mu více věnovat a podívat se s ním i do dalších částí Těšínského Slezska. Osobní věnování, které mi napsal do jeho knihy je aktuální dodnes a je to milá vzpomínka.



PRZEGLĄD PRZEBIEGAŁ
POD ZNAKIEM DOBREGO KINA,
A TAKŻE DOBREJ MUZYKI.
W PIWNICACH RESTAURACJI
TARGOWA CODZIENNIE
PO 22.00 ROZPOCZYNAŁY SIĘ
KONCERTY, A NA 2. KNH
ZAGRALI I ZAŚPIEWALI:
JANA KOUBKOVA,
KAPELA MICHAL HROMEK
CONSORT

fort. archiwum KnG



PŘEHĹÍDKA PROBÍHALA
VE ZNAMENÍ KVALITNÍCH
FILMŮ A TAKÉ KVALITNÍ HUDBY.
VE SKLEPENÍ RESTAURACE
TARGOWA SE KAŽDÝ VEČER
OD 22 HODIN KONALY
KONCERTY.
BĚHEM 2. ROČNÍKU KNH ZDE
VYSTOUPILI JANA KOUBKOVÁ
A KAPELA MICHAL HROMEK
CONSORT

fort. archiv KnH

4/15/2000

Milá Petro,

přijmi vánu v práci a životě, aby se to
 podařilo využít vždy, což je hlavně
 a důležitě a jít za tím statečně a
 s radostí a láskou. Náhody se jím oděly

Statečně

Vojtěch Jasný

DEDYKACJA
 OD VOJTĚCHA JASNEHO
 W KSIĄŻCE SPREZENTOWANEJ
 PETRZE

VĚNOVÁNÍ VOJTĚCHA JASNÉHO
 V KNIZE, KTEROU JAKO DÁREK
 OBDRŽELA PETRA

III przegląd filmów czeskich i słowackich | Cieszyn | 19-22.04.2001



KINO NA GRANICY HRANICI

III. přehlídka českých a slovenských filmů | Cieszyn | 19.-22.4.2001

AUTORKA:
BOŽENA OSTROWSKA

**3. PRZEGLĄD FILMÓW CZESKICH
KINO NA GRANICY /**

**3. PŘEHĹÍDRA ČESKÝCH FILMŮ
KINO NA HRANICI /**

19-22.4.2001

4 dni, 1 kino, 13 filmów

Program:

Według scenariuszy Vladimíra Körnera,
W świecie filmów Juraja Jakubisko,
Przeboje ostatniego roku

Goście:

Juraj Jakubisko,
Vladimír Körner

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Garage,
Ida Kellarová & Romano Rat,
Šarközi

Autorka plakatu:

Božena Ostrowska

4 dny, 1 kino, 13 filmů

Program:

Podle scénáře Vladimíra Körnera,
Ve světě filmů Juraje Jakubiska,
Filmové hity posledního roku

Hosté:

Juraj Jakubisko,
Vladimír Körner

Doprovodné akce:

koncerty: Garage,
Ida Kellarová & Romano Rat,
Šarközi

Autorka plakátu:

Božena Ostrowska

TRZECIA EDYCJA _ TŘETÍ ROČNÍK

GERTRUDA CHOWANIOKOVÁ: Bardzo chętnie wspominam również państwa Jakubisków, którzy przylecieli do nas prosto z Francji. Wszyscy odczuwaliśmy ogromny respekt przed panią Jakubiskową, która była bardzo rygorystyczna i bezkompromisowa w czasie negocjacji i wyznaczyła nam tylko godzinę na ich pobyt w Cieszynie. Ale na koniec wszystko odbyło się inaczej. Państwa Jakubisków porwał nasz entuzjazm i wspólna przyjacielska dyskusja przeciągnęła się aż na drugi dzień. Wprawdzie pojawił się problem z organizacją ich transportu, bo umówiony przez nas kierowca musiał wyjechać zgodnie z planem, czyli bez Jakubisków, ale w końcu dzięki władzom miasta udało się znaleźć rozwiązanie i odwieźliśmy państwa Jakubisków do stolicy, bardzo zadowolonych.



JURAJ JAKUBISKO Z ŻONĄ
DEANĄ, PO PRAWIEJ GERTRUDA
CHOWANIOKOVÁ, A PO LEWEJ
JERZY HERMA PRZED BRAMĄ
KINA PIAST
fol. Marek Džupin

JURAJ JAKUBISKO
S MANŽELKOU DEANOU,
V PRAVO GERTRUDA
CHOWANIOKOVÁ, A VLEVO
JERZY HERMA
fol. Marek Džupin

JOLANTA DYGOŚ: Juraj Jakubisko wraz ze swoją żoną Deaną spędzili w Cieszynie tylko jeden dzień. Perspektywa ich wizyty doprowadzała mnie niemalże do hysterii, bo pani Deana — delikatnie mówiąc — jest osobą niezwykle wymagającą i każdy, kto wiedział, że ich przyjazd się zbliża, współczująco kiwał głową. Zresztą wcześniejsze potwierdzenia przyjazdu, odmawianie, zmiany terminu, pytania, jakim samochodem pojedą z lotniska — wszystko to zdawało się potwierdzać krążącą opinię. Na szczęście i w tym przypadku fatalne prognozy nie sprawdziły się. Zaczęliśmy od dobrego obiadu, spotkanie w kinie przebiegało w miłej atmosferze, więc wróciliśmy do restauracji, a na koniec dostałam na pamiątkę grafikę od Juraja Jakubisko, a jego żona ucałowała nas, dziękując za gościnę. Jedyne, czego nie mogłam zrozumieć, to fakt, że ich filmy musiały jechać do Pragi osobnym autem.

PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ: Drugim gościem tej edycji był scenarzysta Vladimír Körner, który do Cieszyna przybył wraz z żoną. Po przeglądzie miałam zaszczyt zawieźć ich do krewnych na Morawy, co również bardzo miło wspominam. Często w ostatnich latach porównuję, jakie były pierwsze edycje Kina na Granicy, a jakie są te ostatnie. Kiedyś było mniej gości, za to więcej czasu i przestrzeni. Dziś bywa nerwowo, a gości przyjeżdża sporo. Kino na Granicy cały czas się zmienia, rozrasta, a zwiększająca się liczba gości jest tego pozytywnym skutkiem. Cieszymy się, że do nas co roku trafia coraz więcej osób z branży filmowej — reżyserzy, scenarzyści, producenci czy aktorzy. Jest to bardzo wzbogacające doświadczenie dla naszych widzów.

GERTRUDA CHOWANIOKOVÁ: *Velmi ráda vzpomínám i na manžele Jakubiskovy, kteří k nám přiletěli přímo z Francie. Všichni jsme měli enormní respekt z paní Jakubiskové, jež byla při jednáních velmi striktní, nekompromisní a vyčlenila nám pouhou hodinu pro jejich pobyt v Těšíně. Ale nakonec bylo vše jinak. Manžele Jakubiskovy strhlo naše nadšení a vzájemná přátelská diskuse se protáhla až do druhého dne. Nastal sice problém se zajištěním jejich odvozu do Prahy, protože námi domluvený řidič musel do Prahy odjet podle plánu, tedy bez Jakubiskových, ale nakonec se za pomoci města podařilo situaci vyřešit a manžele Jakubiskovy jsme k jejich naprosté spokojenosti do Prahy odvezli.*



VLADIMÍR KÖRNER I GABRIELA CICHÁ W TRAKCIE WYWIADU
fol. Marek Džupin

VLADIMÍR KÖRNER A GABRIELA CICHÁ BĚHEM ROZHOVORU
fol. Marek Džupin

SPOTKANIE Z TWÓRCĄ
W TARGOWEJ. OD LEWEJ
SIDZĄ: VLADIMÍR KÖRNER,
TŁUMACZKA NINA SAJDOKOVÁ
I JACEK BALUCH
fol. Marek Džupin

DEBATA W TARGOWEJ.
ZLEWA SEDÍ: VLADIMÍR
KÖRNER, TŁUMOCZNICE NINA
SAJDOKOVÁ A JACEK BALUCH
fol. Marek Džupin

JOLANTA DYGOŚ: Juraj Jakubisko strávil se svou manželkou Deanou v Těšíně pouhý jeden den. Vidina jejich společné návštěvy mě doháněla bezmála k šílenství, poněvadž paní Deana je mírně řečeno výjimečně náročný člověk a každý, kdo věděl, že se blíží jejich příjezd, jen významně pokyvoval hlavou. Ostatně i série předcházejících dotazů, potvrzení termínu příjezdu a jeho následné odvolání, dotazy, jakým autem pojedou z letiště — to všechno, zdá se, jen potvrzovalo všeobecně platný názor. Naštěstí ani v tomto případě se fatální proroctví nesplnila. Začali jsme dobrým obědem a debata v kině probíhala v milé atmosféře, takže jsme se po ní do restaurace vrátili: já dostala od Juraje Jakubiska na památku vlastnoruční grafiku, jeho žena nás všechny zulíbala a poděkovala za naši pohostinnost. Jediné, co jsem tehdy nepochopila, bylo přání, aby jejich filmy jely zpátky do Prahy zvláštním autem.

PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ: Druhým hostem byl scénárista Vladimír Körner, který k nám přijel s manželkou. Měla jsem tu čest je po jejich návštěvě odvézt k jejich rodině na Moravě, na to taky ráda vzpomínám. Často to v posledních letech srovnávám, jaké byly první ročníky Kina na hranici a jaké ty poslední. Kdysi bylo méně hostů a více času, více prostoru. Dnes je to velmi hektické a hostů je mnoho. Kino na hranici se stále mění a rozrůstá a zvyšující se počet hostů je toho pozitivním důsledkem. Jsme rádi, že k nám každoročně zavítá více osob z filmové branže, ať už je to režisér, scénárista, producent nebo herec, neboť je to obohacující pro naše diváky.

PRZYJACIELE KINA NA GRANICY
ALINA I PIOTR BAŃCZYKOWIE.
PRZEZ WIELE LAT RESTAURACJA
TARGOWA BYŁA KLUBEM
FESTIWALOWYM.
TAM ODBYWAŁY SIĘ SPOTKANIA
Z TWÓRCAMI I KONCERTY
fol. archiwum prywatne

PŘÍZNIVCI KINA NA HRANICI
ALINA A PIOTR BAŃCZYKOWI.
MNOHO LET SLOUŽILA JEJICH
RESTAURACE TARGOWA JAKO
FESTIVALOVÝ KLUB. PRÁVĚ ZDE
SE ODEHRÁVALY DEBATY
S TVŮRCI A KONCERTY
Fot. soukromý archiv



IV PRZEGLĄD FILMÓW CZESKICH I SŁOWACKICH
IV. PŘEHLÍDKA ČESKÝCH A SLOVENSKÝCH FILMŮ

Cieszyn • Český Těšín 18 - 21. 04. 2002



kino na

g r a n i c y

h r a n i c i

AUTOR:
LADISLAV SZPYRC

**4. PRZEGLĄD FILMÓW
CZEKICH I SŁOWACKICH
KINO NA GRANICY /**

**4. PŘEHĹÍDKA ČESKÝCH
A SLOVENSKÝCH FILMŮ
KINO NA HRANICI /**

18-21.4.2002

4 dni, 2 kina, 17 filmów

Program:

Dokumentalista ludzkich emocji — Vladimír Michálek,
Przedziwne okrucieństwa Juraja Herza,
Krzyki i ich echa w filmach Jaromila Jireša,
Ich pierwsze filmy...,
Nowe filmy

Goście:

Juraj Herz,
Vladimír Michálek

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Kuličky štěstí,
Traband,
Václav Koubek

Autor plakatu:

Ladislav Szpyrc

4 dny, 2 kina, 17 filmů

Program:

Dokumentarista lidských emocí — Vladimír Michálek,
Podivné krutosti Juraje Herze,
Křik a jeho ozvěny ve filmech Jaromila Jireše,
Jejich první filmy...,
Novinky!

Hosté:

Juraj Herz,
Vladimír Michálek

Doprovodné akce:

koncerty: Kuličky štěstí,
Traband,
Václav Koubek

Autor plakátu:

Ladislav Szpyrc

CZWARTA EDYCJA _ ČTVRTÝ ROČNÍK

JOLANTA DYGOŚ: Kilka obrazów, które znalazły się w programie naszej imprezy, jeszcze w ogóle nie było w Polsce pokazywanych. Ściągnęliśmy je specjalnie z Filmoteki Narodowej w Pradze. Hitem był *Rok Diabła* Petra Zelenki, który opowiada o Jaromírze Nohavicy, bardziej z Czeskiego Cieszyna. Gościem specjalnym edycji był Juraj Herz. Bałam się bardzo! Jego filmy, a szczególnie *Palacz zwłok*, pozwalały snuć domysły, że może on być trudny w kontakcie. I taki był podobno w samochodzie na trasie Brno–Cieszyn. Zgromadziłam więc sympatycznych ludzi w restauracji Targowa i tam czekaliśmy z obiadem. Wsiadł z auta i objawił się zupełnie inny człowiek — kontaktowy, no i — czym nas zaskoczył — fantastycznie mówiący po polsku. Oczywiście po spotkaniu z publicznością podzieliłam się z nim moimi wcześniejszymi obawami. Powiedział, że rozumie doskonale, bo gdy jego żona dzień przed ślubem pokazała rodzicom *Palacza zwłok*, prosili, żeby nie wychodziła za mąż za faceta, który nakręcił coś takiego. W trakcie wizyty Herz był przeziębiony, ja też, więc przekazaliśmy sobie wirusy polsko-słowackie i... odjechał.

MACIEJ GIL: Świetnie pamiętam *Babie lato* Michálka, cudowny, pogodny film o seniorach, którzy nie chcą się zestarzeć. Pamiętam również dlatego, że dzień czy dwa po tej cieszyńskiej projekcji nadeszła z Pragi wiadomość, że wielki Vlastimil Brodský, odwórca jednej z głównych ról, popełnił samobójstwo. Mówiło się, że nie radził sobie z własną starością.



WYWIAD
W LUŻNEJ ATMOSFERZE
Z VLADIMÍREM MICHÁLKEM
PRZEPROWADZIŁA
GABRIELA CICHÁ
fot. Marek Džupin

ROZHOVOR
V UVOLNĚNÉ ATMOSFÉŘE
S VLADIMÍREM MICHÁLKEM
VEDLA GABRIELA CICHÁ
fot. Marek Džupin

JOLANTA DYGOŚ: Několik snímků, které se ocitly v programu přehlídky, byly v Polsku uvedeny zcela poprvé. Jejich kopie jsme získali speciálně z Národního filmového archivu v Praze. Hitem se stal Rok ďábla Petra Zelenky, příběh českotěšínského barda Jaromíra Nohavici. Juraja Herze jsem se hodně bála! Podle jeho filmů, obzvláště Spalovače mrtvol, si člověk mohl jen domýšlet, že s režisérem bude těžké pořízení. A přesně takový prý byl i v autě na cestě z Brna do Těšína. Pozvala jsem proto spoustu sympatických lidí do restaurace Targowa, kde jsme na něj čekali s obědem. Poté co vystoupil z auta, se objevil úplně jiný člověk — kontaktní, a — čímž nás zaskočil — s fantastickou znalostí mluvené polštiny. Pochopitelně, že jsem se mu hned po setkání s publikem svěřila se svými počátečními obavami. A on na to, že to naprosto chápe, protože když prý jeho nastávající manželka promítla den před svatbou svým rodičům Spalovače mrtvol, prosili ji, aby se nevdávala za člověka, který natočil něco podobného. Během své návštěvy Kina na hranici byl Herz nachlazený, stejně jako já, takže jsme si vyměnili své polsko-slovenské viry, načež on odjel.

MACIEJ GIL: Zřetelně si vybavuji Michálkovo Babí léto — úžasný, smířlivý film o starších lidech, kteří odmítají stárnout. Pamatuji si na něj i proto, že jeden nebo dva dny po jeho těšínské projekci přišla z Prahy smutná zpráva, že legendární Vlastimil Brodský, představitel jedné z hlavních rolí, spáchal sebevraždu. Šuškal se, že si nevěděl rady s vlastním stářím.

BANKIET W TARGOWEJ.
OD PRAWY GERTRUDA CHOWANIOKOVA, JOLANTA DYGOŚ, MARIAN
DEMBINIOK (ÓWCZESNY RZECZNIK SPCZS), ANDRZEJ WERNER,
ARKADIUSZ MIODOŃSKI
fot. archiwum KnG

RAUT V RESTAURACI TARGOWA.
ZPRAVA: GERTRUDA CHOWANIOKOVÁ, JOLANTA DYGOŚ, MARIAN
DEMBINIOK (TEHDEJŠÍ MLUVČÍ SPCZS), ANDRZEJ WERNER
A ARKADIUSZ MIODOŃSKI
fot. archiv KnH

SPOTKANIE
Z JURAJEM HERZEM.
TLUMACZYŁA
NINA SAJDOKOVÁ
fot. Marek Džupin

DEBATA
S JURAJEM HERZEM.
TLUMOČILA
NINA SAJDOKOVÁ
fot. Marek Džupin

KONCERT ZESPOŁU TRABAND
W TARGOWEJ
fot. archiwum KnG

KONCERT KAPELY TRABAND
V TARGOWÉ
fot. archiv KnH



V przegląd
filmów
czeskich
i słowackich

kino na granicy na hranici

V přehlídka
českých
a slovenských
filmů



AUTOR:
LADISLAV SZPYRC

Cieszyn - Český Těšín 24 - 27 IV 2003

**5. PRZEGLĄD FILMÓW
CZESKICH I SŁOWACKICH
KINO NA GRANICY /**

**5. PŘEHLEDKA ČESKÝCH
A SLOVENSKÝCH FILMŮ
KINO NA HRANICI /**

24–27.4.2003

4 dni, 2 kina + projekcja plenerowa, 21 filmów

Program:

Jiří Svoboda — ekspresyjny poszukiwacz
ponadczasowych idei,
Karel Kachyňa — wierny przyjaciel
dobrych scenarzystów,
Kobiecym okiem, czyli filmy Alice Nellis,
Nowe filmy

Goście:

Jaroslav Dušek,
Jan Hřebejk,
Jiří Svoboda

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Chiki liki tu-a,
Hana Hegerová,
Vypsaná fiXa,
Radůza

Autor plakatu:

Ladislav Szpyrc

4 dni, 2 kina + venkovní projekce, 21 filmů

Program:

Jiří Svoboda — expresivní hledač
nadčasových poselství,
Karel Kachyňa — věrný přítel dobrých scenáristů,
Ženským okem aneb Filmy Alice Nellis,
Bezprostředně po premiéře

Hosté:

Jaroslav Dušek,
Jan Hřebejk,
Jiří Svoboda

Doprovodné akce:

koncerty: Chiki liki tu-a,
Hana Hegerová,
Vypsaná fiXa,
Radůza

Autor plakátu:

Ladislav Szpyrc

PIĄTA EDYCJA _ PÁTÝ ROČNÍK

MACIEJ GIL: W tym roku miał miejsce mój debiut sceniczny na Kinie na Granicy. Sobota 26 kwietnia 2003 roku, około godziny 15.00. Czy coś zapamiętałem z tej rozmowy? Treści nie, ale to, jak Jaroslav Dušek zaprosił na scenę dziewczynę z widowni, by zaprezentować jej, a raczej na niej, ku ucieście pozostałych widzów, jak się wykonuje rytuał *pupendo*. Zainteresowanych oczywiście odsyłam do filmu. Spotkanie tłumaczyła Nina Sajdoková, pierwsza z armii fantastycznych tłumaczy, z którymi później miałem przyjemność pracować, i od których się uczyć. Jeśli mnie pamięć nie zawodzi, obawiała się konfrontacji z Duškem, bo miał on ponoć w zwyczaju, patrząc głęboko w oczy tłumaczkom i tłumaczom, dla zgrzywy używać bardzo zawitych konstrukcji językowych. Ja oczywiście nie byłem wówczas w stanie tego ocenić.

JOLANTA DYGOŚ: Jan Hřebejk i Jaroslav Dušek przyjechali tylko na jeden dzień. Wspólny obiad, spotkanie po filmie *Pupendo* i odjazd. Nieopatrznie przy tym obiedzie powiedziałam Jaroslavovi, że nasza tłumaczka Nina okropnie się go boi. Wiadomo — na rozdaniu Czeskich Lwów, które wtedy prowadził, błyszczał nie tylko dowcipem i inteligencją, ale też złośliwością. No to mu w to graj! Używał skomplikowanych składniowych konstrukcji, czasów zaprzeczonych, patrząc Nincezce w oczy, a ta świetna tłumaczka wyglądała wtedy na 16 lat. Na koniec zademonstrowali *pupendo* (na szczęście nie na Ninie).

Jednym z największych przeżyć było dla mnie spotkanie z Haną Hegerovą. Koncert w Cieszynie oraz wszystkie sprawy związane z jej pobytem absorbowały mnie emocjonalnie (uwielbiam ją!) do tego stopnia, iż moi czescy współpracownicy czuli się lekko zaniepokojeni, że zawałę inne sprawy, a znajomi pukali się w czoło. Biegałam z listą zawierającą wymagania techniczne, zносиłam meble na scenę Teatru (na własnych plecach), a w momencie przyjazdu artystki stałam na baczność, wprawdzie z podartymi rajstopa-



HANA HEGEROVÁ
Z JOLANTĄ DYGOŚ
W GARDEROBIE PO KONCERCIE
fol. archiwum prywatne

HANA HEGEROVÁ
S JOLANTOU DYGOŚ
V ŠATNĚ PO KONCERCĚ
fol. soukromý archiv

mi (od tego przenoszenia i manewrów), ale z bukietem kwiatów. Hana Hegerová przyjechała bez tablicy rejestracyjnej i zielonej karty! Na szczęście pertraktacje z celnikami zakończyły się sukcesem i mogliśmy podziwiać babcię Hanusię (jak ją w myślach nazywam) na koncercie. Potem pojawiła się też na bankiecie i popijała piwo Brackie, a rano zaprosiła mnie na śniadanie!

MAČIEJ GIL: V tom roce se uskutečnil můj jevištní debut na Kině na hranici. Sobota 26. dubna 2003, kolem 15.00 hodiny. Co jsem si z toho rozhovoru zapamatoval? Z obsahu vůbec nic, ale to, jak Dušek pozval na jeviště dívku z publika, aby jí (nebo spíše na ní) předvedl, jak se provádí rituál pupendo, to už si vybavuju zcela jasně. Zájemce o rituál pochopitelně odkazují k filmu. Debatu tehdy tlumočila Nina Sajdoková, první z armády fantastických tlumočnic a tlumočnicků, s nimiž jsem měl poté příležitost pracovat a učit se od nich. Pokud mě paměť neklame, Nina se konfrontace s Duškem obávala, protože prý měl ve zvyku vyjadřovat se z legrace velmi květnatými jazykovými konstrukcemi, přičemž se tlumočníci nebo tlumočnickovi celou dobu upřeně dívali do očí. Já jsem něco takového tehdy pochopitelně nebyl schopen posoudit.

JOLANTA DYGOŚ: Jan Hřebejk a Jaroslav Dušek přijeli na jediný den. Společný oběd, debata po filmu *Pupendo* a odjezd. U oběda jsem se Jaroslavovi zmínila, že se ho naše tlumočnice Nina šíleně bojí. Jak bylo známo, na rozdělávání Českých lvů, které tehdy moderoval, perlił nejen vtipem a inteligencí, ale i zlomyslností. To byla voda na jeho mlýn!

DUŠEK NAWET ZAPREZENTOWAŁ, NA CZYM POLEGA PUPENDO, WYBIERAJĄC SOBIE OCHOTNICZKĘ Z SALI.

DZIEWCZYNA ODSŁONIŁA PĘPEK, A AKTOR, JAK PIECZĄTKĘ, ODBIŁ NA JEJ PĘPKU MONETĘ PIĘCIOKORONOWĄ
fol. Marek Džupin

DUŠEK DOKONCE PŘEDVEDL, V ČEM SPOČÍVÁ PUPENDO A K TOMU ÚČELU SI POZVAL NA JEVIŠTĚ DOBROVOLNICI Z ŘAD DIVÁKŮ. DÍVKÁ ODHALILA PUPEK A HEREC JÍ NA NĚJ JAKO RAZÍTKO OTISKL PĚTIKORUNU
fol. Marek Džupin



Během debaty používal komplikované větné konstrukce a archaické časy, a přitom se naší Nině díval upřeně do očí, přičemž tato výborná tlumočnice tehdy vypadala jako šestnáctiletá dívka. Na závěr předvedli rituál pupenda (naštěstí ne na Nině).

Jedním z mých největších zážitků bylo setkání s Hanou Hegerovou. Její těšínský koncert a všechny záležitosti spojené s jejím pobytem mě emocionálně pohlcovaly (zbožňuju ji!) natolik, až se mí čeští kolegové začali trochu obávat, že mi budou unikat jiné věci, a mí známí si klepali na čelo. Běhala jsem se seznamem technických požadavků, vynášela jsem (na vlastních zádech!) kusy nábytku na jeviště divadla a v okamžiku jejího příjezdu jsem stála v pozoru, sice s potřanými punčochami (od všeho toho přenášení a manévrování), zato s velkým pugétem. Hana Hegerová přijela bez poznávací značky a zelené karty! Vyjednávání s celníky naštěstí skončilo úspěšně, a tak jsme mohli obdivovat vystoupení babi Hanky (tak jsem si ji v duchu nazvala). Potom se objevila na rautu, kde popíjela pivo Brackie, a ráno mě dokonce pozvala na snídani!



MACIEJ GIL: MAM NAWET TAKIE ZDJĘCIE: PANOWIE I NINA SIEDZĄ NA KRZESŁACH NA SCENIE KINA CENTRAL, A JA OBOK, NA KRAWĘDZI SCENY. CZYLI MOJA PROFESJONALNA PRZYGODA Z KINEM NA GRANICY ROZPOCZĘŁA SIĘ OD DYWANIKA
fol. archiwum KnG

MACIEJ GIL: MÁM DOKONCE TAKOVOU FOTKU: PÁNOVÉ HOSTĚA NINA SEDÍ NA ŽIDLÍCH NA JEVIŠTI KINA CENTRAL, ZATÍMCO JÁ DŘEPÍM VEDLE NICH NA KOBERCI, NA SAMÉM OKRAJI SCÉNY. STRUČNĚ ŘEČENO: MOJE PROFESIONÁLNÍ DRÁHA NA KINĚ NA HRANICI ZAČALA NA KOBEREČKU
fol. archiv KnH

SWOJĄ OBECNOŚCIĄ ZASZCZYLIŁ KINO NA GRANICY REŻYSER JIŘÍ SVOBODA (NA ZDJĘCIU W ŚRODKU), A JEHO FILMY MOŽNA BYŁO ZOBACZYĆ W CYKLU NAZWANYM EKSPRESYJNY POSZUKIWACZ PONADČASOWYCH IDEI
fol. Marek Džupin

SVOU PŘÍTOMNOSTÍ POCTIL KINO NA HRANICI REŽISÉR JIŘÍ SVOBODA (NA FOTOGRAFII UPROSTŘED), JEHOŽ FILMY BYLO MOŽNĚ ZHLÉDNOUT V CYKLU NAZVANÉM EKSPRESIVNÍ HLEDAČ NADČASOVÝCH POSELSTVÍ
fol. Marek Džupin

k i n o

VI przegląd filmowy VI. filmová přehlídka

Cieszyn
Český Těšín
20 - 25 IV 2004

na granicy ■ na hranici



AUTOR:
LADISLAV SZPYRC

**6. PRZEGLĄD FILMÓW
CZEKICH I SŁOWACKICH
KINO NA GRANICY /**

**6. PŘEHĹÍDKA ČESKÝCH
A SLOVENSKÝCH FILMŮ
KINO NA HRANICI /**

20-25.4.2004

6 dni, 2 kina + projekcja plenerowa, 32 filmy

Program:

Europejskie tropy w filmach Agnieszki Holland,
Věra Chytilová – kobiece spojrzenie na świat,
Agnieszka Holland poleca,
Filmy muzyczne,
Akcent węgierski,
Nowości

Goście:

Agnieszka Holland,
Fero Lipták,
Martin Šulík

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Jiří Stivín & Co. Jazz Quartet,
Peter Lipa Band,
Švihadlo,
Praskání Rosti Petříka;
wystawa malarstwa
Marii Bieńkowskiej-Kopczyńskiej „Ślady obecności”;
interdyscyplinarna konferencja naukowa
„Agnieszka Holland a tożsamość kultury europejskiej”;
Wspólny kocioł — gotowanie
Roberta Makłowicza i Petra Novotného

Autor plakatu:

Ladislav Szpyrc

6 dní, 2 kina + venkovní projekce, 32 filmy

Program:

Evropské motivy ve filmové tvorbě Agnieszky Holland, Věra
Chytilová – ženský pohled na svět, Agnieszka Holland dopo-
ručuje,
Hudební filmy,
Maďarský akcent,
Nové filmy

Hosté:

Agnieszka Holland,
Fero Lipták,
Martin Šulík

Doprovodné akce:

koncerty: Jiří Stivín & Co. Jazz Quartet,
Peter Lipa Band, Švihadlo,
Praskání Rosti Petříka,;
malířská výstava Marie Bieńkowské-Kopczyńskiej
„Ślady obecności”;
interdisciplinární vědecká konference
„Agnieszka Holland a identita evropské kultury”;
Společný kotel — kuchařská show
Roberta Makłowicze a Petra Novotného

Autor plakátu:

Ladislav Szpyrc

SZÓSTA EDYCJA _ ŠESTÝ ROČNÍK

JOLANTA DYGOŚ: Przed Agnieszką Holland czułam wielki respekt oczywiście, toteż byłam w euforii, jak zaproponowała mi przejście *na ty* i wręczyła prezenty! Do dziś pamiętam — żel do mycia ciała i twarzy Winoterapia i perfumy Pour Elle Paco Rabanne. Odbiliśmy wspaniałą wyprawę na cmentarz żydowski. Wzięłam klucz z muzeum, ale kłódka była zardzewiała, więc przechodziłyśmy po zawałonym ogrodzeniu. Śmieję się, że włamałyśmy się!

MARCELA HLADKÁ, była kierowniczka kina Central: Kina wypełnione zachwyconymi widzami, emocje, spotkania i niezapomniane przeżycia. Sądzę, że takie słowa mogłyby charakteryzować przegląd filmowy, który w tym roku już po raz 20. proponuje swój program miłośnikom wielkiego ekranu. Trudno jednak przypomnieć sobie wszystkie projekcje, ciekawych gości, dyskusje między ekspertami i pasjonatami.

Kiedy poproszono mnie, żebym przypomniła sobie początki festiwalu, długo się zastanawiałam, które z wielu przeżyć najbardziej wryło mi się w pamięć. Nie chciałam wspominać konkretnych spotkań, ponieważ każde z nich miało swoją historię i nie chciałam zapomnieć o żadnym z nich. Ale przecież warto przytoczyć pewną anegdotę z panem reżyserem Vladimírem Morávkem, która zaczęła się trudnym zachęcaniem do przyjazdu, a skończyła... ale nie uprzedzajmy faktów. Jest rok 2003 i pan reżyser Vladimír Morávek kręci taką trochę formanowską komedię *Nuda w Brnie*. Oczywiście ściągnięcie na festiwal filmu razem z panem reżyserem było wielkim wyzwaniem, ale zdecydowałam, że za każdą cenę sprowadzę tego mrukliwego twórcę. Nie był zachwycony, ale po kilku rozmowach telefonicznych w końcu się zgodził. Wysłałam po niego samochód, poprosiłam kierowcę, żeby uzbroił się w ciepłość i po przedpołudniowej próbie w teatrze w Hradcu Králové zapakował reżysera

do samochodu i pędził do nas na projekcję z obietnicą, że zaraz po krótkim spotkaniu z widzami odwieziemy go z powrotem, żeby spokojnie mógł wziąć udział w porannej próbie. W międzyczasie koledzy tłumacze starali się przetłumaczyć wyjątkowo barwne w tym filmie dialogi. Nerwy, adrenalina i kino wypełnione po brzegi, do tego przyjazd pana reżysera z niezbyt uprzejmą miną. Po kilku brawach i salwach śmiechu w czasie projekcji oczy pana reżysera za srogimi okularami zaczęły lekko błyszczeć, po końcowej owacji na stojąco patrzył z niedowierzaniem, skrycie ocierając łzę, a ja wiedziałam, że lody zostały przełamane. W tej chwili reżyser już nie żałował, że wyruszył na szaloną wyprawę do wówczas nieistotnego dla niego miejsca na mapie. Jak to wszystko się skończyło? W chwili kiedy samochód ruszał z nim z powrotem do Hradca Králové, zadzwonił do mnie dyrektor największego festiwalu filmowego w Polsce i prosił, czy mogłabym go zatrzymać, bo chce natychmiast umówić się na dystrybucję w Polsce. Nie wiem dokładnie, co panowie uzgodnili, ale *Nuda w Brnie* otwierała kolejną edycję festiwalu Era Nowe Horyzonty i od tego czasu pan Morávek już wie, przez które miasto przepływa rzeka Olza.

JOLANTA DYCOŚ: Ta edycja była ważna, bo poznałam Fero Liptaka, a uwielbiam jego obrazy. Było parę efektów naszego spotkania — namalował nam obraz będący plakatem 9. edycji (oryginał wisi u mnie w pokoju) i miał cudowną wystawę na Zamku. Wreszcie odnowiłam kontakt z Martinem Šulíkiem, którego poznałam w Łagowie. I tu zabawna historia. Jadę po Martina i Fero do granicy, żeby ich pilotować dalej, no i przywitać. Nie ma ich. Telefonujemy. Martin mówi: *Jestem na granicy*. Ja: *Ja też. Mam bordowa marynarkę*, a on: *Ja brązową*. Okazało się, że ja byłam nad Olzą, a oni w Boguszowicach!

Martin jest moim ukochanym twórcą. Podobają mi się jego filmy i podziwiam artystyczną drogę, jaka obrał. Doczepiłam się do niego i już! On to wie, poddał się i stara się mi nie robić przykrości. Nie odmawia mi, nawet żartuje, że jestem jego agentem na Polskę. Wiele festiwali polskich zapraszało go do siebie za moim pośrednictwem. Martin jest jednym z najczęstszych naszych gości. Jak kiedyś nie przyjechał, wpadłam w czarowidztwo, że się impreza bez niego nie uda.

JOLANTA DYGOŚ: K Agnieszce Hollandové jsem pochopitelně cítila velký respekt, takže jsem byla nadšená, když mi navrhla tykání a věnovala mi dárky! Dodnes si pamatuju, že to byl gel na mytí pokožky značky Winoterapia a parfémy Pour Elle Paco Rabanne. Vyrazily jsme společně na starý židovský hřbitov. V muzeu jsem si vyzvedla klíč od brány, ale visací zámek byl zrezivělý, takže jsme se dovnitř dostaly dírou v plotě. Dodnes žertuji, že jsme se na hřbitov vlouply!

MARCELA HLADKÁ, bývalá provozovatelka kina Central: Plná kina nadšených diváků, emoce, setkání a nezapomenutelné zážitky. Myslím, že tato slova by mohla charakterizovat filmovou přehlídku, která nabídne svůj program milovníkům filmového plátna letos už po dvacáté. Jen těžko si vzpomenout na všechny projekce, zajímavé hosty, diskuse mezi filmovými odborníky a nadšenci z řad diváků.

Když jsem byla oslovena, abych si vzpomněla na začátky festivalu, dlouze jsem přemýšlela, který z mnoha zážitků se mi nejvíce vryl do paměti. Nechtěla jsem vzpomínat na konkrétní setkání, protože všechna z nich měla svůj příběh píšíci historii festivalu a já bych nerada na nějaký z nich zapoměla. Ale přece jen dám k dobru jednu historku s panem režisérem Vladimírem Morávkem, která začala složitým namlouváním a skončila... no nepředbíhejme. Píše se rok 2003 a pan režisér Vladimír Morávek natáčí tak trochu formanovský příběh Standy a Olinky v komedii Nuda v Brně. Samozřejmě touha mít na festivalu film i s panem režisérem byla velká výzva a já jsem se rozhodla, že pana režiséra bručouna do Českého Těšína dostanu za každou cenu. Netvářil se, ale po mnoha telefonátech nakonec svolil. Poslala jsem pro něho auto, řidiče vyzbrojila trpělivostí a ten ho po dopolední zkoušce v Divadle v Hradci Králové naložil do auta a spěchal na projekci k nám se slibem, že ihned po krátkém setkání s diváky ho odvezeme zpět, aby se mohl v klidu účastnit ranní zkoušky. Mezitím se kolegové z dabingu snažili přeložit krásnou a v tomto filmu obzvlášť barevnou češtinu do polštiny. Nervy, adrenalin a po strop zaplněné kino, do toho příjíždějící ne právě vlídně se tvářící pan režisér. Po několikrátém potlesku a salvách smíchu v průběhu promítání, začaly oči pana režiséra pod přísnými brýlemi mírně jiskřit, po závěrečném standing ovation nevěřícně hleděl, tajně zamačkával slzu a já věděla, že roztál a v tu chvíli už nelitoval, že se vydal na šílenou výpravu do pro něho tehdy bezvýznamného místa na mapě. A jak to všechno dopadlo? Ve chvíli, kdy ho auto odváželo zpět do Hradce Králové se mi ozval ředitel největšího filmového festivalu v Pol-



PRZYJACIELSKIE SPOTKANIE.
OD LEWEJ NA ZDJĘCIU:
FERO LIPTÁK, JOLANTA DYGOŚ,
MARTIN ŠULÍK
fol. archiwum KnG

PŘÁTELSKÉ SETKÁNÍ.
NA FOTOGRAFII ZLEVA:
FERO LIPTÁK, JOLANTA DYGOŚ,
MARTIN ŠULÍK
fol. archiv KnH



sku a prosil mě, jestli je nemůžu zastavit, že se chce okamžitě dohodnout na distribuci v Polsku a že ten film chce. Jak se pánové dohodli přesně nevím, ale Nuda v Brně zahajovala další ročník festivalu Era Nové Horyzonty a pan Morávek od té doby ví, kterým městem protéká řeka Olše.

JOLANTA DYGOŚ: Ten ročník byl důležitý proto, že jsem se seznámila s Ferem Liptákem, jehož obrazy obdivuji. Z našeho setkání se vyvinulo pár výsledků — namaloval nám obraz, který jsme použili jako motiv plakátu 9. ročníku (originál mi visí v pokoji) a měl skvělou výstavu na Zámku. A konečně: tehdy jsem obnovila kontakt s Martinem Šulíkem, kterého jsem poznala na festivalu v Łagowě. S oběma mám veselou historku. Jela jsem pro Martina a Fera na hranici, abych je dále navigovala a přivítala je. Ale oni nikde. Tak jsme si zavolali. Martin povídá: Já jsem na hranici. Já na to: Já taky. Mám na sobě bordó sako. A on: Já hnědé. Ukázalo se, že já stojím na hranici ve městě, zatímco oni v nedalekých Boguszowicích!

Martin je můj oblíbený tvůrce. Jeho filmy se mi líbí a obdivuji uměleckou dráhu, kterou urazil. Tak jsem se k němu prostě přilepila! On o tom ví, podlehl mi a snaží se mi neškodit. Nikdy mi neodmlouvá, a dokonce občas žertuje, že jsem jeho polská umělecká agentka! Mnoho festivalů v Polsku ho pozvala díky mé přímluvě. Martin je jedním z nejčastějších hostů naší přehlídky. Když jeden rok nepřijel, dokonce jsem měla černé vize, že se přehlídka bez něj nezdaří.



KONFERENCJĘ AGNIESZKA
HOLLAND A TOŻSAMOŚĆ
KULTURY EUROPEJSKIEJ
Z RAMIENIA INSTYTUTU
SZTUK AUDIOWIZUALNYCH
PROWADZILI UJ
MONIKA PAMUŁA
I MACIEJ GIL
 fot. archiwum KnG

KONFERENCI AGNIESZKA
HOLLAND A IDENTITA
EVROPSKÉ KULTURY
VEDLI ZA INSTITUT
AUDIOVIZUÁLNIČH UMĚNÍ
JAGELLONSKÉ UNIVERZITY
V KRAKOVĚ MONIKA
PAMUŁA A MACIEJ GIL
 fot. archiv KnH

AGNIESZKA HOLLAND,
MARTIN ŠULÍK, FERO LIPTÁK.
SPOTKANIE
fot. archiwum KnG

AGNIESZKA HOLLAND,
MARTIN ŠULÍK, FERO LIPTÁK.
DEBATA
fot. archiv KnH

KINO CENTRAL
fot. archiwum KnG_ [archiv KnH](#)





Cieszyn - Český Těšín 20 - 24 IV 2005

VII. przegląd filmowy
VII. filmová přehlídka

KINO

na granicy

na hranici

AUTOR:
LADISLAV SZPYRC

**7. PRZEGLĄD FILMOWY
KINO NA GRANICY /
7. FILMOVÁ PŘEHĹÍDKA
KINO NA HRANICI /
20-24.4.2005**

5 dni, 3 kina, 32 filmy

Program:

František Vlácil — poeta filmowego obrazu,
Mariusz Grzegorzek — artysta wierny sobie,
Wspominanie i zapomnianie,
Akcent węgierski,
Nowe filmy

Goście:

Milan Cieslar,
Mariusz Grzegorzek,
Martin Šulík

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Ars Nova i Apolonia Nowak,
DG 307,
Marián Varga,
Zloději uší,
Praskání Rosti Petříka;
wystawy: poświęcona Františkowi Vlácilowi,
rysunków Marka Doušy
„Opowieści o zwyczajnym szaleństwie”,
plakatów i kolaży Mariusza Grzegorzka

Autor plakatu:

Ladislav Szpyrc

5 dní, 3 kina, 32 filmy

Program:

František Vlácil — básník filmového obrazu,
Mariusz Grzegorzek — umělec věrný sám sobě,
Vzpomínání a zapomínání,
Maďarský akcent,
Nové filmy

Hosté:

Milan Cieslar,
Mariusz Grzegorzek,
Martin Šulík

Doprovodné akce:

koncerty: Ars Nova a Apolonia Nowak,
DG 307,
Marián Varga,
Zloději uší,
Praskání Rosti Petříka;
výstavy: tvorba Františka Vlácilova,
kresby Marka Douši „Příběhy obyčejného šílenství”,
plakáty a koláže Mariusze Grzegorzka

Autor plakátu:

Ladislav Szpyrc

SIÓDMA EDYCJA _ **SEDMÝ ROČNÍK**

JOLANTA DYGOŚ: Wiele osób wie, że z Basią Grzegorzek chodziłam do podstawówki, liceum i na studia, a Mariusza Grzegorzka znam też od dzieciństwa. Tak strasznie chciałam, żeby jego retrospektywa się udała. Lecz niestety nastąpiła katastrofa. Były to pierwsze nasze projekcje w Teatrze. Były problemy z nagłośnieniem. W nocy wkroczyliśmy z Basią, Mariuszem i obecnym wtedy na imprezie Romanem Gutekiem szukać przyczyny. A potem czekałam prawie do rana na telefon, czy sobie ekipy z tym poradzą. Było ostro! Jakoś się udało w końcu, ale mam poczucie winy po dziś dzień. Pamiętam, że na tej edycji była wtedy nieodżałowana Marysia Kornatowska i Gabrysia Muskała. Biegałyśmy po mieście w poszukiwaniu dużej, oryginalnej biżuterii. Pierwszy raz zorganizowaliśmy koncert w kościele Marii Magdaleny. Wystąpił zespół Ars Nova, do którego pieśni Mariusz robił kiedyś film. Tam też były problemy. Ksiądz zapewnił, że na pewno nie będzie żadnego pogrzebu i mamy czas, a tu niestety! W wielkich nerwach i pośpiechu odbywała się próba i instalacja nagłośnienia.



JOLANTA DYGOŚ,
ROMAN GUTEK
fol. Piotr Malak

BYŁ TAKI POMYSŁ, ŻEBY 7. PRZEGLĄD OTWORZYLI DYREKTORZY WAŻNYCH NA MAPIE FILMOWEJ FESTIWALI. I TAK NA SCENIE OBOK JOLI DYGOŚ I PETRY RYPIENOVEJ STANĘLI: ROMAN GUTEK — DYREKTOR NOWYCH HORYZONTÓW, ANDRZEJ KAWALA — DYREKTOR LUBUSKIEGO LATA FILMOWEGO, PIOTR KOTOWSKI — REKTOR LETNIEJ AKADEMII FILMOWEJ W ZWIERZYŃCU ORAZ TADEUSZ WANTUŁA — DYREKTOR CIERLICKIEGO LATA FILMOWEGO. **OBJEVIL SE NÁPAD, ABY 7. ROČNÍK PŘEHĹÍDKY ZAHÁJILI ŘEDITELÉ DŮLEŽITÝCH FESTIVALŮ NA FILMOVÉ MAPĚ POLSKA. A TAK NA JEVIŠTI VEDLE JOLY DYGOŚ A PETRY RYPIENOVÉ STANULI: ROMAN GUTEK — ŘEDITEL FESTIVALU NOWE HORYZONTY, ANDRZEJ KAWALA — ŘEDITEL LUBUŠKÉHO FILMOVÉHO LÉTA, PIOTR KOTOWSKI — REKTOR LETNÍ FILMOVÉ AKADEMIE VE ZWIERZYŃCI A TADEUSZ WANTUŁA — ŘEDITEL TĚRLICKÉHO FILMOVÉHO LÉTA**

fol. Piotr Malak



JOLANTA DYGOŚ: Hodně lidí ví, že jsem s Basiou Grzegorzek chodila na základní školu, na gymnázium i na univerzitu a že Mariusze znám už od dětství. Proto jsem strašně chtěla, aby se retrospektiva jeho tvorby vydařila. Bohužel ale přišla katastrofa. Byly to tehdy naše první projekce v divadle. Objevily se problémy se zvukem. V noci jsme vtrhli do divadla s Basiou, Mariuszem a Romanem Gutkem, který tehdy na přehlídce zavítal, abychom se pídili po příčině technických problémů. A potom jsem skoro až do rána čekala na telefonát se zprávou, zda si s tím zvládli poradit. Bylo to napínavé! Nakonec se to sice nějak podařilo, ale pocit viny mě neopouští dodnes. Pamatuji si, že tehdy byla na přehlídce blahé paměti Marysia Kornatowska a Gabrysia Muskała. Běhaly jsme společně po městě a pátraly po velké, originální bižuterii. Poprvé jsme také uspořádali koncert v kostele Máří Magdalény. Vystoupil na něm soubor Ars Nova, s jehož písněmi Mariusz kdysi natočil film. Tam se ale také objevily problémy. Kněz nás ujišťoval, že v kostele určitě nebude žádná pohřební mše, ale bohužel k tomu došlo! Zkouška a ozvučení se tehdy odehrávaly ve velmi nervózní atmosféře a velkém spěchu.



WERNISAŻ
WYSTAWY PLAKATÓW
MARIUSZA GRZEGORZKA.
OD PRAWYJ:
EWA GOŁĘBIOWSKA,
MARIUSZ GRZEGORZEK,
JOLANTA DYGOŚ
fol. Piotr Malak

VERNISAŻ VÝSTAVY
MARIUSZE GRZEGORZKA.
ZPRAWA:
EWA GOŁĘBIOWSKA,
MARIUSZ GRZEGORZEK,
JOLANTA DYGOŚ
fol. Piotr Malak



OTWARCIE WYSTAWY
POŚWIĘCONEJ
FRANTIŠKOWI VLÁČILOVI.
NA ZDJĘCIU JOLANTA DYGOŚ,
PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ
I MARTIN NOVOSAD
fol. archiwum KnG

ZAHÁJENÍ VÝSTAVY
VĚNOVANÉ
FRANTIŠKU VLÁČILOVI.
NA FOTOGRAFII JOLANTA
DYGOŚ, PETRA SLOVÁČEK
RYPIENOVÁ A MARTIN
NOVOSAD
fol. archiv KnH

KINO na granicy

C I E S Z Y N



19-23.04.

2
0
0
6



WWW.FESTIVALNAHRANICI.CZ



WWW.KINONAGRANICY.PL

Č E S K Ý T Ě Š Í N

KINO na hranici

AUTOR:

MARIUSZ GRZEGORZEK

8. PRZEGLĄD FILMOWY
KINO NA GRANICY /

8. FILMOVÁ PŘEHLIÐKA
KINO NA HRANICI /

19-23.4.2006

5 dni, 3 kina, 50 filmów

Program:

Retrospektywy: Elo Havetta i Wojciech Marczeski,
Życie seksualne Czechów na ekranie,
Akcent węgierski,
Nowe filmy

Goście:

Jan Budař,
Wojciech Marczewski,
Marko Škop,
Petr Zelenka

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Jan Budař & Eliščin Band,
Moimir Papalescu & The Nihilists,
Ulisses IV,
Praskání Rosti Petříka;
wystawy: „Słowacki plakat filmowy XX wieku”,
malarstwa Anny Brudzińskiej „Własny kawałek nieba”,
malarstwa Moniki Milerskiej
i obiektów ceramicznych Małgorzaty Krętowicz;
projekcja filmu niemego z muzyką na żywo

Autor plakatu:

Mariusz Grzegorzek

5 dní, 3 kina, 50 filmů

Program:

Retrospektivy: Elo Havetta a Wojciech Marczewski,
Sexuální život Čechů (na plátně),
Maďarský akcent,
Nové filmy

Hosté:

Jan Budař,
Wojciech Marczewski,
Marko Škop,
Petr Zelenka

Doprovodné akce:

koncerty: Jan Budař & Eliščin Band,
Moimir Papalescu & The Nihilists,
Ulisses IV,
Praskání Rosti Petříka;
výstavy: „Slovenský plakát 20. století”,
obrazy Anny Brudziňské „Własny kawałek nieba”,
malířské tvorby Moniky Milerské
a keramických objektů Małgorzaty Krętowicz;
projekce němého filmu s živým hudebním doprovodem

Autor plakátu:

Mariusz Grzegorzek

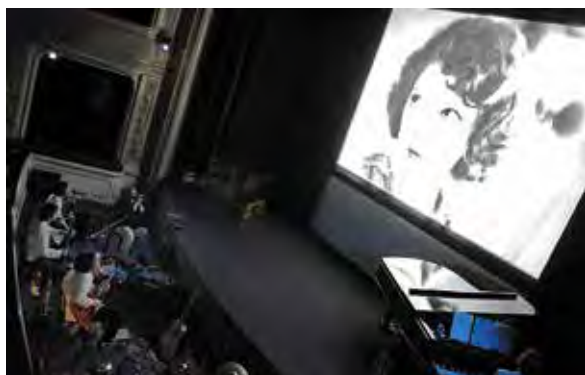
ÓSMA EDYCJA _ OSMÝ ROČNÍK

MACIEJ GIL: Wracaliśmy z panem Wojciechem Marczewskim z polskiego gimnazjum w Czeskim Cieszynie ze spotkania z maturzystami. Nie pamiętam, czy to był pomysł, raczej nie nasz, organizatorów, zaproszenie przyszło chyba właśnie z tej szkoły. Pan Wojciech, co nie jest przecież tajemnicą, bardzo lubi uczyć, pracować z młodymi ludźmi, więc zgodził się szybko. Tu zdradzę, że zdecydowanie chętniej niż na sam przyjazd na Kino na Granicy, bo zaproszony do Cieszyna, odpowiedział początkowo, że dziękuje, ale nie, bo nie lubi wielkich imprez, wielkich spędów, jednak po wyjaśnieniu, że to tylko skromny, kameralny przegląd, zmienił zdanie. Poszliśmy zatem na to spotkanie i wyszliśmy po dobrych dwu godzinach, podczas których pan Wojciech rozmawiał z młodzieżą o tym, co ważne. W życiu, tak generalnie i o życiowych wyborach. O maturze i o tym co dalej. Brzmi to może banalnie, ale pamiętam, że to było fantastyczne spotkanie. Mądre bardzo, otwierające oczy, takie co nieco porządkujące chaos nastoletniego życia. Żałowałem, serio, tak czułem, ja wtedy żałowałem, że ja nie miałem okazji pod koniec liceum, u progu dorosłości uczestniczyć w takiej rozmowie. A chłopcy z gimnazjum próbowali też swoich sił w robieniu teledysków. Amatorsko, z wielką pasją. Chcieli pokazać panu Wojciechowi swoje prace, ale obawiali się jego profesjonalnej, krytycznej oceny. Zachęcałem ich, bo jeśli nie teraz, to kiedy, odważyli się, a pan Wojciech, przeprowadziwszy krótką analizę zdjęć, rytmu, zgrania obrazu z muzyką, pochwalił ich dobrą filmową robotę. Pięknie było. Miałem potem drobne nieprzyjemności, bo jednak na kawał czasu zniknąłem z festiwalowego dziania się, ale warto było. A wracając, pokazywałem panu Wojciechowi kilka ciekawych miejsc w nadolziańskim grodzie, Studni Trzech Braci zabraknąć nie mogło.

MACIEJ GIL: Vraceli jsme se s panem Wojciechem z polského gymnázia v Českém Těšíně z besedy s maturanty. Už si nevzpomínám, či to byl nápad, ale nejspíš ne náš jako pořadatelů, to pozvání přišlo nejspíš ze školy. Není žádným tajemstvím, že pan Wojciech velmi rád učí a pracuje s mladými lidmi, a proto taky velmi rychle souhlasil. Dokonce můžu prozradit, že pozvání přijal mnohem ochotněji než na Kino na hranici, protože když jsme ho původně zvali, odpověděl, že děkuje, ale ne, protože nemá v lásce velké akce a početné shluky lidí, nicméně poté, co byl ujištěn, že jde o skromnou, komorní přehlídku, změnil názor. Tak jsme tedy spolu šli na tu besedu a odešli jsme po dobrých dvou hodinách, během nichž si pan Wojciech povídal s mládeží o tom, co je důležité. V životě, tak všeobecně a také o životních rozhodnutích. O maturitě a o tom, co dál. Zní to možná banálně, ale vybavuji si, že to bylo fantastické setkání. Velmi moudré, takové, co člověku otevíralo oči a dávalo řád životům teenagerů. Žertoval jsem — vážně, tehdy jsem cítil, že žertuji — že jsem sám neměl na konci gymnaziálních studií, na prahu dospělosti, příležitost zúčastnit se podobné besedy. Hoši z gymnázia tehdy zkoušeli své síly v natáčení videoklipů. Amatérsky, s obrovským zápalem. Chtěli panu Wojciechovi ukázat svou tvorbu, ale báli se jeho profesionálního, kritického hodnocení. Vyzval jsem je, ať to udělají, protože kdy, když ne teď, a oni se tedy nakonec osmělili. Pan Wojciech, který provedl stručnou analýzu kameramanské práce, rytmu a souhry obrazu s hudbou, pochválil jejich kvalitní filmařskou práci. Bylo to krásné. No, mně tím vznikly jisté drobné nepříjemnosti, protože jsem docela nadlouho zmizel z dění na festivalu, ale stálo to za to. Na zpáteční cestě jsem panu Wojciechovi ukázal ještě několik zajímavých míst ve městě na březích Olzy, mezi nimiž nemohla chybět Studna tří bratrů.

UROCYSTE OTWARCIE
PRZEGLĄDU W TEATRZE
I POKAZ EROTIKONU
Z MUZYKĄ NA ŻYWO
fol. Marek Dżupin

SLAVNOSTNÍ ZAHÁJENÍ
PŘEHLÍDKY V DIVADLE
A PROJEKCE EROTIKONU
S ŽIVÝM HUDEBNÍM
DOPROVODEM
fol. Marek Dżupin





OD LEWEJ:
 LUKÁŠ BRZOBHATÝ —
 KIEROWNIK KASS STŘELNICE
 PRZEZ DWA LATA,
 ANDRZEJ ŁYŻBICKI —
 DYREKTOR TEATRU
 W CIESZYNI,
 DÁŠA ČERNOCHOVÁ,
 KTÓRA Z RAMIENIA KASS
 STŘELNICE PRACOWAŁA
 PRZY KNC
 ORAZ MACIEJ GIL
 I GABRIELA GAŃCZARZYK.
 MACHA: JOLA DYGOŚ
fol. Marian Siedlaczek

ZLEVA:
 LUKÁŠ BRZOBHATÝ—
 PO DVA ROKY VEDOUĆÍ
 KASS STŘELNICE,
 ANDRZEJ ŁYŻBICKI —
 ŘEDITEL DIVADLA V CIESZYŇĚ,
 DÁŠA ČERNOCHOVÁ,
 ZÁSTUPKYNĚ KASS STŘELNICE
 NA KNH, MACIEJ GIL
 A GABRIELA GAŃCZARZYK.
 MÁVÁ: JOLA DYGOŚ
fol. Marian Siedlaczek

KINO NA GRANICY KINO NA HRANICI

CIESZYN - ČESKÝ TĚŠÍN
27.04. - 03.05.2007



AUTOR:
FERD LIPTÁK



WWW.KINONAGRANICY.PL
WWW.FESTIVALNAHRANICI.CZ



9. PRZEGLĄD FILMOWY
KINO NA GRANICY /
9. FILMOVÁ PŘEHĹÍDKA
KINO NA HRANICI /

27.4–3.5.2007

7 dni, 4 kina, 80 filmów

Program:

Retrospektywy: Jan Němec i Martin Slivka,
Filmy według prozy Bohumila Hrabala,
In memoriam: Leon Niemczyk,
Wspomnienie o Maćku Olbrychcie,
Czeski film eksperymentalny,
Element węgierski,
Nowe filmy

Goście:

Kasia Adamik, Albina Barańska, Andrzej Barański,
Pavel Hajný, Andrzej S. Jagodziński,
Aleksander Kaczorowski, Krystyna Krauze,
Fero Lipták, Robert Makłowicz, Petr Nikolaev,
Olga Slivková, Jan Stachowski, Martin Šulík

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Buty,
Eduardo Borsuci in optima forma,
Jazz-USIE,
Swing Session;
wystawy: malarstwa i scenografii Fero Liptáka,
o dziele i życiu Martina Slivki,
fotografii Michala Tůmy
„Portretowałem także angielskiego króla”;
Biesiada Hrabalowska

Autor plakatu:

Fero Lipták

7 dní, 4 kina, 80 filmů

Program:

Retrospektivy: Jan Němec a Martin Slivka,
Filmové adaptace próz Bohumila Hrabala,
In memoriam: Leon Niemczyk,
Vzpomínka na Macieje Olbrychta,
Český experimentální film,
Maďarský element,
Nové filmy

Hosté:

Kasia Adamik, Albina Barańska, Andrzej Barański,
Pavel Hajný, Andrzej S. Jagodziński,
Aleksander Kaczorowski, Krystyna Krauze,
Fero Lipták, Robert Makłowicz, Petr Nikolaev,
Olga Slivková, Jan Stachowski, Martin Šulík

Doprovodné akce:

koncerty: Buty,
Eduardo Borsuci in optima forma,
Jazz-USIE,
Swing Session;
výstavy: malby a scénografie Fero Liptáka,
o životě a díle Martina Slivky,
fotografií Michala Tůmy
„Portrétoval jsem i anglického krále...”;
Beseda o Bohumilu Hrabalovi

Autor plakátu:

Fero Lipták

DZIEWIĄTA EDYCJA _ DEVÁTÝ ROČNÍK

DARIUSZ TKACZEWSKI: Z dużym rozrzewnieniem wspominam edycję festiwalu poświęconą kucharzom i kelnerom, a w jej ramach przemarsz przez miasto korowodu i imprezę na Starym Targu. To właśnie podczas niej Robert Makłowicz popisał się niezwykłą wiedzą, intuicją i nieomylnym smakiem, gdy wraz z Julianą Beňovou, moją słowacką przyjaciółką, daliśmy mu do skosztowania pięć wysokoprocentowych alkoholi z Czech i Słowacji, które bezbłędnie rozpoznał i scharakteryzował organoleptycznie, w tym nawet babciną śliwowniczkę (ze starych kompotów)...

DARIUSZ TKACZEWSKI: S veľkým dojetím vzpomínám na ročník festivalu venovaný kuchárom a číšníkum, během něž se uskutečnil průvod ulicemi Těšína, a na akci na Starém Targu, kde Robert Makłowicz předvedl své nevědní znalosti, intuici a neomylnou chuť, když jsme mu s mou slovenskou známou Julianou Beňovou dali ochutnat pět vysokoprocentních alkoholických nápojů z Česka a Slovenska, které bezchybně poznal a z organoleptického hlediska popsal, a to včetně babiččiny slivovičky (ze starých kompotů)...

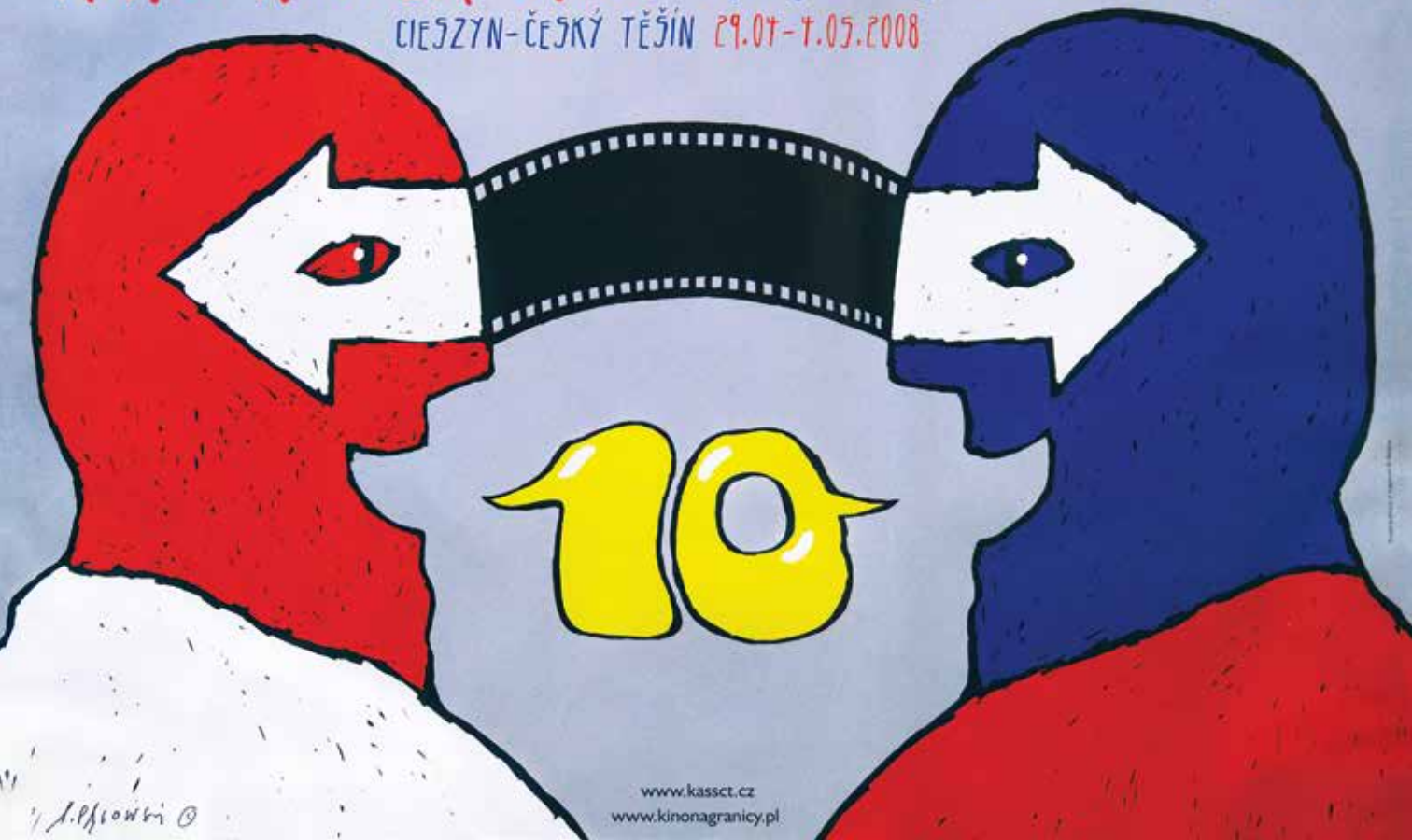


BIESIADA W KASS.
ALEKSANDER KACZOROWSKI:
*BOBEK, CZYLI ROBERT
MAKŁOWICZ, WYTŁUMACZYŁ
MI WTEDY, DLACZEGO NIE
NALEŻY JEŚĆ PANGI (BO TO
RYBA Z DELTY MEKONGU).
MAM WRAŻENIE, ŻE JUŻ
NIC MĄDRZEJSZEGO
NIE POWIEDZIELIŚMY
(JA NA PEWNO). NA ZDJĘCIU
OD LEWEJ: JAN STACHOWSKI,
ALEKSANDER KACZOROWSKI,
ROBERT MAKŁOWICZ,
ANDRZEJ JAGODZIŃSKI.*
fol. archiwum KnG

BESEDA V KASS. ALEKSANDER
KACZOROWSKI: *BOBEK ALIAS
ROBERT MAKŁOWICZ MI TEHDY
VYSVĚTLIL, PROČ SE NEMÁ JÍST
PANGAS (PROTOŽE JE TO RYBA
Z DELTY MEKONGU). MÁM POCIT,
ŽE JSME UŽ NIC CHYTŘEJŠÍHO
NEŘEKLI (JÁ URČITĚ NE).
NA FOTOGRAFII ZLEVA:
JAN STACHOWSKI,
ALEKSANDER KACZOROWSKI,
ROBERT MAKŁOWICZ,
ANDRZEJ JAGODZIŃSKI.*
fol. archiv KnH

KINO NA GRANICY KINO NA HRANICI

CIESZYN-ČESKÝ TĚŠÍN 29.04-4.05.2008



AUTOR:
ANDRZEJ PAŁOWSKI

**10. PRZEGLĄD FILMOWY
KINO NA GRANICY /**

**10. FILMOVÁ PŘEHĹÍDKA
KINO NA HRANICI /**

29.4–4.5.2008

6 dni, 4 kina, 92 filmy

Program:

Retrospektywy: Pavel Juráček i Franciszek Pieczka,
11 filmów na 10-lecie – cykl jubileuszowy,
O picciu i pijących – cykl jubileuszowy,
Film i historia: Czechosłowacja, 68,
Film i historia: Węgry, 56,
Słowackie filmy animowane,
Węgierska Wiosna Filmowa,
Nowe filmy

Goście:

Jaromír 99, Marian Dziędziel, Vlado Fischer,
Pavel Hajný, Marek Juráček, István Kovács,
Krystyna Krauze, Marcin Kwaśny, Jaroslav Rudiš,
Martin Šulík, Dušan Trančík, Maxim Velčovský,
Petr Zelenka

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Cooloperation, Jurek Bożyk i Przyjaciele, Tomáš
Kočko & Orchestr, The Bombers;
wystawy: plakatów Andrzeja Pągowskiego,
plansz komiksowych „Alois Nebel”
Jaroslava Rudiša i Jaromíra 99,
Qubus Design,
fotografii „Czechosłowacja 1968-89”;
konferencja naukowa
„Błądzenie między sierpniem 1968 a listopadem 1989”

Autor plakatu:

Andrzej Pągowski

6 dní, 4 kina, 92 filmy

Program:

Retrospektivy: Pavel Juráček a Franciszek Pieczka,
„11 filmů na 10-letí” – jubilejní cyklus,
O pití a pijácích – jubilejní cyklus,
Film s dějiný: Československo, 68,
Film a dějiny: Maďarsko, 56,
Slovenské animované filmy,
Maďarské filmové jaro,
Nové filmy

Hosté:

Jaromír 99, Marian Dziędziel, Vlado Fischer,
Pavel Hajný, Marek Juráček, István Kovács,
Krystyna Krauze, Marcin Kwaśny, Jaroslav Rudiš,
Martin Šulík, Dušan Trančík, Maxim Velčovský,
Petr Zelenka

Doprovodné akce:

koncerty: Cooloperation, Jurek Bożyk i Przyjaciele,
Tomáš Kočko & Orchestr, The Bombers;
výstavy: filmové plakáty Andrzeje Pągowského,
komiksově storyboardy „Alois Nebel”
Jaroslava Rudiše a Jaromíra 99, Qubus Design,
fotografie „Československo 1968-89”;
vědecká konference „Bloudění mezi srpnem 1968
a listopadem 1989”

Autor plakátu:

Andrzej Pągowski

DZIESIĄTA EDYCJA _ DESÁTÝ ROČŇÍK

JOLANTA DYGOŚ: Nie bardzo wiedziałam, jak zareagować na wiadomość, że na otwarciu 10. Przeglądu odbędzie się wręczenie najwyższych odznaczeń państwowych działaczom Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej, w tym i mnie. Miałam dostać Złoty Krzyż Zasługi. Choć nie jestem łasa na nagrody, ucieszyłam się, bo to przecież zaszczyt, z drugiej jednak strony ciążyło mi jak kula u nogi poczucie kombatantstwa — *za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Europie Środkowej*.

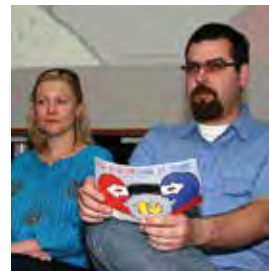
Organizacyjnie uznałam to za kłopot i bałam się dodatkowych zadań z tym związanych. Chciałam się skupić na Przeglądzie, a tu taka uroczystość! Nie jestem specjalistką od oficjałek. Dostałam maila z Kancelarii Prezydenta (!) z listą nagrodzonych wraz z informacją, jakie to będą ordery i odznaczenia (wcześniej nikt tego dokładnie nie wiedział). Stałam się wtedy w wiadomych kręgach najbardziej pożądaną panną w RP, posiadaczką cennych informacji. Telefony dzwoniły, a ja łapałam się za głowę, jak to przeżyć. Uroczystość uroczystością, ale to w końcu festiwal najważniejszy! Wymyśliłam sobie, jak szybko i sprawnie rozdamy odznaczenia. Chyba mailowo ujawniłam te pomysły, więc przysłano panią z Urzędu Wojewódzkiego, która oznajmiła, że wszyscy są zaniepokojeni tym, co Dygoś planuje. Są przecież określone procedury, jakich w takich sytuacjach należy się trzymać, więc przyjechała ich dopilnować. Była bardzo sympatyczna, od razu przeszliśmy na ty. Krystyna przywiozła owe medale, zamknęłyśmy je w kasie pancernej Teatru, zrobiłyśmy próbę z udziałem dziewczyn w strojach cieszyńskich i dowiedziałam się, że niestety wszyscy zgromadzeni w Teatrze muszą podczas wręczania stać. Nagrodzonych było 20. Pompa pompą, ale nalegałam na przeprowadzenie tego szybko i sprawnie, żeby nasza młoda publiczność nie zanudziła się. Udało się — weszliśmy razem i poszło sprawnie. Nagrody wręczała w imieniu Lecha Kaczyńskiego Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP pani Ewa Junczyk-Ziomecka.

MACIEJ GIL: To było w 2006 lub w 2007 roku. Petr Zelenka pomieszkiwał w Krakowie, gdzie pracował nad swoją sztuką *Oczyszczenie* w Starym Teatrze, pisał scenariusz *Braci Karamazow* i, rzecz jasna, udzielał się towarzysko. Spotykaliśmy się często. Pewnej niedzieli zaprosiłem Petra do klubu Awaria, gdzie od lat w otoczeniu przyjaciół występuje Jurek Bożyk. Legenda (nie tylko) krakowska. Wolny ptak, poważany jazzman, niezrównany wykonawca lwowskich przyśpiewek, ballad obscenicznych i nieoczywistych szant, a ponadto od zawsze autostopowicz, lotniarz, żeglarz, teatrolog i tłumacz przysięgły języka słowackiego. To są specyficzne koncerty, wymykające się opisowi. Petrowi spodobało się. I to tak bardzo, że zaproponował muzykowi epizod w mającej niebawem powstać ekranizacji powieści Dostojewskiego. Scena niedługa, występ jeszcze krótszy, ale celny i w pamięć zapadający.

Gdy już udało się uzyskać wszelkie zgody na pokazanie nowego dzieła autora *Guzikowców* podczas uroczystości otwarcia dziesiątej edycji Kina na Granicy, niejako oczywistym stało się, że muzyczną gwiazdą wieczoru powinien być właśnie Jurek Bożyk, wykonawca kultowych *Zębów w dupie*. Dlaczego wspominam akurat te dwa tytuły? Pamiętam doskonale, że to sam Petr, słuchając pierwszy czy drugi raz tego songu, z radością wskazał na ich bliskie pokrewieństwo. Kto nie pamięta, skąd tytuł filmu, polecam ponowne obejrzenie.

Jurek przybył na koncert w KaSS Střelnice z trębaczem Andrzejem Marchewką i bandzystą Markiem Michalskim oraz pieśniarkami Daną Kras i Zofią Dubiel. Było fantastycznie. Choć nie mogę stwierdzić, że wszystkim ten koncert się podobał. Pewnie niektórzy wciąż walczą z traumą. Jako się rzekło, to są specyficzne słowno-muzyczne spektakle. Ilekroć spotykam Jurka, zawsze pyta, co u Petra i kiedy znowu zaproszę go na koncert w Czechach.

JOLANTA DYGOŚ: *Vůbec jsem netušila, jak se postavít ke zprávě, že během zahájení 10. ročníku přehlídky má proběhnout slavnostní předávání nejvyšších polských státních vyznamenání aktivistům Polsko-česko-slovenské Solidarity včetně ocenění mé maličkosti. Měla jsem dostat Zlatý kříž za zásluhy. Přestože nebývám na podobné ceny zvědavá, měla jsem radost, protože je to přece jen pocta, ale na druhé straně mě jako koule u nohy tížila odpovědnost v boji — za vynikající zásluhy v činnostech přispívajících k demokratickým změnám ve střední Evropě.*



JOLANTA DYGOŚ,
MACIEJ GIL
fol. Marcin Markiton

JUREK BOŻYK W AKCJI
fol. archiwum KnC

JUREK BOŻYK V AKCI
fol. archiv KnH

Z organizačního hlediska jsem ceremoniál viděla problematicky a obávala jsem se hlavně úkolů navíc, které s ním budou spojeny. Hodlala jsem se soustředit na přehlídku, a tady měla proběhnout taková sláva! Nejsem vůbec kovaná v podobných oficialitách. Přišel mi email z Kanceláře prezidenta (!) se seznamem oceněných včetně výčtu udělovaných řádů a ocenění (předtím jej nikdo neznal). Stala jsem se tak tehdy v jistých kruzích nejžádanější partii na vdávání v Polsku, držitelkou cenných informací. Telefon vyzváněl a já se chytala za hlavu, jak to celé přežít. Ceremoniál byla jedna věc, ale nakonec bylo přece nejdůležitější, že pořádáme festival! Tak jsem vymyslela, jak rychle a hladce všechny ty řády rozdat. O své nápady jsem se podělila prostřednictvím emailových zpráv, načež přijela paní z vojvodského úřadu s tím, že všichni jsou zneklidnění, co paní Dygoś plánuje. Existuje přece přesně stanovený protokol, který se v podobných situacích musí dodržovat, takže jej přijela pohlídat. Paní byla velmi sympatická a hned jsme si začaly tykat. Krystyna přivezla dotyčné medaile, které jsme uložily do divadelního trezoru, načež jsme provedli zkoušku s děvčaty v těšínských lidových krojích a já se dozvěděla, že všichni přítomní v divadle musí bohužel během předávání ocenění stát. Oceněných bylo celkem dvacet. Pompéznost byla jedna stránka věci, ale já jsem trvala na tom, že vše musí proběhnout co nejrychleji, aby se naše mladé publikum nenudilo. Podařilo se: vstoupili jsme na pódium společně a vše šlo hladce. Ocenění předávala jménem tehdejšího prezidenta Lecha Kaczyńskiego tajemnice Kanceláře prezidenta Polské republiky paní Ewa Junczyk-Ziomecka.

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI
DLA JOLANTY DYGOŚ
fot. archiwum KnG

ZŁATÝ KRÍŽ PRO ZÁSŁUHY
PRO JOLANTA DYGOŚ
fot. archiv KnH



MACIEJ GIL: Bylo to v roce 2006 nebo 2007. Petr Zelenka tehdy často pobýval v Krakově, kde ve Starém divadle režíroval inscenaci své hry Očištění, psal scénář filmu Karamazovi a — jak taky jinak — vedl společenský život. Tehdy jsme se často vídávali. První neděli jsem Petra pozval do klubu Awaria, kde už dlouhá léta pro okruh přátel vystupuje Jurek Bożyk. Legenda (nejen) krakovského uměleckého prostředí. Volný jako pták, uznávaný jazzman, nepřekonatelný interpret lvovských meziválečných popěvků, obscénních balad a nezvyklých šant, a navíc celoživotní vyznavač autostopu, rogalista, jachtař, divadelní kritik a soudní překladatel ze slovenštiny. Jeho koncerty jsou velmi svérázné a vzpírají se jakémukoli popisu. Petrovi se to líbilo. A to dokonce natolik, že hudebníkovi nabídl epizodní roli ve filmové adaptaci Dostojevského románu, která se měla již brzy začít natáčet. Scéna je to kratičká, Jurkovo exposé je ještě kratší, zato přesné a takové, které člověku utkví v paměti.

Poté, co se nám podařilo získat veškerá práva k uvedení nového filmu autora Knoflíkářů během slavnostního zahájení desátého ročníku Kina na hranici, stalo se jaksi samozřejmostí, že hudební hvězdou večera bude právě Jurek Bożyk, interpret kultovní skladby Zęby w dupie (Zuby v prdeli). A proč se zmiňuji právě o těchto dvou titulech? Přesně si vybavuju, jak Petr sám od sebe při prvním nebo druhém poslechu toho songu s radostným zadostiučiněním poukázal na jejich ideovou blízkost. Tomu, kdo si už nevpomene, podle čeho získal zmíněný Petrův film název, jej doporučuji zhlédnout znovu.

Jurek dorazil na koncert v KaSS Střelnice společně s trumpetistou Andrzejem Marchewkou, bandžistou Markem Michalským a šansoniérkami Danou Kras a Zofíí Dubiel. Bylo to naprosto úžasné. Přesto nemůžu tvrdit, že se koncert líbil úplně všem. Někteří tehdejší posluchači jistě museli překonávat jisté trauma. Jak už bylo řečeno, jde o velmi svérázná představení složená z hudebního a slovního projevu. Kdykoli dodnes potkám Jurka, pokaždé se mě ptá, jak se daří Petrovi a kdy ho zase pozvu na koncert do Česka.

TOMÁŠ KOČKO & ORCHESTR
fot. Marcin Markiton



TOMASZ GRABIŃSKI,
MARTIN ŠULÍK,
MAREK JURÁČEK
foto. Marcin Markiton

11. PRZEGLĄD FILMOWY
KINO NA GRANICY /
11. FILMOVÁ PŘEHĹÍDKA
KINO NA HRANICI /

28.4–3.5.2009

6 dni, 4 kina + plenerowe projekcje transgraniczne, 81 filmów

Program:

Retrospektywy: Evald Schorm i Pavol Barabáš,
Dzienniki Mártý Mészáros, Kino LEM,
Środkowoeuropejskie kino gatunkowe: science-fiction,
Filmowy portret Erzsébet Báthory, Element węgierski,
Nowe filmy

Goście:

Pavol Barabáš, Jacek Bławut, Jiří Chlumský, Olga Dabrowská,
Pavla Foglová, Andrzej S. Jagodziński, Zbigniew Janas,
Paweł Jońca, Andrzej Kołodyński, Bartosz Kurowski,
Juraj Lehotský, Miloslav Luther, Václav Marhoul, Jan Nowicki,
Maciej Pieprzyca, Vít Pancíř, Patrik Pašš, Marek Piestrak,
Mieczysław Dućin Piotrowski, Adam Sikora, Laura Sivaková,
Martin Šulík, Dušan Trančík, Andrzej Werner

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Contemporary Noise Sextet, Čokovoko, DVA,
MCH Band, MIDI LIDI, OTK, Pulsarus, Zvuková brigáda;
wystawy: plakatów Bohdana Heblíka „Strata głosu”,
„Wystawa autorska” Pawła Jońcy,
fotografii Ewy Cieniak i Bartka Nowakowskiego „Tu było kino”,
„Česká nej/Czeskie naj”;
wykłady dr. Andrzeja Kołodyńskiego i prof. Andrzeja Wenera;
branżowe forum Spotkanie na Granicy

Autor plakatu:

Paweł Jońca

6 dní, 4 kina + venkovní přeshraniční projekce, 81 filmů

Program:

Retrospektivy: Evald Schorm a Pavol Barabáš,
Deníky Mártý Mészárosové, Kino LEM,
Středoevropská žánrová kinematografie: science-fiction,
Filmový portrét Erzsébet Báthory, Maďarský element,
Nové filmy

Hosté:

Pavol Barabáš, Jacek Bławut, Jiří Chlumský, Olga Dabrowská,
Pavla Foglová, Andrzej S. Jagodziński, Zbigniew Janas,
Paweł Jońca, Andrzej Kołodyński, Bartosz Kurowski,
Juraj Lehotský, Miloslav Luther, Václav Marhoul, Jan Nowicki,
Maciej Pieprzyca, Vít Pancíř, Patrik Pašš, Marek Piestrak,
Mieczysław Dućin Piotrowski, Adam Sikora, Laura Sivaková,
Martin Šulík, Dušan Trančík, Andrzej Werner

Doprovodné akce:

koncerty: Contemporary Noise Sextet, ČokoVoko, DVA,
MCH Band, MIDI LIDI, OTK, Pulsarus, Zvuková brigáda;
výstavy: plakáty Bohdana Kofily Heblíka „Ztráta hlasu”,
„Wystawa autorska” Pawła Jońcy,
fotografii Ewy Cieniak a Bartka Nowakowského „Tu było kino”,
„Česká nej/Czeskie naj”;
přednášky dr. Andrzeje Kołodyńskiego
a prof. Andrzeja Wenera;
odborné fórum Setkání na hranici/Spotkanie na Granicy

Autor plakátu:

Paweł Jońca

JEDENASTA EDYCJA _ JEDENÁCTÝ ROČNÍK

JOLANTA DYCOŚ: Pomysł kina plenerowego powstał w głowach mojej i Maćka Gila. Był on skomplikowany ze względów czysto technicznych i organizacyjnych. Dla mnie miał przede wszystkim wymiar symboliczny. Miałam w pamięci rozdzieloną przez granicę w czasach komuny moją rodzinę. Pamiętam, że Maciej, otwierając ten kolejny na Olzie most, mówił pięknie o jego symbolice. Ja stałam i łzy płynęły mi ze wzruszenia. Tę projekcję dedykowałam mojej Mamie i cici Broni, które w stanie wojennym co tydzień we wtorki o godzinie 12.00 spotykały się w tym miejscu po dwóch stronach rzeki.



KABARETOWE
OTWARCIE PRZEGLĄDU
W WYKONANIU EKIPY KNG _
ZAHÁJENÍ PŘEHĹÍDKY VE STYLU
KABARETU PŘEDVÁDÍ ŠTÁB KNH
fol. Marek Džupin



JOLANTA DYGOŚ: Nápad uspořádat projekce pod širým nebem vznikl v hlavě mojí a Mačka Gila. Byl vcelku komplikovaný s ohledem k čistě technickým a organizačním hlediskům. Pro mě měl ale především symbolický ráz. Pamatovala jsem si totiž ještě vlastní příbuzné, které za dob komunismu rozdělovala hranice. Vzpomínám si, jak Maciej, když zahajoval provoz tohoto zbrusu nového mostu nad Olzou, moc krásně mluvil o jeho symbolice. Já jsem tam tehdy stála a po tvářích mi stékaly slzy dojetí. První projekci jsem věnovala své mamince a tetičce Broně, které se během výjimečného stavu každý týden vždy v úterý v pravé poledne setkávaly na tomto místě na opačných březích řeky.

PROJEKCJA TRANSGRANICZNA _
PŘESHRANIČNÍ PROJEKCE
fot. Marcin Markiton



PAVEL PEČ, MACIEJ GIL,
 JAN NOWICKI, JACEK BŁAWUT
 fot. Marcin Markiton

KOSMOS — SCI-FI NA WESOŁO. FILM NAKRĘCONY PRZEZ EKIPĘ KNG _
[KOSMOS — VESELÉ SCI-FI V PODÁNÍ ŠTÁBU KNH](#)
 fot. Marcin Markiton





12. kino
na granicy
hranici

28.4.-3.5.2010

Cieszyn / Český Těšín
www.kinonagranicy.pl

Retrospektywa / Retrospektiva
Adam Sikora

af/fo

AUTOR:
BOHDAN HEBLÍK

12. PRZEGLĄD FILMOWY
KINO NA GRANICY /
12. FILMOVÁ PŘEHĹÍDKA
KINO NA HRANICI /
28.4–3.5.2010

6 dni, 4 kina + plenerowe projekcje transgraniczne, 90 filmów

Program:

Retrospektywy: Adam Sikora, Martin Šulík,
Filmy według prozy Kornela Filipowicza i Josefa Škvoreckiego,
Środkowoeuropejskie kino grozy,
Węgierska Wiosna Filmowa,
Nowe filmy

Goście:

Vlado Balko, Jaroslav Brabec, Kinga Dębska, Diana Fabiánová,
Aleksander Filipowicz, Marcin Filipowicz, Bogusław Kierc,
Jan Komasa, Jerzy Kornhold, Elena Leszczyńska, Fero Lipták,
Bronisław Maj, Leszek Aleksander Moczulski, Piotr Mularuk,
Włodzimierz Niderhaus, Jan Pieszczechowicz,
Tomasz Emil Rudzik, Adam Sikora, Dan Svatek,
Wisława Szymborska, Ondrej Šulaj, Marian Urban,
Andrzej Werner, Petr Zelenka

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: MIDI LIDI, Mikołaj Trzaska & Ken Vandermark,
L.U.C, Noisecut, WWW;
wystawy: rysunków Eleny Leszczyńskiej
„W stronę tamtej strony”,
malarstwa Adama Sikory „Scharzberg”,
rysunków Martina Šulíka „Čarbanice”,
rysunków, malarstwa i obiektów Svätopluka Mikyty
„Diffenbachia Rex” i ilustracji Adolfa Borna,
Uliczne Atelier;
branżowe forum Spotkanie na Granicy

Autor plakatu:
Bohdan Heblík

6 dní, 4 kina + venkovní přeshraniční projekce, 90 filmů

Program:

Retrospektivy: Adam Sikora, Martin Šulík,
Filmové adaptace próz Kornela Filipowicze
a Josefa Škvoreckého, Středoevropský horror,
Maďarské filmové jaro,
Nové filmy

Hosté:

Vlado Balko, Jaroslav Brabec, Kinga Dębska, Diana Fabiánová,
Aleksander Filipowicz, Marcin Filipowicz, Bogusław Kierc,
Jan Komasa, Jerzy Kornhold, Elena Leszczyńska, Fero Lipták,
Bronisław Maj, Leszek Aleksander Moczulski, Piotr Mularuk,
Włodzimierz Niderhaus, Jan Pieszczechowicz,
Tomasz Emil Rudzik, Adam Sikora, Dan Svatek,
Wisława Szymborska, Ondrej Šulaj, Marian Urban,
Andrzej Werner, Petr Zelenka

Doprovodné akce:

koncerty: MIDI LIDI, Mikołaj Trzaska & Ken Vandermark,
L.U.C, Noisecut, WWW;
výstavy: kresby Eleny Leszczyńskiej „W stronę tamtej strony”,
malířské tvorby Adama Sikory „Scharzberg”,
kreseb Martina Šulíka „Čarbanice”,
kreseb, obrazů a objektů Svätopluka Mikyty
„Diffenbachia Rex” a ilustrací Adolfa Borna,
Pouliční atelier;
odborné fórum Setkání na hranici/Spotkanie na Granicy

Autor plakátu:
Bohdan Heblík

DWUNASTA EDYCJA _ DVANÁCTÝ ROČNÍK

MACIEJ GIL: Dobrą tradycją Kina na Granicy było włączanie do programu wątków lokalnych. Retrospektywy urodzonych nad Olzą Františka Vláčila i Mariusza Grzegorzka, obudowane stosownymi filmami przypomnienie stulecia uruchomienia linii tramwajowej czy ekranowy hołd złożony granicznej Olzie. Imprezy kulturalne o zdecydowanie ponadlokalnym znaczeniu powinny promować swoje miejsce. Wśród postaci związanych z Cieszynem i Czeskim Cieszynem nie brakowało oczywiście znakomitych literatów. Jednym z nich był nieco zapomniany Kornel Filipowicz, który tu uczęszczał do szkoły podstawowej i gimnazjum. W 2010 roku postanowiliśmy przypomnieć filmy powstałe w oparciu o prozę lub oryginalne scenariusze autora *Ulicy Głębokiej*. Ale co oprócz projekcji? Oczywiście spotkanie, najchętniej z osobami, które Filipowicza znali. Nawiązaliśmy kontakt z jego synami, uruchomiliśmy znajomości w cieszyńskim i krakowskim środowisku literackim. No i od razu pojawiło się kluczowe pytanie: czy uda się zaprosić Wisławę Szymborską? Wszakże byli z Filipowiczem parą przez wiele, wiele lat. Wiedzieliśmy jedno: gdyby chodziło o spotkanie z poetką, nie udałoby się na pewno, ale że chodziło o jej wieloletniego partnera i przypomnienie jego dorobku, jakieś szanse były. Z pomocą przyszli znajomi poeci Jerzy Kronhold i Bronisław Maj. Machina ruszyła.

Niemal do samego końca nie byliśmy pewni, kto się pojawi na zaplanowanym na 1 maja 2010 roku o godzinie 18.30 spotkaniu. Wreszcie informacja od sekretarza poetki: przyjadą! Nie na długo, ale przyjadą. I co teraz? Postanowiliśmy aż do ostatniej chwili nie dzielić się tą nowiną — i, co tu kryć, dumą i radością — ani z mediami, ani nawet z uczestnikami Kina na Granicy. Dopiero kilka godzin przed spotkaniem zapowiedziałem, kto będzie w nim uczestniczył. Teatr im. Adama Mickiewicza pękał w szwach. Myślę, że wtedy został pobity i tak już wyśrubowany rekord pojemności tej dostojnej sali. Na scenie obok Szymborskiej zasiedli Bogusław Kierc, Jerzy Kronhold, Leszek



fol. Martcin Markiton

A. Moczulski, Jan Pieszcachowicz i Andrzej Werner. Wieczór prowadził Bronisław Maj, w łóżach zajęli miejsca synowie Filipowicza z rodzinami. Goście wspominali, syпали anegdotami, czytali fragmenty, analizowali. I teraz paradoks (nie)pamięci: obserwo-wałem to spotkanie zza kulis, jak to organizator na posterunku. Niestety niewiele za-pamiętałem z tego, co przezacni goście mówili, ale świetnie pamiętam niezwykłą ciszę panującą na widowni, to cudowne zbiorowe skupienie na ważkich słowach padających ze sceny. Nie mam wątpliwości, że dla zdecydowanej większości słuchaczy tego spotka-nia twórczość Kornela Filipowicza była wcześniej nieznaną, i nie mam wątpliwości, że po nim bardzo wielu z nich sięgnęło po tomy opowiadań, a może i po fragmenty *Pana Tadeusza* przełożonego przezeń na gwarę cieszyńską. A przecież właśnie o to chodziło. A przy okazji Kino na Granicy trafiło do kalendarium życia noblistki (wzmiankę — choć z błędną datą — znaleźć można w *Pamiętkowych rupieciach. Biografii Wisławy Szymborskiej* Anny Bikont i Joanny Szczęsnej).

MACIEJ GIL: K dobré tradici Kina na hranici vždy patřilo zařazení lokálních prvků do programu přehlídky. Retrospektivy těšínských rodáků Františka Vláčila a Mariusze Grzegorzka, připomínka stého výročí zahájení provozu na tramvajové trati, kterou doprovázely tematicky spřízněné filmy, nebo filmová pocta pohraniční Olze. Kulturní akce s významem přesahujícím region by měly propagovat místo svého konání. Mezi osobnostmi spojenými s polským a Českým Těšínem pochopitelně nechyběli významní literáti. Jedním z nich byl dnes poněkud zapomenutý Kornel Filipowicz, který navštěvoval místní základní školu a gymnázium. V roce 2010 jsme se rozhodli připomenout filmy, které vznikly na motivy próz a původních scénářů autora Hluboké ulice. Ale co podniknout kromě těchto projekcí? Pochopitelně setkání, nejlépe s lidmi, kteří Filipowice osobně znali. Navázali jsme kontakt s jeho syny a oslovili své známé z těšínského a krakovského literárního prostředí. A hned byla nasnadě klíčová otázka: podaří se nám pozvat i Wisławu Szymborskou? Vždyť s Filipowiczem dlouhá léta žila. Věděli jsme jen jedno: kdyby šlo o samostatné setkání s básnířkou, tak by se to určitě nepodařilo, ale pokud půjde o jejího dlouholetého životního partnera a připomenutí jeho tvorby, nějaká šance tu přece jen byla. S pomocí přispěchali naši známí básníci Jerzy Kronhold a Bronisław Maj. Stroj se dal do pohybu.

MICHALINA MROŻEK
I MACIEJ GIL
WRĘCZAJĄ BOHATEROWI
RETROSPEKTYWY ADAMOWI
SIKORZE URODZINOWY TORT
fot. archiwum KnG

BĚHEM SLAVNOSTNÍHO VEČERA
PŘEDÁVAJÍ MICHALINA MROŻEK
A MACIEJ GIL
NAROZENINOVÝ DORT
ADAMOWI SIKOROWI
fot. archiv KnH

Bezmála až do konce jsme si nebyli jisti, kdo se na setkání, které bylo naplánováno na 1. května 2010 od 18.30 hodin, objeví. Konečně přišla zpráva od tajemníka básničky: přijedou! Sice ne nadlouho, ale i tak přijedou. Co teď? Rozhodli jsme se, že až do poslední chvíle se tou zprávou — a nebudu předstírat, že i hrdostí a radostí — nebudeme chlubit, a to ani zástupcům médií, ani účastníkům Kina na hranici. Teprve pár hodin před setkáním jsem tak oznámil, kdo se jej zúčastní. Divadlo Adama Mickiewicze praskalo ve švech. Myslím, že tehdy padl již tak napjatý rekord kapacity tohoto důstojného sálu. Na jevišti po boku Szymborské usedli Bogusław Kierc, Jerzy Kronhold, Leszek A. Moczulski, Jan Pieszcachowicz a Andrzej Werner. Literární večer moderoval Bronisław Maj a v lóžích byli přítomni Filipowiczovi synové s rodinami. Hosté vzpomínali, sypali z rukávu historiky, předčítali úryvky a analyzovali jeho tvorbu. A teď paradox (ne)paměti: sledoval jsem ten večer ze zákulisí na pozici organizátora v pohotovosti, bohužel jsem si ale moc z toho, co tito velmi vzácní hosté říkali, nezapamatoval, zato si skvěle vzpomínám na nezvyklé ticho, které panovalo v publiku, na to úžasné kolektivní soustředění na závažná slova, jež padala ze scény. Nemám pochyb o tom, že naprosté většině posluchačů byla tvorba Kornela Filipowicze do té doby neznámá a taky mnoho z nich poté nepochybně sáhlo po jeho povídkových sbírkách a možná i po úryvcích z Mickiewiczova Pana Tadeáše, které přeložil do těšínského nářečí. A právě o to přece šlo. Navíc se při té příležitosti Kino na hranici dostalo i do životopisného kalendária polské nositelky Nobelovy ceny (zmínku o něm — přestože s nesprávným datem — lze nalézt v publikaci Pamiątkowe rupiecie. Biografia Wisławy Szymborskiej autorem Anny Bikont a Joanny Szczęsné).



MARTIN ŠULÍK: JA NIE UWAŻAM
SIĘ ZA ARTYSTĘ MALARZA.
WSZYSTKIE OBRAZKI, KTÓRE TU
SĄ, NAMALOWAŁEM WIECZOREM
PRZY TELEWIZORZE. TE MAŁE.
ZAWSZE, JAK SĄ TELEWIZYJNE
WIADOMOŚCI, JA PRZY TYM
RYSUJĘ. MOJA ŻONA KUPIŁA
OSTATNIO FORTEPIAN I TE DUŻE
OBRAZKI SĄ USTAWIONE NA
FORTEPIANIE PODCZAS
WIADOMOŚCI
fot. archiwum KnC

MARTIN ŠULÍK: JÁ SE
NEPOVAŽUJI ZA UMĚLECKÉHO
MALÍŘE. VŠECHNY OBRÁZKY,
KTERÉ TADY VIDÍTE, JSEM
NAMALOVAL VEČER
U TELEWIZORU. TEDY TY MAŁE.
POKAŽDÉ, KDYŽ JDOU V TELEWIZI
ZPRÁVY, TAK SI U NICH KRESLÍM.
MOJE ŽENA MI NEDÁVNO
KOUPILA KLAVÍR A TY VĚŠTÍ
OBRAZY STOJÍ BĚHEM
TELEWIZNÍCH ZPRÁV NA KLAVÍRU
fot. archiv KnH



SPOTKANIE Z WIŚLAWĄ SZYMBORSKĄ _ [DISKUSE S WIŚLAWĄ SZYMBORSKOU](#) fot. Marcin Markiton



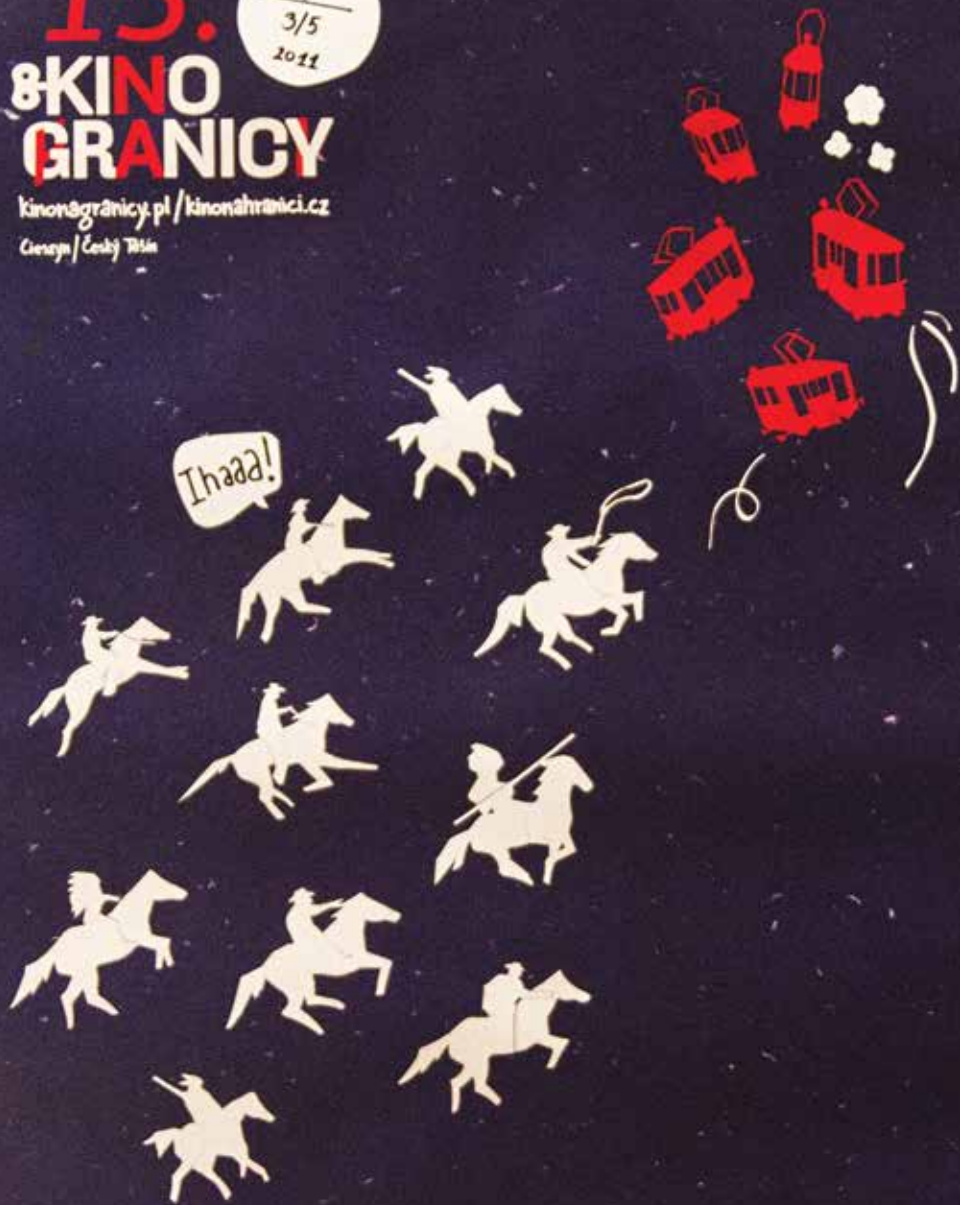
PROJEKJA TRANSGRANICZNA _
PŘESHRANIČNÍ PROJEKCE
fol. Marcin Markiton

KINO PIAST
fol. Marcin Markiton

13. 8KINO GRANICY

kinonagranicy.pl / kinonahranici.cz
Cieszyn / Český Těšín

28/4
3/5
2011



AUTOR:
BABY Z CHŁOPEM
(MARTA NOSZKA-BUBAK,
ALICJA
WOŹNIKOWSKA-WOŹNIAK,
SEBASTIAN WOŹNIAK)

WSPONOSZCZESNE WYSTAWIENIE
KINOWOŚĆ
CZESKIY TESHIN
CZTDI 23/243 2007.2011
WSPONOSZCZESNE WYSTAWIENIE
KINOWOŚĆ
CZESKIY TESHIN
CZTDI 23/243 2007.2011

WSPONOSZCZESNE WYSTAWIENIE
KINOWOŚĆ
CZESKIY TESHIN
CZTDI 23/243 2007.2011

WSPONOSZCZESNE WYSTAWIENIE
KINOWOŚĆ
CZESKIY TESHIN
CZTDI 23/243 2007.2011

**13. PRZEGLĄD FILMOWY
KINO NA GRANICY /**

**13. FILMOVÁ PŘEHLÍDKA
KINO NA HRANICI /**

28.4–3.5.2011

6 dni, 4 kina + plenerowe projekcje transgraniczne, 103 filmy

Program:

Retrospektywy: Adam Sikora, Igor Luther i Miloslav Luther
oraz Otakar Vavra,
Filmy z muzyką Krzysztofa Komedy,
O tramwajach i innych,
Środkowoeuropejskie westery,
Element węgierski,
Nowe filmy

Goście:

Daniela Bakerová, Jana Bebrová, Václav Burian,
Mariana Čengel Solčanská, Eduard Čengel, Kinga Dębska,
Marek Dobeš, Zbigniew Domagalski, Pavel Hajný,
Juraj Krasnohorský, František Krähenbiel, Václav Kudrnka,
Igor Luther, Miloslav Luther, Janusz Majewski,
Lech Majewski, Maciej Melecki, Martin Müller, Peter Nevedaľ,
Włodzimierz Niderhaus, Pepe Rafaj, Miro Remo,
Barbora Seidlová, Adam Sikora, Krzysztof Siwczyk,
Janusz Skałkowski, Mariusz Surosz, Wojciech Szczudło,
Robert Talarczyk, Anna Targiel, Leszek Wosiewicz,
Ingmar Villqist, Petr Zelenka

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Charlie Straight, Fiordmoss, Igor Boxx, Kazety,
Karbido „Stolik”;
wystawy: instalacji Gabrieli Pienias „Eléctrico, portugalski
tramwaj”, rzeźb Petra Holečka „Opowieści”, EkoGlass;
spotkanie literackie z Mariuszem Suroszem;
warsztaty filmowe Trzy Spojrzenia;
branżowe forum Spotkanie na Granicy

Autor plakatu:

Baby z Chłopem
(Marta Noszka-Bubak, Alicja Woźnikowska-Woźniak,
Sebastian Woźniak)

6 dní, 4 kina + venkovní přeshraniční projekce, 103 filmy

Program:

retrospektivy: Adam Sikora, Igor Luther a Miloslav Luther,
Otakar Vávra,
Filmy s hudbou Krzysztofa Komedy,
O tramvajích i jiných (dopravních prostředcích),
Středoevropské westery,
Maďarský element,
Nové filmy

Hosté:

Daniela Bakerová, Jana Bebrová, Václav Burian,
Mariana Čengel Solčanská, Eduard Čengel, Kinga Dębska,
Marek Dobeš, Zbigniew Domagalski, Pavel Hajný,
Juraj Krasnohorský, František Krähenbiel, Václav Kudrnka,
Igor Luther, Miloslav Luther, Janusz Majewski,
Lech Majewski, Maciej Melecki, Martin Müller, Peter Nevedaľ,
Włodzimierz Niderhaus, Pepe Rafaj, Miro Remo,
Barbora Seidlová, Adam Sikora, Krzysztof Siwczyk,
Janusz Skałkowski, Mariusz Surosz, Wojciech Szczudło,
Robert Talarczyk, Anna Targiel, Leszek Wosiewicz,
Ingmar Villqist, Petr Zelenka

Doprovodné:

koncerty: Charlie Straight, Fiordmoss, Igor Boxx, Kazety,
Karbido „Stolik”,
výstavy: instalace Gabriely Pienias „Eléctrico, portugalská
tramvaj”, sochy Petra Holečka „Příběhy”, EkoGlass;
literární setkání s Mariuszem Suroszem;
filmové workshopy Tři pohledy;
odborné fórum Setkání na hranici/Spotkanie na Granicy

Autor plakátu:

Baby z Chłopem
(Marta Noszka-Bubak, Alicja Woźnikowska-Woźniak,
Sebastian Woźniak)

TRZYNASTA EDYCJA _ TŘINÁCTÝ ROČNÍK



GABRIELA PIENIAS, AUTORKA EKSPOZYCJI: Kiedyś sobie zażartowałam w Hubercie, że postawię tramwaj na Rynku w Cieszynie i tak się cała historia zaczęła. Pojechałam w międzyczasie do Lizbony na wymianę studencką i tam widziałam historyczne tramwaje, które dzisiaj są nie tylko atrakcją miasta, ale również funkcjonują w przestrzeni miejskiej jako transport publiczny. Poza tym wydało mi się zabawne, że lizboński tramwaj wylądował gdzieś, w jakimś miasteczku w Polsce. I jak to zazwyczaj bywa: wszystkie sprawy załatwia się w Hubercie, w tym przypadku było podobnie.

GABRIELA PIENIAS, AUTORKA EXPOZICE: Kdysi jsem U Huberta žertovala, že na náměstí v Cieszyně postavím tramvaj, a tak to celé začalo. Mezitím jsem odjela na studijní výměnný pobyt do Lisabonu, kde jsem viděla historické tramvajové vozy, které jsou dnes nejen atrakcí pro návštěvníky města, ale stejně tak dobře fungují jako prostředek hromadné dopravy. Kromě toho se mi zdál vtipný nápad, že se lisabonská tramvaj zničehonic objeví někde úplně jinde, v nějakém malém městě v Polsku. A jak to obvykle chodívá, všechny věci se zařizují U Huberta, a ani tentokrát tomu nebylo jinak.



PAVEL HAJNÝ
fot. Marcin Makiton

**SPOTKANIE LITERACKIE. VÁCLAV
BURIAN, MARIUSZ SUROSZ _
LITERÁRNÍ SETKÁNÍ . VÁCLAV
BURIAN, MARIUSZ SUROSZ**
fot. Marcin Makiton

**LECH MAJEWSKI,
MARTIN NOVOSAD**
fot. Marcin Makiton

KARBIDO STOLIK
fot. Marcin Makiton





**14. PRZEGLĄD FILMOWY
KINO NA GRANICY /**

**14. FILMOVÁ PŘEHÍDKA
KINO NA HRANICI /**

28.4–3.5.2012

6 dni, 4 kina + plenerowe projekcje transgraniczne, 115 filmów

Program:

Retrospektywy: Antoni Krauze, Zdeněk Svěrák i Štefan Uher, Największy Czech Jára Cimrman, Futbolowa gorączka, Środkowoeuropejskie filmy gangsterskie i kryminalne, Granice i mury świata: Romowie i biali, Element węgierski, Nowe filmy

Goście:

Krzysztof Dziomdziora, Diana Fabiánová, Ondřej Havel, Tomasz Heczko, Piotr Ivan Ivanov, Joanna Kos-Krauze, Antoni Krauze, Jerzy Kronhold, Joanna Kulig, Elena Leszczyńska, Peter Michalovič, Gabriela Muskała, Włodzimierz Niderhaus, Miroslav Ondruš, Lidia Ostałowska, Małgorzata Pikus, Adam Sikora, Zdeněk Svěrák, Wojciech Szczudło, Lucie Šteflová, Martin Šulík, Piotr Śliwiński, Arkadiusz Wojnarowski, Ondřej Vetchý

Wydarzenia towarzyszące :

koncerty: Fast Food Orchestra, Julia Marcell, Lesní zvěť, Strom, Vypsaná fiXa;
wystawy: prac studentův Univerzity Ostravského „Wspólniekaždýsám”,
fotografii Wojciecha Kucharczyka
„Duże zdjęcia ładnych roślin z latającym światłem”;
spotkania literackie z Jerzym Kronholdem i Lidią Ostałowską;
warsztaty tłumaczeniowe;
charytatywny mecz w piłkę nożną
pomiędzy reprezentacjami polskich i czeskich artystów;
brązowe forum Spotkanie na Granicy

Autor plakatu:

Bohdan Heblík

6 dní, 4 kina + venkovní přeshraniční projekce, 115 filmů

Program:

Retrospektivy: Antoni Krauze, Zdeněk Svěrák a Štefan Uher, Největší Čech Jára Cimrman, Fotbalová horečka, Středoevropské kriminální a gangsterské filmy, Hranice a zdi světa: Romové a bílí, Maďarský element, Nové filmy

Hosté:

Krzysztof Dziomdziora, Diana Fabiánová, Ondřej Havel, Tomasz Heczko, Piotr Ivan Ivanov, Joanna Kos-Krauze, Antoni Krauze, Jerzy Kronhold, Joanna Kulig, Elena Leszczyńska, Peter Michalovič, Gabriela Muskała, Włodzimierz Niderhaus, Miroslav Ondruš, Lidia Ostałowska, Małgorzata Pikus, Adam Sikora, Zdeněk Svěrák, Wojciech Szczudło, Lucie Šteflová, Martin Šulík, Piotr Śliwiński, Arkadiusz Wojnarowski, Ondřej Vetchý

Doprovodné akce:

koncerty: Fast Food Orchestra, Julia Marcell, Lesní zvěť, Strom, Vypsaná fiXa;
výstava: práce studentův Ostravské univerzity „Společněkaždýsám”,
fotografie Wojciecha Kucharczyka
„Velké fotografie pěkných rostlin s poletujícím světlem”;
literární setkání s Jerzym Kronholdem a Lidií Ostałowskou;
Překladatelské dílny;
charitativní fotbalový zápas mezi výběry polských a českých uměleckých osobností;
odborné fórum Setkání na hranici/Spotkanie na Granicy

Autor plakátu:

Bohdan Heblík

CZTERNASTA EDYCJA _ ČTRNÁCTÝ ROČNÍK

JOLANTA DYGOŚ: W związku z Euro 2012 jeden z cykli tematycznych nosił nazwę *Futbolowa gorączka*. Lubimy nowe wyzwania, więc wymyśliśmy, że zorganizujemy mecz charytatywny polskich i czeskich artystów, a dochód przeznaczymy na rzecz chorych na nowotwory dzieci. Reprezentacja Osobistości Kultury Czeskiej Klub Amfora okazał się niezwykle zorganizowany. Od początku dostarczyli wszelkich danych. W skład drużyny weszli byli piłkarze reprezentacji narodowej, m.in. słynny Antonín Panenka, a z aktorów Martin Dejdar, Roman Skamene czy Ondřej Vetchý. Z Polakami był większy problem — nie podawali składu, my nie mogliśmy robić promocji... Czysty obłęd! W końcu naprzeciw panów z Czech o średniej wieku około 60 lat stanęła młodzież, m.in. Tomasz Schimscheiner, Rafał Mroczek czy Żora Korolyov. Pogoda była cudna! W sukience bez rękawów zasuwałam wraz z Anią po murawie wręczyć kwiaty kapitanom. Nasi oczywiście wygrali z wiadomego powodu (achm ta młodość!), więc w nagrodę zabrałam chłopaków do Huberta na piwo i gruszkówkę. Tam strasznie narzekałam na Antonina Panenkę. Mój nieżyjący już Tata był wielkim fanem piłki nożnej, sam grał w Piaście, więc nazwisko Panenki nie było mi obce. W ramach promocji wydarzenia moi uczniowie na języku polskim pod tablicą prezentowali słynny rzut

AMFORA VS R.A.P.
fol. Marcin Markiton



karny Panenki. Zasadzałam się więc na niego i usiłowalam — nie wiem teraz po co — składać mu hołdy, wykorzystując nawet moją pozycję dyrektorki. A on olewał mnie i wyraźnie nie chciał się kolegować. Słusznie więc wolę artystůw od sportowcůw!

JOLA DYGOŚ: V souvislosti s ME ve fotbale v roce 2012 se jeden z tematických cyklů jmenoval Fotbalová horečka. Máme v oblíbě nové výzvy, takže jsme vymysleli, že uspořádáme charitativní zápas s účastí polských a českých umělců a výnos z něj věnujeme na onkologickou léčbu dětí. Ukázalo se, že reprezentace osobností české kultury, klub Amfora, byl velmi dobře organizačně zajištěn. Od začátku nám zasílali veškeré informace. V sestavě mužstva se objevili bývalí čeští a českoslovenští reprezentanti, mimo jiné slavný Antonín Panenka, a z herců například Martin Dejdar, Roman Skamene nebo Ondřej Vetchý. Největší problém byl s Poláky — neposkytli nám sestavu, takže jsme ji nemohli propagovat... Prostě hrůza! Nakonec proti českým pánům s věkovým průměrem kolem 60 let nastoupili mládežníci, mimo jiné Tomasz Schimscheiner, Rafał Mroczek nebo Żora Koroljov. A počasí bylo nádherné. Společně s Aniou a v šatech s krátkým rukávem jsem plachtila po trávníku a předávala kytice kapitánům obou mužstev. Naši pochopitelně z patrného důvodu zvítězili (ach, to mládí!), takže jsem chlapce za odměnu pozvala do hospody u Huberta na pivo a hruškovici. Tam jsem si vylívala srdce Antonínovi Panenkovi. Můj již zesnulý tatínek byl zapálený fotbalový fanoušek a sám hrál za těšínský klub Piast, takže Panenkovo jméno mu nebylo cizí. Jako součást propagace zápasu předváděli mí žáci na hodině polštiny Panenkův slavný pokutový kop. Proto jsem se k Panenkovi hlásila a snažila se mu — sama dnes ani nevím, proč — skládat poklony, k čemuž jsem využívala i svou ředitelskou funkci. On si mě ale nevsímal a zjevně se se mnou nechtěl kamarádit. Takže je nejspíš správně, že spíše než sportovce, mám raději umělce!



BANKIET _ RAUT
fot. Marcin Markiton



ZDENĚK SVĚRÁK
fot. Marcin Markiton

JOLANTA DYGOŚ,
ANTONI KRAUZE

GABRIELA MUSKAŁA,
JOLANTA DYGOŚ,
MARTIN NOVOSAD

PRZED TEATREM _
PŘED DIVADLEM

fot. Marcin Markiton



15



30



05

04



05



2013



AUTOR:
BOHDAN HEBLÍK

**15. PRZEGLĄD FILMOWY
KINO NA GRANICY /**

**15. FILMOVÁ PŘEHĹÍDKA
KINO NA HRANICI /**

30.4–5.5.2013

6 dni, 4 kina + projekcje plenerowe, 120 filmów

Program:

Retrospektywy: Miroslav Ondříček i David Ondříček, Peter Solan, Jerzy Stuhr, 25 lat Studia Filmowego Kalejdoskop, Rzeka, Środkowoeuropejskie filmy muzyczne, Granice i mury świata: Izrael/Palestyna, Element węgierski, Nowe filmy

Goście:

Ireneusz Czop, Kinga Dębska, Zbigniew Domagalski, Ákos Engelmayr, Sławomir Fabicki, Klára Follová, Mira Fornay, Iveta Grófová, Grzegorz Hartfiel, Mirosław Jasiński, Juraj Krasnohorský, Krystyna Krauze, Robert Lakatos, Gabriela Míčová, András Muhi, Marek Mutor, Włodzimierz Niderhaus, Juraj Nvota, Tereza Nvotová, David Ondříček, Dźmitry Vinsent Papko, Jan Rydel, Adam Sikora, Janusz Skałkowski, Ľubomír Slivka, Jerzy Stuhr, Maciej Stuhr, Wojciech Szczudło, Petruška Šustrová, Piotr Śliwiński, Artur Baron Więcek, Arkadiusz Wojnarowski, Tomasz Wolski, Paolo Volponi

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Floex, Korben Dallas, PzH, R.U.T.A., Toxique; wystawy: rysunków Eleny Leszczyńskiej „To nie oni, to inni, a są jeszcze obcy i drapieźniki”, malarstwa Jana Vytisky „Diabeł jest stary i zmęczony”; branżowe forum Spotkanie na Granicy; 1. Spotkania Sztuki w Wenecji Cieszyńskiej

Autor plakatu:

Bohdan Heblík

6 dní, 4 kina + venkovní projekce, 120 filmů

Program:

Retrospektivy: Miroslav Ondříček a David Ondříček, Peter Solan, Jerzy Stuhr, 25 let Filmového studia Kalejdoskop, Téma: řeka, Středoevropské hudební filmy, Hranice a zdi světa: Izrael/Palestina, Maďarský element, Nové filmy

Hosté:

Ireneusz Czop, Kinga Dębska, Zbigniew Domagalski, Ákos Engelmayr, Sławomir Fabicki, Klára Follová, Mira Fornay, Iveta Grófová, Grzegorz Hartfiel, Mirosław Jasiński, Juraj Krasnohorský, Krystyna Krauze, Robert Lakatos, Gabriela Míčová, András Muhi, Marek Mutor, Włodzimierz Niderhaus, Juraj Nvota, Tereza Nvotová, David Ondříček, Dźmitry Vinsent Papko, Jan Rydel, Adam Sikora, Janusz Skałkowski, Ľubomír Slivka, Jerzy Stuhr, Maciej Stuhr, Wojciech Szczudło, Petruška Šustrová, Piotr Śliwiński, Artur Baron Więcek, Arkadiusz Wojnarowski, Tomasz Wolski, Paolo Volponi

Doprovodné akce:

koncerty: Floex, Korben Dallas, PzH, R.U.T.A., Toxique; výstavy: kresby Eleny Leszczyňské „To nejsou oni, to jsou jiní, a jsou ještě cizí a dravci”, obrazy Jana Vytisky „Dábel je starý a unavený”; odborné fórum Setkání na hranici/Spotkanie na Granicy; 1. Setkání s uměním v Těšínských Benátkách

Autor plakátu:

Bohdan Heblík



W LATACH 2009, 2010, 2011, 2013 PRZEGLĄD BYŁ NOMINOWANY DO NAGRODY POLSKIEGO INSTYTUTU SZTUKI FILMOWEJ W KATEGORII MIĘDZYNARODOWE WYDARZENIE FILMOWE. NAGRODĘ TĘ KINO NA GRANICY OTRZYMAŁO W 2013 ROKU ZA 14. EDYCJĘ.

NA ZDJĘCIU JOLANTA DYGOŚ I MACIEJ GIL Z ÓWCZESNĄ DYREKTOR PISF AGNIESZKĄ ODOROWICZ
fot. M. Kulakowski

V LETECH 2009, 2010, 2011 A 2013 BYLA PŘEHLÍDKA NOMINOVANÁ NA CENU POLSKÉHO INSTITUTU FILMOVÉHO UMĚNÍ PISF V KATEGORII MEZINÁRODNÍ FILMOVÁ AKCE. TUTO CENU KINO NA HRANICI NAKONEC ZÍSKALO V ROCE 2013 ZA 14. ROČNÍK PŘEHLÍDKY.

NA FOTOGRAFII JOLANTA DYGOŠ A MACIEJ GIL S TEHDEJŠÍ ŘEDITELKOU PISF AGNIESZKOU ODOROWICZ
fot. M. Kulakowski



UROCZYSTE OTWARCIE _ SLAVNOSTNÍ ZAHÁJENÍ



JEZRY STUHR

fol. Marcin Markiton

PIĘTNASTA EDYCJA _ PATNÁCTÝ ROČNÍK

PAVEL PEČ: Największy urok ma dla mnie Teatr im. Adama Mickiewicza w Cieszynie ze swoją ogromną sceną i reprezentacyjnym wnętrzem. Oczywiście mniejsze sale kinowe mają też swoją magię, są przytulne i sprzyjają bliższej relacji między widzami a gośćmi, ale chyba najchętniej tłumaczę w tej sali, która ma przecież filmową historię w zanadrzu — tutaj kręcono bowiem *Ziemię obiecaną* Andrzeja Wajdy. Wielu gości, aktorów, reżyserów zna przecież tę przestrzeń jako miejsce swoich artystycznych, teatralnych działań. Wśród nich jest Jerzy Stuhr, który w trakcie spotkania z widzami wspominał o swoich reżyserskich dokonaniach i pokazywał, jak porusza się wielbłąd — główny bohater jego filmu *Duże zwierzę*. Oprócz tego, że tłumaczyłem, musiałem także ten chód zwierzęcia naśladować. A profesor Stuhr oczywiście wstał i te moje niezgrabne ruchy poprawiał. Do dzisiaj, dzięki jego lekcji przed setkami widzów, wiem, jak chodzi wielbłąd! Jerzego Stuhra i jego małżonkę miałem przyjemność spotkać i tłumaczyć ich wystąpienia przez kilka dni na festiwalu w Karlowych Warach, gdzie znalazła się sekcja poświęcona panu Jerzemu. Ale przecież niektóre rzeczy mogą wydarzyć się tylko w Cieszynie na Kinie na Granicy. I dlatego Kino lubię i bardzo chętnie na nie wracam.

PAVEL PEČ: Největší půvab má pro mne těšínské Divadlo Adama Mickiewicze s obrovským jevištěm a reprezentativním interiérem. Přestože menší kina mají pochopitelně své kouzlo vyznačující se útulností a intimnějším vztahem mezi diváky a hosty, rád tlumočím právě v tomto nevšedním sále s poutavou filmovou historií — natáčela se zde totiž *Země zaslíbená* Andrzeje Wajdy a mnozí hosté z řad herců a režisérů jej často znají jako své divadelní působiště. Jedním z nich je Jerzy Stuhr, který během debaty jako součást vzpomínání na své režijní peripetie předváděl, jak našlapuje hlavní hrdina jeho filmu *Velké zvíře* neboli velbloud. Kromě tlumočení jsem tedy musel naznačovat velbloudí

chůzi, přičemž profesor herectví Stuhr pochopitelně vstal a jal se mé nešikovné pohyby opravovat. Dodnes díky jeho lekci před stovkami svědků vím, jak vypadá velbloudí chůze! Jerzyho Stuhra a jeho manželku jsem jako tlumočnick několik dní doprovázel i na karlovarském festivalu, kde měl speciální sekci, ale některé věci se prostě dokáží dít jen v Těšíně na Kině na hranici, a za to ho mám rád a rád se na něj vrátím!

MACIEJ STUHR
 fot. Marcin Markiton





ki no

na

16.
Przeгляд Filmowy
Filmová přehlídka



hra gra

nici

Cieszyn, Český Těšín
29 04 — 04 05 2014

nicy

AUTOR:
BOHDAN HEBLÍK



**16. PRZEGLĄD FILMOWY
KINO NA GRANICY /**

**16. FILMOVÁ PŘEHÍDKA
KINO NA HRANICI /**

29.4–4.5.2014

6 dni, 5 kin + projekce plenerowe, 122 filmy**Program:**

Retrospektywy: Dušan Hanák, Janusz Majewski i Kurt Weber, Filmy według prozy Franze Kafky i Jaroslava Haška, Wielka Wojna 1914-1918, Biały mazur. Kino kobiet w polskiej kinematografii. Granice i mury świata: Na filmowej Ukrainie, Element węgierski, Nowe filmy

Goście:

Laco Adamik, Mateusz Banasiuk, Rudolf Biermann, Matěj Chlupáček, Ewa Ciszewska, Martin Duba, Monika Effenbergerová, Irena French, Tomasz Gąssowski, Dušan Hanák, Arkadiusz Jakubik, Roman Kłosowski, Joanna Kożuch, Krystyna Krauze, Pavla Kubečková, Mieczysław Kuźmicki, Janusz Majewski, Peter Nevedal, David Rauch, Maciej Sobieszcański, Boris Šima, Galina Šustová, Wojciech Świąt, Monika Talarczyk-Gubała, Krzysztof Wielgus, Arkadiusz Wojnarowski, Lukáš Veverka, Ivan Vojnár, Michał J. Zabłocki

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Bokka, Dr Misio, Kieslowski, Puding pani Elvisovej, The Fathers, Zrní;
wystawy: fotografii Dušana Hanáka, fotografii i plakatów „Polska, Europa, świat — Twarze Agnieszki Holland”;
debata „W kulturze, otoczeniu, głowach — co nam zostało sprzed 1914 roku?”;
warsztaty „Jak powstają filmy?”;
2. Spotkania Sztuki w Wenecji Cieszyńskiej;
branżowe forum Spotkanie na Granicy

Autor plakatu:

Bohdan Heblík

6 dní, 5 kin + venkovní projekce, 122 filmy**Program:**

Retrospektivy: Dušan Hanák, Janusz Majewski a Kurt Weber, filmové adaptace próz Franze Kafky a Jaroslava Haška, Velká válka 1914-1918, Mazurka nad ránem. Ženské filmy v polské kinematografii. Hranice a zdi světa: Na filmové Ukrajině, Maďarský element, Nové filmy

Hosté:

Laco Adamik, Mateusz Banasiuk, Rudolf Biermann, Matěj Chlupáček, Ewa Ciszewska, Martin Duba, Monika Effenbergerová, Irena French, Tomasz Gąssowski, Dušan Hanák, Arkadiusz Jakubik, Roman Kłosowski, Joanna Kożuch, Krystyna Krauze, Pavla Kubečková, Mieczysław Kuźmicki, Janusz Majewski, Peter Nevedal, David Rauch, Maciej Sobieszcański, Boris Šima, Galina Šustová, Wojciech Świąt, Monika Talarczyk-Gubała, Krzysztof Wielgus, Arkadiusz Wojnarowski, Lukáš Veverka, Ivan Vojnár, Michał J. Zabłocki

Doprovodné akce:

koncerty: Bokka, Dr Misio, Kieslowski, Puding pani Elvisovej, The Fathers, Zrní;
výstavy: fotografie Dušana Hanáka, fotografie a plakáty „Polsko, Evropa, svět — Tváře Agnieszky Holland”;
debata „V okolí, kultuře, hlavách — co nám zůstalo z období před rokem 1914?”;
workshop „Jak vznikají filmy?”;
odborné fórum Setkání na hranici/Spotkanie na Granicy;
2. Setkání s uměním v Těšínských Benátkách

Autor plakátu:

Bohdan Heblík

SZESNASTA EDYCJA _ ŠESTNÁCTÝ ROČNÍK

PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ: W 2014 roku przygotowaliśmy retrospektywę twórczości oraz wystawę zdjęć słowackiego reżysera Dušana Hanáka. Zażyczył sobie przyjechać do Cieszyna jeszcze przed Przeglądem, żeby zobaczyć miejsca przeznaczone na wystawę. Pod koniec marca 2014 roku spędziłam z nim kilka godzin, spacerując po Cieszynie i Czeskim Cieszynie. Bardzo go interesowały losy ludzi z zagrożonych socjalnie miejsc i części miasta. Niezwykle delikatnie nawiązywał z tymi ludźmi kontakt i prosił o zgodę na zrobienie im zdjęć. Było to mocne przeżycie, ponieważ nie każdy ma wystarczająco empatii w kontaktach z osobami żyjącymi na marginesie społecznym.

JOLANTA DYGOŚ: Dla mnie najtrudniejsza i najsmutniejsza edycja. Temat Wielkiej Wojny, niepewnej sytuacji na Ukrainie, wreszcie retrospektywy dwóch twórców wiekowych — z których trzeci (Kurt Weber) z powodu choroby nie przyjechał. Nawet plakat nie należy do moich ulubionych. Ale jedna postać wzrusza mnie do dziś — Roman Kłosowski. Mało jest aktorów wzbudzających tak pozytywne emocje. Przeżyłam to, będąc z nim w różnych lokalach. Ludzie go uwielbiają. On sam chciał uczestniczyć we wszystkich punktach programu i pić z nami drinki, mimo że prawie nic nie widział. Miałam więc wyćwiczone ramię w podprowadzaniu go w różne miejsca. Chcieliśmy mu zapewnić jak najwięcej atrakcji, więc woziliśmy go i wjeżdżaliśmy wszędzie, nie przejmując się zakazami. W końcu kto by się odważył dać nam mandat, skoro mieliśmy w aucie samego Maliniaka?

MACIEJ GIL: Było oczywiste, że bohaterem którejś z edycji Kina na Granicy musi zostać słowacki autor i autorytet Dušan Hanák. Kręcił nieczęsto, ostatnio ponad dwie dekady temu, ale jego dorobek olśniewa. I stało się: w 2014 roku autor *Obrazów starego świata*

przyjął zaproszenie, godząc się nie tylko na retrospektywę twórczości, ale i na pierwszą w Polsce wystawę swoich zdjęć.

Zdarzyło się Hanákowi współpracować z Polakami: autorem zdjęć do *Mszy* był Stanisław Niedbalski, główną rolę żeńską w 322 zagrała Lucyna Winnicka, a męską w *Ja kocham, ty kochasz* Roman Kłosowski. Gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy, reżyser wypytywał o nich. Niedbalski i Winnicka już nie żyli, a Kłosowki oczywiście był na liście naszych gości. Gdy doń zadzwoniłem, mówił, że tę produkcję świetnie pamięta, także dlatego, że to była główna rola i to w dodatku za granicą, ale nigdy nie miał okazji obejrzeć gotowego filmu. Trudno się dziwić, wszakże niemal wszystkie filmy Hanáka z marszu trafiały do cenzorskiego aresztu. Ten na dziewięć lat! Po 1989 roku był w Polsce prezentowany może kilka razy.

I faktycznie, obydwaj panowie przyjechali na Kino na Granicy. Roman Kłosowski miał mały benefisik na scenie Teatru im. Adama Mickiewicza. Gdy się skończył, do aktora podszedł reżyser, uścisnęli się serdecznie i zaczęli zastanawiać, czy... są z sobą na ty, czy może na pan? Nie widzieli się od *Ja kocham, ty kochasz!* Potem jeszcze długo rozmawiali, wspólnie zapowiedzieli projekcję *Ja kocham, ty kochasz*. Kto filmu nie widział, niech koniecznie nadrobi tę zaległość. Miałem szczęście być najbliższym świadkiem tego ich wzruszającego spotkania i ich rozmów. Dla takich chwil warto było współtworzyć Kino na Granicy.

PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ: V roce 2014 jsme připravovali retrospektivu filmů a výstavu fotografií slovenského režiséra Dušana Hanáka. Jeho přáním bylo přijet do Těšína ještě před samostnou přehlídkou, aby se podíval do míst, kde bude prezentována výstava. Na konci března 2014 jsem s ním strávila několik hodin na pěší prohlídce Českého Těšína i Cieszyna. Velmi ho zajímaly osudy lidí ze sociálně problematických míst a lokalit. Velmi citlivě s nimi navazoval kontakt a prosil o svolení k vyhotovení fotografie. Silný zážitek to byl, protože ne všichni mají dostatek citlivosti ke kontaktům s osobami na žijícími na okraji společnosti.

JOLANTA DYGOŚ: Pro mě byl tento ročník jeden z nejtěžších a nejsmutnějších. Téma Velké války, nejisté situace na Ukrajině a konečně retrospektivy trojice starších tvůrců, z nichž jeden (Kurt Weber) vzhledem ke své nemoci nakonec nepřijel. Dokonce ani pla-



fol. Marcin Markiton

kát z toho roku nepatří k mým oblíbeným. Jedna tehdejší návštěva mě přesto dodnes dojmá — Roman Kłosowski. Existuje jen málo herců, kteří vzbuzují tak pozitivní emoce. Zažila jsem to, když jsem s ním chodila po různých podnicích. Lidé ho prostě milují. On sám se chtěl účastnit veškerého dění podle svých sil, i navzdory tomu, že skoro nevidí, a pak s námi popíjet. Měla jsem tak v závěru vycvičenou paži, neboť jsem jej podpírala a doprovázela na různá místa. Chtěli jsme mu zajistit co možná nejvíce atrakcí, tak jsme jej vozili všude, a i navzdory zákazům také všude vjížděli. Nakonec — kdo by se nám odvážil dát pokutu, když jsme v autě vezli samého Maliniaka?

MACIEJ GIL: Bylo samozřejmé, že protagonistou některého z ročníků Kina na hranici se musí stát slovenský autor a autorita Dušan Hanák. Netočil už často, naposledy víc než před dvaceti léty, zato jeho dřívější tvorba je zela oslňující. A taky se stalo: v roce 2014 tvůrce *Obrazů starého světa* přijal naše pozvání a souhlasil nejen s retrospektivou své filmové tvorby, ale i s uspořádáním první polské výstavy svých fotografií.

Hanákoví se v životě poštěstilo spolupracovat mimo jiné s Poláky: kameramanem snímku *Omša* byl Stanisław Niedbalski, hlavní ženskou roli ve filmu 322 ztvárnila Lucy-na Winnicka a hlavní mužskou roli ve filmu *Ja milujem, ty miluješ* si zahrál Roman Kłosowski. Během našeho prvního setkání se režisér vyptával, jak se polským hercům daří. Niedbalski a Winnicka už byli tehdy po smrti a Kłosowski byl pochopitelně na seznamu hostů naší přehlídky. Když jsem mu zavolał, tak mi říkal, že si na natáčení dobře pamatuje, mimo jiné proto, že šlo o hlavní roli, a navíc v zahraničním filmu, že ale tenkrát nikdo neměl příležitost vidět hotový film. Nebylo divu, bezmála všechny Hanákovy filmy totiž směřovaly rovnou do cenzurního trezoru. A tento rovnou na celých devět let! Po roce 1989 byl v Polsku uveden jen několikrát.

A skutečně: oba pánové nakonec na Kino na hranici přijeli. Roman Kłosowski měl malou benefici na jevišti Divadla Adama Mickiewicze a po jejím skončení k herci přistoupil režisér, srdečně se přivítali a začali vzpomínat, jestli si tykají nebo vykají. Neviděli se celých čtyřicet let! Potom si ještě dlouho povídali a společně uvedli projekci snímku *Ja milujem, ty miluješ*. Kdo z vás jej neviděl, musí to rozhodně napravit. Měl jsem tu čest být nejbližším svědkem tohoto jejich dojemného setkání a rozhovorů. Kvůli takovým okamžikům stálo za to, být spolutvůrcem Kina na hranici.

MACIEJ GIL,
ROMAN KŁOSOWSKI,
DUŠAN HANÁK

PAVEL PEČ,
JANUSZ MAJEWSKI,
MACIEJ GIL

foto: Marcin Markiton





kinonahranici.cz
Cieszyn / Český Těšín
28. 4. – 3. 5. 2015

17. Przegląd Filmowy
KINO NA GRANICY

17. Filmová přehlídka
KINO NA HRANICI

Cieszyn / Český Těšín
28.04. – 03.05.2015
kinonahranicy.pl



AUTORKA:
IWONA CICHY

17. PRZEGLĄD FILMOWY
KINO NA GRANICY /
17. FILMOVÁ PŘEHLIÐKA
KINO NA HRANICI /
28.4–3.5.2015

6 dni, 5 kin + projekcje plenerowe, 142 filmy

Program:

Retrospektywy: Katarzyna Figura, Marcin Krzyształowicz, Stanislav Párnický, Bolek Polívka, Emílie Vášáryová, Drahomíra Vihanová, Filmy według prozy Ludvíka Aškenázege, Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej, Stokrotki: Kino kobiet w kinematografii czechosłowackiej, Teatroteka, Element węgierski, Akcent ukraiński, Nowe filmy

Goście:

Štěpán Altrichter, Jowita Budnik, Sebastian Buttny, Daniel Dangl, Katarzyna Figura, Martin Frimmer, Ireneusz Grzyb, Barbara Hessová, Miroslav Janek, Grzegorz Jaroszuk, Miroslav Krobot, Marcin Krzyształowicz, Zdzisław Kudła, Krzysztof Magowski, Włodzimierz Niderhaus, Andrzej Orzechowski, Józef Pawłowski, Stanislav Párnický, Adam Sikora, Jiří Stejskal, Grzegorz Stosz, Tomáš Svoboda, Radim Špaček, Martin Šulík, Szymon Piotr Warszawski, Emílie Vášáryová, Drahomíra Vihanová, Lukáš Zednikovič

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Billy Barman, ILLE, Mister D., Tata Bojs, The Abstinents; wystawy: plakatów studentów i wykładowców Uniwersytetu Śląskiego „Kinemato(graf)”, rysunków, scenopisów i kadrów filmowych „50 lat Bolka i Lolka”; spotkania literackie z Romanem Jaroszem, Maciejem Robertem i Krzysztofem Tomasikiem; projekt „Dramat wolności”: warsztaty i projekcje dla osadzonych w Zakładzie Karnym w Cieszynie

Autorka plakatu:

Iwona Cichy

6 dní, 5 kin + venkovní projekce, 142 filmy

Program:

Retrospektivy: Katarzyna Figura, Marcin Krzyształowicz, Stanislav Párnický, Bolek Polívka, Emília Vášáryová, Drahomíra Vihanová, Filmové adaptace próz Ludvíka Aškenázyho, Studio kreslených filmů v Bielsku-Białé uvádí, Sedmikrásky: Ženské filmy v československé kinematografii, Teatrotéka, Maďarský element, Ukrajinský akcent, Nové filmy

Hosté:

Štěpán Altrichter, Jowita Budnik, Sebastian Buttny, Daniel Dangl, Katarzyna Figura, Martin Frimmer, Ireneusz Grzyb, Barbara Hessová, Miroslav Janek, Grzegorz Jaroszuk, Miroslav Krobot, Marcin Krzyształowicz, Zdzisław Kudła, Krzysztof Magowski, Włodzimierz Niderhaus, Andrzej Orzechowski, Józef Pawłowski, Stanislav Párnický, Adam Sikora, Jiří Stejskal, Grzegorz Stosz, Tomáš Svoboda, Radim Špaček, Martin Šulík, Szymon Piotr Warszawski, Emílie Vášáryová, Drahomíra Vihanová, Lukáš Zednikovič

Doprovodné akce:

koncerty: Billy Barman, ILLE, Mister D., Tata Bojs, The Abstinents; výstavy: plakáty studentů a pedagogů Slezské univerzity (UŠ) „Kinemato(graf)”, kresby, storyboardy a fotosky „50 let Bolka a Lolka”; literární setkání s Romanem Jaroszem, Maciejem Robertem a Krzysztofem Tomasikiem; projekt „Drama svobody”: dílny a projekce pro odsouzené ve věznicí v Cieszyně

Autorka plakátu:

Iwona Cichy

SIEDEMNASTA EDYCJA _ SEDMNÁCTÝ ROČNÍK

STEFAN MAŃKA: Panią Katarzynę Figurę witaliśmy kwiatami na jednej z najbrzydszych międzynarodowych stacji kolejowych, w Zebrzydowicach. Problemy zaczęły się już w momencie otwierania drzwi wagonu, które się zablokowały, i konieczna była pomoc maszynisty. Pamiętam jej pierwsze słowa po wyjściu z pociągu. Spojrzała na dworzec i teren wokół peronu i stwierdziła, że Zebrzydowice nie są aż tak brzydkie. Po krótkim spacerze podziemnym przejściem pod peronami pani Katarzyna zmieniła jednak swoje zdanie.

JOLANTA DYGOŚ: Kasia wysiadła w dresiku, bez makijażu. Wstąpiłyśmy do Rossmana, w korytarzu hotelowym (po zwierzeniu się sobie z wieku) przeszłyśmy *na ty*. Umówiłyśmy się za godzinę. Kasia była już pięknie umalowana, świetnie ubrana, gotowa na dwa spotkania z publicznością i pozowania do zdjęć. Pełna profeska. Spotkanie w Centralu przed filmem *Kingsajz* z czeskim dubbingiem było niezwykle zabawne, ale o tym niech opowie Pavel. Wieczór spędziliśmy, włamując się do nieczynnego już Dworku Cieszyńskiego na twarz Figury. Pojawiło się wino i sery. Niestety pobyt nie zakończył się przyjemnie, bo okazało się, że od bladego świtu wprowadzające się na miejsce Castoramy Leroy Merlin waliło młotkami i wiertarkami w ściany. Kasia wyjechała więc niewyspana i z bólem głowy.

PAVEL PEČ: Kiedy Katarzyna Figura stała w zapełnionym po brzegi kinie, ja jako jej wielki fan chciałem jej zadać masę pytań. Np. nie dawało mi spokoju pytanie, czy udo, które pojawia się na ekranie w filmie *Kingsajz* nakręconym 30 lat temu, jest naprawdę jej. W końcu odważyłem się zadać to pytanie i nie rozumiem do dziś, dlaczego wywołało ono taką salwę śmiechu i u pani Kasi, i u Maćka Gila, który spotkanie prowadził.



JOLANTA DYGOŚ,
KATARZYNA FIGURA,
MACIEJ GIL
fol. Marcin Markiton

JOLANTA DYCOŚ: *Dramat Wolności* był międzynarodowym projektem artystyczno-badawczym profesora Zbigniewa Bajka z krakowskiej ASP, a my jednym z partnerów projektu. W więzieniu w Cieszynie odbyły się warsztaty i pokazy filmowe dla osadzonych, wystawa na murach tegoż zakładu karnego oraz w Wenecji Cieszyńskiej.

Miałam przygotować listę gości, którzy wezmą udział w tych wydarzeniach, a zapiniować ją musiał dyrektor zakładu karnego. Hitem stało się zadawane przeze mnie pytanie: *Czy pójdziesz ze mną do więzienia?* Zebrała się grupa odważnych — trochę dziennikarzy, twórców, przedstawicielki MKiDN, a nawet sponsorzy. Dla mnie głównym problemem było to, że przez dwie godziny nie było ze mną kontaktu, bo wszystko, włącznie z telefonami komórkowymi (a mój dzwonił non stop), kazano nam zamknąć w szafkach. Dyrektor powitał nas przy stole zastawionym kanapkami cieszyńskimi, ale jakoś nie mieliśmy apetytu. Cały czas podkreślał, jak cieszy się, że pani dyrektor znalazła czas i przyszła. Dopiero po jakimś czasie zorientowałam się, że o mnie mowa, bo do tytułów nie jestem przyzwyczajona. Poruszająca była przygotowana na murach spacerniaka wystawa wielkoformatowych prac artystów z wielu krajów, których zainspirowało pojęcie wolności.

Zastanawiałam się, jak to jest oglądać je zza krat celi. Jeszcze większe wrażenie zrobiły prace samych więźniów powstałe na warsztatach. Na koniec zdarzyło się coś zabawnego. Dyrektor więzienia podziękował nam (mnie szczególnie!) i powiedział: *Mam nadzieję, że pani do nas wróci.* Na to musiałam zareagować! Krzyknęłam przerażona: *Mam nadzieję, że nie!*

STEFAN MAŃKA: *Paní Katarzynu Figuru jsme přivítali s kyticí na jednom z nejošklivějších mezinárodních nádraží v Zebrzydovicích. Problémy nastaly už v okamžiku, kdy se měly otevřít dveře vagonu, které se ale zablokovaly a jako nutná se tak ukázala pomoc samotného strojvůdce. Vzpomínám si na první její slova poté, co vystoupila z vlaku. Rozhlédla se po nádraží a okolí nástupiště a prohlásila, že Zebrzydowice nejsou až tak ošklivé, jak se traduje. Po krátké procházce podchodem ale paní Katarzyna změnila názor.*

JOLANTA DYCOŚ: *Kasia wysiedla jen v lehké teplákové soupravě a nenalíčená. Tak jsme skočili do drogérie a na hotelové chodbě (poté, co jsme si vzájemně svěřili informaci o našem věku) jsme si začaly tykat. Dali jsme si sraz za hodinu. Kasia přišla nádherně*



DRAMAT WOLNOŚCI _
TÉMA SVOBODY
fot. Marcin Markiton

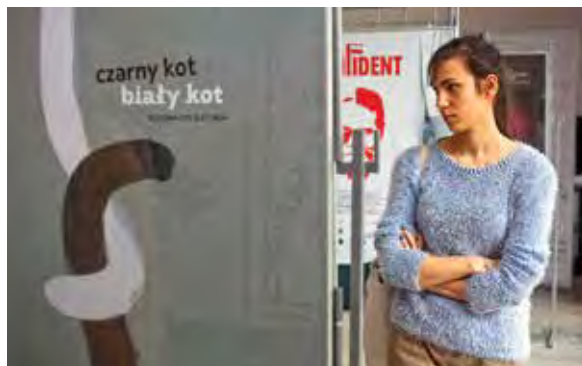


namalovaná, elegantně oblečená a připravená na dvě debaty s diváky a pózování na fotografii. Úplná profesionálka. Debata v Centralu před filmem Kingsajz s českým dabingem bylo velmi vtipné, ale o tom už bude vyprávět Pavel. Večer jsme trávily tím, že jsme se vlámaly do již zavřeného Dworku Cieszyńskiego, a to jen kvůli tomu, že tam poznali obličej Kasi Figury. Na stole se objevilo víno a sýry. Její pobyt bohužel neskončil zrovna příjemně, poněvadž se ukázalo, že od časného rána dělníci, kteří hned vedle hotelu budovali nový market Leroy Merlin namísto bývalé Castoramy, bušili do stěn kladivý a vrtačkami. Kasia proto odjela nevyspaná a s bolestmi hlavy.

PAWEŁ PEĆ: Když Katarzyna Figura stála před kinem plným diváků, měl jsem na ni jako její fanoušek spoustu otázek, například zda odhalené stehno, které se objevuje ve filmu King Size, který byl natočen před 30 lety, je skutečně její. Tuhle otázku jsem nakonec položil a nechápu, proč vzbudila tolik veselí u paní Kasi, publika i Macieje Gila, který debatu vedl!

PAWEŁ PEĆ,
KATARZYNA FIGURA,
MACIEJ GIL
fol. Marcin Markiton

JOLANTA DYGOŚ: Drama svobody byl mezinárodní umělecko-výzkumný projekt profesora Zbigniewa Bajka z krakovské Akademie výtvarných umění a my jsme v něm figurovali jako jeden z projektových partnerů. Ve věznici v Cieszyně se uskutečnily workshopy a filmové projekce pro odsouzené, výstava na zdech věznic a další výstava v Těšínských Benátkách. Mým úkolem bylo sestavit seznam hostů, kteří se těchto akcí zúčastnili a který měl schválit ředitel věznice. Velké oblibě se tehdy těšil dotaz, jímž jsem častovala známé: Půjdeš se mnou do vězení? Nakonec se podařilo shromáždit skupinku odvážlivců včetně několika novinářů, umělců, zástupkyně ministerstva kultury, a dokonce se našel i nějaký ten sponzor. Pro mě hlavní problém představovalo to, že se mi dvě hodiny nedalo dovolat, protože všechny osobní věci včetně mobilních telefonů (a ten můj bez přestání vyzváněl) jsme museli uložit do zamykacích skříněk. Ředitel nás přivítal u stolu, který se prohýbal pod tíhou těšínských chlebiček, ale my jsme na ně nějak neměli chuť. Neustále nám zdůrazňoval, jakou má radost, že si na ně paní ředitelka udělala čas a přišla. Já se teprve po chvíli dovědla, že mluví o mně, protože na podobnou titulaturu nejsem zvyklá. Obzvláště dojemná byla výstava velkoformátových děl autorů z mnoha různých zemí inspirovaná tématem svobody v prostorách procházkového dvora. Říkala jsem si, jaké to asi je, prohlížet si je skrze mříže cely. Ještě větší dojem na mě udělaly práce samých vězňů, které byly výsledkem workshopů. Na závěr nastal vtipný okamžik. Ředitel věznice nám (a jmenovitě mně!) poděkoval a řekl: Doufám, že se k nám brzy vrátíte. Na to jsem přece musela zareagovat! Vykřikla jsem celá šokovaná: Já tedy doufám, že se sem nevrátím!



EKIPA KNK _ TÝM KNH

ZDZISŁAW KUDŁA,
JOLANTA DYGOŚ,
ANDRZEJ ORZECOWSKI
Z KUBĄ I ŚRUBĄ

KONCERT TATA BOJS

fol. Marcin Markiton

ZAKŁAD KARNY W CIESZYNIENIE _
VĚZENÍ V CIESZYŃĚ

KINEMATO(GRAF), WERNISAŻ
WYSTAWY _ VERNISAŻ VÝSTAVY

fol. Marcin Markiton





Przegląd Filmowy | Filmová přehlídka
KINO NA GRANICY | KINO NA HRANICI

Cieszyn | Český Těšín • 28.04–03.05.2016

www.kinonahranicy.pl | www.kinonahranicy.cz

 [kinonahranicy](#)  [kinonahranicy](#)



AUTORKA:
IWONA CICHY

**18. PRZEGLĄD FILMOWY
KINO NA GRANICY /**

**18. FILMOVÁ PŘEHLIÐKA
KINO NA HRANICI /**

28.4–3.5.2016

6 dni, 4 kina + projekcje plenerowe, 159 filmów

Program:

Retrospektywy: Grzegorz Królikiewicz, Agata Kulesza, Ladislav Helge, Anna Geislerová, Magda Vašaryová, Dušan Trančík, Łódzka Szkoła Filmowa, Osiemnastrka na osiemnastkę, Malowanie na ekranie, Parno nie porno, Tradycyjny element węgierski, Nowe filmy

Goście:

Maciej Adamek, Filip Bajon, Karolina Bielawska, Małgorzata Bogdańska, Marcin Bortkiewicz, Kuba Czekaj, Ireneusz Czop, Kinga Dębska, Zbigniew Domagalski, Marian Dziędziel, Jolanta Fraczyńska, Konrad Eleryk, Anna Geislerová, Katarzyna Klimkiewicz, Marek Koterski, Krzysztof Kopczyński, Jakub Kroner, Grzegorz Królikiewicz, Agata Kulesza, Sebastian Łach, Magdalena Łazarkiewicz, Matej Mináč, Włodzimierz Niderhaus, Marta Nieradkiewicz, Ivan Ostrochovský, Karolina Porcari, Michał Rogalski, Tomasz Rudzik, Adam Sikora, Agnieszka Smoczyńska, Wojciech Staroń, Aleksandra Terpińska, Dušan Trančík, Tomasz Wasilewski, Magda Vašaryová, Lenka Vlasáková, Małgorzata Zajączkowska, Janusz Zaorski, Leszek Żurek

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Mary Komasa, Zimowa, Čankišou, Fallgrapp, Holden Caulfield; premiera monodramu „Nie lubię pana, Panie Fellini”; wystawa: „Kinemato(graf)”; spotkania literackie: Łukasz Maciejewski: „Aktorki. Portrety”, Jerzy Kronhold: „Skok w dal”

Autorka plakatu:

Iwona Cichy

6 dní, 4 kina + venkovní projekce, 159 filmů

Program:

retrospektivy: Grzegorz Królikiewicz, Agata Kulesza, Ladislav Helge, Anna Geislerová, Magda Vášaryová, Dušan Trančík, Filmová akademie v Lodži, Osmnáct na osmnáctce, Malování na stříbrné plátno, Parno není porno, tradiční Maďarský element, Nové filmy

Hosté:

Maciej Adamek, Filip Bajon, Karolina Bielawska, Małgorzata Bogdańska, Marcin Bortkiewicz, Kuba Czekaj, Ireneusz Czop, Kinga Dębska, Zbigniew Domagalski, Marian Dziędziel, Jolanta Fraczyńska, Konrad Eleryk, Anna Geislerová, Katarzyna Klimkiewicz, Marek Koterski, Krzysztof Kopczyński, Jakub Kroner, Grzegorz Królikiewicz, Agata Kulesza, Sebastian Łach, Magdalena Łazarkiewicz, Matej Mináč, Włodzimierz Niderhaus, Marta Nieradkiewicz, Ivan Ostrochovský, Karolina Porcari, Michał Rogalski, Tomasz Rudzik, Adam Sikora, Agnieszka Smoczyńska, Wojciech Staroń, Aleksandra Terpińska, Dušan Trančík, Tomasz Wasilewski, Magda Vašaryová, Lenka Vlasáková, Małgorzata Zajączkowska, Janusz Zaorski, Leszek Żurek

Doprovodné akce:

koncerty: Mary Komasa, Zimowa, Čankišou, Fallgrapp, Holden Caulfield, premiera monodramu „Nie lubię pana, Panie Fellini”; wystawa: „Kinemato(graf)”; spotkania literackie: Łukasz Maciejewski: Herečky. Portréty, Jerzy Kronhold: „Skok w dal”

Autorka plakatu:

Iwona Cichy

OSIEMNASTA EDYCJA _ OSMNÁCTÝ ROČNÍK

*fol. Marcin Markiton*

GABRIELA CICHÁ: Aktorka Magda Vášáryová, która na spotkanie z naszymi widzami znalazła czas w swoim przepełnionym kalendarzu i tylko na jedno popołudnie przyjechała do Cieszyna z Bratysławy. Modliłam się, żeby dojechała na czas, ponieważ komplikacji na drogach nie sposób czasami przewidzieć. Na szczęście dojechała, a debata z tą niezwykłą damą, która płynnie przechodziła z języka słowackiego na polski i czeski, była niezapomniana.

ŁUKASZ MACIEJEWSKI: Mary Komasa, charyzmatyczna wokalistka młodego pokolenia, robiąca coraz większą karierę na świecie, w 2016 roku wystąpiła u nas z koncertem. Pokochała Kino na Granicy do tego stopnia, że od tamtej pory jest u nas każdego roku. W 2018 będzie ponownie. Kino na Granicy to festiwal, od którego magii trudno się uwolnić.

GABRIELA CICHÁ: Aktorka Magda Vášáryová, ktorá na spotkanie z naszymi widzami znalazła czas i w swoim pełnym kalendarzu która si na setkání s našimi diváky udělala čas i ve svém nabitém programu a na otočku dojecha z Bratislavy do Těšína. Modlila jsem se, aby dojecha na čas, neboť komplikace na silnicích se nedají předvídat. Uf, naštěstí dojecha včas a diskuse s touto mimořádnou dámou, která během debaty plynule přecházela ze slovenštiny do polštiny a češtiny, byla nezapomenutelná!

ŁUKASZ MACIEJEWSKI: Charismatická zpěvačka Mary Komasa, zástupkyně nejmladší hudební generace, která se prosazuje s čím dál větším úspěchem i za hranicemi Polska, měla na naší přehlídce svůj první koncert v roce 2016. Kino na hranici si oblíbila natolik, že k nám od té doby jezdí každý rok. A v roce 2018 přijede znovu. Kino na hranici je prostě festival, jehož kouzla se člověk jen tak nezbaví.

AGATA KULESZA

MAGDALENA DOMARADZKA,
ANNA GEISLEROVÁ,
MARTIN NOVOSAD

MAŁGOZATA ZAJĄCZKOWSKA,
JOLANTA FRASZYŃSKA,
ŁUKASZ MACIEJEWSKI

MAREK KOTERSKI

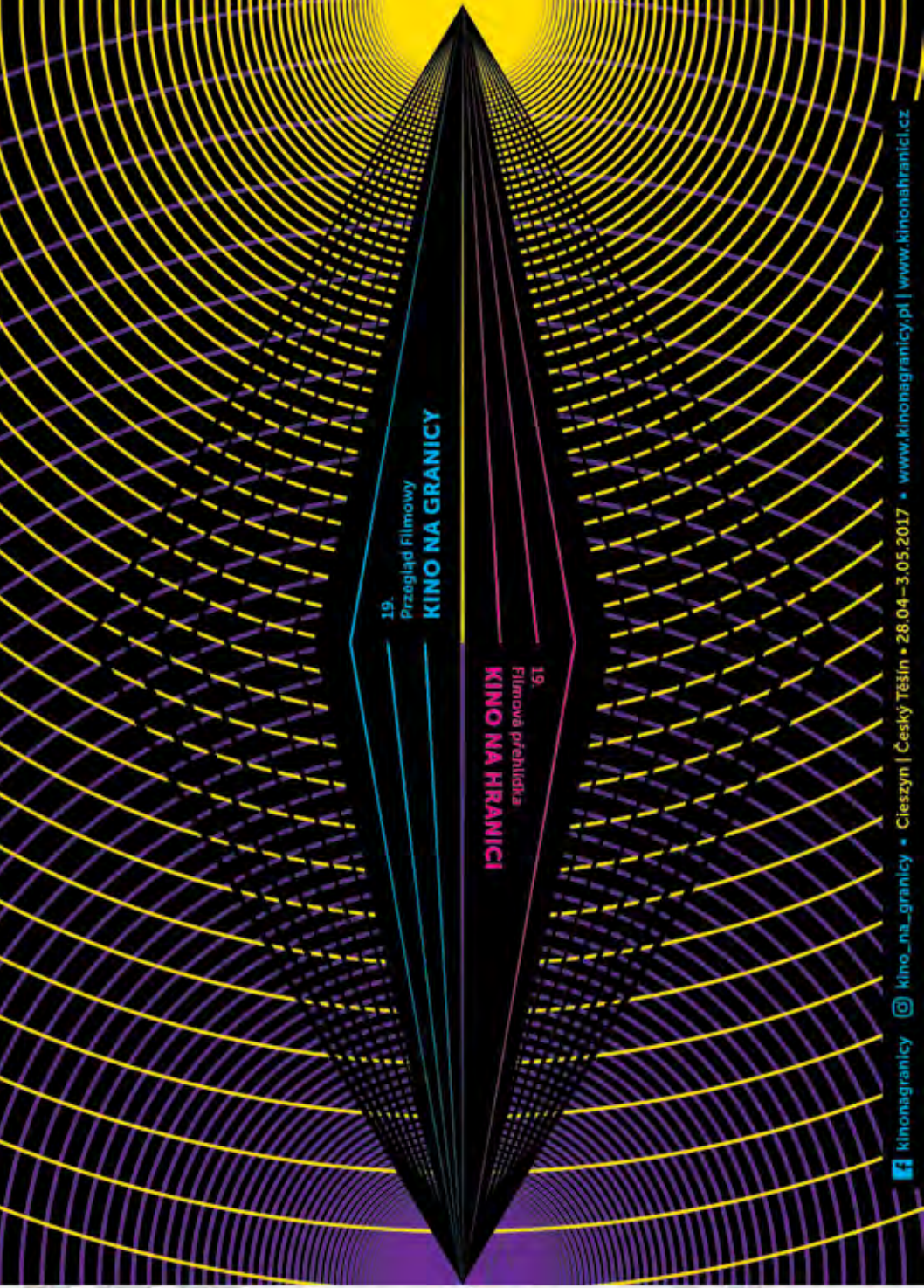
LESŁAW ŻUREK

ZBIGNIEW DOMAGALSKI,
MARIA DĘBSKA, MARIAN
DZIĘDZIEL, KINDA DĘBSKA

foto. Marcin Markiton







19.

Przegląd Filmowy

KINO NA HRANICI

19.

Filmová přehlídka

KINO NA HRANICI

 kinonagranicy  kino_na_granicy • Cieszyn | Český Tešín • 28.04–3.05.2017 • www.kinonagranicy.pl | www.kinonahranici.cz

AUTORKA:
IWONA CICHY

19. PRZEGLĄD FILMOWY
KINO NA GRANICY /
19. FILMOVÁ PŘEHĹÍDKA
KINO NA HRANICI /
28.4–3.5.2017

6 dni, 4 kina + projekcje plenerowe, 153 filmy

Program:

Retrospektywy: Karel Roden, Antonín Máša, Allan Starski, Karolina Gruszka, Milan Lasica, Wydział Filmu i Telewizji Akademii Sztuk Scenicznych (FAMU); Buntownicy i chuligani, Emigranci i imigranci, Fashionerzy i fashionistki, Akcent węgierski, Filmy dla dzieci, Nowe filmy

Goście:

Kasia Adamik, Leszek Bodzak, Jan Budař, Olga Chajdas, Andrzej Chyra, Stanisław Cywka, Ireneusz Czop, Zbigniew Domagalski, Łukasz Dziecioł, Beata Fudalej, Urszula Grabowska, Karolina Gruszka, Mariusz Grzegorzek, Adam Guziński, Agnieszka Holland, Arkadiusz Jakubik, Rafał Kapeliński, Hubert Klimko Dobrzaniecki, Mary Komasa, Antoni Komasa Łazarkiewicz, Bartosz M. Kowalski, Barbara Kurzaj, Milan Lasica, Sebastian Łach, Maria Mamona, Włodzimierz Niderhaus, Mariusz Palej, Maciej Pieprzyca, Agnieszka Podsiadlik, Adam Sikora, Wiesława Starska, Allan Starski, Piotr Stasik, Wiesława Starska, Grażyna Trela, Artur Urbański, Beata Walentowska, Daria Woszek, Małgorzata Zajączkowska, Anna Zamecka, Janusz Zaorski, Krzysztof Zawadzki, Greg Zglinski, Maciej Żak, Lesław Żurek

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Prago Union (Live Band), Jakubik & Deriglasoff, Xxanax, Chiki Liki tu-a; wystawy: Allan Starski: scenografia, Wiesława Starska: kostiumy, Nigredo — Rysunki i fotografie Adama Sikory; Spotkanie studentów i pedagogów Wydziału Filmowego i Telewizyjnego Akademii Sztuk Scenicznych w Pradze (FAMU) oraz Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi „Razem na Granicy”; Spotkanie literackie z Moniką Kompaníkovą

Autorka plakatu:

Iwona Cichy

6 dní, 4 kina + venkovní projekce, 153 filmy

Program:

Retrospektivy: Karel Roden, Antonín Máša, Allan Starski, Karolina Gruszka, Milan Lasica, Filmová a televizní akademie Akademie múzických umění v Praze (FAMU); Rebelové a chuligáni, Emigranti a imigranti, Kostýmní a módní návrháři, Maďarský akcent, Filmy pro děti, Nové filmy

Hosté:

Kasia Adamik, Leszek Bodzak, Jan Budař, Olga Chajdas, Andrzej Chyra, Stanisław Cywka, Ireneusz Czop, Zbigniew Domagalski, Łukasz Dziecioł, Beata Fudalej, Urszula Grabowska, Karolina Gruszka, Mariusz Grzegorzek, Adam Guziński, Agnieszka Holland, Arkadiusz Jakubik, Rafał Kapeliński, Hubert Klimko Dobrzaniecki, Mary Komasa, Antoni Komasa Łazarkiewicz, Bartosz M. Kowalski, Barbara Kurzaj, Milan Lasica, Sebastian Łach, Maria Mamona, Włodzimierz Niderhaus, Mariusz Palej, Maciej Pieprzyca, Agnieszka Podsiadlik, Adam Sikora, Wiesława Starska, Allan Starski, Piotr Stasik, Wiesława Starska, Grażyna Trela, Artur Urbański, Beata Walentowska, Daria Woszek, Małgorzata Zajączkowska, Anna Zamecka, Janusz Zaorski, Krzysztof Zawadzki, Greg Zglinski, Maciej Żak, Lesław Żurek

Doprovodné akce:

koncerty: Prago Union (Live Band), Jakubik & Deriglasoff, Xxanax, Chiki Liki tu-a; výstavy: Allan Starski: výprava, Wiesława Starska: kostýmy, Nigredo — kresby a fotografie Adama Sikory; setkání studentů a pedagogů Filmové a televizní fakulty Akademie múzických umění v Praze (FAMU) a Státní filmové, televizní a divadelní akademie Leona Schillera v Lodži „Společně na hranici”; literární setkání s Monikou Kompaníkovou

Autorka plakátu:

Iwona Cichy

DZIEWIĘTNASTA EDYCJA _ DEVATENÁCTÝ ROČNÍK

ŁUKASZ MACIEJEWSKI: Ostatnie edycje Kina na Granicy to przede wszystkim istotne spotkania. Artyści lubią i chcą do nas przyjeżdżać. Nie mamy czerwonych dywanów, nie jesteśmy w stanie zagwarantować gwiazdom żadnych luksusów, a jednak najwięksi artyści chcą do nas wracać. Nie zapomnę nigdy uśmiechu Agnieszki Holland na widok ponad 900 osób, które przysły do Teatru Cieszyńskiego, żeby obejrzeć *Pokot*. *Takiej widowni mogą wam pozazdrościć największe festiwale na świecie* — usłyszałem wtedy od Karoliny Gruszki.

W ostatnich latach festiwal zaczął się zmieniać nie tylko pod względem liczby polskich twórców, którzy przyjeżdżają do Cieszyna, ale także zupełnie nowych pomysłów. Wprowadziliśmy do Kina na Granicy teatr — odbył się u nas jeden z pierwszych pokazów monodramu Małgorzaty Bogdańskiej o Giulietcie Masinie w reżyserii Marka Koterskiego *Nie lubię pana*, *Panie Fellini*, pojawiły się dyskusje tematyczne (wieczór wspomnień poświęcony pamięci Danuty Szaflarskiej), oraz bardzo ciekawe wystawy (dekoracje i projekty scenograficzne Wiesławy i Allana Starskich, wystawy Adama Sikory). Bardzo zależy mi na tym, żeby w programie naszego festiwalu znalazły się pokazy przedpremierowe. Wyjątkowymi wydarzeniami były zatem projekcje *Kosmosu* Andrzeja Żuławskiego, *Zwierząt* Grega Zglinskiego czy *Butterfly Kisses* Rafaela Kapelińskiego.

ŁUKASZ MACIEJEWSKI: Poslední ročníky Kina na hranici se nesou především v duchu významných setkání. Umělci nás mají rádi a chtějí k nám jezdit. Přitom nemáme žádné červené koberce a nejsme schopni zajistit hvězdám žádný luxus, přesto se k nám i ti největší z tvůrců chtějí stále vracet. Nikdy nezapomenu na úsměv Agnieszky Hollandové při pohledu na více než 900 diváků, kteří přišli do divadla v Cieszyně na film *Přes kosti*

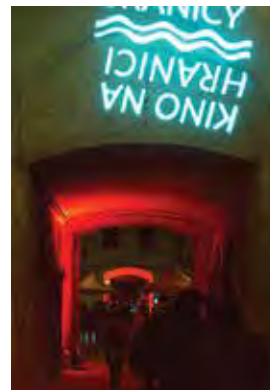


foto. Marcin Markiton



mrtvých. Takové publikum vám můžou závidět největší světové festivaly — uslyšel jsem tehdy z úst Karoliny Gruszky.

V uplynulých letech se festival začal proměňovat nejen díky rozrůstajícího se seznamu jmen polských umělců, kteří do Těšína přijíždějí, ale také z hlediska zbrusu nových nápadů. Na Kino na hranici jsme tak kupříkladu přivedli divadlo — proběhlo u nás jedno z prvních představení monodramatu Małgorzaty Bogdańskiej o Giulettě Masině v režii Marka Koterského Nemám vás ráda, pane Fellini, v programu se objevily tematické debaty (večer vzpomínek na herečku Danutu Szaflarskou) i velmi zajímavé výstavy (mj. dekorace a scénografické návrhy Wiesławy a Allana Starských a několik výstav Adama Sikory). Velmi mi záleží na tom, aby se do programu našeho festivalu dostaly předpremiéry. Mezi výjimečné události se tak zařadily projekce filmů Kosmos Andrzeje Żuławského, Zvířata Grega Zglinického nebo Butterfly Kisses Rafaela Kapelińskiego.

AGNIESZKA HOLLAND

ALLAN I WIEŚŁAWA STARSCY,
WERNISAŻ WYSTAWY _ ALLAN
A WIEŚŁAWA STARSCY,
WERNISAŻ WYSTAWY

foto. Marcin Markiton



MAGDALENA DOMARADZKA, MILAN LASICA, MARTIN NOVOSAD
fol. Marcin Markiton



MARIA MAMONA, MAŁGORZATA ZAJĄCZKOWSKA,
AGNIESZKA HOLLAND, ŁUKASZ MACIEJEWSKI _ *fol. Marcin Markiton*

20.

• Przegląd Filmowy / Filmová přehlídka

KINO NA GRANICY / HRANICI

Cieszyn / Český Těšín · 27.04–3.05.2018

www.kinonagranicy.pl / www.kinonahranici.cz

**20. PRZEGLĄD FILMOWY
KINO NA GRANICY /**

**20. FILMOVÁ PŘEHĹÍDRA
KINO NA HRANICI /**

27.4–3.5.2018

7 dni, 4 kina + projekcje transgraniczne, 190 filmów

Program:

Retrospektywy: Danuta Stenka, Ivan Trojan, Jan Hřebejk & Petr Jarchovský, Krzysztof Zanussi, VŠMU, Niespokojne kino. 1968, Świętowanie! Kino/Teatr, Element węgierski, Element rosyjski, Filmy dla dzieci, Nowe filmy

Goście:

Kasia Adamik, Magdalena Biedrzycka, Michał Borczuch, Jowita Budnik, Bartosz Chajdecki, Stanisław Cywka, Kinga Dębska, Zbigniew Domagalski, Piotr Domalewski, Łukasz Dziecioł, Marian Dziędziel, Beata Fudalej, Robert Gliński, Małgorzata Gorol, Mariusz Grzegorzek, Agnieszka Holland, Jan Hřebejk, Anna Jadowska, Petr Jarchovský, Beata Kawka, Mary Komasa, Antoni Komasa-Łazarkiewicz, Maja Komorowska, Sandra Korzeniak, Joanna Kos-Krauze, Fero Liptak, Magdalena Łazarkiewicz, Janusz Majewski, Márta Mészáros, Gabriela Muskała, Anna Osmólska-Mętrak, Łukasz Palkowski, Jacek Petrycki, Agnieszka Podsiadlik, Piotr Polak, Jacek Poniedziałek, Anna Próchniak, Halina Rasiakówna, Dorota Roqueplo, Maria Sadowska, Paweł Sala, Adam Sikora, Michał Sobociński, Danuta Stenka, Irena Strzałkowska, Jagoda Szelc, Ewa Telega, Andrzej Titkow, Martin Šulík, Bartłomiej Topa, Marzena Trybała, Justyna Wasilewska, Małgorzata Zajączkowska, Krzysztof Zanussi, Janusz Zaorski, Petr Zelenka, Artur Żmijewski

Wydarzenia towarzyszące:

koncerty: Pogodno, Tymon Tymański & MU, Noisy Pots, Skyline, Bad Karma Boy, #KosmiczneUrodzinyKnG; wystawy: „Twój Vincent”, Adam Sikora „Fish”, „Gasstosteron”, „Od kubizmu do XXI wieku”, Marek Głowacki — mural; projekt „Kultura zmasakrowana. Polska i Czechosłowacja 1968 rok” (debaty, wystawa); wydanie we współpracy z „Pograniczem” książki Josefa Škvoreckiego „Wszyscy ci wspaniali chłopcy i dziewczyny”; spotkania: Łukasz Maciejewski „Aktorki. Portrety”, „Reżyserzyce”, „Świat Zanussiego”

Autorka plakatu:

Iwona Cichy

7 dní, 4 kina + přeshraniční projekce, 190 filmů

Program:

Retrospektyvy: Danuta Stenka, Ivan Trojan, Jan Hřebejk & Petr Jarchovský, Krzysztof Zanussi, VŠMU, Neklidné kino. 1968, Slavíme! Kino/Divadlo, Maďarský element, Ruský element, Filmy pro děti, Nové filmy

Hosté:

Kasia Adamik, Magdalena Biedrzycka, Michał Borczuch, Jowita Budnik, Bartosz Chajdecki, Stanisław Cywka, Kinga Dębska, Zbigniew Domagalski, Piotr Domalewski, Łukasz Dziecioł, Marian Dziędziel, Beata Fudalej, Robert Gliński, Małgorzata Gorol, Mariusz Grzegorzek, Agnieszka Holland, Jan Hřebejk, Anna Jadowska, Petr Jarchovský, Beata Kawka, Mary Komasa, Antoni Komasa-Łazarkiewicz, Maja Komorowska, Sandra Korzeniak, Joanna Kos-Krauze, Fero Liptak, Magdalena Łazarkiewicz, Janusz Majewski, Márta Mészáros, Gabriela Muskała, Anna Osmólska-Mętrak, Łukasz Palkowski, Jacek Petrycki, Agnieszka Podsiadlik, Piotr Polak, Jacek Poniedziałek, Anna Próchniak, Halina Rasiakówna, Dorota Roqueplo, Maria Sadowska, Paweł Sala, Adam Sikora, Michał Sobociński, Danuta Stenka, Irena Strzałkowska, Jagoda Szelc, Ewa Telega, Andrzej Titkow, Martin Šulík, Bartłomiej Topa, Marzena Trybała, Justyna Wasilewska, Małgorzata Zajączkowska, Krzysztof Zanussi, Janusz Zaorski, Petr Zelenka, Artur Żmijewski

Doprovodné akce:

koncerty: Pogodno, Tymon Tymański & MU, Noisy Pots, Skyline, Bad Karma Boy, #KosmickéNarozeninyKnH; výstavy: „S láskou Vincent”, Adam Sikora „Fish”, „Gasstosteron”, „Od kubizmu po XXI století”, Marek Głowacki — mural; projekt „Kultura zmasakrowana. Polska i Czechosłowacja 1968 rok” (debaty, výstava); ve spolupráci s vydavatelstvím „Pogranicze” vydání knihy Josefa Škvoreckého „Všichni ti bystrí mladí muži a ženy”; setkání: Łukasz Maciejewski „Aktorki. Portrety”, „Reżyserzyce”, „Świat Zanussiego”

Autorka plakátu:

Iwona Cichy

DWUDZIESTA EDYCJA _ DVACÁTÝ ROČNÍK

IWONA CICHY: Wraz z 20. jubileuszową edycją pojawiło się wyzwanie, w jaki sposób przedstawić temat *Świętowania* bez uciekania w dosłowność oraz spowszedniałe formy graficzne wyrażone w postaci tortu tudzież prezentów. Poszukiwanie odpowiedniej metafory poprzez niczym nieograniczone ciągi skojarzeń nie tylko wymaga chwili refleksji, lecz także wyzwala ukryte pokłady kreatywności, pobudzając mózg do jeszcze bardziej intensywnej pracy. Tak też było w tym przypadku, a sam pomysł przyszedł niespodziewanie! W końcu dokładnie w tym roku będziemy świętować urodziny wybitnych twórców, ale... kto wie, może ich przyszłość była zapisana w gwiazdach już w dniu uro-

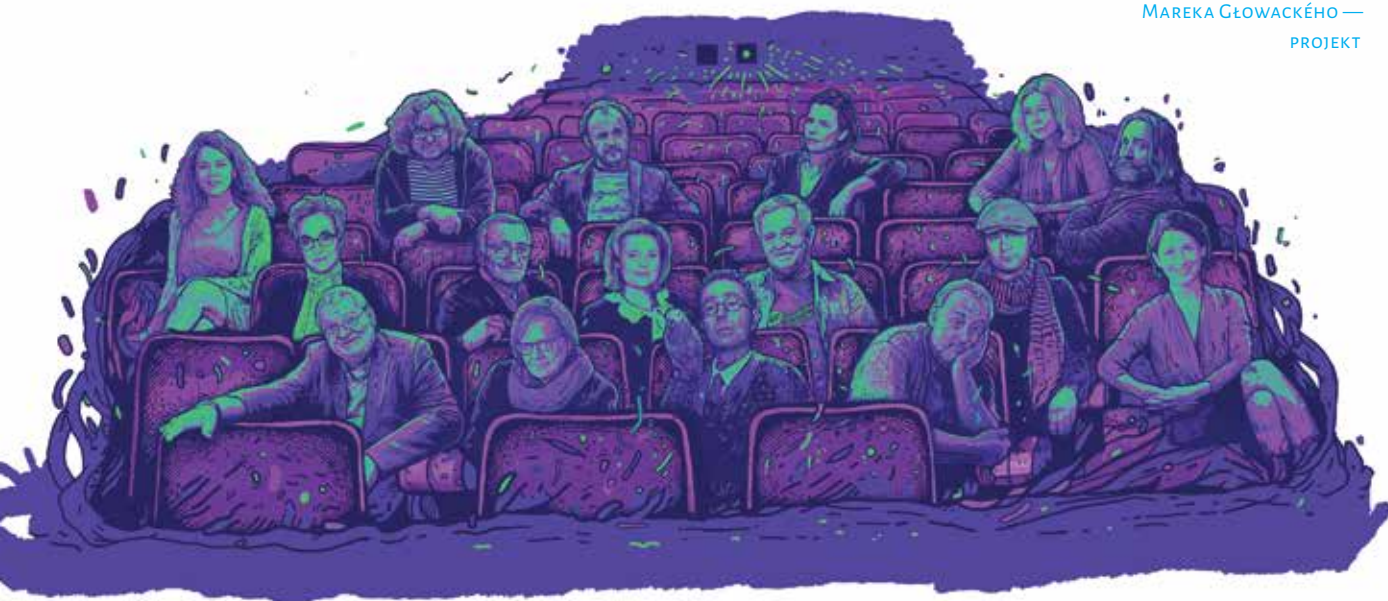
MURAL

MARKA GŁOWACKIEGO —

PROJEKT _ NÁSTĚNNÁ MALBA

MAREKA GŁOWACKÉHO —

PROJEKT



dzenia? A moze w przeszłości wypatrywali spadających gwiazd na nocnym niebie, żeby móc pomyśleć życzenie... dokładnie tak samo, kiedy zdmuchujemy świeczkę na torcie urodzinowym.

Połączenie odpowiednich punktów — filmów, miejsc, uczestników, zaproszonych gwiazd i nas jako organizatorów — być może stworzy w 2018 roku zupełnie nową konstelację na północnym wiosennym niebie, albowiem układ gwiazd w tle nie jest przypadkowy! Gwiazdozbiór 20. Kina na Granicy! Stwórcie go z nami!

IWONA CICHY: Spolu s jubilejním 20. ročníkem přišla výzva — jak máme představit téma Oslavování bez toho, aniž bychom museli sáhnout k doslovnosti a všedním grafickým formám v podobě dortu, dárky nevyjímaje. Pátrání po vhodné metafoře si přes nijak neomezené řady asociací vyžaduje nejen chvíli k zamyšlení, ale odkrývá také utajená naleziště kreativity a povzbuzuje mozek k ještě intenzivnější práci. Tak tomu bylo také v tomto případě a samotný nápad přišel nečekaně! Ostatně přesně v tomto roce budeme slavit narozeniny skvělých tvůrců, ale... kdo ví, možná byla jejich budoucnost vepsána ve hvězdách již v den příchodu na svět? A možná v minulosti s napětím vyhlíželi padající hvězdy na nočním nebi, aby si mohli v duchu něco přát... přesně tak, jako když sfoukáváme svíčku na narozeninovém dortu.

Spojení vhodných okolností — filmů, míst, účastníků, pozvaných hvězd a nás, jako organizátorů — možná vytvoří v roce 2018 zcela nové souhvězdí na půlnocním jarním nebi — neboť uspořádání hvězd v pozadí není náhodné! Souhvězdí 20. Kina na hranici! Pojďte ho stvořit s námi!

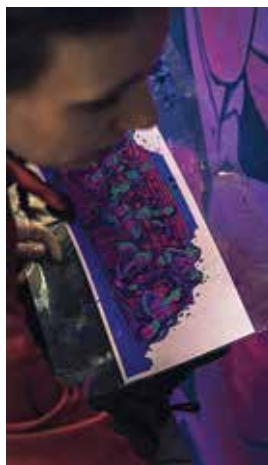
DR MAREK GŁOWACKI (UR. 1983 R.) — AUTOR MURALU, ADIUNKT W ZAKŁADZIE RYSUNKU INSTYTUTU SZTUKI WYDZIAŁU ARTYSTYCZNEGO W CIESZYNIE UNIwersytetu śląskiego w Katowicach. LAUREAT WIELU MIĘDZYNARODOWYCH I KRAJOWYCH KONKURSÓW. BRAŁ UDZIAŁ W PONAD 60 WYSTAWACH ZBIOROWYCH I INDYWIDUALNYCH W POLSCE I ZA GRANICĄ.

DR MAREK GŁOWACKI (NAR. 1983) — AUTOR MURAL ARTU, ODBORNÝ ASISTENT V ATELÍERU KRESBY INSTITUTU UMĚNÍ UMĚLECKÉ FAKULTY V TĚŠÍNĚ SLEZSKÉ UNIVERZITY V KATOVICÍCH, LAUREÁT ŘADY MEZINÁRODNÍCH I NÁRODNÍCH SOUTĚŽÍ A DRŽITEL GRANTŮ. VYSTAVOVAL NA VÍCE NEŽ ŠEDESÁTI SAMOSTATNÝCH I SKUPINOVÝCH VÝSTAVÁCH V POLSKU I V ZAHRANIČÍ.

SERCEM KINA NA GRANICY SĄ COŚCIE. TO ONI TWORZĄ WYJĄTKOWĄ ATMOSFERĘ IMPREZY. WIELU Z NICH WRACA. LUBIĄ NAS I CIESZYN, DLATEGO UZNALIŚMY, ŻE NALEŻY ŚLAD ICH POBYTU OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA. TAK NARODZIŁ SIĘ POMYSŁ MURALU W LAPIDARIUM PARK POKOJU.

SRDCEM KINA NA HRANICI JSOU JEHO HOSTÉ, TO ONI TVOŘÍ VÝJIMEČNOU ATMOSFÉRU CELÉ AKCE. MNOHO Z NICH SE SEM OPAKOVANĚ VRACÍ. A PROTOŽE NÁS MAJÍ RÁDI A OBLÍBILI SI TĚŠÍN, ROZHODLI JSME SE, ŽE BY BYLO DOBRÉ UDĚLAT NĚCO PRO TO, ABYCHOM NA JEJICH POBYT NEZAPOMNĚLI. A TAK VZNIKL NAPAD NA VYTVOŘENÍ MURAL ARTU V PARKU MÍRU.





GŁOWACCY PRZY PRACY
NAD MURALEM _ GŁOWACCY
PŘI PRÁCI NA NÁSTĚNNÉ MALBĚ
fol. Małgorzata Fober

#CIESZYNLOVE

GOŚCIE KNG _ HOSTE KNG A HVĚZDY

♥ KINGA DĘBSKA

Festiwal Kino na Granicy i Cieszyn są dla mnie wyjątkowe, bo towarzyszą mojej drodze artystycznej od początku. Kiedy jeszcze byłam na FAMU, robiłam w Czeskim Cieszynie jeden z epizodów filmu dokumentalnego *Para mieszana* o polsko-czeskich relacjach i wtedy poznałam Jolę Dygoś, pamiętam, że w pizzerii na piętrze. Od tego czasu każdy mój nowy film pokazuję w Cieszynie, raz w ramach festiwalu prowadziłam warsztaty albo przyjeżdżam jako gość. Festiwal, zarówno z Maćkiem Gilem, jak i z Łukaszem Maciejewskim, jest festiwalem przyjaznym, gościnnym, ciepłym. Uwielbiam te rozmowy w Partyce, te spacerki nad Olzą, te rozmowy z widzami i z przyjaciółmi. Na Kino na Granicy przyjeżdżają specyficzni goście, tacy, którzy nie lubią blichtru, lubią piwo i kochają kino. Zarówno ci młodzi, którzy tłumnie chodzą na wszystkie seanse, jak i ci starsi, lekko już znudzeni festiwalami, Joli czy Łukaszowi nie odmawiają, bo... Cieszyn to Cieszyn. Ja jestem przypadkiem beznadziejnym, będę przyjeżdżać nawet bez zaproszenia, bo jestem uzależniona. Nawet sobie pomyślałam, że jakiś mój przodek musiał być z Cieszyna, bo za każdym razem kiedy tam przyjeżdżam, czuję się, jakbym wracała do domu.

Festival Kino na hranici a Těšín jsou pro mě výjimečná místa, protože mou uměleckou dráhu provázejí už od počátku. Když jsem ještě studovala na FAMU, natáčela jsem v Českém Těšíně jednu z epizod dokumentárního filmu *Para mieszana* o polsko-českých vztazích a tehdy jsem poznala Jolu Dygoš – vzpomínám si, že to bylo v prvním patře pizzerie. Od té doby každý svůj nový film uvádím v Těšíně, jednou jsem v rámci programu vedla workshop, anebo sem přijíždím jako host. Festival, jak pod vedením Macieje Gila, tak Łukasze Maciejewského, je přátelská, pohostinná a velmi milá akce. Zbožňuji všechny ty



rozhovory v Partyce, procházky po březích Olzy, povídání s diváky a přáteli. Na Kino na hranici přijíždějí hosté zvláštního ražení, takoví, kteří nemají v oblíbě hvězdný lesk, mají rádi pivo a milují film. A to jak spousta mladých, kteří chodí na všechny projekce, tak ti starší, kteří už jsou trochu znučení festivalovým životem, ale nabídku od Joly a Łukasze většinou neodmítnou, protože... Těšín je prostě Těšín. Já jsem ztracený případ, budu sem jezdit i bez pozvání, protože jsem na festivalu závislá. Dokonce jsem si už říkala, že nějaký můj předek musel pocházet z Těšína, protože pokaždé, když sem přijedu, cítím se, jako bych se vrátila domů.

♥ JANUSZ MAJEWSKI

W latach 70. i 80. zrobiliśmy trzy filmy w koprodukcji z Czechami (*Zaklęte rewiry*, *Słona róża* i *Czarny wąwóz*), zdjęcia były i w Czechach, i w Polsce, także ekipy były mieszane. Przesiedziałem w Czechach w sumie parę miesięcy, zawarłem wiele przyjaźni i poznałem trochę kulturę i obyczaje, a także kuchnię i najlepsze na świecie czeskie piwo, wraz z filozofią jego picia. Cały czas poznawałem też czeski język, zdumiewająco szybko zaczynałem go dobrze rozumieć, a nawet ośmieliłem się mówić, bo cały czas miałem wrażenie, że ja kiedyś go używałem, że był moją mową ojczystą. Czy byłby to dowód, że już kiedyś żyłem i byłem Czechem?

O tamtych latach myślę nieraz z nostalgią i staram się podtrzymywać zawarte wtedy przyjaźnie, chociaż czas działa bezlitośnie i coraz to kogoś zabiera na drugą stronę — jak wierzą jedni lub w niebyt, jak sądzą drudzy. Ja myślę, że oni jeszcze żyją, póki ich wspominamy, umrą (umrzemy), gdy umrze ostatni, który ich (nas) pamiętał.

Festiwal w obu Cieszynach jest dla mnie taką okazją do odnowienia moich osobistych, duchowych związków z Czechami, dlatego z przyjemnością tu przyjeżdżam.



V 70. a 80. letech jsme natočili 3 filmy v koprodukcí s Českou republikou (Dvojí svět hotelu Pacifik, Slaná růže a Kainovo znamení), točilo se jak v Čechách, tak v Polsku, také štáby byly smíšené. V Čechách jsem proseděl celkem několik měsíců, našel jsem tam mnoho nových přátel a poznal nejen trochu kultury a zvyklostí, ale také kuchyň a na světě nejlepší české pivo, spolu s filozofií jeho pití. Po celou dobu jsem poznával také český jazyk, překvapivě rychle jsem mu začínal dobře rozumět, dokonce jsem se i odvážil jím mluvit, neboť jsem měl stále dojem, že jsem ho už někdy používal, že byl vlastně mou rodnou řečí. Může to být snad i důkaz, že jsem již kdysi Čechem byl a žil tady?

Nejednou na ona léta myslím s nostalgii a snažím se udržet tehdy navázaná přátelství, ačkoli čas nemilosrdně letí a každou chvíli si někoho bere na druhý břeh — jak tomu věří jedni nebo prostě zmizí, jak si myslí ti druzí. Já si myslím, že ještě žijí, dokud na ně myslíme my. Zemřou (zemřeme), jakmile umře i ten poslední, který na ně (nás) vzpomínal.

Festival v obou Těšíněch je pro mě přesně takovou příležitostí k obnovení mých osobních, niterných vztahů s Českem, proto se zde velice rád vracím.

♥ JAN HŘEBEK

Kino na Granicy ma dla mnie tę zaletę, jaką ma chociażby u nas Letnia Szkoła Filmowa w Uherskim Hradišti: jest spotkaniem sąsiadów, Polaków, Słowaków, Morawiaków, Czechów... których wspólnym językiem jest film czy uściślając — pasja i miłość do filmu. Filmowcy czują się tutaj jak w domu, między swoimi. Między tymi, którzy się nawzajem rozumieją.

Kino na hranici má pro mě tu výhodu, kterou z našich festivalů má třeba Letní filmová škola v Uherském Hradišti: je setkání sousedů, Poláků, Slováků, Moravanů, Čechů... Jejich společným jazykem je film, přesněji zájem o film a láska k filmu. Filmaři se tam tedy cítí doma, mezi svými. Mezi těmi, kteří si rozumějí navzájem.



♥ PETR ZELENKA

W tym miejscu i na tym festiwalu po raz pierwszy poznałem Bliskość (sic!) tej dobrej Polski, absurd granicy, której zniesienie tu świętowałem. Tutaj Polska przede mną otworzyła swoje ramiona pod osłoną festiwalu filmowego.

Jsem v tom městě a na tom festivalu poprvé poznal Blízkost (sic) toho dobrého Polska, směšnost hranic, zde jsem také zrušení hranic slavil, tady ke mně Polsko vztáhlo své ruce, pod pláštěm filmového festivalu.



♥ MIROSLAV KROBOT

Festiwal w swojej atmosferze i akcencie towarzyskim jest imprezą wyrazistą, nawet wyjątkową. Daje Czechom możliwość podziwiania polskich filmowych dramatów, a Polakom — mam taką nadzieję — możliwość dobrej zabawy na czeskich komediach. A to wszystko ma na celu wzajemne zrozumienie i wzbogacanie się. A przecież to nie mało.

Festival na hranici je svou atmosférou i společenským akcentem výrazný a možná dokonce jedinečný. Dává prostor Čechům, aby obdivovali polská filmová dramata a Polákům, aby se, jak doufám, bavili na českých filmových komediích. To vše s cílem jeden druhého pochopit a obohatit, což není málo.



♥ ADAM SIKORA

Coraz trudniej o wspomnienia, mózg z jakąś niebywałą skrupulatnością wszystko wymazuje, jest wielkim wymazywaczem, pozbawia przeszłości. To dziwne wrażenie, tyle razy byłem w Cieszynie na festiwalu Kino na Granicy, i tak niewiele pozostało wspomnień. Nie, nie dlatego, że nic istotnego się nie wydarzyło, tylko ten mózg wymazuje. Coś jednak pozostało, rozświetlony słońcem rynek cieszyński, tak, słońce, pamiętam,



że w Cieszynie zawsze świeciło słońce, nie, w ubiegłym roku padał deszcz, ale może to przez tę ponurą wystawę *Nigredo*, kawiarenka w arkadach, dobre ciasteczka i smaczna kawa, kawa i papierosy, i rozmowy ze znajomymi, których można spotkać tylko w Cieszynie, piękne wnętrza Teatru, w którym powoli gasły światła, przyjemne osunięcie w aksamitną ciemność, początek projekcji filmów, które można było zobaczyć tylko w Cieszynie, na festiwalu łączącym kilka narodów i kilka kultur. Dzięki tym filmom można było lepiej zrozumieć kulturę czeską, słowacką, poznać ludzi, którzy przywozili części swoich ojczyzn wpisanych w szerszy, europejski kontekst. Wreszcie rzeka Olza, rzeka mego dzieciństwa, spędzałem nad nią wiele czasu, trochę powyżej, blisko jej źródła w Istebnej. Wtedy była to rzeka oddzielająca, oddalająca drugi brzeg, który wydawał się nieosiągalny i powiększał się w dziecięcej wyobraźni. W Cieszynie w trakcie festiwalu nurt tej rzeki łączył narody, i to, poza wszystkim, wydaje mi się szczególnie istotne. Jola Dygoś wykonała ogromną pracę na rzecz wzajemnego zrozumienia, granica stała się osią dialogu. Oby festiwal Kino na Granicy nadal kultywował ideę przyjaznego współistnienia, pogłębiał znajomość innych kultur i był miejscem rodzącym otwartość i tolerancję. Niestety w obu krajach, tak w Czeskiej Republice, jak i Polsce, zapomniano naukę takich polityków jak Vaclav Havel czy Adam Michnik. Język zrozumienia, dialogu zastąpiła mowa pełna nienawiści. To bardzo niepokojące zjawisko, stare demony Europy Środkowo-Wschodniej powracają.

Se vzpomínkami je to čím dál těžší, mozek je s jakousi nebývalou důsledností všechny maže jako velká mazací guma, která člověka připravuje o minulost. Je podivné, že jsem byl v Těšíně na festivalu Kino na hranici už tolikrát, a přesto mi z něj utkvělo jen pár vzpomínek. Ne, ne snad proto, že by se nic výjimečného nestalo, jen ten mozek pokaždé vše dokonale smaže. Così ale přece jen zůstalo: sluncem zalitý těšínský Rynek, ano, slunce, vzpomínám si, že v Těšíně pokaždé svítilo slunce, vlastně ne, loni přšelo, ale to možná kvůli té pochmurné výstavě *Nigredo*, útulná kavárna v podloubí, chutné zákusky a dobrá káva, káva a cigarety a pak ještě rozhovory se známými, které člověk potká jenom v Těšíně, krásné interiéry divadla, kde pozvolna zhasínala světla, příjemný ponor do sametové tmy, začátek projekcí filmů, které člověk mohl vidět jen v Těšíně, na festivalu, který propojuje několik národů a několik kultur. Díky těm filmům člověk se dalo lépe pochopit českou a slovenskou kulturu a poznat lidi, kteří s sebou přivázeli střípky své

vlasti vepsané do širšího, evropského kontextu. A konečně Olza, řeka mého dětství, na jejíž březích jsem trávil hodně času, jen o něco výš proti jejímu toku, nedaleko pramene v Istebné. Tenkrát to byla dělicí čára, která nás izolovala od druhého břehu, jenž se nám zdál nedosažitelný a v dětské fantazii se zvětšoval do nebývalých rozměrů. V Těšíně během festivalu tok řeky spojoval národy, což se mi jeví jako obzvláště důležité. Jola Dygoś odvedla ohromný kus práce ve prospěch vzájemného porozumění a hranice se stala osou dialogu. Přeji si, aby festival Kino na hranici i nadále kultivoval ideu příznivé koexistence, prohluboval znalost jiných kultur a byl místem, kde se rodí otevřenost a tolerance. Bohužel však v obou zemích, jak v České republice, tak v Polsku, se mezitím pozapomnělo na učení politiků jako Václav Havel nebo Adam Michnik. Jazyk porozumění a dialogu nahradila řeč plná nenávisti. A to je velmi znepokojivý jev – staří démoni střední a východní Evropy ohlásili svůj návrat.

♥ MARIUSZ GRZEGORZEK

Cieszyn, moje miasto rodzinne, już od lat żyje wspaniałym festiwalem. Pozbawionym blichtru, sztucznie pompowanej adrenaliny, kto jest najlepszy, a kto nic nie wart, komu jakiś prezes rękę uściśnie, a kto nawet zaproszenia na bankiet nie dostanie. Festiwal kameralny, organizowany przez prawdziwych ludzi dla prawdziwych ludzi, pełen uwagi skupionej na sąsiadach i przyjaciołach w filmowej sztuce. Trochę zabawny, trochę nie-trzeźwy, ale jednocześnie merytorycznie znakomity i po ludzku serdeczny.

Daj nam Panie Boże w tych czasach udręczonej sztuczności więcej okazji do tak bezpretensjonalnych spotkań i przeżyć.

Těšín, moje rodné město, již dlouhá léta žije úžasným festivalem. Ten postrádá předstírání, uměle vstříkovaný adrenalin ve stylu kdo je nejlepší a kdo nestojí za nic, komu nějaký ten šéf stiskne ruku a kdo nedostane ani pozvánku na raut. Komorní festival, který organizují opravdoví lidé pro opravdové lidi, plný pozornosti upřené k sousedům a přátelům v oboru filmového umění. Malinko zábavný, trochu málo střízlivý, ale zároveň věčně výtečný a lidsky srdečný.



Dej Bože, aby v naší době tíživé vyumělkovanosti bylo více příležitostí k tak autentickým setkáním a zážitkům.

♥ JAN BUDAŘ

Festiwal Kino na Granicy pokazuje mi samým swoim istnieniem, jak možna pojmo-
wać granice. Jest to albo wymyślona linia wzdłuż rzeki, którą mogę przekroczyć, kiedy
tylko chcę, bo jestem wolnym Czecho-Polakiem, albo to polskie tłumaczenie (mojej!)
czeskiej ulicy, znienawidzone z całej duszy, albo to polski film, który doprowadził
mnie do płaczu, bo pokazał mi moje własne granice z drutami kolczastymi ze stra-
chu. Historie wciąż się powtarzają; w obcych miastach, kinach, sypialniach. Są i nie są
nasze własne. Za granicami tak ściśle strzeżonymi — tam, gdzie zawsze znajdziemy
tylko i wyłącznie serce.

Festival Kino na hranici pro mě svou existencí ukazuje jak je možné hranice vnímat.
Bud je to jen vymyšlená čára podél řeky, kterou mohu překročit kdykoliv chci, protože
jsem svobodný Čechopolák, nebo je to polský překlad (mojí!) české ulice, který z duše
nenávidím, nebo je to polský film, který mě rozplakal, protože mi ukázal moje vlastní
hranice ostnaté strachem. Příběhy se stále opakují; v cizích městech, kinech, ložnicích.
Jsou i nejsou naše vlastní. Za hranicemi tak přísně stráženy — tam, kde vždy najde-
me jen a jen srdce.

♥ MAGDALENA ŁAZARKIEWICZ

Od momentu, kiedy zagościły tu festiwale Kino na Granicy i Nowe Horyzonty, Cieszyn
stał się dla mnie synonimem miasta filmowego. Miasta, które KOCHA KINO. Pamiętam
tę gorącą atmosferę, kiedy na stosunkowo niewielkiej przestrzeni tego miasta co chwilę
mijali się pędzący na kolejne projekcje twórcy filmowi i miłośnicy kina, którzy nadcią-
gali do Cieszyna z całej Polski i ze świata. Festiwal Kino na Granicy to miasto leżące po
dwóch stronach granicy, symbolicznie łączące dwie kultury, dwa widzenia świata. Ideal-



ne miejsce do przekraczania granicy — zarówno w sferze symbolicznej, w sferze doznań artystycznych, jak i czysto materialnej: fajnie jest móc, udając się na seans filmowy, realnie przekroczyć granicę między dwoma państwami!

Od okamżiku, kdy se zde nastálo usídlily festivaly Kino na hranici a Nowe Horyzonty, se pro mě Těšín stal synonymem filmového města. Města, které MILUJE FILM. Vzpomínám si na onu horečnatou atmosféru, když se na poměrně malém prostoru v ulicích města míjeli filmaři a filmoví fanoušci, kteří spěchali na další projekce a kteří se do Těšína sjeli ze všech koutů Polska i z celého světa. Festival Kino na hranici je město, které se rozkládá po obou stranách hranice a symbolicky spojuje dvě kultury a dvojí vidění světa. Ideální místo k překračování hranice — jak v symbolické perspektivě, v oblasti uměleckých zkušeností, tak i v čistě materiální rovině: je dobré, když člověk může — poté co vyrazí na filmovou projekci — fakticky překročit hranici mezi dvěma zeměmi!

♥ ANNA OSMÓLSKA - MĘTRAK

♥ JANUSZ ZAORSKI

Od 20. lat (czytaj: od zawsze) bezgranicznie kochamy Kino na Granicy podobnie jak to Na Hranicy i cieszymy się, że z mostu nad piękną Olzą znikły szlabany — to prawdziwie dobra zmiana! Pozostało to, co najlepsze: spotkania, dialog, artystyczne emocje. Przełom kwietnia i maja to czas cieszyński, prawdziwe święto przyjaźni i kina, które łączy.

Už dvacet let (čti: odjakživa) bezmezně milujeme Kino na Granicy (podobně jako Kino na hranici) a máme radost, že z mostu nad krásnou Olzou zmizely závory — to byla skutečně dobrá změna! Zůstalo jen to, co je nejlepší: debaty, dialog a umělecké emoce. Přelom dubna a května, to je těšínská doba, skutečný svátek přátelství k filmu, které spojuje.



♥ ANTONI KOMASA-ŁAZARKIEWICZ

Dla mnie idealny festiwal filmowy to takie miejsce, w którym twórcy kina stają na równi z publicznością. Nie podniecają mnie czerwone dywany i strefy VIP. Najciekawiej jest wtedy, kiedy można spotkać się ze sobą w przyjaznych warunkach, oglądać wspólnie filmy i rozmawiać. Niby prosta recepta, a jakże rzadko udaje się ją zrealizować. Żeby do tej szczerzej rozmowy mogło dojść, konieczne jest bowiem to nieuchwytnie coś: obustronne poczucie bezpieczeństwa i zaufania. Ono nie rodzi się samo z siebie. Potrzebny jest gospodarz, dyskretnie obecny, wyznaczający ramy dyskusji, dbający o to, aby nieśmiałość i konwenans nie zdusiły w zarodku tego, co rodzi się między artystą a odbiorcą. Właśnie po to przyjeżdżam do Cieszyna. Pojawiłem się tam raz przypadkiem parę lat temu i teraz nie potrafię sobie wyobrazić mojego filmowego sezonu bez tego festiwalu. Nie jestem w tym osamotniony: do małego miasteczka na pograniczu co roku ściągają jak zaczarowani filmowcy z Polski i z całego regionu. Największe nazwiska polskiego kina (i nie tylko) — wszyscy wiedzeni tym samym głodem, który i ja odczuwam. Pogranicze to idealny punkt na mapie dla takich spotkań. Miejsce, w którym zawieszeniu ulega wszystko to, co na co dzień uznajemy za pewnik. To bardzo potrzebne uczucie, szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy to próbuje nam się wmawiać różne nieprawdy na temat granic oraz tożsamości.

Ideální filmový festival je pro mě takové místo, v němž se filmaři ocitají v rovnocenném postavení s publikem. Červené koberce a zóny pro VIP hosty mě vůbec nevzrušují. Nejzajímavější to totiž bývá tehdy, když se lidé mohou za příznivých podmínek setkávat, společně se dívat na filmy a povídat si spolu. To se může zdát jako jednoduchý recept, ale jak zřídka jej lze uskutečnit, to už je jiná věc. Aby k takovému upřímnému rozhovoru mohlo dojít, je totiž nezbytné ono neuchopitelné cosi: oboustranný pocit bezpečí a důvěry. A ten se nebere sám od sebe. Je k tomu potřeba hostitel, který se vyznačuje diskretní přítomností a jenž vymezuje rámec debaty a dbá o to, aby nesmělost a společenské konvence neztlumily už v zárodku to, co se rodí mezi umělcem a divákem. A právě proto jezdím do Těšína. Poprvé jsem se tam objevil náhodou před pár léty a teď už si nedokážu představit svou filmovou sezónu bez tohoto festivalu. A nejsem v tom sám: do malého městečka v pohraničí se každý rok jako očarování sjíždějí filmaři z Pol-



ska i z okolicznych ziem. Najwięksi jmeni polskiej kinematografie (a nejen té) — ti všichni jsou vedeni stejným hladem, jaký pociťuji i já sám. Pohraničí představuje pro taková setkání ideální bod na mapě. Místo, v němž se najednou ve vzduchoprázdnu objeví to, co jinak každý všední den považujeme za jistotu. A to je velmi potřebný pocit, zvláště v dnešní době, kdy se nám někteří snaží vnucovat různé nepravdy ohledně hranic a identity.

♥ KAROLINA GRUSZKA

Świetny festiwal! Dziękuję za dobre kino, za niezobowiązującą atmosferę, za niespodziewane, twórcze rozmowy i za magiczne spacerunki uliczkami Cieszyna!

Skvělý festival! Děkuji za kvalitní filmy, za neformální atmosféru, za nečekané, tvůrčí rozhovory a za kouzelné procházky po těšínských uličkách!



♥ KRYSZYNA KRAUZE

Cieszyn to dla mnie miejsce magiczne. Nie jestem w stanie opisać tego całego korowodu wspomnień, obrazów i przeżyć związanych z tym miejscem. Musiałabym snuć opowieść kilka dni. Najmocniej pozostanie w pamięci to pierwsze spotkanie — uwiecznione na zdjęciu SPCz z 21.08.1989 roku. Dziewczyna w białej sukience, z rozwianymi włosami, niosąca transparent: *Nigdy więcej bratniej pomocy*. To... ja. Wcześniej nie wpuszczono mnie na teren Czechosłowacji i tak przypadkowo znalazłam się w Cieszynie na manifestacji. Pamiętam, że tego dnia udało nam się złamać szlaban na granicy, natomiast Jacek Kuroń wzruszony moim wystąpieniem adresowanym do Czechów porwał mnie w ramiona z okrzykiem: *Córuś moja*. To były szalone czasy — zwykle przekraczając most na Olzie, przypominam sobie ten nieszczęsny graniczny szlaban, kontrole paszportowe i poczucie niemocy, które mnie nie opuszczało przez wiele lat. Bo do Cieszyna jeździłam potem regularnie: jako studentka DAMU na festiwal teatralny (to tu po raz pierwszy widziałam spektakle Lupy, Wajdy czy Jarockiego), a po skończeniu FAMU przyszedł czas na



festiwal filmowy. I doczekałam się — mogę przechodzić przez most swobodnie, po obu stronach rzeki czuję się u siebie. To fantastyczne uczucie...

Těšín je pro mě magické místo. Nedokážu popsat celý ten zástup vzpomínek, obrazů a zážitků, které s ním mám spojeny. Moje vyprávění by trvalo nepřetržitě několik dní. Nejsilněji ve mně bezpochyby zůstane první setkání, které je zvěčněno na fotografii Polsko-československé Solidarity z 21. srpna 1989. Ta dívka v bílých šatech s rozpuštěnými vlasy, která nese transparent s nápisem Už nikdy víc bratrská pomoc!, to jsem já. Předtím mě nepustili na území Československa, a tak jsem se náhodou ocitla na manifestaci v polském Těšíně. Vzpomínám si, že toho dne se mi podařilo zlomit pohraniční závoru a Jacek Kuroń, kterého dojalo moje vystoupení adresované Čechům, mě vzal kolem ramen s výkřikem: Dcerunko moje!. Byla to šílená doba — většinou si dodnes při překračování hranice na mostě přes Olzu vzpomenu na tu nešťastnou závoru, pasové kontroly a pocit bezmoci, který mě po dlouhá léta neopouštěl. Do Těšína jsem potom jezdila už pravidelně: jako studentka DAMU na divadelní festival (právě tady jsem poprvé viděla Lupovy, Wajdovy nebo Jarockého inscenace) a po absolutoriu FAMU přišel čas na filmovou přehlídku. A tak jsem se dočkala — dnes můžu volně přecházet přes most a na obou stranách hranice se cítím jako doma. A to je fantastický pocit...

♥ ELENA LESZCZYŃSKA

Z Sachalina do Cieszyna... nigdy nic nie planuję. Nie mieszkam za długo w jednym miejscu. Nawet za bardzo nie wiem, gdzie będę w przyszłym tygodniu... ale nadejdzie maj. A maj to Cieszyn. Zawsze, już od 10 lat. Nie mam takiego domu, do którego bym wracała na jakieś święta. Z wyjątkiem Cieszyna i Kina na Granicy. To święto kina, kanapek ze śledziem, spotkania ze wspaniałymi ludźmi, smażony hermelin, kawa na Zamku. Bardzo się cieszę, że dostałam taki prezent od losu i jestem gościem Kina na Granicy. Planuję być zawsze. Dziękuję.



Ze Sachalinu do Těšína... nikdy nic neplánuju. Nežiju dlouho na jednom místě. Dokonce ani přesně nevím, kde budu příští týden... ale brzy přijde máj. A máj, to je Těšín. Pokaždé, už 10 let. Nemám žádný domov, kam bych se vracela na svátky. S jedinou výjimkou — Těšín a Kino na hranici. Je to svátek filmu, sledových chlebičků, setkání s úžasnými lidmi, smažený hermelín, káva na zámku. Mám velkou radost, že jsem od osudu dostala takový dárek a že mohu být hostem Kina na hranici. A plánuju, že to tak zůstane už navždy. Děkuji.

... I _ ... A
♥ KREMLIN

Od samego początku jestem psem. Mieszkam w Warszawie. Dużo podróżuję. Nigdy nie wiem, gdzie pojadę i kiedy, bo jako pies nie mam wpływu na scenariusz wydarzeń życiowych, ale jednego jestem pewien — zawsze w maju jadę do Cieszyna. Przyjeżdżam na Kino na Granicy jako gość festiwalu, nawet dają mi akredytację. Kiedyś wstąpiłem na teren zabytku — oglądałem otwarcie festiwalu w Teatrze i okazuje się, że zwierzęciem nie wolno być, kiedy oglądasz coś w teatrze, trzeba być tylko człowiekiem. Tak powiedział sam Maciej Gil, a On zna się na teatrze, no i zna mnie... od tej pory do teatru nie chodzę. Ale zawsze jestem na bankiecie. Pachnie mięsem, oscypkiem i jest dużo ludzi. Kocham Cieszyn za te zapachy. Bardzo dziękuję Joli Dygoś, że zaprasza mnie, mimo że jestem psem.

Od samého začátku jsem pes. Žiju ve Varšavě. Hodně cestuju. Nikdy nevím, kam pojedu a kdy, protože jako pes nemám vliv na scénář životních událostí, jedním jsem si ale jistý: každý rok v květnu vyrazím do Těšína. Jezdím na Kino na hranici jako host přehlídky, a dokonce mi tady dávají akreditaci. Kdysi jsem se dostal do chráněné památky — sledoval jsem slavnostní zahájení v těšínském divadle, ale ukázalo se, že když se něco děje v divadle, tak tam zvířata nesmějí chodit, to můžou jen lidi. Tak to řekl sám Maciej Gil, který se ve filmu vyzná a taky zná mě... Od té doby už do divadla nechodím. Pokaždé ale vyrazím na raut. Voní to tam masem, oštěpkem a bývá tam hodně lidí. Za tyhle vůně Těšín zbožňuju. A mockrát děkuju Jole Dygoś, že mě sem zve, přestože jsem pes.



♥ JOLANTA FRASZYŃSKA

Bardzo lubię Cieszyn i festiwal Kino na Granicy. To miejsce jest jak gotowy filmowy plener. Z duszą i z klimatem. Tacy są też ludzie, którzy tworzą ten wspaniały festiwal. To możliwość nie tylko oglądania wspaniałych filmów, ale także PRAWDZIWYCH spotkań z PRAWDZIWYMI ludźmi. Dziękuję za Cieszyn!

Zbožňuju Těšín a festival Kino na hranici. To místo mi připomíná skutečný filmový plac. A takoví jsou i lidé, kteří tvoří tento skvělý festival. Nepřináší to jen možnost sledovat skvělé filmy, ale také OPRAVDOVÁ setkání s OPRAVDOVÝMI lidmi. Děkuju za Těšín!

♥ JURAJ LEHOTSKÝ

Kino na Granicy jest pięknym festiwalem, w pięknym mieście dwóch narodów. Jest to festiwal, który z entuzjazmem organizują ludzie o wielkiej pasji filmowej. Odbywa się on w cudownym mieście, rozdzielonym uroczym mostem, przez który wystarczy przejść, żeby się znaleźć w zupełnie innym świecie, tak jakby przemieszczać się w czasie i przestrzeni. I to właśnie jest magiczne i wyjątkowe. Lubię ten festiwal, ponieważ jego niezwykła atmosfera związana jest z filmem, który przecież wszyscy kochamy.

Festival Kino na hranici je pekný festival, v krásnom meste dvoch národov. Je to festival, kde som zacítil, že ho organizujú ľudia zapalený pre filma s veľkým nadšením. Zároveň je v úžasnom meste, ktoré je rozdelené čarovným mostom, cez ktorý stačí prejsť a ocitáte sa v úplne odlišných svetoch, akoby ste sa premiestnili v čase a priestore. Práve toto mi príde magické a jedinečné. Festival mám veľmi rád, lebo jedinečná atmosféra mesta sa snúbi s filmom, ktorý máme všetci veľmi radi.



♥ MIROSLAV JANEK

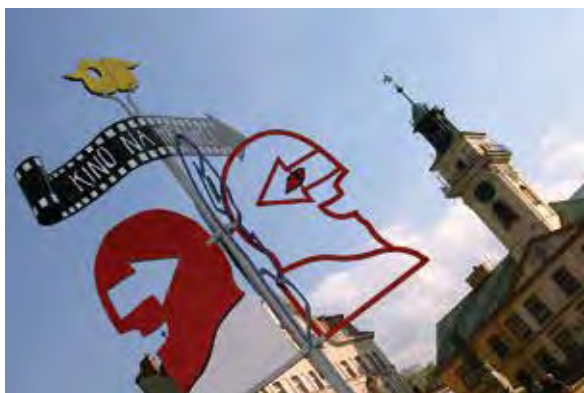
Kino na Granicy jest spotkaniem dwóch miast, dwóch języków, dwóch mentalności, dwóch kultur i wielu filmów. Przyjemna luźna i kinofilska atmosfera. Na Cieszyn zawsze się cieszę.

Kino na hranici, to je setkání dvou měst, dvou jazyků, dvou mentalit, dvou kultur a mnoha filmů. Příjemně neformální kinofilská atmosféra. Na Těšín se vždy těším.



MAŁGORZATA ZAJĄCZKOWSA, ŁUKASZ MACIEJEWSKI, MARIA MAMONA
fot. Marcin Markiton





EKIPA KNG_ TÝM KNH
fot. Marcin Markiton



ANNA HERCZYŃSKA, FRANCISZEK DZIDA
fot. Marcin Markiton

TRANSGRANICA / PRZYJAŹŃ _ PŘES HRANICI / PŘÁTELSTVÍ

ANDRZEJ WERNER: Kiedy pierwszy raz w życiu byłem w Cieszynie, a było to bardzo dawno temu, zwiedziłem oczywiście wszystko, co przyciąga oko. A jest tu tego, jak wiadomo, co niemiara i oczy miałem cały czas przyciągnięte. Ale ze szczególnym upodobaniem przechadzałem się wzdłuż Olzy. Woda była niska, tylko wleźć w nią w pepegach i po kamieniach na drugą stronę. Ale tam po drugiej stronie też przechadzali się panowie, niektórzy z nich nawet w mundurach.

Granicę zawsze odczuwałem jako wyzwanie. Wyzwanie dla mojej problematycznej, wymarzonej wolności. Każdą granicę: im bardziej wydawała się nieprzekraczalna, tym silniejsze wyzwanie. Choćby nie wiem jak iluzoryczna okazać się mogła zdobyć po drugiej, pilnie strzeżonej stronie. Właśnie. Tym wędrownikom wzdłuż Olzy towarzyszyła mi pewna, nie całkiem wzruszająca nostalgia. Otóż pierwszy raz w życiu znalazłem się za kratkami właśnie po drugiej stronie. Nie tu w Cieszynie, ale nie tak znowu daleko stąd i również za czeskimi, jak żeby inaczej, kratkami. Działo się to jeszcze za czasów studenckich. Wędrowałem samotnie powyżej Zwardonia w kierunku Wielkiej Raczy ścieżką biegnącą wzdłuż granicy. Wokół, po jednej i po drugiej stronie — żywego ducha. Coś tam zobaczyłem, chyba grzyba, dobrze nie pamiętam, ale na grzyby byłem zawsze wyczulony. Więc poszedłem sprawdzić. A jak się już tam znalazłem, to przecież trzeba rozejrzeć się wokół. I zobaczyłem, trochę w dole, jakieś domostwa, ludzi, słowem niewielkie miasteczko. Rozglądałem się to tu, to tam, zaglądałem w witryny sklepów, co jest, co ile kosztuje (było to wtedy ważne, musiałem znać, również w Warszawie wszystkie ceny, zwłaszcza jedzenia, niemal co do grosza). Grosza nie miałem przy sobie, ani zresztą dokumentów, co było o tyle istotne, że z tytułu rozglądania usłyszałem skromne polecenie: *dokumenty poproszę*. Cywil machnął mi przed nosem jakąś legitymacją i stało się, co się miało stać. Odwiozł mnie na posterunek w Czadcy i na pożegnanie zapytał,



czy wiem, po czym rozpoznał podejrzanego. Okazało się, że to dzinsy, które mi kiedyś tata przywiózł ze służbowej podróży do Paryża, tak mnie okrutnie na moim własnym tyłku zdradziły. Na posterunku polecono mi oddać pasek i sznurówki, i przesłuchano, normalnie bez żadnych szykan. Łgałem oczywiście, że przejście granicy to czysty przypadek, a moje puste kieszenie zdawały się to potwierdzać. W celi spało mi się nawet nieźle. Gdzieś tak po południu odwieźli mnie do granicy. Polscy pogranicznicy stwierdzili, że miałem szczęście, bo mogłem siedzieć nawet miesiąc, i że widać wojna się skończyła.

Wojna? Ano tak. Jacyś polscy kolesie założyli się, że któryś z nich opróżni swoje strudzone kiszeczki po drugiej stronie. Zakład wygrał, ale go capnęli i oskarżyli o obrazę Republiki. Siedział właśnie miesiąc. No to trzeba było się na nich odegrać. I tak się zaczęło, a na mnie szczęśliwie, póki co, skończyło.

A więc jak się dowiedziałem, już znacznie później, że na tej granicy stawiają kino i mnie tam zapraszają, nie mogłem się wahać ani chwili. Kino unieważnia granice i ponad granicami chce o wszystkim, w tym również o granicach mówić. Jeśli stoi na granicy, to nie tylko mówić, ale i rozmawiać. Przez granicę, albo nawet tak, jakby jej nie było. Nie jest łatwo, Cieszyn akurat jest miejscem, gdzie przy podziale majątku to nam właśnie się powiodło. Większość z tego, co piękne, stare i nobliwe znalazło się właśnie w polskim Cieszynie. Pozycja w regionie też jest nieporównywalna: Cieszyn jest stolicą Śląska Cieszyńskiego, regionu szczególnego, o dużym procencie ludności protestanckiej i zauważalnej autonomii kulturowej, z której tak głęboko czerpie zarówno Adam Małysz, jak i Jerzy Pilch.

Skoro już jednak mowa o podziale, to jest okoliczność, która sprzyja ożywieniu kulturalnemu, przynajmniej ja tak to odbieram. Poczucie wstydu, również szczególnego wstydu, za czyny nie własne, ale własnej zbiorowości jest skutecznym lekarstwem w kulturze, która lubi cierpieć na zbytek narodowej megalomanii podszytej głębokimi kompleksami, poczuciem krzywdy, kulturze pogrążonej w cierpiętniczym kulcie. Dziś chyba widać to wyraźniej niż kiedykolwiek. Przyjeżdżnym mam nadzieję łatwiej niż miejscowym pamiętać, zwłaszcza podczas spaceru wzdłuż Olzy, pamiętać o tym, jak łatwo było i to szeroką ławą przejść przez tę rzeczkę w odpowiednim (stosownym czy też najbardziej niestosownym) momencie. Choć działa się to przecież przed ich narodzeniem.

Co przyciągnęło w te piękne dni późnej, ukwieconej wiosny u końca nieszczęśliwego wieku dwudziestego tłumy młodych ludzi do Cieszyna na otwarcie pierwszego Kina na Granicy? Co sprawiło, że już pierwsza jego edycja stała się niekwestionowanym sukcesem i gwarancją powodzenia kontynuacji? Urok miejsca? Z pewnością też. Myślę jednak, że i magia granicy, przy której się tu uparcie trzymam, miała tu coś do powiedzenia. Granica określa dane geograficzne, polityczne, gospodarcze — te wydają się oczywiste, choć w istocie więcej tu spornych niż oczywistych kwestii. Są jednak granice mniej oczywiste, a głębiej, przez długi czas zakorzenione. Należą do nich granice między kulturami, szeroko, antropologicznie pojmowanymi, ale znajdującymi swoje odbicie w każdej dziedzinie sztuki, zarówno jej najwyższego lotu, jak i wytworów kultury masowej — znacznie bardziej standaryzowanej, ale jednak zachowującej na ogół swoiste cechy. I właśnie na granicy tak bliskiej i swojskiej, tuż za miedzą czy rzeczką pokolenie ciut starsze odnalazło cechy tak różne od naszej, nadwiślańskiej kultury, że wprawnemu oku wydać się mogły szokującą wręcz egzotyką. I to właśnie w sztuce zadziwiającej nie tylko nas, ale cały świat swoją oryginalnością i dojrzałością, a więc takiej, która najpełniej oddaje swoje cechy własne, swoiste przekształcając je jednocześnie w uniwersalia. Było nią oczywiście wielkie kino czechosłowackie drugiej połowy lat 60., gwałtownie przerwane inwazją wojsk paktu warszawskiego, w tym także i polsko-ludowych. Kino Formana, Chytilowej, Menzla, Němeca, Schorma, Passera i jeszcze wielu, wielu innych. Czy może być lepszy moment do ożywionej rozmowy na tematy bynajmniej nie przygodne? Rozmowy dwu- czy nawet trójstronnej, bo Czechosłowacja już się rozdzieliła, czy też każdej z osobna nacji nad racjami własnej kulturowej tożsamości. Tym bardziej, że lata 90. to był czas trudnych poszukiwań profilu kinematografii w nowych warunkach: bez cenzury, ale też bez pieniędzy. Czesi i Słowacy mieli ten plus, że wzorzec wypracowany w latach 60. okazał się nadal żywy i aktualny, co zaowocowało doskonałymi filmami młodych reżyserów, m.in. Jana Svěra, Sašy Gedeona, Martina Šulíka, którzy zresztą pierwsze swoje międzynarodowe triumfy święcili w Łagowie, najważniejszym wówczas festiwalu filmów z Europy Wschodniej i Centralnej.

Nie tu miejsce, żeby roztrząsać, na czym polegała egzotyka porównań między czeską a polską kulturą: robiliśmy to wówczas na pierwszym Kinie na Granicy, po pokazach zarówno klasycznych filmów czechosłowackich, jak i najnowszych dokonań. Zapewne i



tegoroczne Kino na Granicy dostarczy materiału do tego rodzaju porównań. Dość powodów, dzięki którym już pierwsze spotkania nad Olzą były dla mnie, i zapewne nie tylko dla mnie, tak miłe i spowodowały, że następne sezony przerodziły się w powtórkę, w coś, co jest nie tylko pokarmem dla ducha, ale i powtórką z rozrywki. Nie mniej ważna jest atmosfera i atrakcje, które oczekiwały na przybyszów. Tę gościnną serdeczną atmosferę stworzyła przede wszystkim Jola Dygoś, promienna gospodyni całej imprezy. A atrakcje? Prócz filmów oczywiście. Ot choćby nasza ulubiona restauracja Targowa, gdzie tak smakowicie się jadło, piło i rozmawiało z miłymi ludźmi, którzy szybko stawali się bliskimi kompanami, a późnym wieczorem słuchało się atrakcyjnych koncertów, głównie czeskich kapel i solistów. Granica była jeszcze strzeżona, ale łatwo było ją przejść, za okazaniem dowodu i spróbować, czy opinie o wyższości czeskiego piwa są w pełni uzasadnione. Łatwo, ale jednak co to było za święto, gdy budki strażnicze rozebrano, szlabany usunięto i to, co jest za granicą, stanęło otworem! Starajmy się, aby jej nam z powrotem nie zamknięto.

JOLANTA DYGOŚ: Jako osoba urodzona w Cieszynie i mieszkająca tu całe życie (z krótką przerwą na studia w Krakowie) bardzo mocno przeżywałam traumę granicy. Mam bliskich krewnych w Czeskim Cieszynie i w czasie stanu wojennego, kiedy na długo zamknięto granicę, rodzina została rozdzielona. Moja mama ze swoją siostrą spotykały się nad Olzą, stawały po dwóch stronach rzeki i krzyczały do siebie. Zawsze we wtorki o godzinie 12. Tylko w ten sposób mogły informować się wzajemnie, czy wszystko w porządku, czy wszyscy zdrowi i co się dzieje w rodzinie. Projekcje przez Olzę, filmowy most świetlny, to wszystko symbolicznie nawiązywało do tamtych wydarzeń.

Wracając do granicy... W momentach trudnych historycznie zamykano ją, najczęściej tłumacząc jakąś zarazą wśród zwierząt. W pracy nad organizacją imprezy bardzo przeszkadzała. Były momenty nerwowe i zabawne zarazem. Pamiętam, że pierwsza brama stojąca w przejściu między Rynkiem i kinem Piast była robiona po stronie czeskiej i trzeba ją było przetransportować. Duże samochody nie mogły przewozić nic mostem w stronę centrum, tylko przez Boguszowice. A to daleko i drogo. Trudka Chwaniokova wymyśliła, że bagażówka podjedzie pod szlaban po polskiej stronie, a ja z dwoma pracownikami przewiozę konstrukcję na metalowym wózku. Wózek był mały, a elementy konstrukcji trzy (dwa skrzydła bramy i dość duża tablica). Przejechaliśmy



przez granicę raz, panowie załadowali pierwszą część, wrócili na czeski brzeg po drugą, rozładowali i ruszyli po trzecią. Ja stałam nad tą dziwną kupą konstrukcji. Czescy celnicy powiedzieli, że mam czekać przy budkach, bo jestem przecież zmotoryzowana, i uciekli, śmiejąc się. Przyszedł polski celnik. Czesi powiedzieliby, że typowy Polak z wyglądu (wąsik) i charakteru. Zaczął krzyczeć, co ja robię. Ja dość naiwnie oznajmiłam, że Kino na Granicy. Dostał szału i wrzeszczał, że kino to on widzi i my chcielibyśmy, żeby granicy nie było, ale jest. Ludzie, którzy szli na targowisko, mieli niezły ubaw. Ja byłam dość grzeczna, tzn. kiwałam głową, choć w środku obrzucałam go najgorszymi wyzwiskami, jakie znam, bo uznałam, że lepiej milczeć. W końcu pękł (zrobiło się zbiegowisko) i zapytał, gdzie mam ten samochód. Pokazałam, że na parkingu tuż obok. Kazał otworzyć szlaban, podjechać bagażówce tyłem i zniknąć.

Ale były też momenty zrozumienia ze strony celników. Ivo Trajkov, macedoński reżyser mieszkający w Pradze, przyjechał na Kino ze swoim filmem. Nie wiedzieliśmy, że potrzebuje wizy do Polski. Jego film był pokazywany w kinie Central, spał też po czeskiej stronie, ale imprezy odbywały się wtedy w Targowej. Jak tu zostawić go samego? Uprosiłam celników i byłam jego wizą. Po imprezie obiecałam, że przeprowadzę go grzecznie na czeską stronę i tak też zrobiłam.

Dla Menzla naraziłam swoją kobiecą reputację. Postanowił, że poleci samolotem z Ostrawy do Pragi wcześniej rano, trzeba było więc przekroczyć granicę o świcie. Ustaliśmy, że taksówką pojedziemy na przejście, przekroczymy je pieszo, a po czeskiej stronie będzie czekać samochód. Tak też zrobiliśmy. Upiornie wczesna godzina wzbudziła podejrzenia czeskich celników, że Menzel wraca z panienką po nocnej balandze, więc długo oglądali nasze paszporty.

PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ: Kino na Granicy narodziło się w miejscu, gdzie granica uniemożliwiała kontakty między naszymi krajami. Organizując przegląd, próbowaliśmy przekroczyć tę granicę. I choć ona już nie istnieje, nadal tu na pograniczu jest wiele stereotypów i uprzedzeń. Praca na rzecz ich likwidacji wydaje się więc ciągle potrzebna, a wiedza o sobie jest wciąż za mała. Pokazy ciekawych dzieł kinematografii oraz liczne imprezy towarzyszące mogą zmieniać i zmieniają to negatywne bądź obojętne nastawienie. Chcemy także, aby Cieszyn/Český Těšín stał się miejscem prawdziwie dobrosąsiedzkich stosunków i pomostem do poznania nawzajem swojej kultury. Przegląd Kino

na Granicy nastawiony jest na budowanie i wzmacnianie wspólnych struktur transgranicznych na poziomie szeroko rozumianych więzi kulturowych pomiędzy mieszkańcami obu miast oraz osobami odwiedzającymi je.

MAGDALENA DOMARADZKA: Moje pierwsze dwa lata na KnG to były jeszcze czasy przedunijne, bo Polska weszła do UE 1 maja 2004 roku, a KnG tego roku było w dniach 20–25 kwietnia, a więc przed tym wydarzeniem. Przechodzenie z Centrala do Teatru i w ogóle na polską stronę było bardzo utrudnione, na mostach były normalne szlabany i za każdym razem trzeba było okazywać paszport, nierzadko też zawartość torebki itd. Działał jeszcze dworzec PKP w polskim Cieszynie (choć już wtedy był w opłakanym stanie) i pewnego razu coś mnie podkusiło, żeby przejechać pociągiem do czeskiego Cieszyna, żeby było szybciej — trafiłam akurat na jeden z chyba dwóch kursów na dzień. Niestety szybciej nie było, bo na granicy staliśmy ok. trzech godzin, zanim najpierw polscy, a potem czescy celnicy sprawdzili wszystkim paszporty, bilety i bagaże — a wysiąść też nie było można. W następnych latach też jeszcze sprawdzali na przejściach granicznych — ale z każdym rokiem coraz mniej dokładnie, potem wystarczyło już tylko machnąć paszportem, a potem dowodem, w końcu, kiedy poznawali z twarzy często przechodzących, to puszczali. Od czasu kiedy nie ma żadnej kontroli, a nawet budynki straży celnej zostały przerobione, jest już znacznie łatwiej i przyjemniej.

JAN STACHOWSKI: Lipiec 1975 rok: od roku jestem absolwentem krakowskiej bohemy. Stoję przed przejściem granicznym na moście Przyjaźni w Cieszynie. Wraz z paroma kolegami zaczynam długą autostopową eskapadę po kilku KDL-ach (wyjaśnienie dla urodzonych później: krajach tzw. demokracji ludowej). Oprócz koron zakupionych w ramach dozwolonego limitu (!) mam kilkaset z innego źródła. Odprawa przebiega w miarę sprawnie, gdy w pewnej chwili czuję na ramieniu czyjąś dłoń. No tak, zabiorą na kontrolę osobistą, czyli będą kłopoty. Odwracam głowę i widzę uśmiechniętą twarz znajomego, nieco starszego bohemy z Krakowa, który znalazł pracę w służbie celnej. Uff!

Wrzesień 1990: Festiwal Solidarności Polsko-Czechosłowackiej. Na rynku cieszyńskim koncertują Jacek Kaczmarski i Jaromír Nohavica. Jest pięknie. Wspaniałej atmosfery nie psuje nawet Václav Klaus, ówczesny minister finansów, który na spotkaniu



z działaczami SPCz nie chce słyszeć o ułatwieniach w ruchu granicznym. Powołuje się przy tym na skargi mieszkańców pogranicza, iż Polacy ponoć ogołacają z towarów czeskie sklepy...

Wiosna 2007: zaczynają obowiązywać przepisy Układu z Schengen. Ludzie chodzą swobodnie, bez paszportów, przepustek i choćby pobieżnych kontroli z Cieszyna do Czeskiego Cieszyna i odwrotnie. Polacy raczą się piwem w czeskocieszyńskich gospodach, Czesi odwiedzają tłumnie targowisko, gdzie — ku uciesze sprzedawców — kupują dobra wszelakie. I nikt z tego powodu nie ubolewa...

Najwięcej bodaj ruchu zażywają uczestnicy KnG, by — przykładowo — z Teatru im. Adama Mickiewicza zdążyć do kina Central na kolejną projekcję. Od lat, ilekroć drepczemy z żoną z jednej strony na drugą, przypominamy sobie zawsze scenę z powieści Oty Filipa *Wniebowstąpienie Lojzka Lapaczka ze Śląskiej Ostrawy*, w której radca dr Staniolowski — już nie obywatel czechosłowacki, a jeszcze nie polski — stoi pośrodku mostu na ziemi niczyzej, nie mogąc wrócić do Czechosłowacji ani wejść na terytorium II RP. Aczkolwiek historyjka ta jest fikcją pisarską, to uzmysławia, że my — obywatele czescy, polscy itd., po prostu obywatele Unii Europejskiej — nie musimy podejmować drastycznych kroków jak wspomniany Staniolowski. I niech tak zostanie.

ANDRZEJ S. JAGODZIŃSKI: Dwudziestka to zawsze duża sprawa. Dla człowieka oznacza symboliczne potwierdzenie, że jest istotnie w pełni dojrzały, poważny i odpowiedzialny — choć jednocześnie może być szalony, swawolny i pełen luzu. A co to oznacza dla Festiwalu, który przecież od pierwszych lat był zarówno poważny, dojrzały i odpowiedzialny — jak też szalony, dowcipny, swawolny i rozdokazywany? Śledzę Kino na Granicy od samego początku — po części z zawodowego obowiązku (jako osoba kierująca swego czasu Instytutami Polskimi w Pradze i później w Bratysławie), ale głównie z powodu mojej prywatnej fascynacji kulturą czeską i słowacką — i od samego początku byłem pod wrażeniem spontanicznej i pozbawionej festiwalowego zadęcia atmosfery tej imprezy. A też Cieszyn/Český Těšín ma w sobie *genius loci*, który sprawia, że to podzielone miasto jest wprost idealne do spotkań kultur i ludzi, co wykorzystali organizatorzy festiwalu teatralnego, a kilka lat później — filmowego.

Dziś tytułowa Granica ma znaczenie tylko symboliczne: niewielka rzeka i tablice informacyjne z nazwami krajów nie odstraszą nikogo od wizyty u sąsiadów i jest zu-



pełnie naturalne, że po obiedzie w Cieszynie idzie się na piwo i na kolację na czeską stronę (albo odwrotnie). Mało kto z młodej publiczności Festiwalu pamięta, że jeszcze w pierwszych latach tej imprezy do udziału w niej niezbędny był paszport czy choćby dowód osobisty, że oba mosty były jednostronne (jeden tylko do Czech, a drugi tylko do Polski) i zanim się przeszło na drugą stronę, należało odstać swoje w długich kolejkach do kontroli celnej i paszportowej. Biada, jeśli ktoś zapomniał dokumentu — mógł wtedy liczyć jedynie na dobry humor strażnika granicznego czy — jak pewien czeski reżyser — na bagażnik dyplomatycznego samochodu. Czyli tak czy inaczej — po prostu na cud. Dziś już granicznych przeszkód nie ma i miejmy nadzieję, że tak na zawsze pozostanie.

Przyznam szczerze, że nie miałem dostatecznej wyobraźni i nie przypuszczałem, że Kino na Granicy w ciągu zaledwie kilku lat zbuduje sobie taką markę, stając się jednym z najważniejszych wydarzeń filmowych w obu krajach. Gdy przyjechałem do Cieszyna wraz z reżyserem Jiřím Menzlem, którego (bez wielkiego wysiłku) pomogłem namówić do udziału w pierwszym Festiwalu, impreza ta była tylko skromnym, czterodniowym przeglądem, choć czuło się tu duży potencjał i przede wszystkim niezwykle zapał młodych organizatorów. To właśnie ów zapał sprawił, że udawało im się pokonywać wszystkie biurokratyczne bariery — większe przynajmniej dwukrotnie niż w przypadku innych imprez, bo ta przecież odbywa się jednocześnie w dwóch krajach (mimo że w jednym mieście) i w dodatku nad samą granicą. Z całego serca życzę więc Kinu na Granicy, żeby trzymało tak dalej — żeby nadal był to Festiwal poważny i odpowiedzialny, ale też tak samo dowcipny, atrakcyjny i zwariowany, ciekawy świata i ludzi. Żeby nadal łączył Polaków, Czechów i Słowaków, bo wciąż wiemy o sobie zbyt mało, dlatego to nadal bardzo potrzebne zadanie. Sto lat, Jolu i Petro!!!

DARIUSZ TKACZEWSKI: W tym roku po raz 18. wezmę udział aktywnie w imprezie, bez której nie wyobrażam sobie już mojego corocznego życia na przełomie kwietnia i maja... A że jest to już 20. edycja Kina na Granicy (kiedy to zleciało?!), mogę wspominać stare dzieje czy raczej czasy pionierskie, gdy jako wolontariusz i przyjaciel przeglądu — dla mnie raczej festiwalu — bardziej aktywnie angażowałem się w jego organizację, a potem popularyzowałem i przyciągnąłem także spore grono młodych widzów i fanów



naszych kinematografii sławistów (bohemitów, słowacystów i polonistów) ze śląskich i morawskich sławistyk.

Twórcza i serdeczna przyjaźń z dyrekcją i ówczesnym sztabem przeglądu, trzema niezwykleymi paniami o niespożytej energii — Jolą Dygoś, Petrą Slováček-Rypienová i Gertrudą Chowanioková — rozpoczęła się zimą 2000 roku z inicjatywy pani Jolanty Najder, naszej ówczesnej lektorki języka czeskiego w Instytucie Filologii Słowiańskiej UŚ, która krótko przedstawiła mi tę ciekawą inicjatywę i zaprosiła na kawowe spotkanie z J. Dygoś, z którą od razu zaczęliśmy nadawać na tej samej fali. Obiecałem rozpropagować KnG na uczelniach w Katowicach i Sosnowcu (siedzibie sławistyki UŚ) oraz jednocześnie w Ołomuńcu, gdzie na Uniwersytecie Palackiego byłem wówczas wykładowcą i lektorem języka polskiego, dzięki czemu regularnie co tydzień, po drodze do Ołomuńca bywałem w Cieszynie. Postanowiłem wciągnąć do współpracy studentów, którzy w ten pożyteczny sposób mogliby poznać kinematografie i jednocześnie kultury naszych najbliższych braci, atrakcyjnie odbyć praktyki studenckie i poćwiczyć języki, a nawet podjąć pierwsze próby tłumaczenia list dialogowych do filmów. I zaczęło się...

Były to pionierskie czasy pełne improwizacji, ale wszystkim nie brak było zapału, niewymiernej woli działania i satysfakcji z pozytywnych wyników, przede wszystkim niebanalnego programu i tłumów widzów, uczestników przeglądu. Nagrodą za wysiłek były twórcze spotkania przy herbacie czy piwie w starej restauracji Targowa, gdzie przed festiwalem była nieoficjalna siedziba sztabu i przyjaciół przeglądu. Na obie strony granicy zacząłem wozić plakaty, gadżety i karnety zamówione przez studentów i moich czechofilskich przyjaciół. Wraz z Kołem Naukowym Sławistów Światowid rozlepiałem plakaty KnG w obiektach UŚ i katowickich kinach oraz na uniwersytetach w Ołomuńcu, a potem w Ostrawie. Przez moją skrzynkę mailową biegła gorąca linia pełna wiadomości, ostatecznych wersji programu, pilnych komunikatów oraz — na ostatnią chwilę — list dialogowych do tłumaczenia lub weryfikacji.

Podczas pierwszych edycji KnG starałem się obejrzeć wszystkie filmy, wystawy, koncerty, festiwalowe życie towarzyskie schodziło dla mnie na drugi plan, aczkolwiek nie było zaniedbywane. Wtedy było to możliwe, gdy przegląd odbywał się tylko kinach Piast i Central, w których projekcje zaplanowane były na przeplatankę, i był czas, by przebiec na drugą stronę granicy. Warto przy tej okazji zauważyć, że mosty graniczne w owym czasie były jednokierunkowe (jeśli chodzi o ruch pieszy), sprawdzano doku-

menty i tworzyły się kolejki, biegaliśmy więc jak szaleni, by zdążyć i zobaczyć atrakcyjne projekcje. Gdy ktoś zapomniał dowodu osobistego lub paszportu, był z granicy odsyłany z kwitkiem, żadne tłumaczenia i identyfikatory KnG nie pomagały. Z każdą następną edycją imprezy dochodziły kolejne miejsca projekcji, koncertów i wystaw oraz projekcja transgraniczna nad Olzą, którą zastąpiło kino plenerowe pod Wieżą Piastowską; przemieszczał się także klub festiwalowy, z Piwnicy pod Targową na Wzgórze Zamkowe, by w końcu osiąść w Browarze Brackim. Podobny wędrowny los spotkał Biuro Festiwalowe, które w pierwszych latach gnieździło się w gabinecie kierownika kina Piast i przyległym korytarzu (a potem na Zamku, w byłym urzędzie celnym i kawiarni Avion), w którym to potrafiło się zmieścić 20 osób (sztabowców czy wolontariuszy) i współpracować bez przeszkód, podczas gdy tłumy uczestników odbierały karnety i kupowały festiwalowe gadżety. Miejsce to wraz ze starą restauracją i piwnicą Targowa posiadały swoje *genius loci*...

Zamierzcłe roczniki KnG inaugurowane były w Teatrze im. A. Mickiewicza koncertami galowymi, by wspomnieć piękny recital Hany Hegerovéj, królowej czeskiego szansonu, czy też mistrzowski popis multiinstrumentalisty Jiříego Stivína, fascynujące koncerty Jany Koubkovéj i Radúzy w Piwnicy Targowa lub Strzelnicy, czy też Praskání Dj Rošti Petříka, szalona dyskoteka w hotelu Central. Nie mniej elektryzującymi przeżyciami były dla mnie, bohemy i słowacy, festiwalowe spotkania ze sławami — wybitnymi czeskimi i słowackimi reżyserami i aktorami, by wspomnieć m.in. (w porządku chronologicznym) mistrzów: Jiříego Menzla, Vojtěcha Jasného, Vladimíra Michálka, Juraja Herza, Juraja Jakubisko, Jana Hřebejka, Fero Liptaka, Martina Slivkę, Bohdana Slámę, Petra Zelenkę, Pavla Barabáša (uwielbiam jego filmy podróżnicze i krajoznawcze), Dušana Hanáka, Martina Šulíka, Petra Nikolaeva, czy prawdziwe gwiazdy — Emilię i Magdę Vášáryovą, Annę Geislerovą, Lenkę Vlasakovą, Zdeňka Svěráka, Jaroslava Duška, Jana Budařa, Miroslava Krobota i Milana Lasicę.

Teraz po 18. latach uczestnictwa w KnG jako jego gość i przyjaciel mogę pokusić się o pewne wnioski. Impreza ze skromnego i raczej kameralnego przeglądu dla fanów czeskiego i słowackiego kina rozrosła się do rozmiarów sporego festiwalu — w jego pierwszych edycjach były to ledwo trzy dni i kilkanaście filmów, a teraz to aż tydzień i prawie 120 filmów (fabularnych i dokumentalnych), które trzeba starannie wybierać, czytając uważnie program i opis, i żałować, że na inne nie da się w tym samym czasie pójść. Cza-



sami pamięć zawodzi, niektóre filmy z klasyki oglądam po raz trzeci i czwarty, ale nigdy nie wychodzę z kina. Dawniej było więcej czasu, by dobre filmy przemyśleć, zastanowić się nad ich treścią i przesłaniem oraz formą, skonfrontować z opisem z katalogu/programu KnG. Z niektórymi widzami festiwalowymi znamy się od lat, pozdrawiamy się na mieście oraz w kinach i na koncertach, w przerwach między projekcjami dyskutujemy o filmach. Szczerze mówiąc, atmosfera pierwszych edycji festiwalu bardziej mi odpowiadała, jego mniejsza skala i bardziej kameralny charakter, wszyscy znaliśmy się z widzenia, teraz jesteśmy bardziej anonimowi...

Jedno się nie zmieniło — przyzwyczajenia to nasza druga natura. We wszystkich cieszyńskich kinach i Teatrze mam/mamy wraz z paczką festiwalowych przyjaciół z Polski, Czech, Słowacji, a nawet Szwajcarii i Finlandii swoje ulubione miejsca, gdzie zawsze siadamy, zaś w ciemności z pewnością się znajdziemy, nawet spóźniając się po biegu z drugiej strony granicy. Ja tylko tam tak naprawdę potrafię się skupić i odizolować od reszty widowni, oddać filmowej opowieści i jej nastrojowi. Dużym sentymentem darzyłem też zarzuconą z przyczyn organizacyjnych projekcję transgraniczną przez Olzę przy Moście Przyjaźni, podczas której snop światła z projektora na czeskim brzegu padał na pneumatyczny ekran po polskiej stronie koło Dworku Cieszyńskiego, w zimne kwietniowe noce symbolicznie łącząc miasto podzielone w latach 20. ubiegłego wieku, co miało swój magiczny sens i zmuszało do zastanowienia — gdzie film rodzi się tak naprawdę za każdym razem: w projektorze, w promieniu światła, na ekranie, czy może w głowie twórcy i widza, ich wyobraźni i fantazji...?

Piękny i fascynujący Cieszyn, czy raczej obie jego miejskie połowy (związane symbolicznie w czasie jednego z KnG setkami metrów kolorowej kokardy), stanowiące ponownie jedność, to miejsce szczególne, o fantastycznym położeniu i wielkim potencjale, gdyż tu znakomicie materializuje się idea nie tylko filmowej przyjaźni polsko-czesko-słowackiej. Tutaj z pewnością przez długie lata przyjdzie cieszyć się Cieszynem i tym świętem naszych filmów. To obecnie olbrzymie przedsięwzięcie organizacyjne i logistyczne w Cieszynie / Č. Tešinie, znacząca nie tylko dla miasta i regionu poważna impreza kulturalna, wielokrotnie doceniana i nagradzana, która doczekała się swoich naśladowców w Polsce oraz w Czechach i Słowacji. Choć czas uptywa, zmieniają się generacje oraz gusty twórców i widzów, w obu Cieszynach jest zawsze okazja by w ciągu prawie tygodnia, zobaczyć dzieła najnowsze, jak i te historyczne, wybitne i niezwykle

(choćby skandalizujący — jak na lata 30. — *Eroticon* Gustava Machatého), poznać dorobek i osiągnięcia wielkich reżyserów i aktorów w czasie ich retrospektyw i spotkań z mistrzami, które stają się okazją do obcowania z prawdziwie europejską kulturą.

Znakomicie wyglądają dwie połowy miasta w sześć wiosennych dni, gdy oprócz cieszyńskich magnolii rozkwitają festiwalowe dekoracje (kostka i kioski na Rynku, dekoracje i plakaty), a co piąty przybysz w Cieszynie / Č. Těšinie (gość, uczestnik lub organizator i wolontariusz) ubrany jest w koszulkę festiwalową, na szyi ma identyfikator, a na ramieniu torbę z logo. Oby tak działa się jak najdłużej i nigdy nie zabrakło filmów na nasz i mój festiwal...

RAFAŁ PRIETZEL: Nie pamiętam, kiedy przyjechałem tu po raz pierwszy. Było to na tyle dawno, że przechodzenie do kina po drugiej stronie granicy wymagało stania w kolejce przy okienku kontroli granicznej i pokazania paszportu. Dzisiaj trudno sobie to już wyobrazić. Powodem pierwszych przyjazdów na Kino na Granicy było oczywiście środowisko Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej. Była to wówczas grupa naprawdę fajnych osób, dzięki której powstawało wiele ciekawych inicjatyw, m.in. właśnie festiwal Kino na Granicy. Festiwal od początku miał bardzo specyficzną atmosferę. Nie było podziału na publiczność, gości i organizatorów. Wszyscy razem chodzili do kina, w przerwach między filmami pili piwo i dyskutowali na przeróżne tematy, a wieczorem wspólnie szli do Orlicy, która stała się nocnym klubem dyskusyjnym. Rozmawiało się tam we wszystkich chyba językach środkowoeuropejskich. Towarzyski aspekt festiwalu i możliwość spotkania przyjaciół z Polski i Czech były zawsze najważniejsze. Zdarzały się edycje, w trakcie których udało się obejrzeć tylko jeden film, albo nawet w ogóle żadnego, a i tak wracaliśmy z festiwalu zadowoleni i przekonani, że za rok znowu trzeba przyjechać. Zdjęcia pod kostką — nie wiem, kto wpadł na ten pomysł? Nie chcę go przypisywać tylko sobie. Kostka witała nas zawsze po przyjeździe na festiwal. Prezentowała się pięknie w samym centrum Cieszyna. Zachęcała do fotografowania. Pierwsze zdjęcia pod kostką były jeszcze analogowe, a odbitki gdzieś się pogubiły. Teraz jest ich już naprawdę sporo, a mam nadzieję, że będzie jeszcze więcej. Życzę organizatorom, żebyśmy za kolejnych 20 lat lubili ich tak samo, jak teraz, a na festiwal nadal jeździli z myślą o wspólnym piwie.



GRZEGORZ PIEŃKOWSKI: Czas nam ucieka nieubłaganie i nie mamy na to żadnego wpływu; codziennie budzimy się z przeświadczeniem, że znowu z czymś nie zdążymy, że po raz kolejny coś przegapimy... a przecież najważniejsze w nas jest to, co dajemy z siebie innym.

20 lat temu nikomu przez myśl nawet nie przeszło, że można zrobić konfrontację dwóch kinematografii bliskich sobie — i to w mieście symbolicznym tak bardzo, że aż oczywistym. W Cieszynie, okrakiem siedzącym na granicy, którą jest rzeka Olza.

Do Cieszyna przyjeżdżałem często. Działy tu przecież dwa prężne DKF-y, tworzyli w nich lokalną — ale na poziomie światowym — kulturę filmową wspaniali działacze ruchu klubowego: Marian Sabbath i Tadek Wantuła, po których pałeczkę przejął Marek Mendroch. Byli autorami zdarzeń niepoślednich, wpisanych w kulturę filmową... Chciałoby się powiedzieć — pogranicza, ale przecież to pogranicze było pojęciem sztucznym, narzuconym nam wszystkim przez jakieś historyczno-ideologiczne łańcuchy. Ktokolwiek tu przyjeżdżał, natychmiast wyczuwał jakiś nieprawdopodobny fałsz narzuconej wewnątrz miasta granicy. Wiedzieliśmy, że ta granica MUSI kiedyś — oby jak najszybciej — zniknąć.

Od prowadzącego kino Piast Marka Mendrocha dowiedziałem się, że idąca przebojem dziewczyna chce zrobić coś, czego jeszcze nie było: minifestiwal filmowy na granicy pokazujący nam współczesne filmy czeskie i słowackie — głosy kinematografii, która w latach 60. dawała powiew świeżości i wolności na naszych ekranach — w pokojowej konfrontacji z naszą rodzimą produkcją, na całe szczęście odzyskującą swoją niepokorność po latach stagnacji. Pamiętam doskonale, jak z Markiem długo zastanawialiśmy się nad szansą powodzenia tego przedsięwzięcia, rozważając — tak się nam wydawało — wszelkie za i przeciw. Pamiętam, że tak naprawdę nie wiedzieliśmy, jak tę nową propozycję rozgryźć.

Jola Dygoś, którą zdążyłem już poznać na Filmowym Babim Lecie, była najwyraźniej zafascynowana kinem czeskosłowackim i czeskim, które my znaleźmy prawie wyłącznie dzięki Instytutowi Czeskiemu w Warszawie. Centralizacja była mocno zapisana w naszych głowach, więc po filmy czeskie jeździło się do Warszawy, zamiast sięgnąć o wiele bliżej. Ta granica na Olzie tkwiła również w nas samych...

W trakcie pierwszych trzech edycji zdarzało mi się pracować jako lektor, własnym głosem podając dialogi do filmów czeskich i słowackich. Robiłem to wielokrotnie na fe-



stiwalach i pokazach klubowych, ale tu zaskoczyło mnie coś, z czym się spotykałem nie tak często: widzowie chłonęli przekaz z ekranu tak, że prawie w ten ekran emocjonalnie wchodzili. Sala kina Piast zawsze była pełna, kolejka stała pod drzwiami, a jednym pewnym miejscem było miejsce wiszące. A w przerwach wędrowaliśmy przez most koło Zamku na czeską stronę po różne napoje o wiele przyjaźniejsze cenowo niż po polskiej stronie Olzy.

Chyba od trzeciej edycji mieliśmy stałe miejsce zakwaterowania w Sportowym, co dawało nam okazję do spacerów przez Cieszyn i podziwiania tego, jak miasto ożywa, stając się na czas festiwalu, wyraźnie wbrew granicy, centrum jednoczącym sąsiadów chcących się nawzajem zrozumieć i poznać. Długie Polaków rozmowy o tym, co ciekawe i niespotykane, toczone przy śniadaniach, podczas posiłków i pomiędzy filmami dawały dodatkowy impuls do zastanawiania się na sztucznością podziałów. Andrzej i Ewa Wernerowie, Wanda Mirowska i wielu innych, z którymi krążyliśmy po cieszyńskich uliczkach — to był świat nowy, odkrywający urok wspaniałego szaleństwa Joli, dla której nie było rzeczy niemożliwych. Pamiętam, jak — w przelocie, bo była wiecznie zaganiana — wielokrotnie powtarzała: *To się nie uda* — i zawsze pokonywała wszelkie przeciwieństwa.

Festiwal bardzo szybko zdobył sobie uznanie wśród młodych odbiorców, zaczął się rozrastać, nabrał niepowtarzalnego wyrazu; przebojem stały się nocne transgraniczne pokazy filmów przez Olzę, kiedy to publiczność siedziała po stronie czeskiej, a ekran stał na brzegu polskim. Największą zagwozdkę mieli producenci i dystrybutorzy — gdzie jest film? Pamiętam, jak wielokrotnie Jola, zamykając imprezę, twierdziła, że to już koniec, że dalej się tak nie da... a po miesiącu, dwóch dzwoniła i pytała, czy przyjedziemy po raz kolejny, bo przecież trzeba działać.

Była taka chwila, nie pamiętam już podczas której edycji, kiedy to projekcje odbywały się równocześnie w paru miejscach. Nadmiar propozycji sprawiał, że nie potrafilismy się rozpocząć, żeby obejrzeć wszystko — i zastanawialiśmy się, czy tędy droga. A przecież poza projekcjami były jeszcze koncerty wieczorne, spotkania z twórcami (cudowne rozmowy z Vojtěchem Jasným — dzięki ci, Jolu, za nie) i długie nocne rodaków dyskusje przy piwie Brackim. Doba była stanowczo za krótka.

O tym, jak bardzo Kino na Granicy wrosło w nas, jak bardzo Cieszyn stał się dla nas jednolity, może świadczyć zdarzenie, jakie przytrafiło się Wandzie Mirowskiej. Znana z tego, że o świecie rusza na spacer po okolicy, zabłądziła kiedyś (krótco po zniesieniu kontroli granicznych) na prawą stronę Olzy. O tym, że jest za granicą, zorientowała się dopiero wtedy, gdy zapytani o drogę do teatru cieszyńskiego przechodnie odpowiedzieli jej po czesku... Uzmysłowała sobie wtedy — a nam opowiadając to zdarzenie — że oto na naszych oczach dokonało się coś nieprawdopodobnego: podzielony Cieszyn zrósł się z powrotem w jedną całość, zniknęła granica...

To, co kiedyś było niewygodną rzeczywistością — stało się przeszłością. Również dzięki wspianiałemu szaleństwu Joli Dygoś, która kiedyś powiedziała, że wcieli w życie strawestowane przez nią samą znane powiedzenie: Polak i Czech — dwa bratanki. Gdyby nie ona, gdyby nie jej współpracownicy, gdyby nie to, że wszyscy oni z Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej postanowili nie zauważać narzuconych podziałów — świat by się nie zmienił na lepsze.

Dziękuję Ci za to, Jolu.

BARBARA KRZEPKOWSKA: To było chyba 18 lat temu? Dawno, ale bardzo dokładnie ten moment pamiętam. Na miłej filmowej imprezie w Czechach, w Cierlicku, w towarzystwie, do którego dołączyłam, po kolejnej projekcji filmowej, siedziała blond dziewczyna, której nie znałam. Popatrzyłyśmy na siebie i Ona wstała, podeszła do mnie i powiedziała: *Nazywam się Jola Dygoś i robię w Cieszynie imprezę filmową Kino na Granicy*, i zaprosiła mnie na nią. I tak to się zaczęło. Przyjechałam i zobaczyłam bardzo profesjonalnie zorganizowaną imprezę. Świetne filmy słowackie, czeskie, węgierskie, polskie, koncerty i spotkania towarzyskie. Bardzo dużo wesołych, uśmiechniętych młodych ludzi przemierzających się przez strzeżony bramkami, graniczny jeszcze wtedy, most. Pełne kina po obu stronach granicy. No i przede wszystkim — dyrektor Jolanta Dygoś, która od rana do późnych godzin nocnych towarzyszyła wszystkim wydarzeniom z niezaprzeczalnym wdziękiem osobistym.

Bardzo szybko nasza znajomość przekształciła się w przyjaźń. Jestem co roku gościem Kina na Granicy i nie wyobrażam sobie, aby spędzać długi weekend majowy gdzie indziej. Z racji mojej pracy, od wielu lat jestem uczestnikiem różnych festiwali filmowych w Polsce. Cieszyn jest dla mnie miejscem szczególnym. Fantastyczny klimat



towarzyski, bardzo dopracowany repertuar filmowy i przede wszystkim osoba, której udaje się łączyć obie strony mostu — Jola Dygoś. Na 20-lecie życzę dalszego rozwoju i utrzymania tak wysokiego poziomu tego bardzo ważnego wydarzenia kulturalnego po obu stronach rzeki Olzy.

EWA, PAWEŁ, MICHAŁ I KUBA SKRZYWANEK: Powiedzieć, że historia KnG to historia naszej rodziny, to za wiele, ale jubileusze mają to do siebie, że każdy próbuje sobie stworzyć swoją własną legendę, więc i my spróbujemy, w końcu jesteśmy już razem 20 lat, a wszystko zaczęło się... No oczywiście w Targowej! I choć widok dwóch kilkulatków podglądających harce do późnej nocy szanownej festiwalowej elity pod kierownictwem Joli Dygoś może wydawać się dziś mało pedagogiczny, to z całą pewnością możemy zapewnić — nic tak nie uczy życia, jak coroczne spotkanie przy filmach z obu stron Olzy. To właśnie tylko tu można przyglądać się Martinowi Hubie jako oberkelnerowi Skřivánkovi z *Obstugiwałem angielskiego króla* i wytłumaczyć dzieciom, dlaczego nie zawsze warto jest heilować na prawo i lewo (co dziś okazuje się dla wszystkich takie oczywiste). I tylko tu można wystać dojrzewających nastolatków na *Opowieści niemoralne* Waleriana Borowczyka, zamiast przeprowadzać z nimi trudne rozmowy, które dla wszystkich są dość kłopotliwe. To też tu warto przymknąć oko na przedwczesne ekscesy alkoholowe synów, no bo gdzie ma do nich dochodzić, jeśli nie u Huberta, ewentualnie w DSN-ie, bo dzięki temu można swobodnie udać się na bal, a potem udawać, że było się tylko w Muzeum, by sprawdzić, czy wielki zasuszony fallus wieloryba ciągle jest na swoim miejscu. Takie rzeczy mogą się wydarzyć tylko tu... Wiele się przez te 20 lat zmieniło — już nie Targowa, ale klub festiwalowy, brak zielonych obrusów u Huberta, w Piaście jest klimatyzacja, a pokazy plenerowe odbywają się na Zamku... Jednak wiele pozostaje niezmiennie — piwo Brackie, leczenie kaca na projekcjach o 10 w Centralu, kłótnie o *Konia turyńskiego* Béli Tarra, czy jest arcydziełem (jest!), i zdjęcia pod kostką, które co roku robi nam Rafał Prietzel. Tak więc jesteście już z Wami 20 lat i niech to nigdy się nie kończy!

PAWEŁ SKRZYWANEK: Latem 1990 roku siedziałem na cieszyńskim Rynku, czekając na moich Przyjaciół z Solidarności Polsko-Czechosłowackiej (wtedy takie państwo istniało). Cieszyn od razu stał się mój... pachniał i miał barwę galicyjskich smaków, które wyniosłem ze lwowskich rodzinnych opowieści. Jerzy Kronhold, wspaniały poeta, zagadnął



mnie, że w księgarni przy kościele Marii Magdaleny obok cieszyńskiego Rynku dostojna Pani Skrivankowa zostawia mu pod ladą *Tygodnik Powszechny*. Przypomniałem sobie wtedy rodzinną opowieść, że Skrzywankowie mieli w Cieszynie fabrykę mebli. Jerzy przypomniał sobie, że kiedyś na strychu jakiegoś domu widział nierozpakowane meble firmy Skrivanek. Do rozmowy włączył się Marian Dembiniok (dziś dyrektor jednego z najstarszych muzeów w Polsce we wspaniałym pałacu Larischów w Cieszynie) i jako znawca historii miasta przytaknął, że taka fabryka istniała od połowy XIX w. między dzisiejszą ulicą dra Jana Michejdy a Menniczą, przy której był też meblowy sklep Johana Skrivanka. To wszystko tuż przy Teatrze im. Adama Mickiewicza. Przy kolejnej wizycie w mieście zabrał mnie na lokalny cmentarz. Przeszedłem przez monumentalną bramę, jak pod rzymskim łukiem triumfalnym, i tuż za nią, po prawej stronie, na głównej alei zobaczyłem grobowiec Skrivanków. Kilka kroków dalej jest grób Gustawa Morcinka, autora górniczych powieści, którymi zaczytywałem się w szkole. I tak Cieszyn stał się MÓJ...Moja historia z moimi Przyjaciółmi... To w Cieszynie, dzięki pracy Joli Dygoś, obejrzałem *Skowronki na uwieżi* Jiříego Menzla. Wzruszający film według prozy Bohumila Hrabala o wolnych więźniach pracujących w odlewni stali w Kladnie. W tym kinowym mieście poznałem samego Wielkiego Reżysera czeskiej nowej fali po premierze jego *Obsługiwałem angielskiego króla*. Pamiętam moją wielką pretensję przekazaną wspaniałemu tłumaczowi czeskiej literatury Janowi Stachowskiemu, który zabrał mi tożsamość oberkelnera Skrivanka, którego nazwisko przetłumaczono na Skowronek...

Kochani cieszynianie, Skrivanki są Czechami i Polakami. Moi przodkowie z Cieszyna, przez Dolinę, w dawnym województwie stanisławowskim, przez Lwów dotarli do Wrocławia, taka historia wojny i pokoju. Cieszyn jest moim drugim płucem, zawsze na przełomie kwietnia i maja nad Olzą z całą rodziną oddycham światem kina. Może kiedyś kupię tutaj starą salę kinową nad ulicą Przykopa w cieszyńskiej Wenecji i będę nucił piosenkę Jaromíra Nohavicy, że gdybym urodził się przed stu laty... Myślę, że kiedyś odważę się zastukać do bramy domu Skrivanków przy Zamkowej i napijemy się dobrego brackiego piwa.

STEFAN MAŃKA: Po latach zapomniałem, że w momencie, gdy pojawiłem się w Cieszynie, a także na Kinie na Granicy, Cieszyn i Czeski Cieszyn były miastami podzielonymi granicą! Co prawda, w ostatnich latach jej istnienia nie było większych trudności z jej



przekraczaniem (strefa przygraniczna obejmowała także Rybnik, skąd pochodzę), to jednak wiele z tego, co wydarzyło się po 2007 roku w ramach Kina na Granicy, nie byłoby tak łatwo zorganizować. Myślę tu np. o projekcjach transgranicznych przez rzekę Olzę, które wspominam z ogromnym sentymentem. Pamiętam, że tak naprawdę wtedy właśnie zrozumiałem, czym była granica. Podczas pierwszej edycji transgranicznych projekcji, kiedy to Jola z ogromnym wzruszeniem opowiadała o spełnionych marzeniach i o trudzie, i bólu, z jakim mieszkańcy Cieszyna i Czeskiego Cieszyna mierzyli się każdego dnia w ramach sztucznego podziału miasta, zrozumiałem, jak ciężkim doświadczeniem była granica w tym miejscu.

MACIEJ MOLAK: Kino na Granicy zniosło granicę w polsko-czeskiej przestrzeni kulturowej, i to pomimo tego, że oba miasta dzieliła jeszcze fizycznie granica państwa. Przegląd filmowy KnG poznałem podczas jego czwartej edycji i cieszy mnie niezmiernie, że przez te lata ciągle się on rozwija, przyciąga nowych gości, emanuje pozytywną atmosferą dialogu i wzajemnego szacunku, kreuje nowe pomysły i łączy różne formy artystyczne. KnG jest szczególnie istotnym przykładem budowania naszej tożsamości w kontekście europejskich wartości.

ANDRZEJ WERNER: Když jsem byl poprvé v životě v Těšíně, a že to bylo už dávno, viděl jsem samozřejmě všechno, co je pro oko zajímavé. A je tady toho, jak známo, spoustu a oči jsem měl po celou dobu pozorně otevřené. Ale obzvláště rád jsem se procházel podél Olše. Voda nebyla hluboká, stačilo do ní vlézt v teniskách a přeskákat po kamenech na druhou stranu. Ale tam, na druhé straně, se také procházeli pánové, někteří z nich dokonce v uniformách.

Hranice jsem vždy chápal jako výzvu. Výzvu pro mou problematickou, vysněnou svobodu. Každá hranice: čím více se zdála být nepřekonatelná, tím větší výzva. I kdyby třeba nevím jak iluzorní, se mohla ukázat kořist na druhé, bedlivě strážené, straně. Právě. Při těchto cestách podél Olše mě doprovázela určitá, ne až tak dojemná nostalgie. Tedy vyskytl jsem se prvně v životě za mřížemi, právě na druhé straně. Ne přímo v Těšíně, ale nedaleko odtud, za českými, jak taky jinak, mřížemi. Stalo se to ještě za studentských dob. Šel jsem sám nad Zwardoní ve směru Velké Rači po stezce vedoucí podél hranic. Kolem — na jedné i druhé straně — ani živáčka. Něco jsem tam zahlédl, asi houby, to



PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ:
WSPÓŁPRACA Z RÓŻNYMI LUDŹMI,
Z RÓŻNYCH BRANŻY, TO TEŻ
JEST CZĘŚĆ KINA NA GRANICY.
WSPÓŁPRACA CZESKO-POLSKA,
TRANSGRANICZNA, NA
POGRANICZU. WSPÓŁPRACA,
Z KTÓREJ SIĘ CZASEM POTRAFIĄ
ROZWINĄĆ PRZYJAŹNIE NA
CAŁE ŻYCIE. NA ZDJĘCIU OD
LEWEJ: PETRA, MACIEJ MOLAK,
MAGDALENA DOMARADZKA.
fot. Archiwum KnG

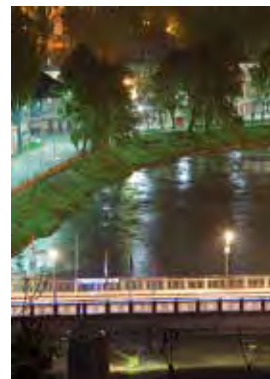
PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ:
SPOLUPRÁCE S RŮZNÝMI LIDMI,
S RŮZNÝCH SFÉR A OBLASTÍ, I TO
JE SOUČÁST KINA NA HRANICI.
SPOLUPRÁCE ČESKO-POLSKÁ,
PŘESHRANIČNÍ, V POHRANIČÍ.
SPOLUPRÁCE, ZE KTERÉ SE NĚKDY
VYVINOU PŘÁTELSTVÍ NA CELÝ
ŽIVOT. NA FOTOGRAFII ZLEVA:
PETRA, MACIEJ MOLAK,
MAGDALENA DOMARADZKA
fot. archiv KnH

si přesně nepamatuji, ale na houby jsem měl vždycky čuch. Takže jsem to šel zjistit. A když už jsem tam vlezl, bylo přeci potřeba podívat se kolem dokola. A uviděl jsem, trochu níže, nějaké domy, lidi, zkrátka malé městečko. Rozhlížím se tu a tam, dívám se do výkladních skříní, co tady mají, kolik co stojí (tehdy to bylo důležité, musel jsem znát, i ve Varšavě, všechny ceny, především za jídlo, téměř do posledního haléře). Halěř jsem s sebou neměl, ostatně ani dokumenty, což se nakonec ukázalo jako podstatné, neboť jsem na pozadí toho intenzivního rozhlížení uslyšel nesmělý rozkaz: vaše dokumenty, prosím. Civilista mi před noseem zamával nějakou legitimací a stalo se to, co se stát mělo. Odvezl mě na policejní stanici do Čadce a na rozloučenou se zeptal, zda vím, jak poznal podezřelého. Ukázalo se, že právě džíny, které mi kdysi táta přivezl ze služební cesty do Paříže, mě tak krutě na mém vlastním zadku zradily. Na stanici mi doporučili odevzdat pásek i tkaničky a vyslychali mě, normálně, bez šikany. Samozřejmě jsem lhal, že přechod přes hranice byla čistá náhoda, ale moje prázdné kapsy to, jak se zdá, potvrzovaly. Dokonce se mi v cele nespalo až tak špatně. Někdy po poledni mě odvezli k hranicím. Polští pohraničníci prohlásili, že jsem měl štěstí, neboť jsem mohl sedět i měsíc, takže je vidět, že válka už skončila.

Válka? Ano, tak. Nějací polští kámoši se vsadili, že některý z nich položí kabel a za nechá tak stopu na druhé straně. Sázkou vyhrál, ale raflí ho a obvinili z urážky republiky. Seděl právě měsíc. Takže se jim bylo třeba pomstít. Tak to všechno začalo a u mě to prozatím šťastně skončilo.

A když jsem se o mnoho let později dozvěděl, že na těchto hranicích zakládají filmový festival a zvou mě tam, neváhal jsem ani minutu. Film maže hranice a kromě hranic chce o všem, včetně hranic, mluvit. A stojí-li na hranicích, nepůjde pouze o mluvení, ale o povídání. Přes hranice nebo dokonce tak, jako by neexistovaly. Není to jednoduché, zrovna Těšín je totiž místo, kde jsme při rozdělování majetku měli štěstí právě my. Většina z toho, co je hezké, staré a půvabné, se ocitla v polském Těšíně. Postavení v regionu je také nesrovnatelné: Těšín je hlavním městem Těšínského Slezska, mimořádného regionu s velkým procentem obyvatel evangelického vyznání a viditelnou kulturní autonomií, ze které tak hluboce čerpá jak Adam Małysz, tak Jerzy Pilch.

Mluvíme-li o rozdělení, jde o okolnost, která přeje kulturnímu oživení, alespoň já to tak vnímám. Pocit studu, i zvláštního studu ne za vlastní činy, ale za činy vlastní společnosti, je účinným lékem na kulturu, která ráda trpí nadbytkem národní megalomanie



lemované hluboko zakořeněnými komplexy, pocitem křivdy, na kulturu utopenou ve vlastním kultu mučedníka. Dnes to můžeme vidět lépe než kdykoli předtím. Věřím, že pro ty, kteří zde přijedou, je mnohem jednodušší, než pro místní nezapomínat, především během procházky podél Olše, na to, jak jednoduché bylo přejít po širokém mostě přes onu říčku v té správné (vhodné nebo také v nejméně vhodné) chvíli. I když se to odehrávalo dávno před jejich narozením.

Co přitáhlo v ty pěkné dny pozdního, rozkvetlého jara na konci nešťastného dvacátého století davy mladých lidí do Těšína u příležitosti zahájení prvního Kina na hranici? Co způsobilo, že se již první ročník stal nezpochybnitelným úspěchem a zárukou zdárného pokračování? Kouzlo místa? Určitě také. Myslím si však, že magie hranic, kterých se tady tak paličatě držím, k tomu měla hodně co říci. Hranice vymezují geografické, politické a ekonomické skutečnosti — ty se zdají být samozřejmé, ačkoli ve skutečnosti je zde více sporných než samozřejmých otázek. Existují však hranice méně samozřejmé a dlouhodobě hlouběji zakořeněné. Patří k nim hranice mezi kulturami, hranice široce antropologicky chápáné, které však svůj odraz nacházejí v každé oblasti umění. A to jak v nejvyšším umění, tak i v dílech mnohem běžnější konvenční kultury — přesto obecně zachovávající svou charakteristiku. A právě na hranicích tak blízkých a specifických, kousíček za mezí či říčkou, našlo mírně starší pokolení rysy tak odlišné od naší kultury a dominující podél řeky Visly, že se mohly vnímavému oku jevit jako přímo šokující exotika. A to právě díky umění, jež udivuje nejen nás, ale celý svět svou originalitou a zralostí, umění, které bezesbytku předává své vlastní, specifické rysy a zároveň je přetváří na obecná pravidla. Tím uměním není nic jiného než velký československý film druhé poloviny šedesátých let, násilně přerušovaný invazí vojsk Varšavské smlouvy, včetně Polských lidových vojsk. Filmy Formana, Chytilové, Menzela, Němce, Schorma, Passera a ještě mnoha, mnoha dalších. Existuje snad lepší chvíle pro obnovený rozhovor na zcela zřejmá témata? Dialog dvou nebo dokonce tří stran, neboť tou dobou již bylo Československo rozdělené, eventuálně každé národnosti zvlášť, o okolnostech vlastní kulturní identity. Tím spíše, že léta devadesátá byla obdobím obtížného hledání kinematografického profilu v nových podmínkách: bez cenzury, ale také bez peněz. Češi a Slováci měli tu výhodu, že se vzor vytvořený v šedesátých letech ukázal jako stále živý a aktuální, což přineslo výsledky ve formě dokonalých filmů mladých režisérů, mj. Jana Svěráka, Saši Gedeona, Martina Šulíka, kteří ostatně své první mezinárodní úspěchy

slavili na přehlídce ve městě Łagów, na v té době nejdůležitějším filmovém festivalu východní a střední Evropy.

Nemáme tady dost prostoru, abychom zkoumali, v čem spočívá exotika v porovnání české a polské kultury: navíc jsme to již dělali, a to během prvního Kina na hranici, po přehlídce jak klasických československých, tak i nejnovějších počinů. Určitě i letošní Kino na hranici poskytne materiál k tomuto typu porovnávání. Dost důvodů, díky kterým již první setkání u řeky Olše pro mě byla, a jistě nejen pro mě, tak milá a způsobila, že se i další ročníky proměnily v opětvání, v něco, co je nejen pokrmem duše, ale také opakováním. Neméně důležitá je také atmosféra a zajímavosti, které na příchozí čekaly. Tuto pohostinnou atmosféru vytvořila především Jola Dygoś, skvělá paní domácí celé akce. A zajímavosti? Samozřejmě kromě filmů? Třeba od návštěv naší oblíbené restaurace Targowa, kde se s takovou chutí jedlo, pilo a mluvilo s milými lidmi, kteří se rychle stávali blízkými kamarády, až po večery, kdy se chodilo na skvělé koncerty, především českých kapel a hudebníků. Hranice byly tehdy ještě hlídané, ale nebyl problém je přejít pouze s občankou a vyzkoušet, zda se slavné pověsti o přednostech českého piva zakládají na pravdě. Jak jednoduché to bylo, a přesto — jaká to byla sláva, když se budky hlídek rozebraly, závory odstranily a to, co je za hranicemi, se otevřelo dokořán! Snažme se, aby se nám to znova neuzavřelo.

JOLANTA DYGOŚ: Jako rodačka z polského Těšína, která v tomto městě (s krátkou pauzou na krakovských studiích) strávila celý život, jsem velmi intenzivně prožívala trauma v podobě státní hranice. Mám blízké příbuzné v Českém Těšíně a během výjimečného stavu v Polsku, kdy byla společná hranice na dlouhou dobu uzavřena, se i naše rodina ocitla rozdělena. Moje maminka se svou sestrou se pak pravidelně potkávaly na březích Olzy, každá z nich na opačné straně řeky, a pokřikovaly na sebe. Dělo se to vždy v úterý ve 12 hodin. Jen tak si mohly navzájem sdělovat, jestli je všechno v pořádku, zda jsou všichni v rodině zdraví a co je nového. Projekce přes řeku Olzu, filmový světelný most — to všechno symbolicky navazovalo na události z té doby.

Ale vraťme se ke hranici... V historicky spletitých okamžicích hranici většinou uzavírali a jako důvod udávali šíření jakési zvířecí nákazy. I při organizování přehlídky nám hranice kladla do cesty překážky. Prožili jsme s ní jak hektické, tak i humorné příhody. Vzpomínám si, že první umělá brána, která stála v průchodu mezi polským



Rynkem a kinem Piast, byla vyrobena v Česku a bylo ji třeba přepravit do polského Těšína. Dodávky ale tehdy nemohly přejíždět po mostě směrem do centra Cieszyna, jen oklikou přes Boguszowice. To ale bylo daleko a doprava by se prodražila. Truda Chowanioková tak vymyslela, že dodávka dojede až k závoře na polské straně hranice a já se dvěma zaměstnanci převezeme konstrukci brány na kovovém vozíku. Vozík byl malý a brána se převážela celkem na tři díly (dvě křídla a velká cedule). Projeli jsme jednou přes hranici, pánové si naložili jeden díl, vrátili se na český břeh pro druhý, složili ho na hranici, načež se vydali pro třetí. Já tam zůstala nad tou divnou hromadou stát. Čeští celníci mi totiž řekli, že mám čekat u kontrolních budek, protože jsem přece řidička a za huronského smíchu utekli. Načež ke mně přistoupil polský celník. Češi by řekli, že vypadal (měl knírek) a choval se jako typický Polák. Zakřičel na mě, co tu dělám? Já jsem na to naivně opáčila, že Kino na hranici. Načež se rozčílil a zařval, že on tu tedy kino vidí, a to pořádné, a že my bychom jistě chtěli, aby hranice zmizela, ale ona že tu pořád je. Kolemjdoucí, kteří mířili na tržnici, se dobře bavili. Mně se zase dařilo zůstat v klidu, takže jsem jen pokyvovala hlavou, přestože v duchu jsem ho častovala nejhoršími nadávkami, jaké znám, ale nakonec jsem naznala, že bude lepší zůstat zticha. Celník nakonec vyměkl (mezitím se k nám seběhla hromada přihlížejících) a zeptal se, kde tedy máme to auto. Ukázala jsem na dodávku, která stála hned vedle. Rozkázal, aby zvedli závoru, dodávka k ní měla nacouvat a okamžitě zmizet.

S celníky jsme ale zažili i chvíle, kdy pro nás měli velké pochopení. Ivo Trajkov, makedonský režisér žijící v Praze, přijel na Kino na hranici představit svůj film. To jsme ale netušili, že k návštěvě Polska potřebuje vízum. Jeho film se promítal v kině Central, ubytován byl také na české straně města, nicméně večerní festivalová setkání tehdy probíhala v restauraci Targowa v polském Těšíně. Přece jsme ho nemohli nechat na holičkách! Tak jsem nakonec celníky uprosila a stala se jeho živým vízem. Slíbila jsem, že po společenském setkání ho osobně převedu zase zpátky na českou stranu, což jsem také udělala.

Kvůli Jiřímu Menzelovi jsem zase dokonce dala všanc svou ženskou reputaci. Rozhodl se totiž, že odletí zpět do Prahy z ostravského letiště již brzy ráno, hranici v Těšíně tedy musel překročit už za svítání. Řekli jsme si, že k přechodu pojedeme taxíkem, přejdeme ho pěšky a na české straně na nás bude čekat auto. Tak jsme to taky proved-

li. Značně časná ranní hodina ale u celníků vzbudila podezření, že se Menzel vrací po nočním flámu domů ve společnosti lehké děvy, a tak si tentokrát nezvykle zdlouhavě prohlíželi naše pasy.

PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ: Kino na hranici vzniklo v místě, kde hranice znemožňovala kontakty mezi našimi zeměmi. Organizováním přehlídky jsme zkoušeli tu hranici překročit. Hranice již není, ale mnoho stereotypů a předsudků na pohraničí stále je. Velmi potřebné je jejich odbourávání, protože pořád toho o sobě víme málo. Projekce zajímavých kinematografických děl a realizace doprovodných akcí mohou toto nastavení změnit, a víme z minulých přehlídek, že tak tomu opravdu je a mění to negativní či neutrální nastavení. Chceme, aby se Cieszyn/Český Těšín stal místem dobrých sousedských vztahů a kulturním mostem pro vzájemné poznávání se. Přehlídka Kino na hranici je nastavena na budování a posilování společných přeshraničních struktur v širokém měřítku kulturních vztahů mezi obyvateli obou měst a jejich návštěvníky.

MAGDALENA DOMARADZKA: Mé první ročníky strávené na Kině na hranici proběhly ještě v předunijních dobách, neboť Polsko vstoupilo do EU 1. května 2004, přičemž KnH v tom roce probíhalo ve dnech 20.-25. dubna, takže těsně před touto velkou událostí. Přechody z kina Central do divadla a všeobecně na polskou stranu hranice byly velmi ztížené, na mostech stály běžné závory a člověk musel pokaždé ukazovat pas a často i obsah kabelky a další věci. Tehdy ještě fungovalo staré železniční nádraží v polském Těšíně (přestože se už nacházelo ve zbídačeném stavu) a jednou mě tak napadlo, že bych se do Českého Těšína projela vlakem, abych ušetřila trochu času — zrovna jsem chytla jeden ze snad dvou spojů denně. Rychlejší to ale bohužel nebylo, na hranici jsme stáli zhruba tři hodiny, než nejprve polští a později čeští celníci všem zkontrolovali pasy, jízdenky a zavazadla — a vysednout se nedalo. V dalších letech na hraničních přechodech dál probíhaly kontroly, ale každý další rok už čím dál méně důkladné, až postupně stačilo mávnout pasem a později jen občankou, až nakonec, když už celníci poznávali podle tváří ty, co tudy procházeli často, tak je jen tak pouštěli. Od té doby, kdy už žádné kontroly neprobíhají a dokonce i budovy celnice byly upraveny k jiným účelům, je všechno mnohem snazší a příjemnější.



JAN STACHOWSKI : Červenec 1975: už rok jsem čerstvý absolvent krakovské bohemistiky. Stojím před hraničním přechodem na Mostě Družby v Těšíně. Společně s několika kamarády právě vyrážíme na dlouhou výpravu autostopem po několika lidově-demokratických zemích. Kromě nakoupených korun v rámci povoleného limitu(!) s sebou mám i několik set korun z jiných zdrojů. Kontrola probíhá vcelku hladce, až v určitém okamžiku ucítím na rameni něčí ruku. Aha, berou mě na osobní prohlídku, takže budou problémy. Otočím se a vidím usměvavou tvář známého, o něco staršího bohemisty z Krakova, který si našel práci u celní služby. Uf!

Září 1990: Festival Polsko-československé Solidarity. Na těšínském Rynku vystupují Jacek Kaczmarski a Jaromír Nohavica. Je to krásné. Skvělou atmosféru se nepodaří pozkat ani tehdejšímu ministru financí Václavu Klausovi, který na setkání s aktivisty Solidarity nechce slyšet ani slovo o usnadnění překračování hranic. Odvolává se přitom na stížnosti obyvatel příhraničí, že Poláci prý podnikají nájezdy na české obchody...

Jaro 2007: začínají platit pravidla Schengenské smlouvy. Lidé hranici konečně přecházejí volně, bez pasů a propustek a bez jakýchkoli, byť namátkových kontrol, z polského do Českého Těšína a obráceně. Poláci sedávají u piva v českotěšínských hospodách a Češi zase hromadně navštěvují polská tržiště, kde k radosti prodejců nakupují rozmanité zboží. A nikdo kvůli tomu nepláče...

Nejvíce přeshraničního ruchu využívají účastníci Knh, kteří se přes řeku musí dostat dejme tomu z Divadla Adama Mickiewicze na následující projekci v kině Central. Už dlouhá léta si pokaždé, když s manželkou přecházíme z jedné strany na druhou, vybavíme scénu z románu Oty Filipa Nanebevstoupení Lojzka Lapáčka ze Slezské Ostravy, v níž advokát Dr. Staniolowský — už zbavený československého, ale ještě bez polského občanství — postává uprostřed mostu v zemi nikoho, neboť se nemůže vrátit na území Československa, ani vstoupit do meziválečného Polska. Přestože tato příhoda je literární fikce, objasňuje nám, že my — občané Česka, Polska a dalších zemí, zkrátka Evropské unie — dnes nemusíme podnikat drastická rozhodnutí jako tenkrát onen Dr. Staniolowský. Kéž to tak zůstane.

ANDRZEJ S. JAGODZIŃSKI: Dvacítka — to je obvykle významný milník. Pro člověka ten věk znamená symbolické stvrzení skutečnosti, že je už vážně dospělý, seriózní a zodpovědný, přestože může zároveň zůstat i bláznivý, bezhlavě svobodný a uvolněný. Co to

ale znamená pro festival, který byl přece již od svých prvních let stejně dospělý, seriózní a zodpovědný, ale zároveň zůstal i bláznivý, vtipný, bezhlavě svobodný a bujarý? Kino na hranici sleduji od jeho počátků — zčásti z profesní povinnosti (z pozice šéfa Polského institutu v Praze a poté i v Bratislavě), ale zejména díky mé soukromé fascinaci českou a slovenskou kulturou — a už od samého zrodu na mne udělala obrovský dojem spon-tánní atmosféra této akce, jíž zcela chyběla klasická festivalová nabubřelost. A Těšín a Český Těšín v sobě zároveň mají genius loci, který toto rozdělené město činí přímo ide-álními místem k setkávání různých lidí a kultur, čehož využili nejprve organizátoři diva-delního festivalu a o několik let později i toho filmového.

Dnes má titulní Hranice pouze symbolický význam: úzký tok řeky a informační ce-dule s názvy zemí dnes už nikoho neodradí před návštěvou u sousedů a je zcela přiroze-né, že po obědě v polském Těšíně se jde na pivo a na večeři na český břeh (nebo naopak). Málokdo z mladších diváků přehlídky si pamatuje, že ještě během prvních ročníků byl k účasti nutný pas nebo přinejmenším občanský průkaz, že po obou mostech probíhal provoz jen jedním směrem (jeden most vedl do Česka, zatímco druhým se dalo dostat jen do Polska) a než se člověk dostal na druhou stranu, musel si nejprve vystát dlouhé fronty na celní a pasové odbavení. A běda, jestli někdo svůj průkaz zapomněl — to se pak mohl spolehnout buďto na vstřícnou náladu pohraničnicka, případně (jako jeden ne-jmenovaný český režisér) na zavazadlový prostor diplomatického auta. Ať tak či onak — tehdy bylo prostě třeba počítat se zázrakem. Dnes už v cestě nestojí hraniční překážky a doufejme, že to tak zůstane už navždycky.

Musím upřímně říct, že jsem neměl až tak bujnou představivost a nepřipouštěl si, že si Kino na hranici během pouhých několika let vybuduje tak výraznou značku a že se z něj stane jedna z nejvýznamnějších filmových akcí v obou zemích. Když jsme společně s režisérem Jiřím Menzelem, kterého jsem (bez většího úsilí) pomohl přemluvit k účasti na prvním ročníku festivalu, přijeli do Těšína, byla to jen skromná čtyřdenní přehlídka, přestože už tenkrát byl cítit ve vzduchu její významný potenciál a především mimořá-dné nadšení mladých organizátorů. Právě to nadšení vedlo k tomu, že se jim dařilo zdár-ně překonávat veškeré byrokratické překážky — a ty byly přinejmenším dvojnásobné ve srovnání s jinými akcemi, neboť je třeba mít na paměti, že přehlídka se odehrávala současně ve dvou zemích (ač v jediném městě) a navíc přímo na hranici. Z celého srdce tak přeji Kinu na hranici své jen tak dál — aby i nadále zůstalo seriózním a zodpověd-



ným festivalem, ale stejně tak vtípným, přitažlivým, bláznivým a zvědavým vůči světu a lidem. Aby i nadále spojovalo Poláky, Čechy a Slováky, protože toho o sobě navzájem stále víme příliš málo, a je to tedy velmi potřebné poslání.

Sto lat, Jolo a Petro!!!

DARIUSZ TKACZEWSKI: Letos poosmnácté se aktivně účastním akce, bez níž si už nedokážu představit mé každoroční fungování na přelomu dubna a května v tomto životě... A poněvadž se koná už dvacátý ročník (kdy to jen uteklo?!), můžu zavzpomínat na prehistorii, nebo spíše staré průkopnické doby, kdy jsem se jako dobrovolník a příznivec přehlídky (já jí říkám spíše festival) mnohem aktivněji angažoval v jejích přípravách, přičemž jsem časem přilákal i větší počet mladých diváků a fanoušků kinematografií našich zemí z řad slavistů (bohemistů, slovákistů a polonistů) ze slezských a moravských kateder slavistiky.

Tvůrčí a srdečnou spolupráci s vedením a tehdejším štábem přehlídky, tj. třemi neobyčejnými dámami s nevyčerpatelnou energií — Jolou Dygoś, Petrou Slováček Rypienovou a Gertrudou Chovaniokovou — jsem zahájil v zimě 2000 z popudu paní Jolanty Najder, naší tehdejší lektorky češtiny z Institutu slovanské filologie polské Slezské univerzity (UŚ), která mi tuto zajímavou iniciativu nejprve stručně nastínila a pak mě pozvala na setkání u kávy s Jolantou Dygoś, s níž jsme okamžitě našli společnou řeč. Slíbil jsem jí propagovat KnH na univerzitách v Katovicích a Sosnovci (sídle slavistiky UŚ) a také v Olomouci, kde jsem v té době působil na tamější Univerzitě Palackého jako pedagog a lektor polštiny, díky čemuž jsem pravidelně jednou týdně cestou z Olomouce projížděl přes Těšín. Rozhodl jsem se oslovit ke spolupráci studenty, kteří dostali možnost tímto užitečným způsobem poznat filmovou tvorbu a současně kultury našich nejbližších sousedů, atraktivně absolvovat studentskou praxi a procvičit si jazyk a možná se pustit i do prvních pokusů s překlady dialogových listin k filmům. A tak to celé začalo...

Byly to průkopnické doby plné improvizace, nikomu ale tenkrát nechybělo nadšení, nesmírná chuť něco podnikat a zadostiučinění z kladných výsledků a zejména přitažlivého programu a zástupů diváků, účastníků přehlídky. Uznáním za vynaložené úsilí se stala tvůrčí setkání u čaje nebo piva ve staré restauraci Targowa, kde v době předcházející festivalu sídlil neoficiální štáb a skupina příznivců přehlídky. Po obou stranách hranice jsem začal rozvážet plakáty, reklamní předměty a permanentky, které si objednali moji



studenti a známí z řad čechofilů. Spolu se členy slavistického akademického sdružení Światowid jsem rozvěšoval plakáty KnH v budovách UŠ a v katovických kinech, stejně jako na univerzitě v Olomouci a později i v Ostravě. Skrz mou emailovou schránku probíhala horká linka plná zpráv, aktualizovaných verzí programu, urgentních výzev a — většinou na poslední chvíli — dialogových listin k překladu nebo k redakci.

Během prvních ročníků Kina na hranici jsem se snažil navštěvovat všechny filmy, výstavy a koncerty, zatímco festivalový společenský život se pro mě odsunul na druhou kolej, přestože jsem jej ani nijak nezanedbával. Tehdy se to ještě dalo zvládnout, protože přehlídka se odehrávala jen v kinech Piast a Central, v nichž byly projekce naplánovány na střídačku a člověk měl tak čas na to, aby přeběhl na opačnou stranu hranice. Když jsme u toho, je nutné zmínit, že hraniční mosty ve městě byly v té době pro chodce jednosměrné, probíhala na nich kontrola dokladů a tvořily se fronty, proto jsme běhali jako šílenci, abychom stihli všechny atraktivní projekce. Když někdo zapomněl občanský průkaz nebo pas, byl z hraniční čáry nemilosrdně odeslán zpátky, a nepomáhalo přitom ani vysvětlování, ani žádné visačky KnH. S každým dalším ročníkem akce přibývaly další projekční sály, výstavní prostory a koncertní kluby a objevila se přeshraniční projekce nad Olzou, která nahradila letní kino pod Piastovskou věží; stěhoval se i festivalový klub — nejprve ze sklepení restaurace Targowa na Zámecký vrch, až se nakonec usadil v areálu zámeckého pivovaru. Podobně putující osud potkal i festivalovou kancelář, která se během prvních let nacházela v kanceláři vedoucího kina Piast a na sousední chodbě (později postupně na Zámku, v budově bývalé celnice a v kavárně Avion), kam se vlezlo až 20 lidí (členů štábu a dobrovolníků, kteří na přehlídce působili), což nebylo na překážku vzájemné spolupráci, přestože si sem zároveň přicházely zástupy diváků vyzvednout permanentky a nakoupit festivalové předměty. Toto místo, společně se starou restaurací a sklepením Targowa, mělo své genius loci...

Zahájení starodávných ročníků KnH se odehrávala v Divadle A. Mickiewicze a jejich součástí byly galakoncerty — za všechny jmenujme alespoň nádherný recitál královny českého šansonu Hany Hegerové nebo mistrovské vystoupení multiinstrumentalisty Jiřího Stivína, úžasné koncerty Jany Koubkové a Radúzy ve sklepení Targowé nebo v klubu na Střelnici, anebo Praskání DJ Rosti Petříka, bláznivou diskotéku v hotelu Central. Neméně třaskavými zážitky pro mě jako bohemistu a slovakistu představovala festivalová setkání s hvězdami — významnými českými a slovenskými režiséry a herci, z nichž bych

připomenul mimo jiné (v chronologickém pořadí) mistry Jiřího Menzela, Vojtěcha Jasného, Vladimíra Michálka, Juraje Herze, Juraje Jakubiska, Jana Hřebejka, Fera Liptáka, Martina Slivku, Bohdana Slámu, Petra Zelenku, Pavola Barabáša (jsem milovníkem jeho přírodopisných a cestopisných filmů), Dušana Hanáka, Martina Šulíka, Petra Nikolaeva a dále právě herecké hvězdy — Emílii a Magdu Vášáryovy, Annu Geislerovou, Lenku Vlasákovou, Zdeňka Svěráka, Jaroslava Duška, Jana Budaře, Miroslava Krobota nebo Milana Lasicu. Dnes, po osmnácti ročnících strávených na Kině na hranici, se jako jeho host a příznivce mohu pokusit o zformulování jistých závěrů. Akce se ze skromné a komorně laděné přehlídky určené fanouškům české a slovenské kinematografie rozrostla do podoby velkého festivalu — během prvních ročníků trvala pouhé tři dny a promítalo se jen o něco málo než desítka filmů, zatímco dnes už je to týden a filmů je skoro 120 (nejen hraných, ale i dokumentárních), z nichž si divák musí pečlivě vybírat, studovat program a synopse a poté většinou litovat, že se v témže čase nemůže vypravit na jiné projekce. Občas mi selže paměť a některá klasická díla tak sleduji potřetí nebo počtvrté, ale nikdy z kina neodcházím. Kdysi měl člověk víc času, aby si kvalitní filmy nechal projít hlavou, zapřemýšlel nad jejich obsahem, sdělením a formou a zkonfrontoval je se synopsí obsaženou v programu nebo katalogu. S některými stálými diváky přehlídky se známe už léta, zdravíme se na ulici, v kinech a na koncertech a v přestávkách mezi projekcemi spolu debatujeme o filmech. Upřímně řečeno, atmosféra prvních ročníků festivalu a jeho menší rozsah a komornější ráz mi vyhovovaly více, všichni jsme se tehdy od vidění znali, zatímco teď jsme skryti ve větší anonymitě...

Jen jediné se nezměnilo (schopnost přizpůsobit se je totiž součástí naší přirozenosti) — ve všech těšínských kinech i v divadle mám(e) společně se skupinkou festivalových přátel z Polska, Česka, Slovenska a dokonce i ze Švýcarska nebo Finska svá oblíbená místa, kam si pokaždé sedáme, abychom se ve tmě vždy snadno našli, a to i poté, co se zpozdíme po běhu z opačné strany hranice. Já jsem mezi nimi nejspíš jediný, kdo se dokáže dokonale soustředit a izolovat od zbytku publika, odevzdat se příběhu na plátně a jeho náladě. Vskutku sentimentální pocit mne spojoval také s již (z organizačních důvodů) zrušenými přeshraničními projekcemi přes řeku Olzu poblíž Mostu Družby, během nichž světelný paprsek z projektoru na českém břehu dopadal na nafukovací plátno na polské straně nedaleko restaurace Dworek Cieszyński a za chladných dubnových nocí tak symbolicky propojil město, jež bylo ve dvacátých letech minulého století rozděleno,



což mělo svůj magický význam a nutilo k zamyšlení nad otázkami, kde se vlastně ve skutečnosti rodí film: jestli v promítačce, v paprsku světla, na plátně, nebo snad v hlavách tvůrců a diváků, v jejich představivosti a fantazii...

Krásný a čarovný Těšín, nebo spíše jeho dvě městské poloviny (během jednoho ročníku KnH symbolicky svázané stovkami metrů barevné stuh), jež tak znovu představovaly jednotu, s fantastickou polohou a velkým potenciálem, neboť se zde dokonale materializuje idea nejen filmového česko-polsko-slovenského přátelství. Ještě po dlouhá léta se budeme moci těšit z tohoto Těšína a z tohoto svátku našich filmů. V současnosti to není pouze obrovská akce po stránce organizační a logistické, ale pro Cieszyn a Český Těšín jde o závažnou kulturní událost, jejíž význam překračuje hranice města i regionu a která byla mnohokrát oceněna a dokonce se dočkala i svých festivalových ozvěn v Polsku, v ČR a na Slovensku. Přestože čas plyne dál, střídají se generace a spolu s nimi i vkus tvůrců a diváků, v obou Těšínech se nám vždy naskytne příležitost vidět během bezmála týdne jak nejnovější, tak i historická, význačná a mimořádná díla (jako kupříkladu — na období svého vzniku ve 30. letech skandální — Erotikon Gustava Machatého), poznat tvorbu a úspěšná díla velkých režisérů a herců během jejich retrospektiv a setkání s mistry, která se mění v příležitost setkávat se s opravdovou evropskou kulturou.

Dvě poloviny jednoho města působí během těch šesti jarních dní znamenitě — tehdy tu totiž kromě proslulých těšínských magnólií rozkvétají i festivalové dekorace (kostka a stánky na polském Rynku, ozdoby a plakáty) a každý pátý návštěvník Cieszyna/Českého Těšína (ať již host, účastník, pořadatel nebo dobrovolník) má na sobě festivalové tričko, na krku visačku a přes rameno tašku s logem přehlídky. Kéž to vydrží co nejdéle a ať nikdy nedojde zásoba filmů pro nás a můj festival...

RAFAŁ PRIETZEL: Už si ani nevzpomínám, kdy jsem do Těšína přijel poprvé. Bylo to ale už tak dávno, že přejít do kina na protější straně hranice si žádalo nejprve vystát frontu u okénka s pohraniční kontrolou a ukázat cestovní pas. Dnes už si lze něco podobného jen stěží představit. Důvodem k prvním návštěvám Kina na hranici bylo pochopitelně živé prostředí sdružené kolem Polsko-československé Solidarity. Tenkrát to byl okruh skvělých lidí, díky nimž vznikalo mnoho zajímavých iniciativ, mezi nimiž mimo jiné figurovala právě přehlídka Kino na hranici. Festival se již od začátku vyznačoval velice specifickou atmosférou. Nebylo na něm znát dělení na diváky, hos-

ty a pořadatele. Všichni chodili společně do kina a v přestávkách mezi projekcemi na pivo, u kterého debatovali na rozmanitá témata, zatímco večer zase všichni společně vyrazili do baru Orlice, který se proměnil v noční diskuzní klub. Mluvílo se tam snad ve všech středoevropských jazycích. Společenská stránka přehlídky a možnost setkávání přátel z Polska a ČR zde vždy hrály tu nejdůležitější roli. Byly dokonce i ročníky, kdy se nám podařilo zhlédnout jediný film, anebo dokonce žádný, ale i přesto jsme se z festivalu vraceli spokojení a přesvědčení, že za rok musíme přijet znovu. A co se týká fotografií pod kostkou — už si ani nevzpomínám, kdo s tím nápadem přišel a nerad bych jej připisoval jenom sám sobě. Kostka nás totiž vítala po každém příjezdu na festival a v samém centru Těšína se krásně vyjímal. Byla velmi fotogenická. První snímky pod kostkou byly pořízeny ještě analogovým přístrojem a fotografie z té doby se kdesi ztratily. Dnes už je jich skutečně velké množství a pevně doufám, že přibude ještě mnoho dalších. Přeji organizátorům, abychom je za dalších 20 let měli rádi stejně jako dnes a na festival pořád jezdili s chutí zajít si spolu na pivo.

GRZEGORZ PIENKOWSKI: Čas nám neúprosně utíká a my na to nemáme žádný vliv; každý den se budíme s přesvědčením, že znovu cosi nestihneme, že zase něco propásneme... vždyť ale nejdůležitější je to, co ze sebe dokážeme dát ostatním.

Před dvaceti lety nikoho ani nenapadlo uspořádat konfrontaci dvou vzájemně blízkých kinematografií — a to ve městě tak symbolickém, až je to samozřejmé. V Těšíně, který obkročmo sedí na hranici, již zde tvoří řeka Olza.

Do Těšína jsem jezdil často. Vždyť tu působily dva aktivní filmové kluby, v nichž tvořili místní — nicméně na světové úrovni — úžasní klubisté filmovou kulturu: Marian Sabath i Tadek Wantuła, po němž pomyslný štafetový kolík převzal Marek Mendroch. Byli to iniciátoři nevšedních akcí, které se odehrávaly v rámci filmové kultury... no právě. Už jsem měl na jazyku pohraničí, vždyť ale ono pohraničí bylo uměle vytvořené pojmenování, které nám všem vnutily jakési historicko — ideologické veletoleč. Každý, kdo sem přijížděl, ihned vycítil tu neuvěřitelnou faleš násilně vnucené hranice ležící uprostřed města. Věděli jsme, že tahle hranice MUSÍ jednou — a kéž by to bylo co nejrychleji — zmizet.



Od vedoucího kina Piast Marka Mendrocha jsem se dozvěděl, že jistá ranařka chce uspořádat cosi, co tu ještě nebylo: filmový minifestival na hranici s uváděním nejnovějších českých a slovenských filmů čili kinematografie, která na naše plátna v šedesátých letech přinášela závan svěžesti a svobody — v klidné konfrontaci s naší polskou produkcí, která si po létech stagnace našťěstí znovu získávala svou nepokornost. Živě si vybavuji, jak jsme s Markem dlouho přemítali nad šancemi úspěchu tohoto projektu, jak jsme zvažovali — tak se nám to tenkrát alespoň zdálo — všechna pro i proti. Vzpomínám si, že jsme tehdy opravdu nevěděli, jak se k tomuto novému návrhu postavit.

Jola Dygoś, s níž jsem se seznámil už dříve během festivalu Filmové babí léto, byla zjevně okouzlena československou a českou kinematografií, kterou jsme znali téměř výhradně jen díky Českému centru ve Varšavě. Měli jsme v hlavách uloženu centralizaci, takže se tehdy za českými filmy jezdilo do Varšavy místo toho, abychom sáhli mnohem blíže. Hranice na Olze tkvěla i v nás samých...

Během prvních tří ročníků jsem měl možnost pracovat jako předčítač, polsky lektor, což znamenalo, že jsem vlastním hlasem četl dialogy k českým a slovenským filmům. Dělal jsem to už mnohokrát předtím na různých festivalech a klubových projekcích, tady mě však zaskočilo cosi, s čím jsem se nesetkal zase tak často: diváci hltali děj na plátně téměř jako kdyby se na něj emocionálně snažili vyšplhat. Sál kina Piast byl pokaždé naplněný až po okraj, fronta stála až ke dveřím a jediné zaručené místo v sále bylo na stojáka. V přestávkách jsme zase putovali přes most pod Zámekem na český břeh pro všelijaké nápoje, které byly cenově mnohem přijatelnější než ty na polské straně Olzy.

Zhruba od třetího ročníku jsme měli už nastálo ubytování v penzionu Gościniec Sportowy, což nám poskytovalo příležitost k procházkám přes celý Těšín a obdivování, jak město ožívá a stává se na dobu festivalu zcela zjevně a navzdory hranici centrem, které sjednocuje sousedy, kteří se chtějí navzájem pochopit a poznat. Dlouhé rozhovory Poláků o tom, co je zajímavé a mimořádné, které se odehrávaly u snídaně, u jídla během dne a mezi jednotlivými projekcemi, poskytovaly dodatečný impulz, který vedl k úvahám o tomto umělém dělení. Andrzej a Ewa Wernerovi, Wanda Mirowska a spousta dalších, s nimiž jsme kroužili po těšínských uličkách, to byl nový svět, který byl naplněn objevováním kouzla úžasného šílenství Joly, pro niž nebylo nic nemožné. Vzpomínám si, jak — v běhu, protože byla věčně ulítaná — často opakovala: To se nepovede, načež se jí pokaždé podařilo překonat všechny překážky.

Festival si velmi rychle získal uznání mezi mladými diváky, začal se rozrůstat a získal neopakovatelný ráz; hitem se staly noční přeshraniční filmové projekce přes řeku Olzu, během nichž diváci seděli na českém břehu, zatímco plátno stálo na tom polském. Největší trable s tím mívali producenti a distributoři — Kde se promítá film? Vzpomínám si, jak tolikrát Jola během zakončení přehlídky tvrdila, že je to už definitivně konec, že takhle to dál nejde... načež se za měsíc nebo za dva ozvala s dotazem, jestli znovu přijedeme, protože přece musíme něco podniknout.

Jednou nastal takový okamžik — už si přesně nevzpomenu, během kterého ročníku — kdy projekce začaly probíhat na několik místech současně. Přemíra filmových lákadel vedla k tomu, že jsme se nedokázali rozčtvrtit, abychom vyrazili na všechny filmy — a tak jsme přemítali, jestli tudy vede cesta. Vždyť kromě projekcí zde byly ještě večerní koncerty, debaty s tvůrci (včetně úžasných rozhovorů s Vojtěchem Jasným — díky Ti, Jolo, za ně) a dlouhé noční rozpravy u piva Brackie. Den a noc na to byly rozhodně příliš krátké.

O tom, jak moc nám Kino na hranici přirostlo k srdci a jak se pro nás Těšín stal sourodým městem, může svědčit událost, která se stala Wandě Mirowské. Ta byla známá tím, že hned o rozbrěsku vyrážela na procházky po okolí: kdysi během jedné z nich zabloudila na opačný břeh Olzy (bylo to krátce po zrušení pasových kontrol na hranici). To, že se ocitla v zahraničí, se dozvěděla jen díky tomu, že kolemjdoucí, kterých se ptala na cestu do těšínského divadla, jí odpovídali česky... Tehdy si uvědomila — a těmito slovy nám o své příhodě také později vyprávěla — že se přímo před našima očima stalo cosi nečekaného: rozdělený Těšín znovu srostl v jeden celek a hranice zmizela... Neboli to, co kdysi bylo nepohodlnou skutečností, přešlo do minulosti. Stalo se tak i díky úžasnému šílenství Joly Dygoś, která kdysi prohlásila, že uvede do života známou hlášku, kterou si sama pro sebe upravila: Polák a Čech — dva bratrance. Nebýt jí, nebýt jejích spolupracovníků a nebýt toho, že se ti všichni z Polsko-česko-slovenské Solidarity rozhodli nevěnovat pozornost vnucovaným odlišnostem, by se svět nezměnil k lepšímu.

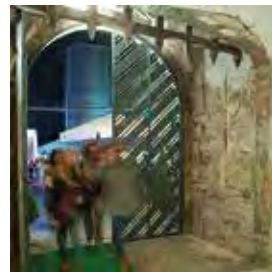
A za to ti děkuju, Jolo.

BARBARA KRZEPKOWSKA: Bylo to snad před 18 lety? Každopádně dávno, ale přesně si ten okamžik už nevybavím. Na příjemné filmové akci v českém Těrlicku ve společnosti, k níž jsem si po skončené filmové projekci přisedla, seděla blondatá holka, kterou jsem



neznala. Podívaly jsme se na sebe, načež ona vstala, přistoupila ke mně a povídá: Já jsem Jola Dygoś a v Těšíně pořádám filmovou akci Kino na hranici. A pak mě na ni pozvala... a tak to celé začalo. Přijela jsem a na místě jsem našla velmi profesionálně zorganizovanou přehlídku. Skvělé slovenské, české, maďarské a polské filmy, koncerty a společenská setkání. Hromady veselých, usměvavých mladých lidí, kteří proudili přes tehdy ještě pohraniční most obehnaný brankami. Kinosály po obou stranách hranice praskaly ve švech. No, a především tu byla paní ředitelka Jolanta Dygoś, která od rána do pozdních nočních hodin doprovázela všechny akce svým nezaměnitelným osobním kouzlem.

Velmi záhy se naše vzájemná známost proměnila v přátelství. Každoročně bývám hostem Kina na hranici a nedokážu si představit, že bych prodloužený májový víkend trávil někde jinde. Díky své práci již mnoho let jezdím na různé filmové festivaly po celém Polsku. Těšín je pro mě speciální místo. Úžasná přátelská atmosféra, dopodrobna vypracovaný filmový repertoár a především člověk, jemuž se daří propojovat obě strany onoho Mostu — neboli Jola Dygoś. Ke 20. výročí přeji přehlídce další rozkvět a udržení tak vysoké úrovně této velmi důležité kulturní akce, odehrávající se na obou březích řeky Olzy.



EWA, PAWEŁ, MICHAŁ A KUBA SKRZYWANKOVI: Říct, že příběh Kina na hranici je příběhem naší rodiny, je možná až příliš, ale jubilea jsou skvělou příležitostí k tomu, aby se každý z nás snažil vytvořit vlastní legendu, takže se o to pokusíme i my — jsme spolu koneckonců už 20 let a všechno začalo... samozřejmě v Targowé! A přestože pohled na dvě předškolní děti, která sledují nezřízenou zábavu vážených členů festivalové elity pod vedením Joly Dygoś do pozdních nočních hodin se mohl zdát málo výchovný, můžeme vás ujistit, že nic tak člověka nenaučí životu jako každoroční setkání s filmy z obou břehů Olzy. Právě tady člověk mohl sledovat Martina Hubu jako vrchního číšníka Skřivánka ve filmu *Obsluhoval jsem anglického krále* a vysvětlovat dětem, proč nestojí za to, hajlovat na všechny strany (což se dnes všem nezdá zase tak samozřejmé). A jen tady mohl člověk vyslat dospívající teenagery na Nemorální příběhy Waleriana Borowczyka místo toho, aby s nimi vedl náročné rozhovory, které jsou pro všechny strany dosti nepohodlné. Také se zde daly přimhouřit oči nad ranými excesy spojenými s alkoholem v podání našich synů, protože kde jinde by se měly dít než u Huberta, případně na kolejičkách, a díky tomu mohli v klidu vyrazit na mejdan s kamarády a po návratu předstírat,

že si byli jen odskočit do místního muzea, aby se přesvědčili, jestli je obrovský vysušený velrybí falus stále na svém místě. Podobně jako reklamní spot sponzora, který se zabývá lázeňskou léčbou a diváky přehlídky nutí k euforickým reakcím — proč vlastně? Ať to zůstane tajemstvím, ať nad tím lomí rukama nejeden specialista v oboru PR, protože něco takového se může dít jen tady... Za těch dvacet let se toho změnilo hodně — zmizela Targowa i starý festivalový klub, na stolech u Huberta už nejsou zelené ubrusy, v kině Piast je klimatizace a projekce pod širým nebem se konají na Zámku... I přesto spousta věcí zůstává beze změn — pivo Brackie, léčení kocoviny na projekcích od 10 hodin v Centralu, hádky o to, jestli je Turínský kůň Bély Tarra arcidílo (je!) a fotografie pod kostkou, které nám každý rok pořizuje Rafał Prietzel. Tak jsme tu s vámi už 20 let a kéž by to nikdy nebylo jinak!

PAWEŁ SKRZYWANEK: V létě 1990 jsem vysedával na těšínském Rynku a čekal na své přátele z Polsko-československé Solidarity (ano, taková země tehdy existovala). Těšín jsem si osvojil, byl okamžitě můj... voněl a měl nádech haličských chutí, které jsem si odnesl z vyprávění o Lvově mých příbuzných. Skvělý básník Jerzy Kronhold mě upozornil, že v knihkupectví u kostela Máří Magdalény nedaleko těšínského Rynku mu vážná paní Skřivánková nechává pod pultem Tygodnik Powszechny. Hned jsem si vybavil rodinnou příhodu, že Skrzywankovi měli kdysi v Těšíně továrnu na nábytek. Jerzy si zase vzpomněl, že kdysi na půdě jednoho domu viděl nerozbalené kusy nábytku značky Skrivanek. Do našeho hovoru se po chvíli vložil Marian Dembiniok (dnes ředitel jednoho z nejstarších muzeí v Polsku se sídlem v úžasném Larischově paláci v polském Těšíně) a jako znalec historie města nám potvrdil, že taková továrna zde skutečně od poloviny 19. století fungovala, a to mezi dnešní ulicí Dr. Jana Michejdy a Menniczou, na které byl i obchod s nábytkem Johana Skrivanka. To všechno se nacházelo nedaleko Divadla Adama Mickiewicze. Během mé další návštěvy města mě vzal na místní hřbitov. Prošel jsem monumentální branou podobnou římskému triumfálnímu oblouku a hned napravo podél hlavní aleje jsem uviděl hrobku rodiny Skrivankových. Jen o pár kroků dál se nachází hrob Gustawa Morcinka, autora hornických románů, které jsem vášnivě četl na základní škole. A tak se Těšín stal MŮJ... Můj příběh s mými přáteli... Právě v Těšíně, díky snahám Joly Dygoś, jsem uviděl Skřivánky na niti Jiřího Menzela. Dojemný film na motivy prózy Bohumila Hrabala o svobodných vězních zaměstnaných v kladenských slévárnách.

V tomto filmovém městě jsem poznal osobně i samého Velkého režiséra české nové vlny po premiéře jeho filmu *Obsluhoval jsem anglického krále*. Vzpomínám si na své hořké výčitky směřované na adresu znamenitého polského překladatele české literatury Jana Stachowského, který mi ukradl identitu vrchního číšníka Skřivánka (ve filmu jej ztvárnil skvělý Martin Huba), když jeho jméno zpolštil na Skowronek...

Tito mí drazí těšínští Skřivánci jsou zároveň Češi i Poláci. Mí předkové z Těšina došli přes Dolinu v předválečném stanislavovském vojvodství na východě Polska přes Lvov až do Vratislavi — taková to tenkrát byla historie střídání války a míru. Těšín je moje druhá plíce a pokaždé na přelomu dubna a května si sem s celou rodinou přijíždím dýchat filmovým světem. Možná tady jednou koupím starý kinosál na ulici Przykopa v těšínských Benátkách a budu si broukat písničku Jaromíra Nohavici... tu o tom, že kdybych se narodil před sto léty... A myslím, že se jednou konečně odvážím i zatukat na dveře domu Skrivanků na Zámecké ulici a napijeme se spolu dobrého piva Brackie.

STEFAN MAŇKA: Po těch letech jsem už zapomněl, že ve chvíli, kdy jsem se poprvé objevil v Těšině a zároveň s tím i na Kině na hranici, bývaly Cieszyn a Český Těšín kdysi rozdělené státní hranicí! V posledních letech jejího fungování sice nebyly s jejím překračováním větší problémy (příhraniční zóna zahrnovala i město Rybnik, odkud pocházím), nicméně spoustu z toho, co se na Kině na hranici dělo po roce 2007, by přece jen nebylo možné uskutečnit. Mám například na mysli přeshraniční projekce přes řeku Olzu, na něž vzpomínám s velkým sentimentem. Vzpomínám si, že teprve tehdy jsem tak úplně pochopil, co znamenala hranice. Během prvních ročníků s projekcemi přes hranici, kdy Jola s velkým pohnutím vyprávěla o splněných snech a taky o nesnázích a bolestech, s jakými se obyvatelé obou Těšínů každý den potýkali kvůli umělému rozdělení města, mi také došlo, jak nesnadná zkušenost byla spojena s hranicí, která existovala právě zde.

MACIEJ MOLAK: Kinu na hranici se podařilo zlikvidovat hranici v polsko-české kulturní sféře, a to i přesto, že obě města tehdy fyzicky dělila státní hranice. S filmovou přehlídkou KnH jsem se seznámil během jejího 4. ročníku a mám nesmírnou radost, že od té doby se neustále rozvíjí, láká nové hosty, vytváří pozitivní atmosféru dialogu a vzájemné úcty, přichází s novými nápady a spojuje různé umělecké druhy. KnH představuje neobvykle významný příklad budování naší identity v kontextu evropských hodnot.





ŁUKASZ KAZIMIEROWICZ, MACIEJ URBAŚ, JAKUB GAJDICA
fot. Marcin Markiton





OD PODSZEWKI, CZYLI ORGANIZATORZY O PRZEGLĄDZIE _ ZE ZÁKULISÍ ANEB ORGANIZÁTOŘI O PŘEHLÍDCE

JOLANTA DYGOŚ: Idee Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej były mi szczególnie bliskie. Do zapisania się do stowarzyszenia namówił mnie Jurek Kronhold. I tak pomysł przeglądu zrodził się na jednym z zebrań. SPCzS już od lat organizowała festiwal teatralny. Stworzyły go bardzo wyraziste osobowości, a ja potrzebowałam swobody, więc postanowiłam zrobić coś innego, swojego. Nigdy też nie byłam fanką teatru, zaś kino było mi bliskie. No i z Arkiem Miodońskim zgodaliśmy się, że zrobimy przegląd filmowy. Pierwszy rzeczywiście zorganizowaliśmy praktycznie sami, ale pomógł nam Andrzej Jagodziński, ówczesny dyrektor Instytutu Polskiego w Pradze, sprowadzając Jiřígo Menzla. Szybko rozumiałam, że bez udziału Czechów się nie da, że nie ma sensu taka organizacja ze względów emocjonalnych, jak i praktycznych. Zaczęłam współpracować z Ośrodkiem Kultury Strzelnica w Czeskim Cieszynie, dlatego że tam dyrektorem była Truda Chowanioková, która też należała do Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej, a poza tym ogromnie się lubiliśmy. Przez pierwsze lata moją najbliższą współpracownicą była Lucka Bačiková, ale przede wszystkim Petra Slováček Rypienová pracująca wtedy w KaSS, którą szczególnie sobie upodobałam, bo świetnie się rozumialiśmy i uzupełnialiśmy. W 2008 roku założyliśmy swoje stowarzyszenia i tak realizujemy przegląd. Nie stoi za nami żadna instytucja, choć oczywiście mamy różnych partnerów.

Ale wracając do początków — nie było oczywiście żadnych dyrektorów programowych, a po inspirację jeździłam do Pragi do moich przyjaciół Marty i Libora. W knajpach na Malej Stranie albo w jakichś dalekich dzielnicach (ileż można dać się skubać finansowo w centrum?!) na podkładkach piwnych spisywaliśmy nasze pomysły. Na dobór kapel miał wtedy wpływ Petr Vrba. Ważnym dla mnie momentem stało się późniejsze spotkanie z Romanem Gutkiem i jego ekipą. Zaprzyjaźniliśmy się, dobrze nam się razem współistniało w Cieszynie. Dostałam też duży kopa energetycznego i ambicje wzro-



sły (niestety czasami niewspółmiernie do możliwości organizacyjnych i finansowych). Ale tak już mam — jak dziecko chcę i już!

Na razie dzieje się dobrze... Oby tak dalej. Dużą wartością jest polsko-czeski sztab i wspólna organizacja. Staramy się też, żeby liczba prezentowanych filmów była podobnie sprawiedliwa. Organizując przegląd, znalazłam sposobność realizacji marzeń i pasji — myślę o możliwości stworzenia festiwalu filmowego. Zawsze podkreślałam, że to taka impreza, w jakiej sama chciałabym uczestniczyć — ze świetnym programem, niezłą organizacją i jakością projekcji, ale przede wszystkim z dużym nastawieniem na ideę spotkania oraz ważnym elementem ludycznym. Zabawa musi być! Dzięki mojemu działaniu spotkałam wspaniałych ludzi, poznałam wybitnych twórców, a z niektórymi nawet się przyjaźnię się! Jest wspaniale!

PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ: Zawsze twierdziłam, że jestem osobą pragmatyczną, pracowitą i praktyczną. Poniższy tekst też taki jest. O Kinie na Granicy na kilku płaszczyznach:

Płaszczyzna ogólna: Kino na Granicy powstało w mieście, w którym granice uniemożliwiały kontakty pomiędzy naszymi krajami. Organizując przegląd filmowy, staraliśmy się przekroczyć tę granicę. I mimo iż granicy już nie ma, to nadal pokutuje wiele stereotypów i uprzedzeń. Trzeba z nimi walczyć, gdyż w dalszym ciągu mało o sobie wiemy.

Płaszczyzna osobista: Kino na Granicy odpowiada 20-leciu mojej pracy w kulturze oraz na rzecz szeroko rozumianej czesko-polskiej współpracy. Pierwsza edycja związana jest z początkiem mojej pracy w Ośrodku Kultury KaSS Strzelnica w Czeskim Cieszynie. Wraz z ówczesną dyrektorką Gertrudą Chovaniokową oraz pozostałymi pracownikami, zaangażowani byliśmy w organizację wielu czesko-polskich wydarzeń kulturalnych. Byliśmy przy tym niezwykle kreatywnym i odnoszącym sukcesy zespołem. Oczywiście nie byłoby to możliwe bez dobrego zarządzania i zaangażowania. W tym czasie co prawda rozumiałam język polski, ale nigdy nie pomyślałabym, że dziś będę z niego tłumaczył i posługiwanie się nim nie będzie sprawiać mi żadnych problemów. Był taki czas, kiedy organizowałam zarówno festiwal filmowy, jak i teatralny. Praca na granicy (kultur, państw i możliwości) była i nadal jest inspirująca, ale także niezwykle wyczerpująca.

Płaszczyzna czasowa: Przez 20 lat Kino na Granicy zmieniło się z kameralnej imprezy w wielki festiwal filmowy. Powinniśmy się jednak trzymać określenia przegląd filmowy, gdyż jest to niekomercyjna impreza, na której nie ma nagród. Z roku na rok rośnie liczba akredytowanych uczestników, gości oraz imprez towarzyszących. Nie jest łatwo sfinansować tak duże wydarzenie. Każdego roku, dwa stowarzyszenia które, od 10 lat organizują przegląd — EducationTalentCulture i Kultura na Granicy — aplikują o dotacje, mając nadzieję, że uda się im domknąć budżet, zorganizować imprezę, a następnie ją sfinansować i rozliczyć. W tym miejscu ogromne podziękowania należą się obu miastom, ponieważ Czeski Cieszyn i Cieszyn zawsze wspierały nasz festiwal. Z uwagi na to, iż tygodniowa impreza jest bardzo kosztowna, konieczne staje się pozyskanie wielu źródeł finansowania. W praktyce oznacza, że budżet złożony jest z wielu różnych dotacji. Przegląd filmowy regularnie wspierają: czeskie Ministerstwo Kultury, Narodowy Fundusz Filmowy, Województwo Morawsko-Śląskie, Forum Czesko-Polskie oraz Fundusz Wyszehradzki. Korzystaliśmy także ze wsparcia funduszy europejskich, realizując mikroprojekty i duże projekty wspierane przez program czesko-polskiej współpracy transgranicznej. W niewielkim stopniu wspiera nas także sektor prywatny.

Płaszczyzna egzystencjalna: Kino na Granicy to połączenie dobrego pomysłu, entuzjazmu ludzi, odpowiedniej jakości programu, dobrej organizacji, odpowiedniego miejsca i umiejętności pozyskania środków finansowych. A także tego, że wspólnie jako Czesi i Polacy, mimo że różnimy się pod wieloma względami, jesteśmy w stanie realizować niezwykle projekty. Przykładem takiego projektu jest właśnie Kino na Granicy.

GERTRUDA CHOWANIOKOVÁ: Z przeglądem kojarzy mi się wiele wesołych i wręcz groteskowych historyjek, jednak przede wszystkim wspomnień ze wspaniałych spotkań z reżyserami, aktorami, scenarzystami, ale również z muzykami i plastykami. Musiałabym wymienić cały szereg czeskich, słowackich i polskich artystów, którzy byli nam bardzo życzliwi i często przyjeżdżali do nas albo inaczej przejawiali nam swoją przychylność wyłącznie z czystej sympatii.

Kontakty międzynarodowe, które zyskaliśmy podczas pracy w SPCzS, z czasem również zaczęły przynosić korzyści. Kształtowała się współpraca z ośrodkami kultury krajów Czwórki Wyszehradzkiej, Narodowym Archiwum Filmowym w Pradze, Słowackim Instytutem Filmowym i kolejnymi pojawiającymi się partnerami. Pożytecznym doświadcze-

niem była też współpraca z panem Romanem Gutkiem i jego festiwalem Nowe Horyzonty w obu Cieszynach. Również wizyty na festiwalach filmowych na Słowacji i zwłaszcza w Polsce przyniosły nowe spojrzenie na funkcjonowanie naszego festiwalu filmowego. Mnie osobiście również bardzo wzbogaciło poznanie fascynujących i charyzmatycznych osobowości i niesamowicie pięknych miejsc w sąsiednich krajach. Nie tylko odkryłam wiele polskich filmów, tych klasycznych i z najnowszej twórczości, ale poznałam również traumatyczne momenty polskiej historii i niełatwe z nimi rozrachunki polskiego społeczeństwa. Dzięki temu zaczęłam też lepiej rozumieć nieugiętość Polaków i ich inny stosunek do patriotyzmu i dumy narodowej.

Krótszym rozdziałem mojej pracy nad organizacją przeglądu była działalność w sztabie organizacyjnym w mieście Cieszyn. Po przejściu na emeryturę zostałam wybrana rzecznikiem (kierownikiem) cieszyńskiego stowarzyszenia SPCzS i tu odkryłam nową stronę organizowania przeglądu. Zamiast pracowników, pełniących swoje codzienne obowiązki rzetelnie, ale bez entuzjazmu, pracowali tu z zapałem i autentycznym zaangażowaniem wolontariusze — gorliwe artystyczne dusze. Podziwiałam Jolę Dygoś, że potrafi porwać wszystkich i pomimo wszelkich trudności zawsze doprowadzić przegląd do pomyślnego końca. Każda edycja była w jakiś sposób inna, szczególna i niepowtarzalna. Czasami w pamięć wryły mi się niesamowite trudności organizacyjne, techniczne i finansowe, kiedy indziej natomiast ciekawi goście czy wyjątkowi wolontariusze. Z czasem po obu stronach pojawili się również dyrektorzy artystyczni festiwalu i przegląd zaczynał mieć, dzięki Bogu, coraz bardziej profesjonalny wymiar. Niestety pojawiały się też chwile, po których traciłam motywację — nieustanna walka z argumentami o bezużyteczności takiego przeglądu dla naszych miast, obojętne i niezaangażowane podejście tych, którzy z racji swoich funkcji są odpowiedzialni za kulturę w naszych miastach, nieustanny stres, by zagwarantować finansowanie dla dwóch prestiżowych międzynarodowych imprez organizowanych przez SPCzS...

W 2008 roku zdecydowaliśmy, że organizacji przeglądu podejmie się nowo powstałe stowarzyszenie obywatelskie w Polsce i już współpracujący partner ETC z Czech. Ta decyzja nie była łatwa i podjęliśmy ją na podstawie głębokiego przekonania, najlepszej wiedzy i z czystymi intencjami. Słuszność tej decyzji miał potwierdzić czas — i pokazał, że była bardzo dobra. Przegląd zyskał nową dynamikę i jakość i wraz z nową koncepcją znowu wzrosło zainteresowanie Kinem na Granicy, przede wszystkim

ze strony szerokiej publiczności. A ja dzięki temu mogę mieć dziś wspaniałe poczucie, że uczestniczyłam w początkach czegoś, co umożliwiło i na pewno nadal będzie umożliwiać ludziom w obu naszych miastach, i nie tylko tu, ciekawą współpracę kulturalną bliskich sobie krajów, stojącej pod znakiem wzajemnej solidarności i niesłabnącego pragnienia, by tworzyć coś lepszego w człowieku i społeczeństwie.

Zatem ogromne podziękowania dla wszystkich was, którzy wraz ze mną uczestniczyliście w zupełnych początkach przeglądu i pomagaliście go tworzyć na tym niełatwym starcie, oraz dla wszystkich, którzy przejęliście ciężar jego organizacji i poniesiecie to dziedzictwo dalej również w kolejnych latach. Życzę Wam, żeby bogaty program nadal przyciągał wielu widzów i żeby przegląd zasłużenie stał się imprezą formatu europejskiego.

LUCIE BAČÍKOVÁ (CHOWANIOKOVÁ): Do moich zawodowych obowiązków w obszarze działalności kulturalnej w naszym przygranicznym mieście nieodłącznie należał przegląd Kino na Granicy. Od początku jego powstania było to bardzo wymagające zadanie. Nikt nie miał doświadczenia w negocjacjach z producentami, z dystrybucją filmów, a poza tym nawet sam budynek kina nie był własnością Ośrodka Kultury Střelnice. Niezbyt rozumiałam szybką, energiczną polszczyznę Joli Dygoś, często zostawałyśmy długo do późnego wieczora, żeby wyjaśnić sobie pewne sprawy organizacyjne. Zawsze zaskakiwała mnie u polskich kolegów determinację, z jaką rozpoczynali każdą edycję, i entuzjazm, z jakim przyjmowali nawet najmniejszy sukces. Czasami bywałam zaskakiwana, bo nie zawsze udało się zagwarantować warunki techniczne zgodne z umową, więc drżałam o sprzęt techniczny albo z przerażeniem czekałam, czy odbędzie się projekcja filmu lub koncert. Do dzisiaj pamiętam poczucie bezradności, kiedy piosenkarka Ida Kellarová odmówiła występu w naszym kultowym klubie u Alinki Bańczyk. Ale zawsze mieliśmy łut szczęścia i przegląd pomyślnie się rozwijał. Do dziś nie potrafię sobie wyobrazić wiosny w Cieszynie bez Kina. Bardzo lubię oglądać filmy, chodzić na koncerty i spotkania, tym chętniej, że teraz mogę się nimi cieszyć bez poczucia odpowiedzialności, że coś może się nie udać.

Życzę Kinu na Granicy dobrego kierownictwa, dobrych pracowników i wolontariuszy i przede wszystkim coraz liczniejszej czesko-polskiej widowni.

AREK ZŁOTOUSTY MİDOŃSKI: Mój kontakt z kulturą czeską jest szczególny. Połowa mojej rodzina jest z Zaolzia. Mówię gwarą, oczywiście. Jak wchodziłem w dorosłość, to jednocześnie zaczęła we mnie dojrzewać potrzeba zainteresowania się na poważnie kulturą sąsiadów. Wtedy też przełamane się i zacząłem mówić po czesku. A granice były zamknięte. Wszyscy czekaliśmy na 1 listopada, na Święto Zmarłych, bo wtedy dostawało się przepustki i można było przez granicę przejść. Po stanie wojennym sytuacja zaczęła mięknąć. Było więcej dostępnej literatury, filmów. Po szkole chodziliśmy do antykwarium, do Jerzego Kronholda. I to były prawdziwe zderzenia z kulturą czeską. Na przełomie 1988 i 1989 roku Jurek zabrał mnie na spotkanie Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej. To Solidarność była organizatorem międzynarodowego seminarium *Europa Środkowa. Kultura na rozdrożu, między totalitaryzmem a komercjalizmem* oraz Przeglądu Czechosłowackiej Kultury Niezależnej we Wrocławiu na początku listopada 1989 roku. Byli tam wszyscy, cała armada folkarzy: Jaromír Nohavica, Karel Kryl... I Jola Dygoś też tam była. Ja wtedy na tym wydarzeniu obsługiwałem recepcję. Było to naprawdę wielkie przeżycie. A niecałe dwa tygodnie później bracia Czesi sprawili mi prezent urodzinowy, 17 listopada rozpoczynając aksamitną rewolucję.

Był jeszcze Jakub Matl, przyjaciel, Czech. Był idealistą i dla Solidarności niezwykle ważną postacią. Bardzo mnie inspirował, jeździliśmy razem do Pragi. Kiedyś przy wódce rozmawialiśmy o istocie filmu, że tak naprawdę nie puenta jest najważniejsza, ale historia. Tak zderzaliśmy swoje punkty widzenia, polski i czeski. Kuba stwierdził, że w ogóle zderzenie naszych kinematografii byłoby niezwykle, bo w gruncie rzeczy, jako sąsiedzi, jesteśmy do siebie podobni, ale jednak bardzo różni. I być może takie myślenie było złązką Kina na Granicy. Jola Dygoś była moją nauczycielką w liceum. Starsza od nas o niewiele, już na studiach, była w naszej szkole praktykanką, w dodatku bardzo obiecującą. Z Jolą zderzaliśmy się w Cieszynie od 1987 roku, przyjaźniliśmy się. Pomysł Przeglądu najprawdopodobniej zrodził się na jednym z zebrań Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej. Nie wiemy, czy to była zima, może jesień. Być może byliśmy wtedy w Targowej... Z pomysłem zadzwoniliśmy do Marka Mendrocha, który był kierownikiem kina Piast. Przyjął go niezwykle entuzjastycznie i od razu się w to razem z nami zaangażował. Przesiadaliśmy z Jolą w jej mieszkaniu, przygotowując pierwszą edycję, nie było przecież wtedy ani biura, ani internetu. Niknąc w stosach papierów, dokumentów próbowaliśmy wpaść na pomysł, jak zorganizować przegląd. Druga edycja była przeze mnie robiona

na pół gwizdka. Przed trzecią mówiłem Joli, że nie dam rady. Krzyczała na mnie strasznie. Przegląd się rozrastał. Ambicje były coraz większe.

Z pierwszej edycji pamiętam oczywiście Menzla, długie, cudowne posiedzenia w Targowej. Mawiał, że piwa już pić nie może, że jednak wino mu bardziej smakuje a także, że on już filmów nie chce robić, że mieliby to robić młodszy. Pamiętam koncert Ildy Kélarovej — takie emocje, jakie były w Targowej, są nie do powtórzenia. Przez te prawie dwie dekady, w różnych miejscach, w różnych czasach i kontekstach słyszałem same cudowne rzeczy o Kinie na Granicy. Może zabrakło odwagi wtedy, żeby się przyznać, że byłem jednym z pomysłodawców przeglądu, ale niewątpliwe zastyszane opinie napawały dumą.

PIOTR KUMOR: Pierwszy raz na Kinie na Granicy byłem jako wolontariusz z listy rezerwowej. Było to w 2005 roku, a biuro festiwalowe mieściło się wtedy przy ulicy Fredry, czyli zaraz przy teatrze. Nawet nie pamiętam, co miałem robić. Od 2006 roku byłem już związany z obiegiem kopii filmowych oraz pracą w teatrze. Nie pamiętam, co działo się na konkretnych edycjach. Wszystkie edycje zmieszały mi się w jedno zamglone wspomnienie. Pamiętam ludzi i za nimi tęsknię: Agnieszkę Matejuk, która na pierwszych moich edycjach zawsze była w biurze, Adama Trzopka, który nauczył mnie, jak kierować obiektem i co na takiej imprezie jest najważniejsze, Maćka Gila, który zawsze miał mnóstwo pracy, ale i tak wszystkim pomagał w ich zajęciach, Piotrkę Sehnala, z którym spędziłem całe lata na festiwalach, Małgorzatę Białowąs, która pracowała całymi dniami i nocami, ale i tak znajdowała czas na (nazwijmy to) relaks, Państwa Wąsików, bez których praca projektora 35 mm w Teatrze nigdy nie byłaby możliwa, Stefana Mańkę, który w ostatnich latach był motorem napędowym wszystkich działań. Tutaj należałoby wymienić jeszcze co najmniej z 40 osób, które już na tej tratwie nie płyną. Tęsknię za nimi, bo Kino na Granicy to nie magia miasta (to wie każdy, kto trafił tutaj w martwym sezonie). KnG to ludzie, którzy zostawili dla tej imprezy serce i całe lata poświęceń. Tęsknię za Wami wszystkimi! Bez Was to zupełnie inna impreza — inna, nie gorsza, nie lepsza — po prostu inna.



ULA SZWED: Do Kina na Granicy mam stosunek sentymentalny. Może nawet narkotyczny. Mniej więcej od 10 lat obiecuję sobie, że spędzę majówkę w jakiś inny sposób i chyba jeszcze nigdy mi się to nie udało. Zawsze jestem wtedy w Cieszynie. Na Kino na Granicy trafiłam dzięki Renacie Greń, powinnam właściwie napisać pani magister Renacie Greń, bo była to jedna z moich wykładowczyń na Uniwersytecie Śląskim, na którym studiowałam. Było to w 2001 lub 2002 roku, sądząc po plakatach — mam pamięć wizualną — to chyba jednak 2002. Czyli moim pierwszym przeglądem była jego czwarta edycja. Jola Dygoś szukała wolontariuszy do pomocy w organizacji, a że film był mi zawsze bliski, to zgłosiłam swoją kandydaturę. I tak przez pięć kolejnych lat brałam czynny udział w pracach nad tym szalonym przedsięwzięciem. Z dzisiejszej perspektywy wydaje mi się to bardzo zabawne, ale wówczas byłam przekonana, że to jest bardzo duże wydarzenie. A przecież w kontekście tego, jak KnG wygląda dzisiaj, to był taki mikroprzeglądnik. Wszystko odbywało się w jednym kinie Piast, uczestnikami byli głównie mieszkańcy miasta, studenci cieszyńskiej filii Uniwersytetu Śląskiego oraz bohemiści z Katowic. Najsilniejsze wspomnienia? Spotkanie z Vladimírem Michálkiem — to był chyba pierwszy reżyser filmowy, z którym miałam bezpośredni, żywy kontakt. Było to dla mnie tak duże przeżycie, że długo byłam przekonana, że spotkanie z nim odbyło się w związku z pokazem jego filmu *Ogród* — który oczywiście jest filmem Martina Šulíka. Mylenie tytułów filmów czeskich i słowackich oraz ich reżyserów to jeden ze skutków ubocznych uczestnictwa w kilkunastu edycjach przeglądu. Swoją drogą *Ogród* to jeden z tych filmów, które doskonale do dzisiaj pamiętam. Mimo że widziałam go tylko raz, 15 lat temu. (Kiedy piszę te wspomnienia, zaczynam się zastanawiać, czy ten reżyser, którego mam w głowie, to rzeczywiście był Vladimír Michálek. Może to jednak Gedeon? A może ktoś jeszcze inny. Nie wiem, ale pamiętam, że był cholernie przystojny i miał piękny uśmiech). I spotkanie z Agnieszką Holland — nie wiem, jak to się stało, ale w 2004 roku, kiedy KnG nadal było niewielkim przeglądem odbywającym się tylko w jednym kinie, do Cieszyna przyjechała Agnieszka Holland. W związku z tym, że byłam osobą pomagającą w organizacji, miałam bardzo dużo możliwości kontaktu z nią. Zapamiętałam ją jako super dostępną, serdeczną i ciekawą drugiego człowieka osobę. Było to bardzo zaskakujące i miłe.

W tych czasach, kiedy przegląd był jeszcze niewielki, Jola Dygoś bardzo dbała także o to, żebyśmy oglądali te filmy, które jej zdaniem są wartościowe i godne obejrze-



nia. Na początku wszystkie takie były, ponieważ cały program przeglądu zamykał się w kilkunastu seansach. *Palác zvlók* Juraja Herza był jednym z pierwszych pięciu czeskich filmów, jakie widziałam w swoim życiu. Widziałam go w 2002 roku. Były to czasy, w których Kino nie miało katalogu, a w internecie hulał wiatr. Nie bardzo wiedziałam, na jaki film iść (oprócz tego, że ważny i że zdaniem Joli absolutnie należało go obejrzeć). Poszłam do kina skrajnie zmęczona, niewyspana i delikatnie wczorajsza. Do dzisiaj pamiętam siłę rażenia tego obrazu i uczucie, jak z każdą minutą seansu wbija mnie w fotel coraz bardziej. Arcydzieło. Żaden inny czeski film nie wywarł na mnie takiego wrażenia.

Z czym mi się Kino na Granicy najbardziej kojarzy? Z niewyspaniem. Dzięki Kinu nauczyłam się, że można w kinie spać (wcześniej mi to do głowy nie przyszło). Do dzisiaj korzystam z tej umiejętności, kiedy idę do kina i film mnie nudzi, to po prostu zasypiam. Kojarzy mi się też z piwem. Ale to jest chyba tak popularne skojarzenie, że nie będę go specjalnie rozwijać. Z hasłem: *To już ostatnia edycja*, które padało z ust Joli zawsze, gdy kończył się dany rocznik. Fajnie, że nigdy nie postanowiła wcielić jej w życie. I w końcu przegląd kojarzy mi się z miłością, przyjaźnią i zabawą. To są tematy na zupełnie inną, bardzo obszerną publikację.

Byłam w pierwszej ekipie wolontariuszy Kina na Granicy. Była to bardzo kobieca drużyna i było nas chyba sześć. Nie wiem, skąd to się wzięło, ale Jola nazywała nas Legionami. Bardzo trafne określenie. Byliśmy ze sobą bardzo zżyci, a organizacja była istnym polem bitwy. Jakkolwiek chciałoby się nad czymś zapanować, to i tak wszystko się pało. Do takich zadań trzeba było Legionów. Kino na Granicy miało ogromny wpływ na mnie. Zdecydowanie uświadomiło mi, że na pewno nie chcę pracować w branży eventowej. Natomiast do dzisiaj korzystam z nabytej podczas lat pracy nad jego organizacją umiejętności radzenia sobie w sytuacjach kryzysowych. Ukształtowało mój gust filmowy i poczucie humoru. Umocniło przyjaźnie, które się te prawie 20 lat temu dopiero rodziły, a trwają do dziś. Pozwalało dotknąć magicznego i bardzo pociągającego świata. Było i jest super przygodą!

ANIA GAŃCZARCZYK: Moja przygoda z KnG rozpoczęła się w 2006 roku, kiedy poznałam Jolę Dygoś, a ta obdarzyła mnie zaufaniem i zaprosiła do współpracy. Warto wspomnieć, że od samego początku mocne zaplecze organizacyjne KnG stanowią studenci cieszyńskiej Animacji Społeczno-Kulturalnej Uniwersytetu Śląskiego. A będąc student-



ką właśnie ASK, wraz z kilkoma osobami z roku, z zapałem przyjęliśmy wyzwanie. I tak to się wszystko zaczęło... Początkowo zajmowałam się akredytowaniem uczestników. Po założeniu Stowarzyszenia Kultura na Granicy w 2008 roku objęłam funkcję koordynatora polskiej strony. Zabrzmiało poważnie... Tak, bo organizacja KnG to ogrom całorocznej pracy i wielkie zaangażowanie całej ekipy. Naszą siłą była łącząca nas przyjaźń i dobra współpraca. Dzięki temu mogliśmy sprawnie reagować na różne nieprzewidywalne sytuacje, nieraz w bardzo kreatywny sposób, nie tracąc przy tym dobrego humoru. Moje wspomnienia z KnG to wyjątkowa atmosfera, która ogarnia Cieszyn raz w roku. To możliwość współpracy z ciekawymi osobami, nabieranie doświadczeń w realizacji kolejnych edycji, to liczne filmy i liczni filmowi goście, którzy nas odwiedzali. I wreszcie, to czas spędzony w gronie przyjaciół, nieraz tych, których bez KnG nigdy bym nie poznała. To energia i masa pozytywnych wrażeń.

PATRYCJA MŁYNARCZYK: Moje pierwsze KnG to rok 2002, w biurze organizacyjnym pracowałam do 2005 roku. Jest to cała masa wspomnień, do których wracam z wielkim rozrzewnieniem: niewielkie biuro organizacyjne w kinie Piast, koncerty w Piwnicy pod Targową, pierwsze spotkania z czeskim kinem: *Babie lato*, *Powrót idioty*, *Samotni*. Rok później niezapomniany koncert Hany Hegerovej. Od tamtej pory nie ominęłam żadnej edycji. KnG wpłynęło na moją przyszłość zawodową, ale nie tylko. Tam także poznałam swojego męża. Obserwując, jak ewoluje to wydarzenie, trudno uwierzyć, że u jego początków leży przegląd zaledwie kilkunastu filmów w jednym, a później dwóch kinach, po dwóch stronach tej samej rzeki.



STEFAN MAŃKA: Moja przygoda z KnG zaczęła się od wolontariatu. Nim jednak to nastąpiło, w 2006 roku pierwszy i ostatni raz kupiłem pełną akredytację na Kino na Granicy. A dla studenta utrzymującego się z dorywczych prac i skromnego stypendium był to nie lada wydatek! Rok później dostałem się na wolontariat i jako osoba zajmująca się na początku wkładaniem kartek do drukarki i roznoszeniem ulotek po mieście, poznałem Jolę, Petrę i Gertrudę, a także Maćka Gila i wiele innych osób, a także stałych bywalców Kina. Z każdym rokiem coraz bardziej wsiąkałem, bawiąc się przy tym ogromnie. Każda kolejna edycja wiązała się z nowymi zadaniami i jeszcze lepszą zabawą. Zajmowałem się wszystkim i wszystko sprawiało mi ogromną radość. Najbardziej chyba podobała



mi się atmosfera panująca w sztabie organizacyjnym. Wszyscy się znali, wszyscy sobie pomagali i zawsze mogli na siebie liczyć. Przy okazji wspomnienia sobie moich 12 lat Kina na Granicy spędziłem kilka godzin na oglądaniu wszystkich filmowych produkcji powstałych w ramach KnG. Przypomniały się wszystkie zabawne historie związane z przygotowaniem kolejnych edycji, a także wszystkie znajomości oraz przyjaźnie, które miały tu swój początek. Po edycji w 2007 roku zająłem się obsługą gości i już w pełni włączyłem się w organizację Kina na Granicy. Pamiętam ten stres, kiedy niespodziewanie w progu biura organizacyjnego pojawiali się goście, których nie miałem na swojej liście, a po kilku minutach rozmowy wiedziałem, że nie mam dla nich także pokoju w hotelu. To była praca niemal 24 godziny na dobę, przez co dokładnie pamiętam wszystkie swoje wpadki i zabawne historie z tym związane. Raz np. przez przypadek do jednego pokoju skierowałem dwóch gości, którzy co prawda byli dobrymi przyjaciółmi i pewnie nie byłoby z tym żadnego problemu, jednak jeden z nich przyjechał na Kino na Granicy wraz z żoną. Pech chciał, że cała trójka do swojego pokoju zameldowała się dopiero w nocy. Z obsługą gości Kina na Granicy związanych jest mnóstwo takich historii. Większość nie została nigdy upubliczniona. Są jednak także takie, które stały się prawdziwymi legendami. Jedną z nich jest przyjazd braci Luther do Cieszyna, którzy kupując bilet kolejowy z Berlina, przejęczyli się i zamiast do Cieszyna pojechali do Szczecina. Same przyjazdy do Cieszyna wielokrotnie wiązały się z niespodziewanymi przygodami naszych gości. Trudno bowiem było skoordynować wszystkie przyjazdy, nikt nie rozumiał, dlaczego zamiast do Cieszyna jadą do Zebrzydowic. Niesamowite w 19-letniej historii Kina na Granicy jest także to, iż pomiędzy osobami organizującymi KnG a publicznością i mieszkańcami obu miast wytworzyła się pewna specyficzna więź. Często spotykałem uczestników Kina na Granicy na innych festiwalach czy też na wakacjach. Wyróżniały ich nasze charakterystyczne torby. I co ciekawe ci ludzie nas kojarzyli. Witali się z nami, mimo iż znali nas jedynie z widzenia, głównie z pierwszego i ostatniego dnia Kina na Granicy, kiedy to cała ekipa witała i żegnała wszystkich przybyłych do Cieszyna i Czeskiego Cieszyna. Miło będzie tych wszystkich fanów polskich, czeskich i słowackich filmów spotkać znowu na urodzinowej edycji Kina na Granicy. Setki powtórek przy wszystkich amatorskich produkcjach filmowych, mniej lub bardziej promujących Kino na Granicy. Przewożenie na wózkach bramy stojącej pod tzw. laubą przed kinem Piast i często bardzo widowiskowy transport kinowej kostki. Montaż wystaw i wyrazy

wdzięczności np. od Fero Liptaka, który przywiózł ze sobą przepyszną śliwowicę. Moich 12 lat Kina na Granicy to także nocne przygotowania, a także wiele wydarzeń promocyjnych. I tak np. przed jedną z edycji Kina na Granicy postanowiliśmy przebiec 10-kilometrowy Fortuna Bieg. Biegliśmy w czwórkę i każdy z nas miał kinową koszulkę z jedną literką, które w sumie tworzyły napis Kino. Problem w tym, że praca przy festiwalu uniemożliwiła nam jakiegokolwiek przygotowanie się do biegu, w efekcie czego po przebiegnięciu wyścigu (kibicował nam cały Cieszyn), kolana odmówiły mi posłuszeństwa. Z uwagi na majowy weekend trudno było o wizytę u ortopedy, ale jak się okazało, wśród naszych gości był lekarz tejże specjalizacji. Jola poruszona moim bólem wywołała z sali teatru znajomego lekarza, który przebadał mnie i udzielił konsultacji w kasie biletowej Teatru im. Adama Mickiewicza.

Pamiętam jeszcze, jak przez cały dzień i noc przegrywałem film o pandach, który na koniec chyba w ogóle nie był pokazany.

JAKUB GAJDICA: Kino na Granicy obchodzi 20-lecie, a ja z nim spędziłem dokładnie połowę tego czasu. Z przeglądem po raz pierwszy się spotkałem w 2008 roku, kiedy objąłem stanowisko kierownika w kinie Central z ramienia Miejskiego Ośrodka Kultury KaSS Střelnice w Czeskim Cieszynie, który w tym czasie był współorganizatorem Kina. Na początku, z uwagi na charakter mojej pracy, zajmowałem się pozyskiwaniem materiałów filmowych (kopii, list dialogowych do tłumaczeń itd.) oraz kierowaniem kinem Central w czasie festiwalu.

Później, kiedy przeniósłem się z pracą do Karwiny, zacząłem się więcej zajmować czeskimi gośćmi festiwalowymi, a następnie pracą przy organizacji klubu festiwalowego, która z czasem stała się głównym moim zajęciem w ramach przeglądu. Na co dzień zajmuję się kinem i filmami, więc praca nad oprawą muzyczną na festiwalu filmowym jest dla mnie bardzo energetyzująca.

Kinu na Granicy jestem wdzięczny przede wszystkim za możliwość spotykania fantastycznych i interesujących ludzi, czy to byłych, czy obecnych współpracowników, znawców muzyki czy filmu, pełnych poświęcenia wolontariuszy, a przede wszystkim naszych uczestników, dla których przecież to wszystko organizujemy.



ŁUKASZ KAZMIEROWICZ: Na przeglądzie najpierw pojawiłem się jako widz podczas 12. edycji, która odbyła się w roku 2010. Już wtedy Kino na Granicy jawiło mi się jako duże, sprawnie realizowane przedsięwzięcie kulturalne, które nie miało sobie równych w Cieszynie. Dopiero po latach, jako jedna z osób odpowiedzialnych za jego organizację, mam świadomość ogromu pracy, jaki musi włożyć każdy, komu leży na sercu, aby ta impreza z zewnątrz wyglądała tak profesjonalnie.

Moja droga z Kinem na Granicy, od tej drugiej strony, rozpoczęła się od wizyty Joli Dygoś w Wydziale Kultury Urzędu Miejskiego w Cieszynie, gdzie pracuję. Jola przyszła z sugestią, że przydałaby się pomoc, a że takim osobom po prostu się nie odmawia, zostałem włączony do ekipy organizacyjnej. Od samego początku, co też warto podkreślić, działałem i nadal działam w mojej ulubionej części przeglądu, czyli w... Klubie Festiwalowym. I to właśnie z tym miejscem mam najlepsze, choć i też najtrudniejsze wspomnienia. Działając w świetnej ekipie, jaką udało nam się stworzyć z Jakubem Gajdicią oraz Maciejem Urbasiem (a wcześniej także z Piotrem Kaselą), staramy się stworzyć dla naszych festiwalowiczów taką przestrzeń, w której po całodziennych emocjach filmowych mają szansę na dobrą zabawę i relaks. Od lat ogromną pracę wraz z nami wykonują nieocenione ekipy wolontariuszy, które chyba spośród wszystkich mają najcięższą robotę do wykonania, za co bardzo im wszystkim dziękuję i cieszę się z kontaktu z tak świetnymi młodymi ludźmi.

I jak to w klubie, co roku martwimy się o pogodę i o nasze muzyczne wybory, które mam nadzieję w większości obroniły się i stały się częścią dobrych wspomnień z Kina na Granicy, szczególnie teraz, kiedy nasz Klub zagościł w wyjątkowym miejscu, jakim jest Browar Zamkowy w Cieszynie.

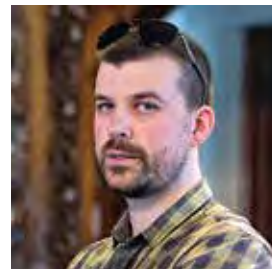
Oczywiście nie mógłbym pominąć koncertów, które dla mnie osobiście były niezmiernie ważnymi wydarzeniami, a takimi z pewnością były: występ L.U.C. z projektem 39/89, deszczowy koncert R.U.T.A., niesamowici Čankišou czy szalone występy Arka Jakubika z Dr. Misio i Olafem Deriglasoffem.

Cieszę się z jeszcze jednej rzeczy, a mianowicie z tego, że Kino na Granicy ma szczęście do ludzi, którzy pojawiają się w Cieszynie i Czeskim Cieszynie i niejednokrotnie potrafią wsiąknąć na wiele, wiele lat — część jako wierni widzowie, część jako wolontariusze, a część tak jak ja po prostu zamieniając plakietkę z napisem *uczestnik* na plakietkę z napisem *organizator*.

MAREK WOLAS: Moja przygoda z Kinem na Granicy rozpoczęła się w 2008 roku, czyli w czasie rozpoczęcia studiów na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie. Ktoś z moich znajomych (już teraz nie pamiętam kto dokładnie) zaproponował, żeby w majówkę zostać w Cieszynie i wziąć udział w imprezie filmowej, która się wtedy odbywała. Kino od zawsze było moją wielką pasją, dlatego bez wahania zgodziłem się zostać. Była to 10. edycja, której filmem otwarcia byli *Bracia Karamazow* w reżyserii Petra Zelenki. Doskonale pamiętam, jak wielkie wrażenie zrobił na mnie ten film oraz sama gala otwarcia. W tamtym roku zobaczyłem wiele doskonałych filmów. Poznałem wspaniałych ludzi, spędziłem długie wieczory, siedząc przy kufelku piwa i dyskutując o filmach zobaczonych w ciągu dnia. Wiedziałem, że już zawsze weekend majowy będę spędzał w Cieszynie z Kinem na Granicy. Tym bardziej, że kolejne lata i kolejne edycje upływały pod znakiem pracy przy przeglądzie. Najpierw w charakterze wolontariusza, później — od roku 2015 — członka sztabu organizacyjnego, początkowo odpowiedzialnego za wprowadzenie nowego systemu akredytacyjnego, a następnie za obsługę gości z polskiej strony.

Miałem (i mam) niezwykle przywilej patrzeć od kuchni, jak mały przegląd polskiej, czeskiej i słowackiej kinematografii zmieniał się, rozrastał, żeby w końcu stać się jedną z najważniejszych imprez na mapie polskich wydarzeń filmowych.

W trakcie 17. edycji, gdy pracowałem już w biurze organizacyjnym, gościem specjalnym była Pani Katarzyna Figura, której retrospektywę mieliśmy zaszczyt prezentować. Po jednym z wieczornych seansów w Teatrze im. Adama Mickiewicza odbywało się spotkanie Pani Katarzyny z widzami. Cała załoga biura chciała wyjść, aby uczestniczyć w tym wydarzeniu. Niestety, ktoś musiał zostać, aby prowadzić biuro, a później je zamknąć. Był to mój pierwszy rok pracy w sztabie, zaproponowałem więc, że to ja zostanę. Jak się okazało, spotkanie było niesamowite! Jedno z tych, o których do dzisiaj się opowiada! Nie ukrywam, było mi cholernie przykro, że nie mogłem brać w nim udziału. Na drugi dzień, przy śniadaniu, cała załoga z ekscytacją wspominała wydarzenia poprzedniego wieczoru. Jola Dygoś zapytała, dlaczego się nie odzywam. Odpowiedziałem, że musiałem zostać w biurze na ochotnika. Jola widziała, że cała sytuacja troszeczkę mnie przygnębiła (a wiedziała, iż jestem wielkim miłośnikiem twórczości pani Katarzyny). Rozpoczął się dzień, udaliśmy się do biura do pracy. Po jakimś czasie do biura wchodzi Jola i donośnym głosem zaczyna mnie nawoływać. Okazało się, że za Jolą do biura weszła pani Katarzyna, która została przez nią przywieziona specjalnie, żebym



mógł ją poznać i ewentualnie zrobić sobie zdjęcie. Oczywiście, że zrobiłem sobie z panią Kasią zdjęcie! Gdy za kilkadziesiąt lat będę opowiadał swoim wnukom o Kinie na Granicy, będę mógł powiedzieć: *Dzieci, i tak właśnie poznałem Panią Katarzynę Figurę.*

MARCELA FALTOVÁ: Moja największa przygoda z festiwalem związana jest z oczekiwaniem na bilety w Teatrze im. Adama Mickiewicza po polskiej stronie. Ponieważ trwało to długo, postanowiłam skrócić tę chwilę oglądaniem mojego świeżo otrzymanego dowodu osobistego. Ale jak tylko wyciągnęłam go z torebki, prześliznął się niefortunnie przez moje palce i wpadł do kanału, nad którym stałam. Niestety były to jeszcze czasy, kiedy istniały kontrole graniczne. Pobiegłam szukać ratunku wśród organizatorów. Na szczęście od razu przy wejściu do teatru wpadłam na pomocnego młodzieńca z plaketką z napisem *obsluga techniczna*, wyjaśniłam całą sytuację, a on po chwili w koszuli i wyjściowych spodniach wchodził po drabinie do kanalizacji Teatru A. Mickiewicza. Był to bohater! A jest nim do dziś. Mistrz projektora filmowego, pan Piotr Kumor.

W 2014 roku, dzięki temu, że pracowałam w kinie Central, przyłączyłam się do przygotowań 16. edycji Kina na Granicy. Razem z Miladą Ślusarczykową odpowiadałyśmy za kopie filmowe, licencje i listy dialogowe do tłumaczeń z języka czeskiego. Była to fantastyczna okazja, żeby przyjrzeć się z bliska i poznać ogromną sieć, jaką jest organizacja festiwalu, w której każdy ma swój specyficzny udział i konkretne zadanie. Bardzo miło wspominam tę współpracę. Po miesiącach przygotowań, negocjacji, załatwiania, a czasem i nerwów nagle wszystko się klaruje, a festiwal przebiega jak po maśle. Jest to ogromna praca miłych i oddanych ludzi, dla których pełna sala i zadowolenie widzów jest największą nagrodą.

MATEUSZ GRZECHNIK: Swoją przygodę z Kinem na Granicy rozpocząłem stosunkowo niedawno, bo podczas 17. edycji. Wtedy po raz pierwszy byłem wolontariuszem w dziale akredytacji w Biurze Organizacyjnym. Nigdy wcześniej nie słyszałem o tym przeglądzie, a na Uniwersytecie o niczym innym nie mówiono. Jest tam bowiem wiele osób związanych z cieszyńskim kampusem Uniwersytetu Śląskiego: wykładowcy, studenci, a także sporo absolwentów — głównie ASK (Animacja Społeczno-Kulturalna). A taka praca to przecież sedno animacji kultury! Obserwowałem, podziwiałem i marzyłem, żeby pracować jak oni. Nie chodziło nawet o KnG, ale o formę — upowszechnianie kultury na



tak szeroką skalę. Wiele się wtedy nauczyłem. Pamiętam, że podczas tej edycji dopisywała pogoda, a ekipa w biurze była niezwykle serdeczna. Wyobrażałem sobie, że jako nowe osoby i do tego wolontariusze, będziemy od tzw. brudnej roboty. Okazało się zupełnie inaczej. Wtedy też wiedziałem, że zostanę z Kinem na dłużej. Nie wiedziałem jednak, że w takim charakterze. Na 18. edycji byłem jeszcze wolontariuszem na tym samym stanowisku, ale sytuacja zmieniła się podczas zeszłorocznej — 19. edycji, kiedy zaproponowano mi rolę kierowcy gości. To był zaszczyt dla mnie. Moje zdziwienie tą propozycją chyba do dziś nie minęło. Mimo to trochę się wahałem, bo kierowanie luksusowym i zupełnie mi nieznanym samochodem to duża odpowiedzialność. Zwłaszcza że musiałem wozić najważniejszych gości: Agnieszkę Holland, Karolinę Gruszkę, Mariana Dziędziela. Nie mogłem jednak przepuścić takiej okazji! To, co było stresujące, było jednocześnie motywujące i dawało dużą przyjemność. I mimo że spędzałem wtedy, w tym samochodzie, całe dni i zobaczyłem tylko jeden film, i to zupełnie przypadkiem, to wspaniale wspominam 19. Kino na Granicy: zwłaszcza selfie z Agnieszką Holland.

W lipcu 2017 roku Jola Dygoś zaproponowała mi rolę koordynatora ds. sprzedaży i sponsoringu na przeglądzie. Dołączyłem do Stowarzyszenia, zaproponowano mi rolę sekretarza zarządu. Po tych trzech latach wiem, że zostałem obdarzony niezwykle zaufaniem i dano mi możliwość pracy, zabawy i rozwoju jednocześnie. Teraz ja i cała reszta organizatorów potrzebujemy szczęścia! Życie nam tego!

GABRIELA CICHÁ: Z Kinem na Granicy połączył mnie mój zawód. Jako redaktor działu kultury gazety regionalnej intensywnie śledziłam dziewięć pierwszych edycji Kina na Granicy. Dzięki temu miałam okazję, żeby osobiście spotkać wiele wybitnych osobistości artystycznych. W pamięci utkwił mi np. wyjątkowo skromny i życzliwy reżyser Vojtěch Jasný, który zaskoczył mnie szczerym zainteresowaniem każdym rozmówcą. Duże wrażenie zrobili na mnie także dwaj Vladimírovie. Reżyser Michálek swoją otwartością, a scenarzysta Körner swoją niespotykaną umiejętnością, by połączyć tematy historyczne z problemami współczesnego świata. Każdy z zaproszonych artystów był na swój sposób wyjątkowy, a spotkania z nimi były zawsze niepowtarzalne. Równie dobrze wspominam wspaniałą atmosferę na koncertach, odbywających się w imponujących piwnicach restauracji Targowa. Koncert kapeli Garage z jej frontmanem Tonym Ducháčkiem był

dla nie niezapomnianym przeżyciem muzycznym. W tym roku już po raz siódmy aktywnie włączę się w organizację festiwalu. Spojrzenie z drugiej strony wzbogaciło mnie o wiele przeżyć i osobistych spotkań. Np. z reżyserem Miroslavem Krobotem. Zatem już od 19 lat Kino na Granicy jest dla mnie sprawą bliską sercu, źródłem niezwykłych doświadczeń oraz przeżyć kulturalnych i osobistych.

BARBARA SZYMAŃSKA: Po raz pierwszy przyjechałam do Cieszyna w 2008 roku i była to dotychczas ostatnia edycja Kina na Granicy, podczas której udało mi się obejrzeć tyle filmów, na ile miałam ochotę. Pół roku później usłyszałam od Joli Dygoś: *Witaj w ekipie!* I tak rozpoczęła się trwająca siedem lat współpraca i przygoda, ale na chodzenie do kina nie było już czasu.

Kiedy ktoś pyta, co lubię w byciu piarowcem, zawsze odpowiadam, że zajmowanie się promocją wydarzeń kulturalnych to mówienie i pisanie o interesujących sprawach — szczerze, z entuzjazmem i zgodnie z prawdą. I na tym przez te lata polegała moja praca. Z dumą i radością obserwowałam, jak rosta liczba mediów i dziennikarzy współpracujących z Kinem na Granicy, i jak wspaniale pisali o tej imprezie.

I podobno nawet spowodowałam, że ówczesny dyrektor programowy zaczął w rzeczowy i spokojny sposób odpowiadać na pytania dziennikarzy: *co melomani filmu znajdą dla siebie w Cieszynie i czy będzie możliwość zrobienia wywiadu z... Krzysztofem Kieślowskim?*

Pożegnałam Kino na Granicy w wieku nastoletnim, witam porcelanowego jubilata!

KAROLINA KAZUŁA: To miał być kolejny PR-owy projekt, obsługa medialna eventu. Doskonale pamiętam rozmowę z Jolą Dygoś, podczas której tak sobie powiedziałyśmy. Do ekipy Kina na Granicy dołączyłam podczas 18. edycji. To wspólne wejście w dorosłość okazało się symboliczne — to już trzeci rok razem! Do moich początkowych obowiązków związanych z nagłośnieniem wydarzenia w mediach dochodziły kolejne. Dzisiaj mam przyjemność odpowiadać za marketing i PR po polskiej stronie. To chyba znak, że pasujemy do siebie, rozwijamy się i że związki na odległość udają się, bo na co dzień od Cieszyna dzieli mnie kilkaset kilometrów. W ciągu tych trzech lat poznałam tu niezwykłych ludzi, prawdziwych pasjonatów kina. Wspaniale być częścią zespołu, który robi to, bo chce. Bo uwielbia Kino na Granicy. Dla uczestników Kino na Granicy to filmowa ma-



jówka, dla nas to cały rok pracy... A nie! Jakiej pracy? To wspaniała przygoda i oby trwała jak najdłużej. Tego nam życzę z okazji 20. urodzin Kina na Granicy.

MAREK DUDZIK: Po raz pierwszy przyjechałem na Kino na Granicy w 2013 roku, po kilku latach słuchania zachwyków znajomych, którzy spędzali w ten sposób majówkę — zarówno jako uczestnicy, jak i osoby zaangażowane w organizację. Chciałem się przekonać, ile prawdy jest w ich opiniach, i okazało się, że zakochałem się w wiosennym Cieszynie od pierwszego wejrzenia. To była też edycja, przy okazji której poznałem dużo ważnych dla mnie filmów, jak np. *Bokser i śmierć* Petera Solana czy *Szczęśliwy człowiek* Lindsaya Andersona, z fantastycznymi zdjęciami Miroslava Ondříčka, bohatera retrospektywy.

Od kolejnego roku sam zacząłem pracę przy Kinie na Granicy, odpowiadając za projekcje w Teatrze im. Adama Mickiewicza, a od 20. edycji za całą kinotechnikę na festiwalu — wszystko po to, żeby wrażenia widzów stawały się z roku na rok coraz lepsze!

MILADA ŚLUSARCZYKOVÁ: Na początku 2005 roku zaczęłam pracować w Ośrodku Kulturalno-Społecznym KaSS Střelnice na stanowisku kierownika kina Central. I tak się zaczęło... był to początek mojej pięknej współpracy i udziału w Przeglądzie Filmowym Kino na Granicy jako koordynator kopii filmowych.

W ciągu tych wszystkich lat miałam okazję poznać wielu fantastycznych ludzi i przeżyć kilka niesamowitych przygód, jak np. wtedy, kiedy osobiście odbierałam kopię 35 mm w Pradze. Do dziś nie mam pojęcia, jak to się stało, że znalazłam się w studiu filmowym Barrandov i szukałam pewnego biura producenckiego. Na szczęście towarzyszyła mi wtedy moja cudowna koleżanka Andrejka, której prawie wszystko zawdzięczam. Po znalezieniu właściwego biura, odpowiedzialnej za kopie filmowe osoby, przedstawieniu się, odbiorze kopii, podpisaniu protokołu oraz wypiciu wody mineralnej zaoferowano nam pomoc z przeniesieniem kopii filmowej do samochodu. Jako dobrze wychowane dziewczęta grzecznie podziękowałyśmy za pomoc, bo do Pragi przyjechałyśmy pociągiem. Szybko poprosiłyśmy pana o numer na taksówkę, ponieważ jechałyśmy jeszcze do czeskiej telewizji, gdzie na nas czekały kolejne kopie. Musiałyśmy go niezłe zaskoczyć. Patrzył na nas z niedowierzaniem, a po chwili wahania chwycił za kopię i klucze od samochodu ze słowami: *Będzie szybko, jak was tam odwiozę*. I tak po kilku minutach siedzieliśmy wszyscy w aucie i jecha-



liśmy na podbój telewizji. Wszystko skończyło się szczęśliwie, a kopie, o których była mowa wyżej, przewieziono umówionym transportem do Czeskiego Cieszyna. Andrejko, jeszcze raz dziękuję!

Na koniec chciałabym ogromnie podziękować wszystkim z kina Central, bez których nie jestem sobie w stanie wyobrazić Kina na Granicy. DZIĘKUJĘ! Renata Macková, Miroslav Pyszko, Zdeněk Novotný, Marcela Faltová, Martin Moškoř, Martin Zwyrtek, Ludvík Jurásek, Zdeňka Jurásková, Vladislav Chasák, Alena Chasáková, Olga Humplíková, Jaroslav Humplík, Helena Lačíková, Irena Čiáková.

PIOTR KASELA: Kino na Granicy było dla mnie powrotem. To w Cieszynie narodziłem się jako wolontariusz, organizator, uczestnik niezwykłego wydarzenia, jakim jest zawsze przegląd/festiwal filmowy. Wtedy były to Nowe Horyzonty, rok 2002. Preludium czterech magicznych pobytów w Cieszynie, a z punktu widzenia niniejszej publikacji prolog do mojej własnej historii związanej z Kinem na Granicy. W owym prologu pojawiają się trzy nazwiska: Adam Trzopek — mój stwórca, prapoczątek wszystkich festiwalowych przygód, Krzysztof Głuchowski, Człowiek z cygarem — pierwszy szef klubu festiwalowego na Wzgórzu Zamkowym oraz oczywiście Jola Dygoś, która kilka lat później, kierując się podszeptem Adama, przywróciła mnie w 2010 roku do służby cieszyńskiej ziemi. Na początek na stanowisku Klub Festiwalowy. Człowiek od wszystkiego. Na Wzgórzu spędziłem siedem festiwalowych edycji. W tym czasie straciłem szefa, przybyło za to ludzi od wszystkiego. Doszedł Maciek Urbaś, Jakub Gajdica i Łukasz Kazimierowicz. Chyba było nas za dużo, bo w wyniku rewolucyjnych zmian roku 2015 zostałem przerzucony na odcinek frontu kopie filmowe, gdzie staram się walczyć już trzecią edycję. Co zapamiętam? Chłód poranków podczas ostatniego obchodu Wzgórza w rytm pierwszych treli ptasich. Obowiązkową przedpołudniową kawę w Presso. Conocny korowód osobowości, z których każdej należałoby poświęcić przynajmniej jeden podobny wpis, a dla niektórych zapewne brakłoby książki. Koncerty: energię R.U.T.A. i Čankišou, szaleństwo Dr. Misio i Vypsaná fiXa, nastrojowość Julii Marcel. Wolontariuszy. Pracowitych, ofiarnych, pomysłowych. Dźwięczny śmiech Marysi Milewskiej, niczym niezmałowany optymizm Arka Winiatorskiego, dziwne opowieści Damiana Łabudka. Drabinę dla Ewy Molik. Poranny załadunek mebli w strugach deszczu, w rytm piosenki *Look Down* z Nędzników... Pełen wachlarz emocji. Rok po roku. Oby jak najdłużej.



PIOTR KONIECZNY, CEO CA VISUAL COM: Był kwiecień 2007 roku. Planując podróż do Cieszyna, wiedziałem od Krzysztofa Kijaka ze Studio Kropka, że w tym czasie będzie tam Kino na Granicy, ale nie traktowałem przeglądu jako żelaznego punktu programu. Nie byłem jeszcze wtedy fanem kina czeskiego, uwielbiałem kino proponowane przez Romana Gutka na Erze Nowe Horyzonty. Wcześniej przez trzy lata współorganizowaliśmy ten festiwal właśnie w Cieszynie i doświadczyłem w tamtych czasach jakiejś niebywałej fascynacji tym miastem z jego niesamowitymi zakątkami — Teatr Eklektyczny, Hotel pod Jeleniem, gdzie w dawnej sali balowej urządziliśmy salę kinową, a na ścianach wisiły tabliczki z napisem: *W tym miejscu tańczyła księżniczka Sissi i bywała rodzina Cesarza Austrii.*

Ale to moje pierwsze Kino na Granicy okazało się genialnym wydarzeniem, wobec którego nie mogłem przejść obojętnie, bo dopadało mnie na ulubionych ulicach Cieszyna, po drodze na zakupy, w sklepach... Było wszędzie! To KnG jawiło się jako zupełnie inne doświadczenie niż pozostałe festiwale, które były niestety przede wszystkim dla gwiazd, dla zdjęć, dla jury i dziennikarzy. Wszystkiego dopełniła na otwarciu tego mojego pierwszego KnG Jola Dygoś, która w niesamowitej kreacji jawiła się jako polska Claudia Cardinale, co zresztą skomentowałem tymi właśnie słowami wspomnianemu już Krzysztofowi z Kropki.

Ten festiwal był dla ludzi, można było się dostać niemal na każdy film, na każdą premierę, gwiazdy — Petra Zelenkę, czy starszego i młodszego Stuhra — spotykało się na ulicy. Po seansie wielu filmów główni aktorzy i reżyser wychodzili na scenę zebrać oklaski i odpowiedzieć na kilka pytań. Można było podnieść rękę i zapytać o wszystko. Od wtedy postanowiłem — dobra, tak naprawdę to wiem, co zrobić — włączyć się w organizację tego festiwalu i jechać na KnG w przyszłym roku i w kolejnych 10 latach oraz mieć nadzieję na co najmniej równie dobre filmy czeskie, słowackie, polskie i tak cudowną pogodę, jak my mieliśmy w tamtym 2007 roku. Bilety są tanie, filmy świetne, Cieszyn przepiękny, towarzystwo niezwykle i intrygujące. Czego chcieć więcej?

Te jedenaście wspólnych edycji KnG dało mi także możliwość zaspokojenia niebywałego zaciekawienia narodem czeskim, człowiekiem z Czech, a na najprostszym poziomie — także zaciekawieniem filmem czeskim, historią, odkłamywaniem wzajemnych stereotypów. Na tym polu właśnie KnG ma niebywałe zasługi — poprzez czesko-polskie debaty wielu z nas Polaków tak naprawdę poznało braci Czechów i pod tym względem

uważam, że festiwal ten dokonał czegoś niezwykle, bardziej znaczącego niż powołane do tego instytucje kultury czy ministerstwa.

Ostatnia refleksja na ten jubileusz 20-lecia — to wspomnienie niezwykle symbolicznego projektu — projekcji transgranicznej, swoistego mostu granicznego ze snopu światła projektora, symbolu pojednania dwóch narodów po okresie komunizmu i transformacji ustrojowej, po społecznych i ekonomicznych konsekwencjach tych przemian, aż po współczesny nowy porządek.

BENIAMIN ZAPAŁA: Moja przygoda z Kinem na Granicy rozpoczęła się w 2004 roku. Wtedy byłem uczestnikiem i kupowałem bilety na poszczególne seanse. Rok później pokusiłem się już o pełną akredytację na cały przegląd. A od 2006 roku zaufałem się na wolontariat Kina na Granicy. Co ciekawe, od samego początku przydzielony byłem do działu zajmującego się obsługą uczestników, czyli do działu akredytacji. Byłem jedną z nielicznych osób z miasta, czyli mieszkańców Cieszyna, którzy byli zaangażowani w organizację Kina na Granicy. Zajmowałem się wieloma rzeczami, w tym również tak prostymi jak roznoszeniem ulotek, czy plakatów. Z każdym rokiem chciałem więcej i więcej, aż wreszcie całkowicie przejąłem obowiązki koordynatora ds. akredytacji i sprzedaży. Choć tak naprawdę nigdy nie ograniczałem swoich działań tylko do swoich obowiązków. Zawsze było tak, że członkowie ekipy KnG byli wielozadaniowi. Była np. taka edycja, kiedy byłem kierowcą, a podczas kolejnych, kiedy zajmowałem się działaniami marketingowo-promocyjnymi, wspomagałem dział gości i swoim prywatnym samochodem odbierałem ich z dworca w Czeskim Cieszynie. Największą frajdę w całej mojej działalności związanej z KnG sprawiał mi kontakt z uczestnikami. To dla nich robiliśmy każdą edycję, udoskonalając ją na podstawie ich sugestii. Z niektórymi do dziś witam się jak z bardzo dobrymi znajomymi, a nawet przyjaciółmi. Naszą siłą zawsze była świetna organizacja i zaangażowanie. To także przyjaźnie i miłość — nie tylko do filmu. Podczas Kina na Granicy poznałem także swoją żonę, która była wolontariuszką i która w tym roku urodziła mi piękną córkę. Choćby z tego powodu zawsze wspominać będę KnG jako najcenniejsze zdarzenie w moim życiu.



KLAUDIA ZAPAŁA: Moja przygoda z KnG zaczęła się w 2010 roku podczas 12. edycji. Początkowo związana byłam z przeglądem jako wolontariusz biura, a wydając akredytacje uczestnikom, poznałam tę imprezę od kuchni. Żyłam się tym samym z fantastycznymi ludźmi, z którymi przyjaźnię się do dziś, a także poznałam swojego męża. Kilka pierwszych edycji jako wolontariusz oraz wiele fantastycznych dodatkowych przedsięwzięć związanych z kinem zachęciło mnie do późniejszego podjęcia pracy przy KnG jako koordynator wolontariuszy. Wszystkie edycje wspominam bardzo dobrze i odkąd poznałam ten festiwal, nie wyobrażam sobie weekendu majowego bez Cieszyna!



MAGDALENA ŻURAW PEČ: Kiedy zadawałam Państwu, Wam, Drodzy Przyjaciele, na potrzeby tego albumu pytanie: *kiedy był Wasz pierwszy raz na Kinie na Granicy?* na ogół pojawiała się konsternacja i rzeczywiście intensywne grzebanie w niepamięci, jak to mawia mój, nasz wieloletni przyjaciel Maciej Gil. Ja swojego pierwszego razu też nie pamiętam, ale na pewno na przyjazd na Kino na Granicy namówił mnie właśnie Maciej. Bo to trzeba powiedzieć sobie jasno: wtedy pół świata polonistycznego, bohemistycznego, filmoznawczego jeździło na filmową majówkę z Krakowa do Cieszyna za sprawą Maćka. Pamiętam oczywiście swoje pierwsze zdania po czesku, filmy, które na mnie robiły i robią do dziś ogromne wrażenie, pamiętam bicie filmowych rekordów, leżenie w przepelnionym Centralu przed ekranem i projekcję filmów Vorela (Przemek Lewandowski — dzięki za poduszki!), pamiętam też inne rekordy, jakie padały np. w Orlicy i pamiętam (chyba!) swojego przyszłego Męża tłumaczącego na scenie....



Od roku 2017 pracuję w sztabie organizatorów i zasilam zastęp czeskiego sztabu, zapraszając do Cieszyna czeskich gości festiwalowych i dbając o to, żeby czuli się oni fantastycznie i żeby wracali do nas. A to wszystko po to, abyśmy mogli razem uczestniczyć w święcie kinematografii Europy Środkowej. Bo dla mnie Kino na Granicy jest świętem. A co mi daje? Otóż ogromną ilość energii filmowej, masę kontaktów, znajomości, przyjaźni. Z niektórymi widzę się raz do roku, właśnie tutaj — z przyjaciółmi z Pomorza, Warszawy, Pragi, Ołomuńca. Dlatego z utęsknieniem czekam na każdą edycję.

KRZYSZTOF HOWIKOWICZ, ODPOWIEDZIALNY ZA TRANSPORT GOŚCI: Kino na Granicy to dla mnie niezliczona ilość: anegdot, przygód i ciekawych gości festiwalowych. To tysiące wyjeżdżonych kilometrów, setki godzin przegadanych podczas jazdy i milion kaw wypitych podczas kilkuminutowej przerwy. To ciągły ruch, ale też świetna forma oderwania się od normalnego życia — nie na co dzień przecież samochód goni pociąg ekspresowy relacji Zebrzydowice — Warszawa. Co najważniejsze to spotkanie z drugim człowiekiem... i to nie byle jakim! Petr Zelenka, Janusz Majewski, Jerzy Stuhr, Zbigniew Janas czy Agata Kulesza to tylko wierzchołek tej góry składającej się z wybitnych osobowości. Tych Osób było o wiele więcej, ale każdy bez względu na to, kim był, mógł zawsze liczyć u mnie na odrobinę prywatności — nie na darmo nazwałem samochód *mobilnym konfesjonatem filmowym*.

Dla organizatorów niezwykle ważne były spotkania z ludźmi, którzy stali się ogromną inspiracją do działania i tworzenia przeglądu. Dla Jolanty Dygoś do takiego grona należą niewątpliwie Martina Pojmonová i Libor Koudela.

MARTINA POJMONOVÁ: Kiedy ponad 20 lat temu, dzięki Liborovi Koudeli, spotkałam w Pradze Jolę Dygoś, zaskakiwała mnie swoim wigorem, a także znajomością miasta, w którym się urodziłam. Jej miłość do wszystkiego, co czeskie, a zwłaszcza do filmu, doprowadziła nas do stworzenia projektu, który ku naszemu zaskoczeniu, stał się znanym filmowym wydarzeniem. Wspominam te wieczory, kiedy wymyślaliśmy pierwsze cykle tematyczne, marzyliśmy o gościach, których chcieliśmy na festiwal zaprosić, układaliśmy program koncertów. A to wszystko się spełniło, wydarzyło naprawdę i mieliśmy okazję przeżyć to na własnej skórze. Kiedy potem piłam herbatę z Vojtěchem Jasným, słuchałam Jany Koubkovej w Targowej czy oglądałam przez rzekę Olzę film *Lemoniadowy Joe*, byłam zaskoczona, że to wszystko się udało.

Podziwiam entuzjazm Joli dla filmów środkowoeuropejskich, z którego zrodził się festiwal z cudowną atmosferą. Co roku na festiwalu spotykam się nie tylko z Jolą, ale również z przyjaciółmi z Polski, Słowacji i kolegami z Pardubic. Dla mnie Cieszyn jest nie tylko symbolem filmu, ale przede wszystkim przyjaźni.



LIBOR KOUDELA: Historia festiwalu Kino na Granicy zaczyna się jakoś w połowie lat 90. ubiegłego stulecia w jednej z restauracji na Malej Stranie w Pradze. Były to czasy, kiedy Praga powoli pozbywała się niepewności i odrętwienia, w jakim znajdowała się przez wiele dekad. Stawała się kosmopolitycznym, wielkim miastem, ze wszystkimi atrybutami metropolii. Ta przemiana najbardziej widoczna była w świecie praskich restauracji, kawiarni i knajp. Niepowtarzalny urok piwiarni na Malej Stranie zniknął wraz z zalewem turystów. Ale równocześnie powstawały nowe miejsca, a niektóre z nich miały nawet egzotyczny charakter. Z Jolą Dygoś poznaliśmy się pod koniec lat 80. Jola się zakochała w Pradze i przeżywała wraz z nami przemiany tego miasta, w którym żyliśmy. Przyjeżdżała ze swoimi przyjaciółmi z Cieszyna, czasami tylko na chwilę, żeby przynajmniej choć trochę posmakować atmosfery miasta. Wraz z odkrywaniem Pragi wzrastało jej zainteresowanie czeską kulturą. My z kolei poznawaliśmy historię i kulturę Polski. Na piwo najchętniej chodziliśmy do Černého vola na Hradczanach. Do dziś ta knajpa kojarzy mi się nie z czeską, ale raczej polską nazwą U Czarnego woła. Ale rozmowa o powstaniu Kina na Granicy nie odbyła się na Hradczanach, ale niżej, na Malej Stranie — i jeśli dobrze pamiętam w nowo otwartym klubie U Malého Glana. Wtedy wieczorem rozmawialiśmy o godnym podziwu rozmachu, z jakim czeska kinematografia rozwinęła się w latach 60., a Jola wpadła na pomysł, żeby te najważniejsze filmy tamtego okresu pokazać polskim widzom. Na podstawie od piwa zaczęliśmy zapisywać wstępną listę tytułów, których na takim przeglądzie nie powinno zabraknąć. Dziś już nie pamiętam, ile filmów tam zdążyliśmy zapisać. Na pewno był tam *Przypadek dla początkującego kata* Juráčka, *O uroczystości i gościach Nĕmca*, nie zabrakło też legendarnych tytułów: *Sklepu przy głównej ulicy* i *Pociągów pod specjalnym nadzorem*. Dzięki zapałowi Joli nie skończyło się tylko na planach. Pierwotny pomysł zaczął nabierać konkretnego kształtu i przerodził się nie tylko w jedną edycję przeglądu, ale w festiwal, który już 20 lat umożliwia wzajemne poznawanie się i zbliżanie mieszkańców Europy Środkowej.

JOLANTA DYGOŚ: Myšlenky Polsko-česko-slovenské Solidarity (SPCzS) mi byly obzvláště blízké. K členské registraci v tomto sdružení mě přesvědčil Jurek Kronhold. Nápad uspořádat filmovou přehlídku se zrodil na jedné ze schůzí. SPCzS již několik let organizovala divadelní festival. Ten pořádaly velmi výrazné osobnosti, já jsem ale potřebovala volnost, proto jsem se rozhodla vytvořit něco jiného, vlastního. Nikdy jsem taky nebyla divadelní fanoušek, zatímco film mi byl vždy bližší. Společně s Arkem Miodońským jsme se domluvili, že uspořádáme filmovou přehlídku. První ročník jsme zvládli prakticky sami dva, nicméně pomohl nám tehdejší ředitel Polského Institutu v Praze Andrzej Jagodziński, který do Těšína pozval Jiřího Menzela. Záhy mi došlo, že bez české účasti to nepůjde, že taková příprava festivalu by neměla cenu jak z emocionálního, tak ani z praktického hlediska. Začala jsem tedy spolupracovat s Kulturním a společenským střediskem Střelnice v Českém Těšíně, a to hlavně proto, že tam tehdy působila jako vedoucí Truda Chowanioková, která byla stejně jako já členka Polsko-česko-slovenské Solidarity, a kromě toho jsme se měly velmi rády. V prvních letech byla mou nejbližší spolupracovnicí Lucka Bačíková, ale hlavně Petra Slováček Rypienová, která byla tehdy zaměstnankyní KaSS Střelnice a již jsem si obzvláště oblíbila, neboť jsme si skvěle rozuměly a doplňovaly se. V roce 2008 jsme si obě založily vlastní občanská sdružení a od té doby ve vzájemné spolupráci organizujeme Kino na hranici. Nestojí za námi žádná instituce, přestože do hry pochopitelně vstupují různí partneři.

Ale vraťme se na začátek: tehdy samozřejmě neexistovaly žádné funkce programových ředitelů a pro inspiraci jsem jezdila do Prahy za svými známými Martinou a Liborem. V hospůdkách na Malé Straně a na vzdálených periferiích (jak dlouho se člověk může nechat finančně oškubávat v centru?) jsme si na pivních podtácích zapisovali naše nápady. Ve výběru vystoupení kapel měl tehdy hlavní slovo Petr Vrba. Zlomovým bodem se pro mě stalo pozdější setkání s Romanem Gutkem a jeho festivalovým štábem. Sprátelili jsme se a během jeho působení v Těšíně s vlastním festivalem se nám dobře koexistovalo. Díky tomu jsem se také energeticky nakopla a vzrostly mé ambice (leckdy bohužel neúměrně vůči organizačním a finančním možnostem). Ale taková už jsem — stejně jako dítě, když něco chci, tak se to musí splnit a basta!

Zatím je všechno skvělé... Jen ať nám to vydrží! Velkou hodnotu představuje polsko-český štáb a společná organizace. Také se snažíme, aby byl celkový počet filmů spravedlivě

rozdělen. Díky tomu, že organizuji tuto přehlídku, jsem našla způsob realizace svých osobních snů a zájmů dle hesla založím si filmový festival. Vždy jsem zdůrazňovala, že je to akce, na niž bych sama ráda jezdila — se skvělým programem, kvalitní organizací a technickým zajištěním projekcí, ale především s výraznou orientací na ideu setkávání a jistou hravost. Veselo musí být! Díky mým aktivitám jsem se navíc seznámila s úžasnými lidmi, znamenitými umělci a z některých z nich se dokonce stali mí přátelé! Je to prostě něco úžasného!

PETRA SLOVÁČEK RYPIENOVÁ: Vždy jsem osobě tvrdila, že jsem pragmatická, pracovitá a praktická. Níže uvedený text je taky takový. O Kině na hranici v několika rovinách:

Rovina obecná: Kino na hranici vzniklo v místě, kde hranice znemožňovala kontakty mezi našimi zeměmi. Organizováním přehlídky jsme zkusili tu hranici překročit. Hranice již není, ale mnoho stereotypů a předsudků na pohraničí stále je. Velmi potřebné je jejich odbourávání, protože pořád toho o sobě víme málo.

Rovina osobní: Kino na hranici představuje mých 20 let práce v kultuře a česko-polské spolupráci. První ročník mám spojený s počátečními roky práce v Kulturním a společenském středisku Střelnice v Českém Těšíně. Spolu s tehdejší ředitelkou Gertrudou Chwaniokovou a dalšími spolupracovníky jsme se aktivně podíleli na různých kulturních česko-polských akcích. Byli jsme myslím velmi kreativní a úspěšný tým, ale bez dobrého vedení a nadšení by to nebylo možné. V té době jsem sice rozuměla polsky, ale jen stěží bych si představila, že dnes budu překládat a polština mi nebude dělat žádné problémy. Jednu dobu jsem se věnovala organizování jak filmového, tak divadelního festivalu. Práce Na hranici (kultur, zemí, možností) byla a je stejně inspirující, jako vyčerpávající.

Rovina časová: Kino na hranici se z malé komorní akce změnilo během těch dvaceti let na velký filmový festival. I když vlastně bychom se měli držet označení přehlídka, protože se jedná o nekomerční a nesoutěžní event. Každoročně roste počet akreditovaných účastníků, hostů, doprovodných akcí. Není to jednoduché z hlediska financování takto rozsáhlé akce. Každým rokem oba spolky, které přehlídku posledních deset let organizují, EducationTalentCulture a Kultura na Granicy, žádají o dotace a doufají, že se rozpočet podaří sestavit, přehlídku zorganizovat a finančně zajistit. Velké poděkování zde patří oběma městům, protože jak Český Těšín, tak Cieszyn, jsou stálými podporovateli festivalu. Vzhledem k tomu, že týdenní akce je opravdu finančně náročná, je nutné zajistit



vícezdrojové financování, což v podstatě znamená, že celý rozpočet je složen z dotací z různých zdrojů. Pravidelně přehlídku podporuje také Ministerstvo kultury České republiky, Státní fond kinematografie, Moravskoslezský kraj, Česko-polské Fórum, International Visegrad Fund. V průběhu let jsme čerpali také podporu z Evropských fondů v rámci realizace mikroprojektů i velkých projektů v rámci programů česko-polské spolupráce. V malé míře nás podporuje také firemní sektor.

Rovina existenční: Kino na hranici, to je spojení dobré myšlenky, nadšení lidí, kvalitního programu, dobré organizace, vhodného místa a schopnosti získat potřebné finance. A také toho, že dohromady, Češi a Poláci, i když se v mnohém lišíme, jsme dohromady schopni realizovat opravdu výjimečné projekty. Konkrétním příkladem je právě Kino na hranici.

GERTRUDA CHOWANIOKOVÁ: S Přehlídkou mám spojenou spoustu veselých i takřka tragikomických historek, především však vzpomínek na nádherná setkání s režiséry, herci, scénáristy, ale i s hudebníky a výtvarníky. Musela bych vyjmenovat celou řadu českých, slovenských a polských umělců, kteří k nám byli velmi vstřícní a často k nám přijeli nebo nám jinak projevíli svou náklonnost jen z čiré sympatie.

Mezinárodní kontakty, které jsme získali při práci v SPCzS se časem taky začaly zúročovat a rodila se spolupráce s kulturními centry zemí Visegrádské čtyřky, Národním filmovým archivem v Praze, Slovenským filmovým institutem a dalšími přibývajícími partnery. Přínosnou zkušeností byla i spolupráce s panem Gutkem a jeho festivalem Nové horizonty v Těšínech. Rovněž návštěvy filmových festivalů na Slovensku, a zejména v Polsku přinesly nové pohledy na fungování našeho filmového festivalu. Mne osobně rovněž velmi obohatilo poznání fascinujících a charismatických osobností i neskutečně krásných míst v sousedních zemích. Objevila jsem nejen celou řadu polských filmů, jejich klasiku i nejnovější tvorbu, ale poznala jsem i traumatizující okamžiky polské historie a nelehké společenské vyrovnávání se Poláků s nimi. Díky tomu jsem začala i lépe rozumět jejich nepoddajnosti a jinému přístupu k vlastenectví a národní hrdosti.

Kratší kapitolou mé práce na přehlídce bylo mé působení v organizačním štábu v městě Cieszyn. Po odchodu do důchodu jsem byla zvolena mluvčí (vedoucí) těšínského sdružení SPCzS a zde se mi odkryla nová stránka organizace přehlídky. Místo pracovníků každodenně poctivě, ale bez nadšení plnících své povinnosti zde pracovaly



s entuziasmem a nefalšovaným nasazením zapálené, bohémské duše dobrovolníků. Obdivovala jsem Jolu Dygoš, jak všechny dokáže strhnout a přes veškeré těžkosti vždy přivést přehlídku do zdárného konce. Každý ročník byl něčím jiný, zvláštní a neopakovatelný. Někdy se mi do paměti více vryly neskutečné organizační, technické a finanční těžkosti, jindy zase zajímaví hosté či výjimeční dobrovolníci. Časem se po obou stranách vygenerovali i umělečtí ředitelé festivalu a přehlídka začínala mít díky bohu stále více profesionální rozměr. Bohužel zde byly i chvíle, po kterých jsem ztrácela motivaci — neustálý boj s argumenty o nepotřebnosti takové přehlídky pro naše města, lhostejný a neangažovaný přístup těch, kteří jsou za kulturu v našich městech zodpovědní z titulu svých funkcí, soustavný stres, jak zajistit pro dvě prestižní mezinárodní akce pořádané SPCzS finance...

V roce 2008 jsme rozhodli, že se organizace přehlídky ujme nově vzniklé občanské sdružení v Polsku a již spolupracující partner ETC z České republiky. Rozhodnutí to nebylo jednoduché a učinili jsme jej z nejlepšího přesvědčení, na základě aktuálních znalostí a s čistými úmysly. Správnost tohoto rozhodnutí měl potvrdit čas — a ten ukázal, že bylo velmi dobré. Přehlídka získala novou dynamiku, kvalitu a s novou koncepcí vzrostl o Kino na hranici opět zájem, především ze strany širší veřejnosti. A já tak dnes mohu mít nádherný pocit, že jsem stála u zrodu něčeho, co lidem v našich dvou městech, a nejen tady, přineslo a jistě bude i nadále přinášet zajímavý kulturní rozměr spolupráce blízkých zemí i poselství vzájemné solidarity a neutuchající touhy být tvůrcem něčeho lepšího v člověku a ve společnosti.

Mnoho díky tedy všem, kteří jste se mnou stáli na samotném prahu přehlídky a pomáhali ji tvořit v těch nelehkých počátcích, a všem, kteří jste tíhu její organizace převzali a ponese ten odkaz dál i v příštích letech. Přeji Vám, aby široká programová skladba lákala i nadále hodně diváků a aby se přehlídka stala po zásluze akcí evropského formátu.

LUCIE BAČÍKOVÁ (CHOWANIOKOVÁ): K mému profesnímu působení v kulturní oblasti v našem příhraničním městě neodmyslitelně patří přehlídka Kino na hranici. Od počátku vzniku to byla velmi náročná práce. Nikdo neměl zkušenosti v jednání s producenty, se zprostředkováním filmů a navíc, ani samotná budova kina nepatřila kulturnímu středisku Střelnice. Nepříliš jsem rozuměla rychlé a temperamentní polštině Joly Dygos, často jsme zůstávaly dlouho do pozdních hodin, abychom si vyjasnily některé organizační



záležitosti. Překvapovala mně vždy u polských kolegů urputnost s jakou se do každého ročníku dali a s jakým nadšením přijímali sebemenší úspěch. Někdy jsem byla zaskočena, že se nepodařilo vždy zajistit technické podmínky dle smluv a pak jsem prchala před technikou a trnula hrůzou, zda film bude promítnut nebo zda se koncert uskuteční. Dodnes cítím ten pocit bezmocnosti, kdy zpěvačka Ida Kellarová odmítla vystoupit v našem kultovním klubu u Alinky Banczyk. Ale vždy jsme měli i kus štěstí a přehlídka se úspěšně rozrůstala. Dodnes si jaro v Těšíně neumím představit bez Kina. Velmi ráda chodím na filmy, koncerty a besedy o to raději, že si to mohu vychutnat bez pocitu zodpovědnosti, že se něco může nezdařit.

Přeji Kinu na hranici dobré manažery, dobré pracovníky i dobrovolníky a zejména stále větší diváčkou česko-polskou obec.

AREK ZLATOÚSTÝ MİDOŃSKI: Můj kontakt s českou kulturou byl vždy zvláštního rázu. Polovina mé rodiny pochází z českého Záolší. Sám pochopitelně mluvím místním nářečím. Když jsem překračoval práh dospělosti, současně ve mně začala dozrávat potřeba začít se seriózně zabývat kulturou našich sousedů. Tehdy se ve mně cosi zlomilo a najednou jsem začal mluvit česky. A to tenkrát byly ještě zavřené hranice. Všichni jsme toužebně vyčkávali na 1. listopad, na Dušičky, kdy jsme dostávali propustky a mohli jsme překročit hranici. Po skončení výjimečného stavu v Polsku nastalo jisté tání i v politické situaci. Najednou byla dostupnější literatura a filmy. Vždy po vyučování jsme chodili do antikvariátu k Jerzemu Kronholdovi. A tam jsme zažívali opravdové střety s českou kulturou. Na přelomu let 1988 a 1989 mě Jurek vzal na schůzi Polsko-česko-slovenské Solidarity. Solidarita tehdy pořádala mezinárodní seminář Střední Evropa. Kultura na rozcestí mezi totalitou a komercí a Festival nezávislé československé kultury ve Vratislavi, který se odehrál na začátku listopadu 1989. Tam byli všichni, celá armáda folkových zpěváků: Jaromír Nohavica, Karel Kryl... a Jola Dygoś tam tehdy taky byla. Já jsem na té akci měl na starosti recepci. A byl to skutečně ohromný zážitek. Neuplynuly ani dva týdny a Češi mi darovali skvělý dárek k narozeninám, když 17. listopadu zahájili Sametovou revoluci.

Byl tu ještě jeden Čech, Jakub Mátl. To byl naprostý idealista a v prostředí Solidarity šlo o mimořádně významnou postavu. Právě on mě značně inspiroval, jezdili jsme společně do Prahy. Jednou jsme rozmlouvali u vodky o tom, co je na filmu nejdůležitější, že to není pointa, ale příběh. Takto jsme se tedy střetávali s těmi svými pohledy, polským

a českým. Kuba prohlásil, že konfrontace našich národních kinematografií by byla něco mimořádného, protože jako sousedé jsme si vlastně podobní, ale i tak nás spousta věcí rozděluje. A tyto úvahy tehdy nejspíš vedly ke vzniku Kina na hranici. Jola Dygoś byla tenkrát moje učitelka na gymnáziu (smích). Byla jen o trochu starší než my a během studií byla v naší škole na praxi a vypadalo to, že jde o slibnou učitelku. S Jolou jsme se v Těšíně potkávali od roku 1987 a nakonec jsme se spřátelili. Nápad uspořádat filmovou přehlídku vznikl nejspíš na jedné ze schůzí Polsko-česko-slovenské Solidarity. Jen už si nepamatuju, jestli to bylo v zimě nebo spíš na podzim. Možná to tehdy bylo v Targowé... S tím nápadem jsme každopádně zavolali Marku Mendrochovi, který šéfoval kinu Piast. Ten jej přijal s až nezvyklým nadšením a hned se do něj společně s námi pustil. Vysedávali jsme pak s Jolou v jejím bytě nad přípravami prvního ročníku, protože tehdy nebyla k dispozici ani kancelář ani internet. Mezi hromadami papírů a dokumentů jsme se pokoušeli přijít na to, jak uspořádat takovou filmovou přehlídku. Druhý ročník už jsem podnikal s poloviční energií než prve. Před třetím ročníkem jsem Jole oznámil, že už to nezvládnou. Strašně na mě tehdy křičela. Přehlídka se mezitím úspěšně rozrůstala. Ambice byly čím dál větší.

Z prvního ročníku si pochopitelně pamatuju Menzela a dlouhé, úžasné debaty a sezení v Targowé. Menzel nám říkal, že už nemůže pít pivo a že mu stejně víc chutná víno a taky, že už nechce točit filmy, protože by to měli dělat mladší. Vzpomínám si na koncert Idy Kelarové — takové emoce, jaké tehdy prýštily v Targowé, jsou prostě neopakovatelné. Během těch dvou desetiletí, na různých místech a v různé době, jsem o Kině na hranici slyšel samé fantastické věci. Možná mi tehdy chyběla jen trocha odvahy, abych se přiznal, že jsem byl jedním z iniciátorů této přehlídky, ale ta chvála, kterou jsem si vyslechl, mě bezpochyby naplňovala pýchou.

PIOTR KUMOR: Poprvé jsem byl na Kině na hranici jako dobrovolník ze seznamu náhradníků. To bylo v roce 2005 a festivalová kancelář se tehdy nacházela na ulici Fredry, tedy hned u divadla. Ani si nepamatuji, co jsem měl dělat. Od roku 2006 jsem už byl propojený s koordinací filmových kopií a s prací v divadle. Nepamatuji si, co se dělo při konkrétních ročnících. Všechny se mi smíchaly do jedné zakalené vzpomínky. Vzpomínám na lidi a po těch se mi stýská: Agnieszku Matejuk, která byla při mých prvních ročnících vždycky v kanceláři, Adama Trzopka, který mě naučil, jak šéfovat festivalové kino, a co je

při takové akci nejdůležitější. Mačka Gila, který měl vždycky moře práce, ale i tak všem s jejich úkoly pomáhal, Piotrka Sehnała, se kterým jsem na festivalech strávil celé roky, Małgorzata Białowaś, která pracovala celé dny i noci, ale i tak si našla čas na (řekněme) relax, manželé Wąsikovy, bez kterých by práce 35 mm projektoru v divadle nebyla nikdy možná, na Stefana Mańku, který byl v posledních letech hnacím motorem všech prací na přehlídce. Patřilo by se vyjmenovat ještě minimálně dalších 40 lidí, kteří již na tomhle voru neplují. Je mi po nich smutno, neboť Kino na hranici, to není jen kouzlo města (to ví každý, kdo tady zabloudiv během mrtvé sezóny). KnH, to jsou lidé, kteří v téhle akci nechali své srdce a obětovali jí celé roky. Stýská se mi po Vás všech! Bez Vás je to úplně jiná akce — jiná, nikoli horší, ani lepší — prostě jiná.

ULA SZWED: Ke Kinu na hranici mám sentimentální vztah. Snad by se to dalo nazvat až závislostí. Víceméně již 10 let si slibuji, že strávím májový víkend nějak jinak, ale ještě nikdy se mi to nepovedlo. Vždycky v té době bývám v Těšíně. Na Kino na hranici jsem se dostala díky Renatě Greń, vlastně bych měla spíš napsat paní magistře Renatě Greń, která byla mou vyučující na Slezské univerzitě, na níž jsem kdysi studovala. Bylo to v roce 2001 nebo 2002, ale podle plakátů — mám totiž vizuální paměť — to byl nejspíš rok 2002. Moje první účast na přehlídce se tedy odehrála během 4. ročníku. Jola Dygoś tehdy sháněla dobrovolníky, kteří by mohli pomoci s organizací festivalu, a protože film mi byl vždy velmi blízký, tak jsem se přihlásila. A potom jsem se dalších pět let aktivně účastnila práce na této šílené akci. Z dnešního pohledu se mi to zdá velmi zábavné, ale tehdy jsem byla přesvědčená, že jde o obrovskou akci. V kontextu toho, jak KnH vypadá dnes, to ale byla spíš taková mikropřehlídka. Všechno se odehrávalo v jediném kině Piast a účastníky tvořili hlavně obyvatelé města, studenti těšínské filiálky Slezské univerzity a bohemisté z Katovic. A nejpůsobivější vzpomínky? Určitě setkání s Vladimírem Michálkem — to byl asi první filmový režisér, s nímž jsem měla bezprostřední, živý kontakt. Byl to pro mě tak působivý zážitek, že jsem byla ještě dlouho poté přesvědčená, že debata s ním se uskutečnila po projekci jeho filmu Záhrada, který samozřejmě režíroval Martin Šulík. Plést si názvy českých a slovenských filmů a jejich režisérů je jeden z vedlejších příznaků účasti na více než desítkách ročníků přehlídky. Mimochodem, Záhrada je jeden z těch filmů, který si dodnes velmi dobře vybavuji. A to přesto, že jsem ho viděla jen jednou, a navíc před patnácti léty. (Ve chvíli, kdy sepisuju tyto vzpomínky, si ale začínám

říkat, jestli ten režisér, kterého mám na mysli, byl skutečně Vladimír Michálek. Nebyl to náhodou Gedeon? Nebo někdo úplně jiný? Nevím, ale pamatuju si, že byl šíleně pohledný a krásně se usmíval.) A pak také setkání s Agnieszkou Hollandovou — nevím, jak se to mohlo stát, ale v roce 2004, kdy bylo KnH ještě stále malá přehlídka, která se odehrávala v jediném kině, přijela do Těšína Agnieszka Holland. Díky tomu, že jsem tehdy pomáhala při organizaci přehlídky, jsem s ní měla možnost být často v blízkém kontaktu. Zapamatovala jsem si ji jako ohromně přístupného a srdečného člověka s nefalšovaným zájmem o ostatní. To bylo velmi překvapivé a milé.

V dobách, kdy byla přehlídka ještě v plenkách, Jola Dygoś mimo jiné hodně stála o to, abychom se chodili dívat na filmy, které jsou podle ní zásadní a stojí za to je vidět. Zpočátku takové byly všechny, protože celý program přehlídky tvořila zhruba desítka titulů. Spalovač mrtvol Juraje Herze byl jedním z prvních českých filmů, které jsem v životě viděla. Bylo to v roce 2002. Tenkrát Kino na hranici ještě nemělo katalog a na internetu to zelo prázdnotou. Vůbec jsem netušila, na jaký film se vypravuju (kromě toho, že byl tedy zásadní a podle Joly jej bylo naprosto nezbytné vidět). Dorazila jsem do kina na pokraji vyčerpání, nevyspaná a malinko společensky unavená. Dodnes si ale pamatuju průraznou sílu toho snímku a pocit, jak mě s každou následující minutou projekce tiskne čím dál víc do sedačky. Žádný jiný český film potom ve mně podobný dojem nevyvolal.

Co se mi vybaví, když se řekne Kino na hranici? Nedostatek spánku. Díky Kinu jsem se naučila, že v kině se dá spát (což by mě předtím ani nenapadlo). Dodnes této schopnosti využívám, když jdu do kina na film, který mě nudí, tak prostě usnu. Taky se mi vybaví pivo. To je ale nejspíš tak oblíbená asociace, že ji nebudu zvlášť rozvíjet. A také hláška: Tohle je poslední ročník, která z Joly vypadla pokaždé, když daný ročník končil. Je dobře, že ji nikdy nedokázala uvést do života. A konečně — vybavím si i lásku, přátelství a dobrou zábavu. To jsou ale náměty na jinou, mnohem rozsáhlejší publikaci.

Působila jsem v úplně prvním štábu dobrovolníků na Kině na hranici. Byla to převážně ženská skupina a bylo nás v ní zhruba šest. Nevím, jak se na to přišlo, ale Jola nám říkala Legie. To bylo velmi trefné označení. Byly jsme si vzájemně velmi blízcí a organizační chod připomínal bojiště. Jakkoli se člověk snažil cokoli ovlivnit, tak nakonec zjistil, že se mu to rozsypalo pod rukama. Přesně k takovým úkolům byly potřeba legie. Kino na hranici na mě mělo obrovský vliv. Rozhodně jsem si díky němu uvědomila, že nechci pracovat v oblasti pořádání velkých akcí. Dodnes přesto čerpám z práce, kterou jsem

po celá ta léta během organizace přehlídky odváděla, zejména ze schopnosti poradit si v krizových situacích. KnH také utvářelo můj filmový vkus a smysl pro humor. Upevnilo i leckteré přátelské vztahy, které se bezmála před dvaceti léty teprve klubaly na svět, přičemž trvají dodnes. Umožnilo mi dotknout se magického a velmi atraktivního světa. Bylo to — a pořád je — skvělé dobrodružství!

ANIA GAŃCZARCYK: Mé dobrodružství s Kinem na hranici začalo v roce 2006, kdy jsme se seznámily s Jolou Dygoś, která mi dala důvěru a přizvala mě ke spolupráci. Zde je třeba připomenout, že od samého začátku tvoří organizační zázemí KnH studenti oboru Společensko-kulturní animace (Animacja Społeczno-Kulturalna, ASK) těšínské filiálky Slezské univerzity v Katovicích. Právě během studia na ASK jsme společně s několika spolužáky z ročníku tuto výzvu s nadšením přijali. A tak to všechno začalo... Nejdříve jsem se zabývala akreditací účastníků. Po založení sdružení Kultura na Granicy v roce 2008 jsem začala působit jako koordinátorka polské části přehlídky. Což už znělo seriózně... :) Ano, organizace KnH totiž znamená ohromné množství celoroční práce a výrazné zapojení členů celého týmu. Naší hlavní silou přitom bylo přátelství, které nás spojovalo, a skvělá vzájemná spolupráce. Díky tomu jsme dokázali efektivně reagovat na různé nepředvídatelné situace, často velmi kreativním způsobem, přičemž člověk ani tehdy nepřišel o dobrou náladu. Mé vzpomínky z KnH se týkají především mimořádné atmosféry, jež Těšín jednou ročně ovládne. Jde o možnost spolupráce se zajímavými lidmi, čerpání zkušeností z realizace dalších ročníků, a mnoho filmů a mnoho filmových hostů, kteří nás doposud navštívili. A konečně jde také o čas strávený s přáteli a dost často s těmi, s nimiž bych se nebýt KnH nikdy nesetkala. Je to energie a obrovské množství pozitivních zážitků.

PATRYCJA MŁYNNARCZYK: Mé první KnH bylo v roce 2002 a v organizační kanceláři jsem pracovala do roku 2005. Jde o spoustu vzpomínek, ke kterým se vracím s velkou láskou: malá organizační kancelář v kině Piast, koncerty v Piwnicy pod Targową, první setkání s českým filmem: Babí léto, Návrat idiota, Samotáři. O rok později nezapomenutelný koncert Hany Hegerové. Od té doby jsem nevynechala ani jeden ročník. KnH ovlivnilo mou profesní budoucnost, ale nejen to. Poznala jsem tam také svého manžela. Když sle-

duji, jak se tato akce rozvíjí, je těžké uvěřit, že na jejím počátku bylo sotva dvacet filmů nejprve v jednom a později ve dvou kinech na různých stranách stejné řeky.

STEFAN MAŇKA: Moje první dobrodružství s KnH začalo dobrovolnictvím. Než se tak však stalo, koupil jsem si v roce 2006 poprvé a naposledy na Kino na hranici plnou akreditaci. A pro studenta, který se živí příležitostnými brigádami a nízkým stipendiem, to byl nemalý výdaj! O rok později jsem se dostal k dobrovolnictví a jako člověk, který zpočátku vkládá papíry do tiskárny a roznáší po městě letáky, jsem se seznámil s Jolou, Petrem a Gertrudou, také Mačkem Gilem a mnoha dalšími lidmi, včetně pravidelných návštěvníků festivalu. S každým rokem jsem do všeho čím dál tím více pronikal a bezvadně se u toho bavil. Každý další ročník se pojis s novými úkoly a ještě lepší zábavou. Prošel jsem si vším a všechno mi dělalo ohromnou radost. Asi nejvíce se mi líbila atmosféra, která panovala v organizačním štábu. Všichni se znali, všichni si pomáhali a vždy se na sebe mohli spolehnout. U příležitosti vzpomínání na mých 12 let s Kinem na hranici jsem strávil několik hodin sledováním veškerých filmových produkcí, které v rámci KnH vznikly. Vzpomněl jsem si na všechny veselé historky související s přípravami dalších ročníků festivalu, a také na všechna seznámení a přátelství, jež zde započala. Po ročníku v roce 2007 jsem se začal věnovat péči o hosty a zcela se tak již zapojil do organizování Kina na hranici. Úplně si pamatuji ten stres, když se nečekaně objevili na prahu organizační kanceláře hosté, které jsem neměl na svém seznamu a po několika minutách rozhovoru jsem věděl, že pro ně nemám ani pokoj v hotelu. Byla to práce na téměř 24 hodin denně, takže si přesně pamatuji všechny své průšvihy a vtipné historky, které s tím souvisí. Jednou jsem například náhodou nasměroval dva hosty, kteří sice byli dobrými přáteli a určitě by s tím neměli problém, do stejného pokoje. Kdyby však zrovna jeden z nich nepřišel na Kino na hranici se svou manželkou. Byl to pech, protože se zrovna tehdy přišla celá trojice ubytovat do svého pokoje až v noci. S péčí o hosty Kina na hranici se pojí mnoho takových historek. Většina nebyla nikdy zveřejněná. Jsou však i takové, ze kterých se staly opravdové legendy. Jednou z nich je například příjezd bratrů Lutherů do Těšína, kteří se při kupování jízdenky z Berlína přehekli a místo do Těšína jeli do Štětína. Samy příjezdy do Těšína mnohokrát souvisely s nečekanými příhodami našich hostů. Bylo totiž těžké zkoordinovat všechny jejich příjezdy, a tak někteří nechápali, proč se místo do Těšína ubírají do Zebrzydowic. Na celé 19leté historii Kina na hranici je úžasné také to, že se mezi organizátory KnH,

posluchači a obyvateli obou měst vytvořilo určité specifické propojení. Často jsem se s účastníky Kina na hranici potkával na jiných festivalech nebo na dovolených. Poznávacím znamením byly totiž naše charakteristické tašky. A co je zajímavé, tyto lidé si nás pamatovali. Vítali se s námi, přestože nás znali pouze od vidění, především z prvního a posledního dne Kina na hranici, když se celý štáb vítal a posléze loučil se všemi návštěvníky Těšína a Českého Těšína. Bude hezké potkat opět všechny fanoušky polských, českých a slovenských filmů při narozeninovém ročníku Kina na hranici. Stovky zhlédnutí u všech amatérských filmových počínů, které méně či více propagující Kino na hranici. Převážení brány, která stává u tzv. laub před kinem Piast, často velmi teatrální doprava festivalové kostky na vozíku. Instalace výstav a slova chvály, vděku, např. od Fera Liptáka, který s sebou přivezl úžasnou slivovici. Mých 12 let Kina na hranici jsou také noční přípravy na festival a mnoho událostí spojených s propagací KnH. A tak jsme se např. před jedním ročníkem rozhodli běžet 10 km Fortuna běh. Běželi jsme ve čtyřech a každý z nás měl festivalové triko s jedním z písmen, která tvořila dohromady nápis Kino. Problém byl v tom, že jsme se kvůli množství festivalových příprav nestihli jakkoli připravit na běh, v důsledku čehož mi po uběhnutí závodu (a fandil nám celý Těšín) vypověděla služba kolena. Vzhledem ke květnovému víkendů se mi nepodařilo navštívit ortopeda. Ale jak se ukázalo, byl mezi našimi hosty také lékař s touto specializací. Jola, rozrušená mou bolestí, vyvolala z divadelního sálu známého doktora, který mě vyšetřil a odborně prohlédl v pokladně Divadla Adama Mickiewicze.

Ještě si pamatuji, jak jsem jednou celý den a noc přehrával film o pandách, který se nakonec snad ani nepromítal.

JAKUB GAJDICA: Kino na Hranici slaví 20 let a já jsem s ním strávil přesně polovinu. S přehlídkou jsem se setkal poprvé v roce 2008, kdy jsem nastoupil jako vedoucí kina Central do Kulturního a společenského střediska Střelnice v Českém Těšíně, které v té době bylo spoluorganizátorem přehlídky. Zpočátku jsem se z povahy své práce zabýval zejména zajišťováním filmových materiálů (filmových kopií, dialogových listů pro překlad apod.) a provozem kina Central v průběhu festivalu.

Později, když jsem se pracovně přestěhoval do Karviné, jsem se začal více zabývat komunikací s českými hosty a posléze k tomu přibyla i práce na organizování hudebního klubu, z čehož se postupem času stala hlavní náplň mé práce na přehlídce.



A protože se profesně věnuji kinu a filmům, je pro mne velmi osvěžující zabývat se na filmovém festivalu hudbou.

Kinu na Hranici jsem vděčný hlavně za to, že mi umožňuje setkávání se a sdílení se zajímavými a skvělými lidmi, ať už jsou to současní či bývalí spolupracovníci, hudební nebo filmoví profesionálové, obětaví dobrovolníci, a hlavně naši návštěvníci, pro které to všechno děláme.

ŁUKASZ KAZIMIEROWICZ: Na přehlídce jsem se ze všeho nejdřív objevil jako divák během 12. ročníku Kina na hranici, který se uskutečnil v roce 2010. Už tehdy se mi Kino na hranici jevilo jako rozsáhlá, efektivně zorganizovaná kulturní akce, jíž se nemohla rovnat žádná jiná v Těšíně. Teprve po letech, jako jeden z lidí zodpověděných za její organizaci, si uvědomuji obrovské množství práce, jaké musí investovat každý, komu leží na srdci, aby zvnějšku působila takto profesionálně.

Moje společná cesta s Kinem na hranici, tedy z té druhé strany, začala návštěvou Joly Dygoś na kulturním odboru Městského úřadu v Cieszyně, kde působím. Jola přišla s návrhem, že by se jim hodila pomoc při organizaci, a protože lidem jako ona se jednoduše nic neodmítá, byl jsem záhy přidělen do organizačního štábu. Od samého začátku, což je také nutné zdůraznit, jsem spolupracoval — a i nadále spolupracuji — ve své oblíbené sekci přehlídky neboli... ve Festivalovém klubu. A právě s tímto místem mám spojeny nejlepší, ale i ty nejtěžší vzpomínky. Ve spolupráci s úžasným týmem, který se nám podařilo vytvořit společně s Jakubem Gajdicou a Maciejem Urbašem (a předtím ještě s Piotrem Kaselou), se snažíme pro návštěvníky festivalu vytvořit prostor, kde by měli po celodenní dávce filmových emocí příležitost dobře se pobavit a odpočinout si. Již dlouhá léta obrovský kus práce společně s námi odvádí skvělé týmy dobrovolníků, které mají asi nejtěžší práci ze všech, za což jim všem děkuji a mám radost, že se setkávám s tak skvělými a mladými lidmi.

A jak už to v klubu bývá, každý rok ustaraně sledujeme počasí a naši hudební dramaturgii, která se po většinou — alespoň doufám — osvědčila a stala se součástí pozitivních vzpomínek z Kina na hranici, obzvláště v posledních letech, kdy se náš klub usídlil na tak výjimečném místě, jakým je Zámecký pivovar v Cieszyně. Samozřejmě nemůžu opomenout ani koncerty, které byly pro mě osobně nesmírně důležité a jimiž zcela určitě byly:

vystoupení L.U.C. s projektem 39/89, propršený koncert R.U.T.A., neuvěřitelní Čankišou nebo šílené koncertní show Arka Jakubika s kapelou Dr. Misio a Olafem Deriglasoffem.

Mám radost ještě z jedné věci: a to jmenovitě z toho, že Kino na hranici má štěstí na lidi, kteří se v Cieszyně a Českém Těšíně objevují a kteří se sem nejednou vracejí po mnoho dlouhých let — část z nich jako věrní diváci, další jako dobrovolníci, a pak jsou tu ti ostatní, jako například já, kteří nakonec vymění cedulku s nápisem účastník na cedulku s nápisem organizátor.

MAREK WOLAS: Můj vztah s Kinem na hranici začal v roce 2008, kdy jsem právě začal studovat na Slezské univerzitě v Cieszyně. Kdosi z mých známých (už si nevzpomínám, kdo to vlastně byl) navrhl, abychom na prodloužený květnový víkend zůstali v Těšíně a zúčastnili se filmové akce, která se tehdy ve městě odehrávala. Film byl vždy mou velkou láskou, a proto jsem se bez váhání rozhodl zůstat. Šlo tehdy o 10. ročník, který zahajovala projekce filmu Karamazovi režiséra Petra Zelenky. Velmi dobře si vybavuji, jak velký dojem ve mně zanechal jak film, tak slavnostní zahájení přehlídky. V tom roce jsem zhlédl spoustu skvělých filmů. Poznal jsem výborné lidi a trávil dlouhé večery u půllitru piva a debatami o filmech, které člověk během dne viděl. A taky jsem už věděl, že už vždycky budu prodloužený víkend májový trávit v Těšíně s Kinem na hranici. O to spíše, že mi následující roky a ročníky přehlídky ubíhaly ve znamení práce na samotné přehlídce. Nejdřív ve funkci dobrovolníka a později — od roku 2015 — i člena organizačního štábu, kde jsem byl nejprve zodpovědný za zavádění nového akreditačního systému a posléze za servis pro hosty z Polska.

Měl jsem (a stále mám) tu neobyčejnou čest, že mohu zevnitř sledovat, jak se malá přehlídka polských, českých a slovenských filmů postupně měnila a rozrůstala, až se z ní nakonec stala jedna z nejvýznamnějších akcí na mapě filmových událostí v Polsku.

Během 17. ročníku, na němž jsem působil již jako člen organizačního štábu, byla speciálním hostem přehlídky paní Katarzyna Figura, jejíž filmovou retrospektivu jsme měli to potěšení hostit. Po jedné z večerních projekcí v Divadle Adama Mickiewicze se uskutečnila debata paní Katarzyny s diváky. Všichni členové štábu chtěli odejít, aby se této události zúčastnili. Někdo ale bohužel musel zůstat v kanceláři, aby se postaral o její chod a později ji uzamkl. Vzhledem k tomu, že šlo o první rok mého působení ve štábu a byl jsem jeho služebně nejmladším členem, nabídl jsem se, že zůstanu právě já. A jak

se ukázalo, ta debata byla úžasná! Byla to jedna z těch, o nichž se ještě dodnes mluvím! Přiznám se bez mučení, jak strašně mi bylo líto, že jsem se jí nemohl zúčastnit. Nazítří u snídaně celý štáb nadšeně vzpomínal, co se předchozího večera odehrávalo. Jola Dygoś se mě zeptala, proč mlčím. Odpověděl jsem, že jsem se nabídl a dobrovolně zůstal v kanceláři. Jola si všimla, že mě to celé trochu mrzí (o to spíš, že věděla, jak velký fanoušek herectví paní Katarzyny jsem). Mezitím začal další pracovní den a my jsme se vydali do práce. Po nějaké době do kanceláře nakoukla Jola a začala mě hlasitě vyvolávat. Ukázalo se, že za Jolou stála paní Katarzyna, kterou přivezli zvláště kvůli mně, abych se s ní seznámil a zvětčil na společné fotografii. Samozřejmě jsem s fotografií ani chvíli neváhal! Takže až budu za pár desítek let líčit svým vnukům, jaké to bylo na Kině na hranici, už budu moct prohlásit: Milé děti, a tak jsem se tenkrát seznámil s paní Katarzynou Figurou!

MARCELA FALTOVÁ: Můj největší zážitek z festivalu je spojený s čekáním na vstupenky u divadla A. Mickiewicze v Polsku, kde jsem si dlouhou chvíli chtěla zkrátit prostudováním svého čerstvého občanského průkazu. Jakmile jsem ho totiž vytáhla z tašky, nějak nešikovně mi proklouzl mezi prsty a zapadl přímo do kanálu, nad kterým jsem stála. Bohužel v té době ještě probíhala pasová kontrola, takže jsem běžela hledat záchranu mezi organizátory. Naštěstí jsem hned u vchodu divadla narazila na zdatného mladíka s kartičkou obsluha techniczna, vysvětlila situaci a ten do dvou minut ve své košili a společenských kalhotách lezl po žebříku do odpadní šachty Teatru A. Mickiewicza. Byl to hrdina! A dodnes je! Mistr promítacího stroje, pan Piotr Kumor.

V roce 2014 jsem se díky práci v kině Central zapojila do příprav 16. ročníku Kina na hranici. Ve spolupráci s Miladkou Ślusarczykovou jsme pro přehlídku zajišťovaly filmové kopie, digitální klíče a certifikáty a dialogové listiny pro překlad titulků češtiny. Byla to skvělá příležitost nahlédnout pod pokličku festivalu a poznat ohromnou organizační síť, ve které má každý svůj specifický úkol. Moc ráda na tuto spolupráci vzpomínám, protože po několika měsících příprav, domlouvání, zařizování, a někdy i horkých chvilce do sebe najednou vše zapadne a festival běží jako po másle. Je to obrovské množství práce mnoha milých a oddaných lidí, pro které je plný sál kina a spokojenost diváků tou největší odměnou.



MATEUSZ GRZECHNIK: Své působení na Kině na hranici jsem zahájil jen poměrně nedávno, až během 17. ročníku. Tehdy jsem poprvé pracoval jako dobrovolník v Organizační kanceláři, v oddělení výdeje akreditací. O přehlídce jsem nikdy předtím neslyšel, nicméně na univerzitě se tehdy o ničem jiném nemluvilo. Do akce bylo zapojeno více lidí z těšínské filiálky Slezské univerzity v Katovicích: pedagogové, studenti a také mnoho absolventů, především oboru Společensko-kulturní animace. A podobná akce je přece základ práce kulturního animátora! Tak jsem je pozoroval, obdivoval a snil jsem o tom, být jako oni. Nešlo mi přitom ani tak o KnG, ale o formu spolupráce — popularizaci kultury v tak širokém rozsahu. Naučil jsem se toho tehdy hodně. Vzpomínám si, že během toho ročníku nám přálo počasí a všichni v kanceláři byli velice přátelští. Původně jsem si představoval, že jako nováčky (a navíc dobrovolníky) nás budou využívat na tzv. špinavou práci. Ukázalo se ale, že je to úplně jinak. Tehdy jsem taky už věděl, že s Kinem zůstanu na delší dobu. Netušil jsem ale, že to bude v roli, která měla přijít. Na 18. ročníku jsem pracoval ještě jako dobrovolník na stejné pozici jako rok předtím, nicméně situace se změnila během loňského, 19. ročníku, kdy mi nabídli pozici řidiče pro hosty. To pro mě byla pocta. Můj údiv nad touto nabídkou mě tak docela neopustil dodnes. Přesto jsem chvíli váhal, protože řídit luxusní, neznámé a k tomu nepřehlédnutelné auto (bylo celé oblepené festivalovou grafikou), kterým jsem vozil hosty přehlídky, jako byli například Agnieszka Hollandová, Karolina Gruszka nebo Marian Dziędziel, to byla velká zodpovědnost. Nemohl jsem ale takovou příležitost nechat jen tak plavat! To, co mi přinášelo stres, se zároveň stalo motivací a velmi příjemnou záležitostí. A přestože jsem tehdy v tom autě trávil celé dny a během loňské přehlídky jsem viděl jediný film, a to ještě úplnou náhodou, tak mám na 19. Kino na hranici úžasné vzpomínky — patří mezi ně společné selfíčko s Agnieszkou Hollandovou. V červenci 2017 mi Jola Dygoś nabídla pozici koordinátora prodeje a sponzoringu přehlídky. Vstoupil jsem do občanského sdružení, kde mi byla nabídnuta funkce tajemníka. Po těch třech letech vím, že mi byla svěřena mimořádná důvěra a poskytnuta možnost současně pracovat, bavit se a rozvíjet své schopnosti. Teď nejen já, ale i všichni ostatní organizátoři potřebujeme především štěstí! A to nám přejte!

GABRIELA CICHÁ: S Kinem na hranici mě spojila moje profese. Jako kulturní redaktorka regionálních novin jsem intenzivně mapovala prvních devět ročníků Kina na hranici. Měla jsem tak možnost setkat se osobně s řadou vynikajících uměleckých osobností.



V paměti mi například utkvěl mimořádně skromný a vstřícný režisér Vojtěch Jasný, který mě překvapil osobním zájmem o každého, s kým se setkal. Velký dojem na mne udělali také dva Vladimírové. Režisér Michálek svou otevřeností a scénárista Körner svou nebývalou schopností propojit historické záležitosti s problémy současného světa. Každý z pozvaných umělců byl svým způsobem jedinečný a setkání s nimi byla vždy neopakovatelná. Stejně tak ráda vzpomínám na úžasnou atmosféru na koncertech, které se konaly v působivých sklepních prostorách restaurace Targowa. Koncert kapely Garage s frontmanem Tonym Ducháčkem byl pro mě nezapomenutelným hudebním zážitkem. Letos to bude po sedmé, co se aktivně zapojuji do organizace festivalu. Pohled z druhé strany mě obohatil o řadu zážitků a osobních setkání. Například s režisérem Miroslavem Krobotem. Kino na hranici je pro mne tedy už devatenáct let srdeční záležitostí, zdrojem nevšedních zkušeností a kulturních i osobních zážitků.

BASIA SZYMAŃSKA: Poprvé jsem přijela do Těšína v roce 2008 a dodnes to je poslední ročník Kina na hranici, během nějž mi se podařilo vidět tolik filmů, kolik jsem si přála. O půl roku později jsem uslyšela od Joly Dygoś: Vítej ve štábu!, a tak začala sedmiletá spolupráce a dobrodružství, nicméně na chození do kina už čas nezbýval.

Když se mě někdo ptá, co mám ráda na práci koordinátora PR, pokaždé odpovídám, že propagace kulturních akcí znamená mluvit a psát o zajímavých věcech — upřímně, s nadšením a podle pravdy. A v tom po léta spočívala má práce. S pýchou a radostí jsem pozorovala, jak rostl počet médií a novinářů, kteří spolupracovali s Kinem na hranici a jak nadšeně o této akci psali.

A nejspíš jsem i stála za tím, že tehdejší programový ředitel začal věcně a klidně odpovídat na otázky novinářů typu: Co si příznivci filmu v Těšíně najdou pro sebe a budeme mít možnost vést rozhovor s... Krzysztofem Kieślowským?

Rozloučila jsem se s Kinem na hranici jako s teenagerem a dnes vítám porcelánového jubilanta!

KAROLINA KAZUŁA: Původně to pro mě měl být jen další PR projekt, zajištění mediálního servisu pro další událost. Velmi dobře si vybavuji rozhovor s Jolou Dygoś, během nějž jsme si plácly. Ke štábu Kina na hranici jsem se přidala během 18. ročníku. Ten společný vstup do dospělosti se ukázal být symbolický — letos už jsme spolu třetím rokem!

K mým prvním povinnostem spojeným s propagací akce v médiích se postupně přidávaly další. Dnes mám potěšení mít zodpovědnost za celý marketing a PR na polské straně. To je nejspíš znamení, že se k sobě hodíme, náš vztah se rozvíjí a že vztahy na dálku můžou fungovat, neboť mě osobně od Těšína dělí několik stovek kilometrů. Během těch tří let jsem se tu seznámila s neobyčejnými lidmi, skutečnými filmovými nadšenci. Je úžasné být součástí týmu, který dělá to, co chce. A to proto, že Kino na hranici zbožňuje. Zatímco pro účastníky KnH jde o prodloužený májový víkend, pro nás to znamená celý rok práce... moment! Jaké práce? Vždyť je to především skvělé dobrodružství a zbývá si jen přát, aby trvalo co nejdéle. A to je moje přání nám všem u příležitosti 20. narozenin Kina na hranici.

MAREK DUDZIK: Poprvé jsem na Kino na hranici přijel v roce 2013 poté, co už jsem nějaký čas naslouchal spoustě nadšených ohlasů svých známých, kteří zde už několik let trávili májový víkend — zároveň jako účastníci i lidé, kteří byli zapojeni do organizace. Chtěl jsem se přesvědčit, co je na jejich názorech pravdy, a nakonec se ukázalo, že jsem se do jarního Těšína na první pohled zamiloval. Během toho ročníku jsem se seznámil s mnoha filmy, které se pro mne později staly důležité, jako například Boxer a smrt Petera Solana nebo Šťastný to muž Lindsaye Andersona s úžasnou kamerou Miroslava Ondříčka, protagonisty tehdejší tvůrčí retrospektivy.

Hned následující ročník jsem na Kině na hranici začal sám působit jako koordinátor projekcí v Divadle Adama Mickiewicze a od 20. ročníku zodpovídám za celou projekční techniku na festivalu — to všechno proto, aby se divácké dojmy každým rokem zlepšovaly!

MILADA ŚLUSARCZYKOVÁ: Počátkem roku 2005 jsem nastoupila do Kulturního a společenského střediska Střelnice na pracovní pozici provozní kina Central. A to byl začátek... můj začátek krásné spolupráce a podílení se na Filmové přehlídce Kino na hranici jako koordinátor pro filmové kopie.

V průběhu let jsem měla možnost poznat spoustu skvělých lidí, zažít několik neuvěřitelných situací jako například osobní vyzvednutí 35mm kopií filmů v Praze. Dodnes nevím jakou shodou náhod jsem se ocitla v Praze před Barrandovskými ateliéry a hledala jednu produkční společnost. Naštěstí mě doprovázela má úžasná kamarádka Andrejka,



kteřé vděčím doslova za vše. Po nalezení správné kanceláře, kontaktní osoby, představení se, převzetí kopie, podepsání předávacího protokolu, vypití minerálky nám byla nabídnuta pomoc odnesení filmu do auta. Jako slušně vychované holky jsme poděkovaly a pomoc odmítly, protože do Prahy jsme přicestovaly vlakem. Skoro jedním dechem jsme pána požádaly o číslo na taxi službu, protože naše dobrodružná cesta pokračovala do České televize, kde na nás čekaly další kopie. Očividně jsme pána zaskočily! Nevěřičně na nás koukal a po chvilkovém váhání popadl kopii, klíče od auta se slovy: Rychlejší bude, když vás tam odvezu. A tak po pár minutách jsme už všichni seděli v autě i s kopii vstříc České televizi. Nakonec vše dobře dopadlo, i další zmíněné kopie jsme převzaly, a u ČT byl domluvený odvoz všech filmů až do Českého Těšína. Andrejko ještě jednou díky! Závěrem bych se chtěla zmínit o lidech v kině Central, bez kterých si Kino na hranici nedovedu představit, jim patří mé obrovské DĚKUJI! Renata Macková, Miroslav Pyszko, Zdeněk Novotný, Marcela Faltová, Martin Moškoř, Martin Zwyrtek, Ludvík Jurásek, Zdeňka Jurásková, Vladislav Chasák, Alena Chasáková, Olga Humplíková, Jaroslav Humplík, Helena Lačková, Irena Čiáková.

PIOTR KASELA: Kino na hranici pro mě znamenalo návrat. Právě v Těšíně jsem se zrodil jako dobrovolník, organizátor a účastník mimořádné události, jakým je každá filmová přehlídka/festival. Tehdy to byl festival Nowe Horyzonty a psal se rok 2002. Stal se pro mě předejrou čtyř magických pobytů v Těšíně a z hlediska této publikace i prologem k mému vlastnímu příběhu spojenému s Kinem na hranici. V onom prologu se prolínají tři jména: Adam Trzopek — můj stvořitel a prapočátek veškerých mých festivalových dobrodružství, Krzysztof Głuchowski, Člověk s doutníkem — první šéf festivalového klubu na zámeckém návrší a pak samozřejmě Jola Dygoś, která mě o několik let později, v roce 2010, na přímliuvu Adama vrátila do služeb těšínského dění. Zpočátku jsem zaujal pozici ve festivalovém klubu. Byl jsem doslova holka pro všechno. Na zámeckém vrchu jsem strávil sedm festivalových let. Mezitím jsem přišel o šéfa, zato přibýlo lidí, kteří měli na starosti úplně všechno. Přidali se k nám Maciek Urbaś, Jakub Gajdica a Łukasz Kazimierowicz. Nejspíš nás tam bylo už hodně, neboť v důsledku revolučních změn v roce 2015 jsem byl odvelen na úsek filmových kopií, kde se snažím bojovat již svůj třetí ročník. A na co si vzpomínám? Na chladná rána během poslední obchůzky návrší v rytmu prvních ptačích trylků. Na obligátní dopolední kávu v kavárně Presso. Každonoční průvod

osobností, z nichž každé by patřilo věnovat nejméně jeden podobně dlouhý příspěvek, a to by i pro některé nezbývalo v knize místo. Z koncertů: energii kapel R.U.T.A. a Čankišou, šílenství Dr. Misia a Vypsané fiXy nebo atmosférické vystoupení Julii Marcel. A taky dobrovolníky. Pracovité, obětavé a nápadité. Zvučný smích Marysi Milewské, nezlomný optimismus Arka Winiatorského či podivné příběhy Damiana Łabudka. Žebřík pro Ewu Molik. Ranní nakládání nábytku v proudech deště za zvuků písně Look down z Bídníků... Celý vějíř emocí. Rok za rokem. Kéž to trvá co nejdéle:)

PIOTR KONIECZNY, CEO CA VISUAL COM: Psal se duben 2007. Zrovna jsem plánoval cestu do Těšina a nedlouho předtím jsem se dozvěděl od Krzysztofa Kijaka ze Studia Kropka, že právě v té době se tam bude odehrávat Kino na hranici, nicméně nestavěl jsem se k tomu jako k neopomenutelnému bodu mého programu. Nebyl jsem tehdy ještě fanoušek české kinematografie, ale líbily se mi filmy, které uváděl Roman Gutek na festivalu Nowe Horyzonty. Předtím jsme pořádali celkem tři ročníky tohoto festivalu právě v Těšíně a tehdy mě mimořádně fascinovalo celé toto město s jeho čarovnými zákoutími — divadlo v eklektickém stylu, hotel U Jelena, kde jsme v někdejší plesové dvoraně zřídili kinosál a kde na stěnách visely cedulky s nápisy: Na tomto místě tančila princezna Sissi a pobývala rodina rakouského císaře.

Nakonec se ale ukázalo, že tohle moje první Kino na hranici byla geniální akce, kolem níž jsem nemohl projít bez povšimnutí, protože na mě útočila v těšínských ulicích, cestou na nákup i v obchodech... Byla prostě všude! Přehlídka se navíc zdála být úplně jiná než ostatní festivaly, které byly pohříchu určeny především hvězdám, fotografům, porotcům a novinářům. Celý ten pocit doplnila během zahájení tohoto mého prvního ročníku KnH Jola Dygoś, která ve fantastické kreaci vypadala jako polská Claudia Cardinale, což jsem ostatně stejnými slovy okomentoval i již zmíněnému Krzysztofovi z Kropky.

Tenhle festival byl pro lidi, člověk se dostal skoro na každý film a na každou premiéru a Petra Zelenku nebo Stuhra staršího i mladšího potkával běžně na ulici. Po projekci mnoha filmů vyšli na pódium herečtí představitelé a režisér, aby sklidili aplaus a zodpověděli několik otázek. Stačilo jen zvednout ruku a zeptat se úplně na cokoli. Tenkrát jsem si řekl — dobře, takže teď vím, co udělám — přidám se k pořadatelům festivalu a pojedu na KnH příští rok a pak se budu vracet dalších 10 let a budu doufat, že všechny ty české, slovenské a polské filmy budou přinejmenším stejně tak dobré jako skvělé počasí, které

jsme zažili v onom památném roce 2007. Vstupné je laciné, filmy skvělé, Těšín překrásný, společnost mimořádná a působivá. Co chtít více?

Těch 11 společných ročníků KnH mi zároveň poskytlo možnost uspokojit mou velkou zvědavost co se českého národa hned za hranicí a druhého člověka z Česka týká, a řečeno co nejjednodušeji — stejně tak uspokojily i můj zájem o české filmy, historii a zbavování se vzájemných stereotypů. Právě v této oblasti má totiž Kino na hranici nebývalé zásluhy: prostřednictvím česko-polských debat mnozí z nás Poláků teprve doopravdy poznali bratry Čechy a z tohoto hlediska se mi zdá, že festival dosáhl čehosi mimořádného a mnohem závažnějšího než kulturní instituce a ministerstva, která mají podobnému účelu sloužit.

Poslední vzpomínka u příležitosti tohoto jubilejního 20. ročníku je spojena s mimořádně symbolickým projektem — Přeshraniční projekce světelného mostu tvořeného svazkem světla z promítačky, symbolem smíření dvou sousedních národů, jež následovalo po skončení období komunismu, změny režimu a společenských a ekonomických důsledků všech těchto změn až po nastolení dnešního nového řádu.

BENIAMIN ZAPAŁA: Mé dobrodružství s Kinem na hranici začalo v roce 2004. Tehdy jsem přijel jako divák a kupoval jsem si vstupenky na každou jednotlivou projekci. O rok později jsem se už nechal zlákat na plnou akreditaci na celou přehlídku. Od roku 2006 jsem začal pracovat jako dobrovolník pro Kino na hranici. Bylo přitom zajímavé, že od samého počátku jsem byl přidělen do sekce, která měla na starosti servis pro účastníky čili do oddělení akreditace. Byl jsem tam tehdy jeden z nemnoha lidí z města neboli občan Těšína, kteří se zapojili do organizace Kina na hranici. Staral jsem se o spoustu věcí včetně těch nejjednodušších, jako bylo roznášení letáků a vylepování plakátů. S každým dalším rokem jsem ale chtěl víc a víc, až jsem nakonec zcela převzal povinnosti koordinátora akreditace a prodeje. Nikdy jsem přesto neomezoval své aktivity pouze na své povinnosti. Vždy to fungovalo tak, že členové štábu KnH byli multifunkční. Vzpomínám si tak na jeden ročník, kdy jsem fungoval jako řidič, a během následujících ročníků, kdy jsem se zabýval marketingem a propagací, jsem poskytoval podporu guest servisu a svým vlastním autem jsem odvážel hosty z nádraží v Českém Těšíně. Největší zábava a pocit uspokojení v mé činnosti spojené s KnH bylo setkávání s účastníky. Právě pro ně jsme pořádali každý ročník a snažili jsme se jej dle jejich připomínek zlepšovat. S někte-

rými z nich se dodnes zdravíme jako s dobrými známými a často i přáteli. Naše síla vždy spočívala v kvalitní organizaci a angažovanosti. To přinášelo i mnohá přátelství a lásku — a to nejen k filmu. Na Kině na hranici jsem se totiž seznámil i se svou manželkou, která zde působila jako dobrovolnice a jež mi letos dala nádhernou dceru. Při nejmenším z tohoto důvodu budu vždy vzpomínat na Kino na hranici jako na nejceněnější událost v mém životě.

KLAUDIA ZAPŁĘA: Mé dobrodružství spojené s KnH začalo v roce 2010 během 12. ročníku přehlídky. Zpočátku jsem byla do její organizace zapojena jako dobrovolnice ve festivalové kanceláři, kde jsem díky vydávání akreditací poznala zázemí celé akce. Tam jsem se také sžila s úžasnými lidmi, kteří na přehlídce pracovali a s nimiž se přátelím dodnes, a zároveň jsem tam poznala i svého manžela. Několik prvních ročníků v roli dobrovolnice a mnoho dalších aktivit spojených s filmem mě přiměly k tomu, abych se později v rámci KnH stala koordinátorkou dobrovolníků. Všech ročníků přehlídky si velmi cením a od té doby, co jsem poznala tento festival, si nedokážu představit, že bych prvomájový víkend trávila někde jinde než v Těšíně!

MAGDALENA ŻURAW PEČ: Když jsem vám, drazí přátelé, pokládala otázku určenou do tohoto alba: kdy jste byli poprvé na Kině na hranici? zavládla všeobecná konsternace a vskutku intenzivní pátrání v zasunuté paměti, jak tomu říká můj (a náš) dlouholetý přítel Maciej Gil. Já si své poprvé také nevybavuji, ale k tomu, abych jela na Kino na hranici, mě zcela určitě přesvědčil právě Maciej. Jednu věc je třeba říci jasně: tenkrát se díky Mačkovi dobrá polovina polonistů, bohemistů a filmových vědců přesouvala na májový filmový víkend z Krakova do Těšína. Vzpomenu si pochopitelně na své první věty v češtině a filmy, které na mě tehdy udělaly a dodnes stále dělají ohromný dojem, pamatuji si na zdolávání rekordu v počtu zhlédnutých filmů, polehávání před plátnem v přeplněném kině Central na promítání filmů Tomáše Vorla (Przemku Lewandowski — díky za polštářky!) a taky další rekordy, které padaly v Orlici, no a taky si (nejspíš!) vybavuji svého budoucího manžela, jak tlumočí na jevišti....

Od roku 2017 působím v organizačním štábu a posiluji českou účast tím, že do Těšína zvu festivalové hosty z Česka a starám se o to, aby se zde cítili fantasticky a vraceli se k nám. A to všechno proto, abychom se mohli společně účastnit svátku střeoevropské

kinematografie. Pro mě je totiž Kino na hranici svátek. A co mi dává? Obrovskou dávku filmové energie, spoustu kontaktů, známostí a přátel. S některými z nich se vídávám jen jednou do roka, a to právě tady — s přáteli a známými z pobřeží Baltu, Varšavy, Prahy nebo Olomouce. Proto taky pokaždé toužebně vyhlížím další ročník.

KRZYSZTOF HOWIKOWICZ, ZODPOVĚDNÝ ZA PŘEPRAVU HOSTŮ: Kino na hranici jsou pro mě nesčetné anekdoty, dobrodružství a zajímaví festivaloví hosté. Jsou to tisíce projetych kilometrů, stovky hodin prokecaných za jízdy a milion káv vypitých během několikaminutových přestávek. Je to pro mě neustálý pohyb, ale také způsob, jak se na chvíli odtrhnout od normálního života — ne každý den máte totiž možnost honit autem expresní vlak Zebrzydowice-Varšava. Ale především je to setkání s druhým člověkem... a to ne jen tak ledajakým! Petr Zelenka, Janusz Majewski, Jerzy Stuhr, Zbigniew Janas, Agata Kulesza — je to pouze vrchol hory složené z významných osobností. Těch Osob bylo mnohem více, ale každá z nich, ať už byla kýmkoliv, mohla u mě získat trochu soukromí — ne bezdůvodně jsem nazval *auto mobilní filmová zповědnice*.

Pro organizátory byla nezvykle důležitá setkání s lidmi, kteří se stali náramně inspirativní při aktivní organizaci a tvorbě přehlídky. Pro Jolantu Dygoš k tomuto okruhu lidí nepochybně patří Martina Pojmonová a Libor Koudela.

MARTINA POJMONOVÁ: Když jsem před více než dvaceti lety díky Liborovi potkala v Praze Jolu Dygoš, překvapovala mě svoji vitalitou a také znalostmi o městě, ve kterém jsem se já narodila. Její láska ke všemu českému, ale hlavně k českému filmu, nás zavedla k projektu, o němž jsme tehdy netušili, že se stane uznávanou filmovou událostí. Vzpomínám na večery, kdy jsme vymýšleli první témata, snili o osobnostech, které bychom chtěli na festival pozvat, navrhovali hudební doprovod. To všechno se stalo realitou zažitou na vlastní kůži. Když jsem pak pila herbatu s Vojtěchem Jasným, poslouchala Pod Targowou Janu Koubkovou, nebo koukala na Limonádového Joea přes řeku Olzu, byla jsem překvapená, že se to všechno povedlo. Obdivuji Jolino nadšení pro středoevropské filmy, které se proměnilo ve festival s nádhernou atmosférou. Na festivalu se každoročně setkávám nejen s Jolou, ale i s přáteli z Polska, Slovenska i se svými kamarády z Pardubic. Pro mě je tedy Cieszyn symbolem nejen filmu, ale hlavně přátelství.





LIBOR KOUŘEL: Historie festivalu Kino na Granicy začíná někdy uprostřed devadesátých let minulého století v jedné malostranské restauraci v Praze. Byla to doba, kdy se Praha postupně zbavovala nehybnosti a strnulosti, v níž utkvěla v předchozích dekádách, a stávala se kosmopolitním velkoměstem se vším, co k tomu patří. Tato proměna se snad nejvíc projevovala ve světě pražských restaurací, kaváren a hospod. Neopakovatelné kouzlo malostranských pivnic ustupovalo turistickému provozu. Zároveň s tím vznikaly nové podniky, z nichž mnohé měly cizokrajný ráz. S Jolou Dygoš jsme se poznali už koncem osmdesátých let. Jola si Prahu zamilovala a prožívala její proměnu s námi, kteří jsme v Praze žili. Se svými přáteli z Cieszyna přijížděla, někdy i jen nakrátko, jen aby nasála atmosféru města. Spolu s objevováním Prahy se rozvíjel její zájem o českou kulturu a my jsme zase objevovali historii a kulturu Polska. Na pivo jsme nejraději chodili k Černému volovi na Hradčanech, do hospody, která si díky iniciativě usedlíků zachovávala původní ráz. Dodnes mám tu tradiční pražskou hospodu spojenou spíše s polským než s českým názvem: U Czarnego woła. Rozhovor, který stál u zrodu festivalu Kino na granicy, se však neodehrál na Hradčanech, ale dole na Malé Straně — jestli se dobře pamatují, bylo to v tehdy nově otevřeném klubu U Malého Glenu. Toho večera jsme mluvili o podivuhodném rozmachu české kinematografie v šedesátých letech a Jola dostala nápad zprostředkovat poznání klíčových filmů onoho období i polským divákům. Na pivní tácek jsme začali pořizovat první seznam titulů, které by v takové přehlídce neměly chybět. Už nevím, co všechno se nám tam vešlo. Pamatuji si Juráčkův Případ pro začínajícího kata, Němcův film O slavnosti a hostech, určitě nechyběla ani známější díla jako Obchod na korze či Ostře sledované vlaky. Díky Jolině činorodosti nezůstalo jen u myšlenky; původní nápad začal získávat konkrétní podobu a vyústil ne v jednu přehlídku, ale ve festival, který už dvě desetiletí významným způsobem přispívá k vzájemnému poznávání a sbližování lidí ve střední Evropě.

JOLANTA WOZIMKO BYŁA
AUTORKĄ PLAKATU
DO PIERWSZEJ EDYCJI KNG_
JOLANTA WOZIMKO NAVRHĽA
PLAKÁT K PRVNÍMU ROČNÍKU
KNH

MARCIN MARKITON —
NIEZASTĄPIONY FOTOGRAF
KNG_ NENAHRADITELNÝ
FOTOGRAF KNH

fot. archiwum KnG_ [archiv KnH](#)



fot. Marcin Markiton



OCZAMI GRAFIKA I FOTOGRAFA _ OČIMA GRAFIKA A FOTOGRAFA

TOMASZ KIPKA, AUTOR PLAKATU 2. EDYCJI: To, czym chcę się podzielić, na pozór niewiele ma wspólnego z kinem, ale to życie pisze scenariusze i inspiruje nie tylko reżyserów. Jest rok 2000 i — jak to na przełomie wieków — coś się kończy, coś zaczyna. Jestem jeszcze studentem, przechodzę okres fascynacji fotografią, głównie fotografią miejsca, niewiele jeszcze wiem o plakacie, ale mam okazję zaprojektować plakat dla raczkującego wtedy wydarzenia, jakim jest drugie Kino na Granicy. Ostatecznie plakat zostaje wybrany i zaakceptowany. Pomysł podparty jest bliską mi wtedy ideą tzw. małej ojczyzny. Myślę, że realia życia w polskich i czeskich miasteczkach są podobne, dlatego na plakacie „do wejścia” zapraszają uchylone drzwi kamienicy (familoka) z Radzionkowa. Miasta, które dwa lata wcześniej (1998) odzyskało utracone w 1975 roku prawa miejskie, a w którym przyjdzie mi mieszkać z rodziną po studiach i tworzyć. Pomagam Joli w wydaniu plakatu — chyba jest mało czasu, bo drukuję go w Bytomiu i przywożę ze sobą do Cieszyna. Nie wiem jeszcze, że często będę tak jeździł, bo życie zawodowo zwiąże mnie z Cieszynem, a Kino na Granicy nie wie, że w Cieszynie granicy jako takiej nie będzie, bo zostanie otwarta w 2007 roku. Wszyscy jednak wiemy, że nie tylko o kino w tym chodzi, ale też właśnie (a może nawet przede wszystkim) o otwarcie (się). Przyznaję, że utożsamiam się z realizowaną w moim mniemaniu przez Kino na Granicy ideą: myśl globalnie, a działaj lokalnie. Jest rok 2018 i dwie dekady Przeglądu pokazują imponujące efekty takiego działania.

LADISLAV SZPYRC, AUTOR PLAKATÓW 4.–7. EDYCJI: Praca nad plakatami dla Kina na Granicy była dla mnie miłym epizodem w mojej twórczości w dziedzinie plakatu. Pomysł plakatu z tramwajem jest związany z fenomenem linii tramwajowej, która funkcjonowała w Cieszynie w latach 1911–1921. Kojarzy mi się to z koleją w filmie Jiříego Menzla



Pociągi pod specjalnym nadzorem, dlatego motorniczym tramwaju jest Václav Neckář, jeden z głównych aktorów filmu, a towarzyszą mu inne ważne postacie czeskiego filmu. Plakat szóstej edycji to oko w szóście z taśmy filmowej, plakat z wieżą to metafora wieży piastowskiej i wieży Babel sugerującej różnorodność języka filmu.

BOHDAN HEBLÍK, AUTOR PLAKATÓW 12., 14.–16. EDYCJI: Każdy cykl Kina na Granicy dostał w 2010 roku osobny, równorzędny plakat. Podstawowym elementem konstrukcyjnym całej szaty graficznej była linia, która symbolizuje granicę. Granica między Polską a Czechami ma 790 km długości, więc było to długie pole do popisu. I wyobraźcie sobie film, którego taśma jest długa jak nasza wspólna granica. Projekcja takiego filmu trwałaby 462 godziny.

IWONA CICHY, AUTORKA PLAKATÓW 17.–20. EDYCJI: Niektórzy uważają, że nic nie dzieje się bez przyczyny i w zasadzie, gdybym miała spróbować odtworzyć ciąg logiczny poszczególnych decyzji, zgadzam się z tym stwierdzeniem. Nie bez przyczyny pod koniec grudnia 2015 roku odezwała się do mnie Magda Szadkowska na pewnym popularnym portalu, rzucając mimochodem pytanie: *Czy projektujesz katalogi?* Projektuję i czytając te pytanie ucieszyłam się, że będę mieć okazję do zaprojektowania katalogu wystawy malarstwa na uczelni. Jakież było moje zdumienie, kiedy okazało się, iż nie chodzi o wystawę malarstwa, lecz o... 17. przegląd filmowy Kino na Granicy! Niedługo później poznałam Jolę oraz Petrę i w ten sposób rozpoczęła się jedna z najcudowniejszych przygód mojego życia, za co Magdzie bardzo serdecznie dziękuję. Z nią też konsultowałam pomysł na plakat dla mojej pierwszej edycji. Taki właśnie był początek mojej współpracy z przeglądem — niezwykle barwny, radosny i bogaty w nowe doświadczenia, później trzeba było poczekać do 2016 roku i momentu wejścia w dorosłość.

ALA WOŹNIKOWSKA-WOŹNIAK, WSPÓŁAUTORKA PLAKATU 13. EDYCJI: Dorastałam z Kinem na Granicy, a Kino na Granicy dorastało wraz ze mną. Miałam 14 lat, kiedy odbyła się pierwsza edycja festiwalu. Kojarzyłam ją mocno z Festiwalem Teatralnym na Granicy, który był mi wtedy bliski. Myślałam, że będzie to taka innowacyjna formuła festiwalu teatralnego, tylko zamiast spektakli, będziemy oglądać filmy. Prawdopodobnie, gdyby nie fakt, że moja mama, Jolanta Wozimko, włączyła się w organizację tej



imprezy i była autorką plakatu do pierwszej edycji, mogłabym na tym etapie swojego życia zupełnie nie zainteresować się rodzącym się zjawiskiem KnG. Czas pokazał, że festiwal stał się zjawiskiem. Z roku na rok dorastał: od niszowej imprezy dla koneserów kina i bohemistów, po wielkie, międzynarodowe spotkanie ludzi kultury, miłośników kina i tych, którzy po prostu w ciekawy sposób chcą spędzić weekend majowy.

Kino na Granicy ma duży wkład w mój osobisty rozwój. Zaczęłam pracę przy festiwalu w liceum jako wolontariuszka w ekipie przygotowującej oprawę wizualną. Podobnie jak ja w tym czasie festiwal był dość nieopierzony. Biuro festiwalowe mieściło się w małym mieszkanku na ulicy Fredry, nie było banerów, tylko transparenty malowane farbą na prześcieradle, wiele rzeczy było przygotowanych chałupniczo, lub na wpół amatorsko, ale z ogromną pasją. Z roku na rok ewoluowaliśmy: i ja, i festiwal. Ja nauczyłam się pracy w zespole, kreatywności i organizacji czasu, festiwal: zmienił termin, zyskał większe fundusze i nabrał blachtru. Ja dostawałam coraz poważniejsze i bardziej odpowiedzialne zadania, a festiwal stał się stałym i ważnym punktem wśród polskich wydarzeń kulturalnych.

Kino na Granicy nauczyło mnie odwagi i stawiania czoła wyzwaniom: czy to przy rozmowach z ważnymi osobami, czy to przy wymyślaniu, jak postawić ogromną kostkę na kancie i jak sprawić, by ta kostka stanęła na rynku. Praca przy festiwalu stała się dla mnie jednym z najważniejszych dorocznych wydarzeń. Dorośliśmy wspólnie: KnG do rangi czołowej imprezy kinowej w Polsce, a ja jako młoda projektantka do stworzenia plakatu 13. edycji KnG.

Nasze drogi niestety się rozeszły. Od kilku lat nie mogę współtworzyć festiwalu, ale wartości, które we mnie rozwinął zostaną na zawsze. Plakat 13. edycji, choć zrobiony u progu mojej kariery zawodowej, do dziś jest w gronie projektów, z których jestem najbardziej dumna, a jednym z największych marzeń wciąż pozostaje zaprojektowanie jeszcze jednego plakatu dla Kina na Granicy.

MARCIN MARKITON, FOTOGRAF KN G: KnG to dla mnie ponad 10-letnia przygoda. Zaczęło się zwyczajnie... byłem wolontariuszem. Nie przypuszczałem, że to początek wieloletniej, owocnej współpracy. KnG to dla mnie ogromne doświadczenie zawodowe, ale także — a może przede wszystkim — emocjonujące przeżycie. Pamiętam ogromne zmęczenie, codzienne wyzwania, aby zdążyć na czas, często realizując zadania, które na logikę wydawały się być niewykonalne. Pamiętam euforię pierwszego dnia i słowa:

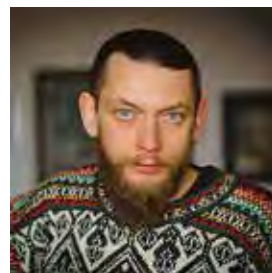
mam już tego dość, niech to się już skończy. Pamiętam też refleksję dzień po: że będzie mi tego brakowało i nadzieję, że spotkamy się znów za rok.

Pamiętam też zabawę, rozmowy z przyjaciółmi, budowanie relacji na długie lata. Rozmowy i wspólne przeżycia. Pomimo różnicy poglądów, charakterów, pomimo niewielkiej na szczęście bariery językowej. KnG to dla mnie atmosfera, miejsce, przestrzeń... to doskonała sposobność, aby takie relacje z innymi ludźmi budować...

MARTA MĘDRZAK-GAJDA I MAREK GAJDA, OPRAWA PLASTYCZNA: Moja przygoda z Kinem na Granicy rozpoczęła się w 2009 roku. Zostałam zaproszona przez Jolę Wozimko do ekipy plastycznej jako wolontariusz. Do naszych zadań należało zaprojektowanie festiwalowej kostki i bramy oraz dekoracji do kin. To był mój pierwszy wolontariat, który zresztą wspominam najmilej, zwłaszcza pracę w plenerze. W 2010 roku do ekipy dołączył Marek. Dzięki tej pracy rodziły się piękne przyjaźnie, trwające do dziś (Aga i Dawid Cichy). Niewątpliwie było to również wyzwanie, jak zaaranżować przestrzeń w wielu obiektach festiwalowych, żeby z jednej strony miało to swój koncept, a z drugiej było spójne z tematem poszczególnych edycji. Marek jest wykonawcą każdej styropianowej kostki i literki, jakie kiedykolwiek pojawiły się w korytarzach i na scenach kin. W 2017 roku awansowaliśmy na koordynatorów i opiekunów ekipy plastycznej. Zajęliśmy się również montażem wystaw. Ta praca kojarzy mi się z wielkim spontanem, bo choćby się zaplanowało wszystko z wielkim wyprzedzeniem, to i tak robiło się to w pośpiechu i na ostatnią chwilę — a to nie dojechał transport, a to ktoś spóźnił się z wydrukiem, zaczął padać deszcz i nie można było malować kostki. A poza tym dekoracje w obiektach można było wieszac w przeddzień rozpoczęcia festiwalu, więc często spędzaliśmy tam pół nocy. Nic z tego by się nie udało, gdyby nie fantastyczni, oddani wolontariusze, którzy w momentach kryzysowych, wykazywali się wielkim zaangażowaniem i pracowitością.

Nad 20. edycją Kina pracuję już od grudnia 2017 roku jako koordynatorka ds. organizacyjnych. Marek będzie nadzorował pracę ekipy plastycznej i czuwał nad montażem wystaw.

MAGDALENA SZADKOWSKA, AUTORKA LOGO KNG: Na Kinie na Granicy pracuję od 2009 roku. Ten rok to był mój debiut, jeszcze wolontariacki. Ten festiwal jest dla mnie wielką przygodą, a od kiedy się ona zaczęła, nie wyobrażałam sobie, by majówka mogła wy-



glądać inaczej niż przy srebrnym ekranie. Teraz być może potrafię sobie wyobrazić, ale jeszcze nie wprowadzam w życie. Nie umiem też powiedzieć, za co lubię ten festiwal, bo ja go nie lubię. Ja go wciąż niezmiennie kocham, a jak to z miłością bywa, ślepo go kocham. A jak się zastanowię, to kocham ten festiwal za to, że jest taki kameralny, niemal rodzinny, za ekipę tworzącą ten festiwal, za przygodę, jaką jest każdy obejrany film podczas KnG, za to że zmienia Cieszyn (tu bym powiedziała prowincjonalny, ale nie powiem) w miasteczko pełne rozrywki i turystyczne centrum filmowe.

W 2012 roku odbyło się pierwsze Biennale w Wenecji Cieszyńskiej i w sposób w miarę naturalny związało się z Kinem na Granicy jako kulturalne uzupełnienie oferty filmowej. Był taki pomysł, żeby pokazać *urbi et orbi*, że w Cieszynie dzieje się sztuka, że są tu artyści, którzy mają coś do powiedzenia. Ponad 100 artystów pokazało swoje prace w przestrzeniach wystawowych i, co ciekawsze, w przestrzeni miejskiej. Później były spotkania artystyczne (na zmianę z biennale, bo jak wiadomo, biennale odbywa się co dwa lata, później odbyły się drugie i siłą rozpędu jeszcze zrobiliśmy trzecie). Okazało się, że można w przestrzeniach nieprzeznaczonych na galerię sztukę pokazywać. Z taką myślą też powstał studencki festiwal Art+.

TOMASZ KIPKA, AUTOR PLAKÁTU 2. ROČNÍKU: To, s čím se chci podělit, toho zdánlivě nemá moc společného s Kinem na hranici, ale je to koneckonců sám život, který píše scénáře a inspiruje nejen režiséry. Píše se rok 2000 a — jak to chodívá na přelomu století — něco končí a něco zase začíná. Jsem ještě student a prožívám období fascinace fotografií a obzvláště tou krajinářskou, moc toho ještě nevím o plakátové tvorbě, a přesto dostávám příležitost navrhnout plakát pro Kino na hranici, které se tehdy ještě nenápadně klube. Nakonec je můj návrh vybrán a schválen. Jeho koncepce je založena na ideji tzv. „malé vlasti“ (regionalismu), která mi je tehdy blízká. Myslím, že reálie života v polských a českých malých městech jsou podobná, takže na mém plakátu lákají „ke vstupu“ pootvřené dveře (rodinného) domu z Radzionkowa, města, které o dva roky dříve (v roce 1998) získalo zpět statut města, o nějž přišlo v roce 1975 a kde jsem po skončení studia začal bydlet s rodinou a tvořit. Pomáhám Jole s vydáním plakátu — nejspíš je málo času, takže jej tisknu v Bytomi a přivážím s sebou do Těšína. To ještě nevím, že sem budu jezdit častěji, poněvadž profesní život mě spojí s Těšínem, zatímco Kino na hranici netuší, že v Těšíně hranice v pravém slova smyslu zmizí, protože ji v roce 2007 otevrou. Všichni ale

víme, že v tom všem nejde jen o film a kino, ale právě (a snad i především) o otevírání (se). Přiznávám, že se ztotožňuji s ideou, kterou dle mého soudu Kino na hranici uvedlo do života: přemýšlejí globálně a jedné lokálně. Dnes máme rok 2018 a dvě desetiletí fungování přehlídky vykazují působivé výsledky takové práce.

LADISLAV SZPYRC: Návrhy plakátů pro Kino na hranici byly příjemnou epizodní prací v mé plakátové tvorbě. Idea plakátu s motivem tramvaje souvisí s fenoménem tramvajové trati, která v Těšíně fungovala v letech 1911–1921. Mám ji v představách spojenou se železniční tratí z filmu Jiřího Menzela *Ostře sledované vlaky*, a tak je řidičem tramvaje jeden z hlavních hereckých představitelů Václav Neckář, k němuž se přidávají další důležité postavy české kinematografie. Plakát 6. ročníku představuje oko uvnitř šestky vytvořené z filmového pásu a plakát s věží je zase metaforou Piastovské věže v Těšíně a Babylónské věže, jež má naznačovat heterogenní povahu filmového jazyka.



BOHDAN HEBLÍK: Každý cyklus Kina na hranici získal v roce 2010 svůj vlastní, samostatný plakát. Základním stavebním prvkem zastřešující grafické podoby byla tehdy linka, symbolizující hranici. Hranice mezi Polskem a Českou republikou měří 790 km na délku, takže to představovalo vcelku dlouhý prostor ke zpracování. Představte si film, jehož pás je dlouhý stejně jako naše společná hranice. Projekce takového filmu by trvala 462 hodin.



IWONA CICHY: Říká se, že nic není bez příčiny, a když si tak sama pro sebe rekonstruuji logickou spojitost svých jednotlivých rozhodnutí, tak s tímto tvrzením jednoznačně souhlasím. Nikoli bez příčiny se mi koncem prosince 2015 prostřednictvím nejmenovaného oblíbeného portálu ozvala Magda Szadkowska a jen tak mimochodem prohodila: Nenavrhneš náhodou katalogy. Ano, navrhuji, a po přečtení jejího dotazu jsem měla radost, že dostanu příležitost navrhnout grafickou podobu katalogu malířské výstavy na univerzitě. Jaké bylo mé překvapení, když se ukázalo, že nejde o výstavu malířství, ale o... 17. ročník filmové přehlídky Kino na hranici! Krátce nato jsem se seznámila s Jolou a Petrou a tak začalo jedno z nejskvělejších dobrodružství v mém životě, za což patří srdečný dík především Magdě. Byla to právě ona, s níž jsem se radila ohledně ideové podoby plakátu mého prvního ročníku. Takový byl tedy počátek mé spolupráce s pře-

hlídkou — neobyčejně pestrý, veselý a bohatý na nové zkušenosti. No a potom bylo potřeba počkat do roku 2016 na překročení prahu dospělosti.

ALA WOŹNIKOWSKA-WOŹNIAK: S Kinem na hranici jsem dospívala a Kino na hranici dospívalo společně se mnou. Bylo mi 14 let, když proběhl první ročník festivalu. Nejprve jsem jej měla úzce spojen s těšínským divadelním Festivalem na hranici, který mi byl tehdy obzvlášť blízký. Původně jsem myslela, že filmová přehlídka bude inovativní verze divadelní akce, jen namísto představení se budeme dívat na filmy. Nebýt mé maminky Jolanty Wozimkové, která se přidala k organizaci této nové akce a navrhla plakát k prvnímu ročníku, jsem se v tomto období mého života fenoménem KnH nejspíš nemusela vůbec zabývat. Čas však ukázal, že KnH je skutečně určitý fenomén. A z roku na rok dospíval: z okrajové akce pro filmové znalce a bohemisty až po rozsáhlé mezinárodní setkání lidí, kteří mají co dočinění s kulturou a pro ty, kteří chtějí zajímavým způsobem strávit prodloužený májový víkend.

Kinu na hranici vděčím i za vklad do mého osobního rozvoje. Na festivalu jsem začala pracovat během gymnaziálních studií jako dobrovolnice ve štábu, který připravoval vizuální podobu akce. Podobně jako já, i přehlídka byla tehdy ještě „neopeřená“. Festivalová kancelář se tísnila v malinkém bytě na Fredrově ulici, ve městě nevisely žádné bannery, jen transparenty vyrobené z prostěradla a malované barvou, spousta věcí se připravovala po domácku nebo napůl amatérsky, zato s obrovským zápalem. Z roku na rok jsme dospívali: jak já, tak i festival. Já jsem se naučila týmové práci, kreativě a organizaci času, zatímco festival měnil termín, získával čím dál větší finanční prostředky a nabíral lesk. Já jsem dostávala čím dál serióznější nabídky a odpovědnější úkoly, zatímco festival se stal pevným a důležitým bodem na mapě polských kulturních akcí.

Kino na hranici mě naučilo mít odvahu a stavět se čelem k výzvě — ať už během rozhovorů s důležitými lidmi nebo při vymýšlení, jak postavit obrovskou kostku na jednu z hran a docílit toho, aby stála na náměstí. Práce na festivalu se pro mě stala jednou z nejdůležitějších každoročních událostí. Dospěli jsme společně: KnH do podoby přední filmové akce v Polsku a já jako mladá návrhářka k vytvoření plakátu 13. ročníku KnH.

Naše cesty se pak bohužel rozešly. Již několik let nemůžu festival spoluvytvářet, nicméně hodnoty, které ve mně rozvinul, mi zůstanou už navždycky. Plakát 13. ročníku, přestože jsem jej vytvořila na prahu své profesní kariéry, se dodnes nachází mezi návrhy,

na které jsem nejvíc pyšná, a jedním z mých největších přání stále zůstává navrhnout plakát pro ještě jeden ročník Kina na hranici.

MARCIN MARKITON: Kino na hranici pro mě znamená více než deset let trvající dobrodružství. Začalo to přitom jednoduše... byl jsem dobrovolník. Tehdy jsem si nemyslel, že by to mohl být začátek mnohaleté plodné spolupráce. KnH je pro mě obrovská profesionální zkušenost, ale zároveň — a možná především — série emotivních zážitků. Vzpomínám si na obrovskou únavu, každodenní výzvy, aby se vše zvládlo včas, přičemž se často plnily úkoly, které se z logického hlediska zdály nespílitelné. Pamatuji si na tu euforii prvního dne a slova: Už toho mám dost, ať už je konec!

Vzpomínám si i na úvahu den poté: že by mi to chybělo a že se sejdeme znovu za rok. Pamatuju si taky na legraci, rozhovory s přáteli a budování dlouholetých vztahů. Na rozhovory a společné zážitky. Přes rozdíly v názorech i přes bohudík mizivou jazykovou bariéru. KnH pro mě znamená atmosféru, místo a prostor... je to dokonalý způsob, jak takové vztahy mezi lidmi budovat...

MARTA MĘDRZAK-GAJDA A MAREK GAJDA: Na Kině na hranici jsem začala působit v roce 2009. Jola Wozimko mě tehdy vyzvala, abych se jako dobrovolnice připojila k týmu, který zajiřtoval výtvarnou podobu přehlídky. K našim úkolům patřil návrh festivalové kostky, vstupní brány a dekorace kinosálů. Byla to má první dobrovolnická stáž, na niž ostatně vzpomínám nejraději, obzvláště na práci v pleněru. V roce 2010 se k nám přidal Marek. Díky této práci se rodily krásné vztahy, které trvají dodnes (Aga a Dawid Cichy). Byla to bezpochyby velká výzva — jak pojmout prostory v mnoha festivalových objektech, aby to celé mělo vlastní koncept, ale zároveň, aby to souznělo s tématem jednotlivých ročníků? Marek vlastnoručně zhotovil každou kostičku a písmeno z polystyrénu, které se kdykoli objevily na chodbách a na jeviřtích kin. V roce 2017 jsme povýřili na koordinátory a odborný dozor nad výtvarným týmem. Začali jsme se také starat o instalaci výstav. Tuto práci mám spojenou s velkou dávkou spontánnosti, přestože jsme totiž vše plánovali v dostatečném předstihu, samotné práce se realizovaly ve spěchu a na poslední chvíli — jednou kupříkladu nedorazila zásilka, jindy se zase kdosi opozdil s vytiřtěním, nebo začalo pršet a my nemohli pomalovat kostku. Dekorace v sálech se navíc mohly zavěřovat až den před začátkem přehlídky, takže jsme v nich leckdy strá-

vili polovinu noci. Nic z toho by se nepodařilo, nebýt fantastických a oddaných dobrovolníků, kteří v krizových okamžicích vykazovali obrovskou angažovanost a pracovitost.

Na 20. ročníku KnH pracuji od prosince 2017 jako koordinátorka organizačních záležitostí. Marek bude dohlížet na práci výtvarného týmu a starat se o instalaci výstav.

MAGDALENA SZADKOWSKA: Na Kině na hranici pracuji od roku 2009. Toho roku jsem zde debutovala — ještě jako dobrovolnice. Přehlídka je pro mě velké dobrodružství a od té doby, co jsem se k němu přidala, jsem si nikdy nedokázala představit, že bych první májové dny trávila nějak jinak než ve společnosti stříbrného plátna. Dnes už si to sice představit dokážu, leč nedělám to. Také nedokážu říct, za co přesně mám ten festival ráda, protože já ho vlastně ráda nemám. Já ho totiž bez přestání miluji, a jak už to tak s láskou chodívá, je naprosto slepá. A když se budu moc snažit to vyjádřit, tak ten festival miluji za to, že je tak komorní a téměř rodinný, za tým, který jej tvoří, za dobrodružství, jímž je každý zhlédnutý film během Kína na hranici, za to, že pravidelně mění (tady bych řekla, že provinční, ale neřeknu to) Těšín na městečko plné zábavy a turistické filmové centrum.

V roce 2012 se uskutečnilo první výtvarné Bienále v Těšínských Benátkách a vcelku přirozeně se propojilo s Kinem na hranici jako kulturní doplněk nabídky této především filmové akce. Ten nápad spočíval v tom, aby se urbi et orbi naznačilo, kolik se toho v Těšíně po umělecké stránce děje a že jsou tu tvůrci, kteří mají a chtějí co říct. Více než 100 autorů představilo své práce jak v galerijních, tak — a o to je to zajímavější — městských prostorách. Nato následovala umělecká setkání (střídavě s bienále, neboť jak známo, bienále se koná jednou za dva roky, a později se uskutečnilo v pořadí druhé bienále a nakonec jsme ze setrvačnosti uspořádali ještě třetí). Jak se ukázalo, v prostorách, které nejsou primárně určeny pro činnosti tradičně pořádané v umělecké galerii, lze vcelku vhodně prezentovat umělecká díla. Tak tedy nato vznikla i studentská akce Art+, která se odehrává především v opuštěných budovách.



NINA SAJDOK-BAŠE,
GABRIELA GAŃCZARCYK,
MAGDALENA DOMARADZKA,
IZABELA SZULC
PAVEL PEČ
fot. [archiwum KnG](#),
[Marcin Markiton](#)_
[archiw KnH](#), [Marcin Markiton](#)



USTAMI TŁUMACZA _ ÚSTY TLUMOČNÍKA

NINA SAJDOK-BAŠE: Jolę Dygoś poznałam na Cierlickim Lecie Filmowym, miałam może 17 lat i pracowałam tam jako wolontariusz — zajmowałam się gośćmi. I Jola wtedy zauważyła, że mówię dobrze i po polsku, i po czesku, pochwaliła mnie. A ja poleciłam się jako tłumacz. Zawsze miałam tupet. Później Jola się do mnie odezwała i zaproponowała współpracę. I moim chyba pierwszym albo drugim tłumaczeniem ustnym było spotkanie z Jurajem Jakubisko.

Ja już tak mam, jeżeli mam wrażenie, że potrafię coś robić, to po prostu to robię — nawet jeżeli nigdy wcześniej nie miałam z tym do czynienia. Okazało się, że potrafię tłumaczyć. Chociaż wtedy jeszcze nie znałam techniki notacji, ale za to miałam, jako młoda osoba, niezłą pamięć. Tłumaczenia dla KnG należały chyba do najtrudniejszych, bo cała widownia znała jeden i drugi język, więc było to trochę jak egzamin dla tłumacza. Czy mnie przerażały te wielkie nazwiska filmowe? Chyba nie, bo miałam już doświadczenie z twórcami z CLF i wiedziałam, że na ogół są sympatyczni. Jeżeli już coś mnie przerażało, to ta dwujęzyczna widownia. Na tych pierwszych edycjach było sporo osób, którym tłumaczenie się przydawało, ale bardzo dużo tych, którzy siedzieli i obserwowali, jak też Nina sobie poradzi. No i poradziła sobie.

Najmilej wspomynam Agnieszkę Holland i komplement, jakim mnie obdarzyła, że ja zawsze przy tłumaczeniu ładniej i lepiej wyrażę to, co ona chciała powiedzieć. A pani Agnieszka zna przecież oba języki. Mam wiele anegdot związanych z tłumaczeniem filmów. Np. raz przygotowywałam film *Zapomniane światło* z listy dialogowej, nie mając filmu do dyspozycji. Dlatego frazę *klobouk dolů* przetłumaczyłam jako *szacun* — a tu chodziło o to, że facet, który wszedł do kościoła, ma zdjąć kapelusz, o żadnym szacunku tam nie było mowy. Innym razem w nocy przed projekcją tłumaczyłam z odsłuchu film *Odmawia się prawa łaski*, który dostaliśmy w ostatniej chwili. Film jest o środowisku

przestępczym i jest pełen wulgaryzmów, których nie umiałam przetłumaczyć. W końcu wpadłam na pomysł i o trzeciej nad ranem weszłam na chat erotyczny, aby zasięgnąć języka. I udało mi się zdobyć wszelkie potrzebne słownictwo z odpowiedniej półki językowej, a przy okazji otrzymałam kilka propozycji nie do odrzucenia.

MAGDALENA DOMARADZKA: Pierwszy raz na KnG przyjechałam w 2003 roku, czyli teraz w 2018 roku będę po raz 16., bo od 2003 jeżdżę już co roku. Namówiła mnie ówczesna główna tłumaczka KnG Nina. Wtedy jeszcze nie tłumaczyłam spotkań z gośćmi, tylko same filmy. Pamiętam, że na chyba cztery filmy, które miałam, dwa były bez listy dialogowej, tylko z odsłuchu, więc to była straszna mordęga. Od 2004 roku uczestniczyłam też w spotkaniach z twórcami przed projekcjami i po nich. W kinie plenerowym tłumaczyłam spotkanie z Zelenką, chyba po projekcji filmu *Mňága — Happy End*, i było tak zimno, że z ust wydobywały się nam obłoczki pary. Widzowie jak na złość mieli mnóstwo pytań, aż Zelenka poprosił, żebyśmy skończyli spotkanie, zanim zamieni się w bałwanka. Kilka godzin później spadł śnieg i wszystkie pozostałe projekcje plenerowe musiały być przeniesione pod dach.

Ze spotkaniami jest tak, że chyba wolę tłumaczyć na tych, gdzie jest mniej widzów, na których zostają ci naprawdę zainteresowani, wierni widzowie. Zwykle wtedy padają najciekawsze pytania z sali, a często ci mniej znani twórcy (operatorzy, kompozytorzy, scenarzyści) mają naprawdę wiele ciekawego do powiedzenia. Ogromnie sympatyczny i bardzo kulturalny, wręcz szarmancki w obejściu był słowacki reżyser Miloslav Luther, podobnie zresztą jak jego brat, operator Igor. Natomiast wszystkie gwiazdy, z którymi spotkania tłumaczyłam, jak np. Katarzyna Figura, Maciej Stuhr czy Aňa Geislerová, podkreślały miłą atmosferę przeglądu, inną od tej panującej na wielkich festiwalach. Spotkaniu z niezwykle sympatycznym i skromnym świetnym słowackim alpinistą i dokumentalistą Pavolem Barabášem zawdzięczam rozbudzenie własnej pasji, mianowicie oglądania filmów o wspinaczkach górskich i wyprawach polarnych. Czasami tłumaczenie pytań od dociekliwych widzów wymaga niezłej gimnastyki. Trudno jest także, kiedy widzowie wykorzystują moment zadawania pytań do zaistnienia i samo pytanie jest tylko dodatkiem do obszernej autoprezentacji, albo gdy odpowiadający twórcy popłyną i zapominają robić przerwy, żeby dać mi szansę na przetłumaczenie ich wypowiedzi. W odróżnieniu od wielu kolegów prawie nigdy nie notuję podczas tłumaczenia konse-

kutywnego, bo uważam, że szacunek dla rozmówcy wymaga, bym była zajęta patrzeniem na niego i słuchaniem, a nie notowaniem, poza tym łatwiej mi się zapamiętuje, gdy tylko słucham.

GABRIELA GAŃCZARCYK: Z Kinem na Granicy związana byłam od czasu studiów, najpierw jako widz, później Jola Dygoś zaproponowała mi włączenie się w organizację. Najpierw robiłam rzeczy różne w ramach sztabu, ale dość szybko Tomek Grabiński, który wówczas koordynował przekłady, zaproponował mi tłumaczenie pierwszych list dialogowych, a jakiś czas później przejście jego roli koordynatora tłumaczeń. Najpierw chodziło o tłumaczenia polsko-czeskie i czesko-polskie, a z czasem wszystkie wersje językowe. Praca ta była dla mnie fajną przygodą, przyspieszonym kursem tłumaczeń audiowizualnych, okazją do spotkania świetnych ludzi i nawiązania przyjaźni, a także frajdą i nierzadko naprawdę ciężką pracą. Koordynacja tłumaczeń nauczyła mnie również, jak wyjątkową rzeczą jest zaufanie i pewność, że w momencie kryzysu nie zostanę sama z problemem, bo istnieje wartość nadrzędna, czyli impreza, która musi się odbyć mimo wszystko. Dziękuję Ci, Maćku!

Jednym z najfajniejszych momentów mojej pracy dla KnG były warsztaty tłumaczeniowe, które w 2012 roku prowadziłam wspólnie z Terezą Vlachovą. Podczas pracy nad tłumaczeniami polskich *Psów* i czeskiego filmu *Bony a klid* miałyśmy okazję przekazać swoją wiedzę i doświadczenia młodszym koleżankom i kolegom, z których wielu angażowało się w tłumaczenia podczas kolejnych edycji KnG.

PAVEL PEČ: Agata Kulesza powiedziała mi raz, że mam podobnie jak ona. Gdybym stał na dachu 10-piętrowego budynku, a pod budynkiem stałaby publiczność, która krzychałaby *skocz*, to bym skoczył, i rzeczywiście coś w tym jest. W KnG lubię to, że spotkania z twórcami w większości są nieograniczone czasem. Jednym z najdłuższych spotkań w mojej karierze tłumacza była debata z Agnieszką Holland i Kasią Adamik przed publiką liczącą ok. 900 osób po filmie *Pokot*. Myślę, że to spotkanie było nawet dłuższe niż metraż samego filmu. A to już jest coś!

Paradoksalnie dla mnie jako tłumacza najgorsze są interesujące spotkania — przecież na KnG wszystkie takie są! A dlaczego? Bo odzywa się we mnie widz, zaśłucham się, wypadnę z roli i stracę wątek. A wiecie, co jest największą zgorą tłumacza? Nie wy-

chwycić puenty jakiejś ciekawej historii — a to mi się często zdarza właśnie w Cieszynie! Niektórzy goście potrafią czasami tak onieśmielić widzów, że nie są w stanie zadać z miejsca pytania. Wtedy z pomocą przychodzi tłumacz, ponieważ jego obowiązkiem jest uratować sytuację i przerwać kłopotliwe milczenie — ma ku temu przecież okazję i mikrofon w ręce...

IZABELA SZULC: Można powiedzieć, że jestem typowym przykładem bohemistki filmowo wychowanej na KnG. Będąc na pierwszym roku studiów w Krakowie, poznałam przy jakiejś okazji (Czeski Stół? impreza w Lokatorze? Dni Bohemistów?) Maćka Gila, wieloletniego dyrektora programowego przeglądu, który opowiedział o fajnym festiwalu nad Olzą. I zaczęło się. Cieszyn znam już wcześniej z Nowych Horyzontów, a na KnG po raz pierwszy przyjechałam w 2007 roku i od tej pory, z nielicznymi przerwami, jestem co roku, od 2016 jako część ekipy.

Czym dla mnie jest Kino na Granicy? To przede wszystkim świetny kurs kinematografii (głównie czechosłowackiej) — na krakowskiej slawistyce zaliczali nam KnG jak wykład monograficzny! To okazja do nadrobienia zaległości i odkrycia nowości. Festiwal to iście kanapkowo-serowa uczta i okazja do mnóstwa bardziej lub mniej formalnych, ale zawsze inspirujących spotkań. Z tych mniej formalnych mgliście pamiętam wieczór w Orlicy, kiedy to ktoś zamówił w szafie grającej trylion razy z rzędu *Cyöngyhajú lany* (akcent węgierski!). Jeśli istnieje coś takiego, jak piosenka tej imprezy, to jest to właśnie *Dziewczyna o perłowych włosach*.

NINA SAJDOK-BAŠE: Jolu Dygoš jsem pozнала na Těrlíckém filmovém létě, bylo mi asi 17 let a pracovala jsem tam jako dobrovolník — starala jsem se o hosty. A Jola si tehdy všimla, že mluvíím dobře jak polsky, tak česky, pochválila mě. A já jsem se jí nabídla jako tlumočník. Tuhle drzost jsem měla vždycky. Později se mi Jola ozvala a nabídla mi spolupráci. A mým asi prvním nebo druhým ústním tlumočením bylo setkání s Jurajem Jakubiskem.

Já už to tak mám, mám-li dojem, že něco umím, tak to prostě dělám — dokonce i když jsem to nikdy dříve nedělala. Ukázalo se, že dovedu tlumočit. I když jsem tehdy ještě neuměla techniku tlumočnického zápisu, měla jsem, jako mladý člověk, dobrou paměť. Tlumočení pro KnH patřilo k asi nejtěžším, neboť všichni lidé v hledišti uměli jak jeden,

tak i druhý jazyk, takže to byla pro tlumočnicka taková malá zkouška. Jestli jsem se těch velkých filmových jmen bála? Asi ne, protože už jsem měla zkušenosti z Těrlického filmového léta a věděla jsem, že to jsou většinou celkem sympatičtí lidé. Pokud jsem se něčeho bála, bylo to to oboujazyčné hlediště. Na prvních ročnících bylo hodně lidí, kterým se tlumočení hodilo, ale vždycky bylo i hodně těch, kteří seděli a sledovali, jak si asi Nina poradí. No a poradila si.

Asi nejraději vzpomínám na Agnieszku Holland a poklonu, kterou mi složila, že při tlumočení vždy pěkněji a lépe vyjádřím to, co chtěla říci Ona. A to paní Agnieszka přeci umí oba jazyky. Mám spoustu příhod souvisejících s překladem filmů. Například jednou jsem překládala film Zapomenuté světlo přímo z dialogovky a neměla k dispozici film. Proto jsem frázi klobouk dolů přeložila jako respekt — jenomže šlo o to, že si má chlap, který vešel do kostela, sundat klobouk, o žádném respektu ani slovo. Jindy jsem v noci před projekcí z odposlechu překládala film Udělení milosti se zamítá, který jsme dostali na poslední chvíli. Film se odehrává ve zločineckém prostředí a je plný vulgarismů, které jsem neuměla přeložit. Nakonec jsem přišla na nápad a ve tři ráno se připojila na erotický chat, abych pronikla i do této jazykové oblasti a podařilo se mi z ní získat nejen veškerou potřebnou slovní zásobu, ale získala jsem při té příležitosti i několik nabídek, které se neodmítají.

MAGDALENA DOMARADZKA: Poprvé jsem na Kino na hranici přijela v roce 2003, takže letos — v roce 2018 — budu na festivalu už pošestnácté; od roku 2003 sem totiž jezdím pravidelně každý rok. Přesvědčila mě tehdejší hlavní tlumočnice KnH Nina Sajdoková a zpočátku jsem ještě netlumočila hostům, ale simultánně filmové projekce. Vzpomínám si, že ze čtyř filmů byly vždy zhruba dva bez dialogové listiny, jen z poslechu, takže to byla strašně namáhavá práce. Od roku 2004 jsem tlumočila i debaty s tvůrci před projekcemi a po nich. Jednou jsem v letním kině tlumočila setkání s Petrem Zelenkou (nejspíš po projekci filmu Mňága — Happy End) a byla tenkrát taková zima, že nám z úst stoupaly obláčky páry. Diváci měli jako naschvál tolik otázek, že je Zelenka musel nakonec poprosit, aby už debata skončila, než se promění ve sněhuláka. O pár hodin později nasněžilo a všechny další projekce se musely přestěhovat pod střechu.

S debatami to mám tak, že asi nejraději tlumočím na těch, kde je málo diváků a na nichž zůstanou jen opravdoví zájemci, věrní diváci. Obvykle tehdy ze sálu padají ty nej-

zajímavější otázky a často i méně známí tvůrci (kameramani, skladatelé a scenáristé) toho mají skutečně co říct. Ohromně sympatický a velmi kultivovaný až přímo šarmantní byl v osobním styku slovenský režisér Miloslav Luther, ostatně podobně jako jeho bratr, kameraman Igor. Všechny hvězdy, s nimiž jsem tlumočila besedy, ať už to byla kupříkladu Katarzyna Figura, Maciej Stuhr nebo Aňa Geislerová, zdůrazňovaly milou atmosféru přehlídky, která se liší od té, jež panuje na velkých festivalech. Setkání s mimořádně sympatickým a skromným, vynikajícím slovenským horolezcem a dokumentaristou Pavolem Barabášem zase vděčím podnícení vlastního zájmu — konkrétně sledování filmů o horolezectví a polárních výpravách. Tlumočení otázek dotěrných diváků často vyžaduje, aby se člověk pořádně zapotil. Náročné bývá i to, když někteří diváci využijí okamžik k položení otázky k tomu, aby se předvedli, a sám dotaz je tak pouze přílohou k obsáhlé sebe prezentaci, anebo když se tvůrci nechají unést a zapomenou dělat v řeči pauzy a dát mi příležitost přetlumočit to, co říkají. Na rozdíl od mnoha kolegů si téměř nikdy během konsektivního tlumočení nedělám poznámky, protože si myslím, že úcta vůči mluvčímu vyžaduje, abych jej sledovala pohledem a pozorně mu naslouchala a nepsala si místo toho poznámky, a kromě toho se mi snáze pamatuje, když pouze poslouchám.

GABRIELA GAŃCZARCYK: S Kinem na hranici jsem byla spojena už od studentských dob: nejprve jako divák a časem mi Jola Dygoś navrhla, abych se zapojila i do organizace. Nejdříve jsem dělala různé věci v rámci štábu, ale celkem brzy mi Tomek Grabiński, který tehdy působil jako koordinátor překladů, navrhl, abych přeložila první dialogové listiny, načež jsem posléze přešla i jeho práci překladového koordinátora. Nejprve šlo o překlady z polštiny do češtiny a naopak, ale postupem času se začalo objevovat i více různých jazykových verzí. Ta práce pro mě byla prima dobrodružství, intenzivní kurz filmového překladu, příležitost k setkávání se skvělými lidmi a navazování přátelství, stejně jako legrace a často opravdu těžká práce. Koordinace překladů mě naučila, jak mimořádná je důvěra a jistota, že když se objeví krize, nezůstanu s problémem sama, protože je tu jistá nadřazená hodnota neboli akce, která se přese všechno musí uskutečnit. Děkuji Ti, Mačku!

Jedním z nejlepších momentů mé práce pro KnH byla Překladatelská dílna, kterou jsme v roce 2012 vedly společně s Terezou Vlachovou. Během práce na překladech polského filmu *Psi* a českého filmu *Bony a klid* jsme měly příležitost nabídnout své znalosti a zkušenosti mladším kolegyním a kolegům, z nichž se jich řada později zapojila do překládání během dalších ročníků KnH.

PAVEL PEČ: Agata Kulesza mi jednou řekla, že jsem jako ona — kdybych stál na střeše desetiposchoďového paneláku a pod ním stáli diváci, kteří by křičeli skoč!, tak bych skočil — a skutečně na tom něco je. Jednou z mnoha výhod Kina na hranici je, že debaty publika s hosty bývají většinou dlouhé a prakticky časově neomezené. Vzpomínám si, že jedno z nejdelších setkání, jaké jsem kdy v celé své tlumočnické praxi zažil, byla debata s Agnieszkou Holland a Kasiou Adamik před zhruba devíti stovkami diváků po projekci jejich filmu *Přes kosti mrtvých*, která tehdy délkou přesáhla snad i stopáž filmu, a to už je co říct!

Paradoxně nejhorší pro mě jako tlumočnicka jsou setkání, která se ukážou jako nad míru zajímavá — a to jsou na KnH přece všechna! Proč? Protože se ve mně ozve divák, zaposlouchám se, vypadnu z role a ztratím nit. A víte, co je největší můrou tlumočnicka? Přeslechnout pointu vtipné historky, což se mi často stává právě v Těšíně! Někteří hosté také diváky natolik zaskočí, případně u nich vzbudí takový ostych, že nejsou schopni na místě položit dotaz. Tehdy přispěchá na pomoc tlumočnick, protože jaksi považuje za svou povinnost proříznout trapné ticho a zachránit situaci, když už k tomu má příležitost a mikrofon...

IZABELA SZULC: Dá se říct, že jsem typická ukázka bohemistky, která získávala filmové vzdělání na KnH. Když jsem studovala v prvním (?) ročníku v Krakově, poznala jsem u jakési příležitosti (Český stůl? nějaká akce v klubu Lokator? Bohemistické dny?) Mačka Gila, dlouholetého programového ředitele těšínské přehlídky, který mi vyprávěl o prima festivalu, který se koná na březích Olzy. A tak to celé začalo. Těšín jsem znala už dříve z festivalu *Nowe Horyzonty*, zatímco na KnH jsem poprvé přijela v roce 2007 a od té doby — jen s pár přestávkami — jsem tu každý rok a od roku 2016 působím jako člen štábu.

Co pro mě znamená Kino na hranici? Především skvělý kurz kinematografie (hlavně té československé) — na krakovské slavistice nám dokonce udělovali zápočet z KnH jako monografického kurzu! Je to pro mě také příležitost, abych dohnala resty a obje-

vovala novinky. Festival je vskutku chlebičková akce a příležitost k více či méně formálním, ale pokaždé inspirativním setkáním. Z těch méně formálních si mlhavě vybavím večer v Orlici, kdy kdosi v jukeboxu pouštěl snad triliónkrát za sebou Gyöngyhajú lany (maďarský akcent!). Jestli existuje něco jako píseň téhle akce, tak je to právě Dívka s perlami ve vlasech.



fol. Marcin Markiton



WSPOMNIENIA PŁYNĄ JAK RZEKA... _ VZPOMÍNKY PLYNOU JAK ŘEKA...

20 LAT PRZEGLĄDU FILMOWEGO KINO NA GRANICY _ 20 LET FILMOVÉ PŘEHLÍDKY KINO NA HRANICI

Wspomnienia spisała _ [Vzpomínky sepsala](#) MAGDALENA ŽURAW PEČ

Tłumaczenia _ [Překlady](#) CZ → PL: MAGDALENA DOMARADZKA, MAGDALENA ŽURAW PEČ

PL → CZ: MARKÉTA FUCIMANOVÁ, PAVEL PEČ

Publikację, wg projektu graficznego TOMASZA KIPKI, zrealizowało studio TECKEN _

[Publikaci dle grafického návrhu](#) TOMASZA KIPKI zrealizovalo studio TECKEN

Druk wykonał _ Tisk CUD

ISBN 978-83-932940-8-4

Wydawca: PRZEGLĄD FILMOWY KINO NA GRANICY / STOWARZYSZENIE KULTURA NA GRANICY CIESZYN,
EDUCATIONTALENTCULTURE, z.s. ČESKÝ TĚŠÍN

Vydavatel: [FILMOVÁ PŘEHLÍDKA KINO NA HRANICI](#)/STOWARZYSZENIE KULTURA NA GRANICY CIESZYN,
EDUCATIONTALENTCULTURE, z.s. ČESKÝ TĚŠÍN

Numer projektu: CZ.11.4.120/0.0/0.0/16_010/0001313

Nazwa projektu: KINO jako instrument współpracy transgranicznej.

Zwiększenie intensywności współpracy instytucji i społeczności w Euroregionie Śląsk Cieszyński na przykładzie Kina na Granicy

Registrační číslo projektu: CZ.11.4.120/0.0/0.0/16_010/0001313

Název projektu: KINO jako nástroj přeshraniční spolupráce.

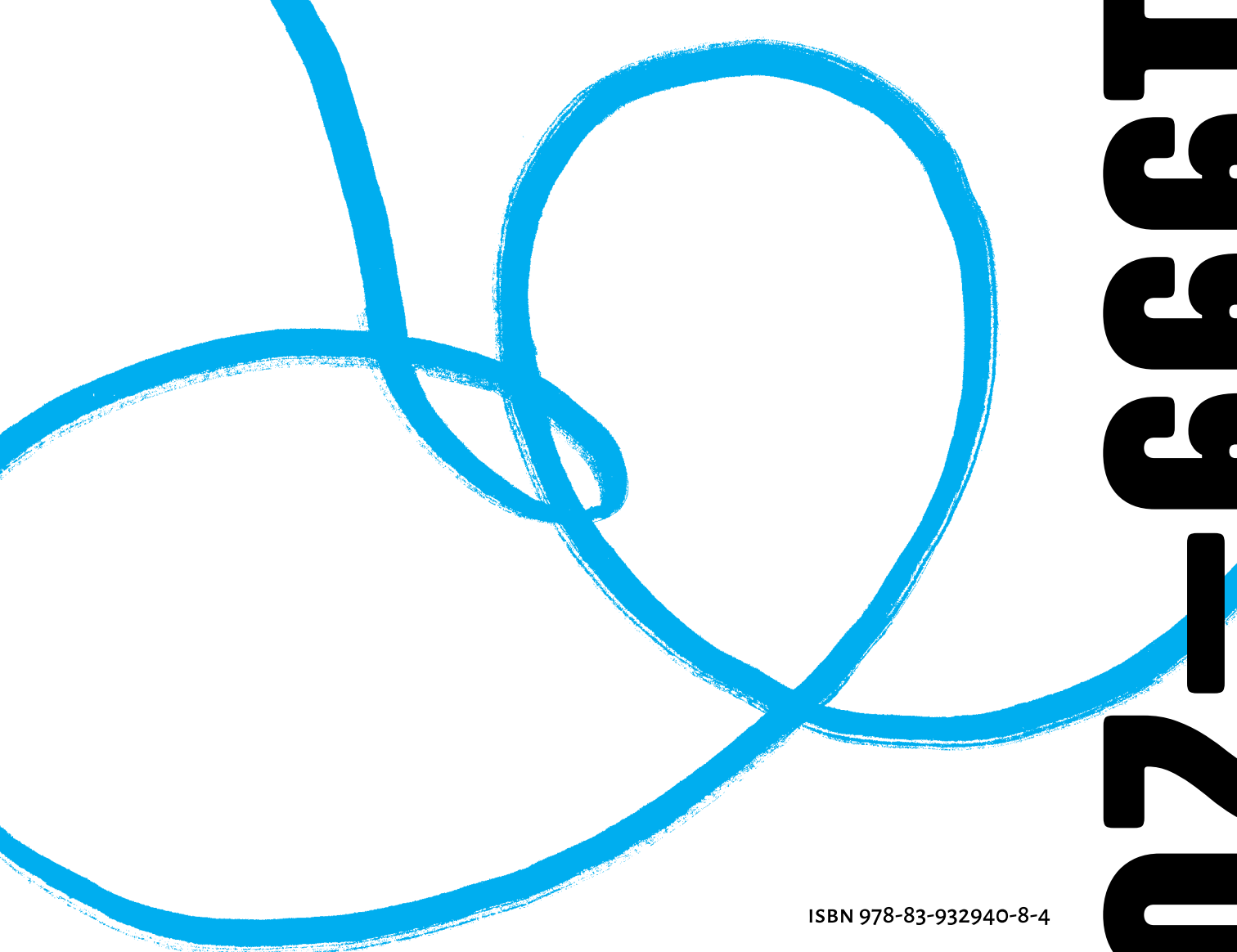
Zvýšení intenzity spolupráce institucí a komunit v Euroregionu Těšínské Slezsko na příkladu Kina na hranici

Projekt dofinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i budżetu państwa w ramach Programu Interreg V-A Republika Czeska – Polska – Fundusz Mikroprojektów Euroregionu Śląsk Cieszyński.

Projekt je spolufinancován Evropskou Unií prostřednictvím Evropského fondu pro regionální rozvoj a ze státního rozpočtu v rámci Programu Interreg V-A Česká republika – Polsko – Fond mikroprojektů Euroregionu Těšínské Slezsko.







2014-2020

ISBN 978-83-932940-8-4



PŘEKRAČUJEME HRANICE
PRZEKRACZAMY GRANICE
2014—2020



EVROPSKÁ UNIE / UNIA EUROPEJSKA
EVROPSKÝ FOND PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO



EUROREGION
TĚŠÍNSKÉ SLEZSKO
ŚLĄSK CIESZYŃSKI